391218
Mag. St. Dr. II
BIBLIOTHECA UNIV JAGELL CRACOVIENSIS

1066 II. S.D.

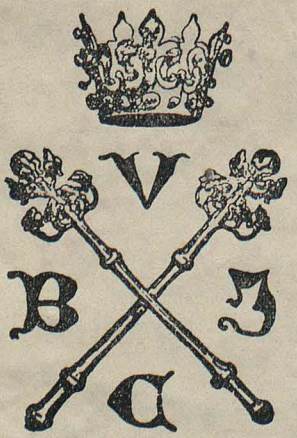

391218
Mag. St. Dr. II

1301

WOYSKO

SERDECZNYCH NOWO-REKRUTOWANYCH
Ná większą Chwałę Boską áffektow,
Pod Kommendą
JASNIE OSWIECONEGO XIĄZĘCIA
De Primis Principibus, bo

MICHAŁA,

w ktorego Imieniu BOG całey Oyczyzny Honor, Sławę,
y całość konserwuie;, ile

SERWACEGO,

KORYBUTA WISNIOWIECKIEGO,

Woiewody Wileńskiego, Wielkiego X.L.W. HETMANA,
ále ieszcze większego przed BOGIEM, Niebem, y całym
Polskim Swiátem, wysokich zasług, Prerogátyw wodzá,
ćiągnieniem záwyćiągnionym ná Krzyżu Jezusem,
trzemá Kolumnámi, Wiáry, Nádźiei, Miłośći,

IDĄCE,

Roku, kiedy Syn Boski Regimentarz całego Swiátá, zdawszy kómendę
náturze ludzkiey ná woynie trzydźieśtu trzech lat bywszy
BOGIEM, stał się Człowiekiem, wielką uczynił odwagę,
áby nam wieczną záwoiował chwałę; 1740.
powtornie drukiem Roku 1746.

OPISANE.

w POZNANIU, w Drukárni Akádemickiey
Kosztem Woyćiechá Wolnskiego Introligatorá.

Bibl. Jag. Wydz. nr 108

FACULTAS IMPRIMENDI.

NOtum facio omnibus sive cui competierit præsentium notitia, quia Illustrissimus Excellentissimus & Reverendissimus Dominus Franciscus Antonius in Dmenio Kobielski, Episcopus Camenecensis, Nominatus Luceorienſis, Serenissimæ Reginalis Majestatis Cancellarius. Licetsi non est in plena sede Episcopatûs Luceorienſis, & brevè se de Camenecensi ex vinculandum disponit. Ad Instantiam Admodùm Reverendi in Christo Patris Hilarionis à S.Smo: Sacramento Ordinis Carmelitarum Discalceatorum Conventûs Visniovecensis Ordinarii Concionatoris, in virtute ratihabitionis; Librum cui titulus Woysko srdecznych przeciwko BOGU áffektow nowo-rekrutowánych, à Theologis ejusdem Ordinis cum facultate & licentia suorum Superiorum jam examinatum. Nihil quidquam fidei Orthodoxæ dissonum habentem Typis mandari in Typographia Poczajovienſi permisit, permittitq; præsentibûs de speciali Consensu ita attestor; sigillô ustatô Illustrissimi Excellentissimi & Reverendissimi Domini communio, & manu propria subscribo.

Datum in Residentia Czarnokozienicensi Die 10. Mensis Februarii. Annô 1740.

Gaspar Antonius Pawłowski, Surrogator Camen. in Czarnokoźieniece Præpositus, ad suprà-scripta Delegatus. *mpp.*

(L. S.)

391218

REIMPRIMATUR.

M CASIMIRUS JARMUNDOWICZ, Utriusq; J. Professor, Ecclesiarum Collegiatarum OO. SS. Cracoviæ Canonicus, Ilcusſiensis Decanus, Studii Academiæ Posnaniensis Director, Librorum per Diœcesim Posnaniensem Synodalis Censor. Datum in Collegio Lubranscianо Academiæ Posnaniensis Annô Domini 1745. Die 8. Decembris. *mpp.*

HASŁO

HASŁO
WOYSKA POMIENIONEGO
Pod wieczor konáiacego Swiátá,
IMIONA NAYDROZSZE
JEZUS y MARYA
Zbawienne,

DEUS in Nomine tuo ſalvum me fac,
Panie w Imieniu twoim zbaw mnie. Straſzliwe
ták widomym, iáko niewidomym ádwerſantom,
Sanctum, & terribile Nomen ejus,
Swięte, ále y ſtráſzliwe Imię JEZUSOWE ſzczęśliwe,
Et Nomen Virginis MARIA,
Y Imię Páńieńſkie MARYA,
O Nayſłodſze Imioná, JEZUS, y MARYA,
tym co to czytáć będą, daycie benedykcyą,
áby nie tylko oczámi, látáli po ſenſach,
ále
co czytali, konſerwowáli w ſercách, uważáli:
co ſą? co byli? co z nich będźie w przyſzłych czáſach?
JEZUS y MARYA,
daycie łáſkę,
áby ták wielu *duriora Jaxô* twárdſze nád opoki ſercá,
poki czas, piſali ná umyſłách żeláznym ſtylem:
Wſzyſtko ieſt márność y obłudá ſroga,
Jedná ſzczęśliwość kochać Páná BOGA,

wſzelakiey ludźie kondycyi,
ubogi y bogacz,
ná zbáwienie drogiey duſzy,
ktora iak raz zginie,
choć wielki Inkwizytor áffekt Boſki,
nigdy iey na wieki nie znaydźie,
Memorare noviſſima, & in æternum non peccabis.
Zyieſz ſwawolnie żyieſz, y bárdzo beſziecznie,
Miey w ſercu śmierć, ſąd, piekło, á nie zgrzeſzyſz wiecznie.
Wam to w brew ámorkowie, ktorych świat, y ćiáło,
Z własną wolą ách w ćiężką niewolą zábráło.

PODIAZD

Woyſká na ſpędzenie z polá tegoż Komplementárſkiego Rycerzow, konwerſantow.

Job: *Militia, vita hominis ſuper terram,*
Woyná ieſt życie ludzkie, ćiężkie bierze rázy,
Kiedy śmierć záwſze ſtráſzna chodźi w przedniey ſtraży,
A roſkoſz *corpus* trzyma, piekło ná odwodźie,
Ciężki to nieprzyiaćiel zewſząd człeká bodźie,
Bardzo wątpię żeby ſię Niebo zwoiowáło,
Gdy przy tym ſtraż bokową záwſze trzyma ćiáło,

PODIAZD INNY

Ná znieśienie młodźikow woiennych, y Bellonie, y Cyprydźie ſłużących. *Eſto-*

Eſtote fortes in bello,

Bądźćie mocni ná woynie, coż gdy nie máſz śiły,
Bo ią blándyłle w puchu miękkim udusiły,
Z kordem, *à ſine corde* żołnierz młody, czemu;
Bo ſerce wźiął *Cupido*, á dał ſwoie iemu,
Do wielkiey Káwálerſki honor przyſzedł bidy,
Gdy w regimencie noſi Márs kornet Cyprydy.

Kornet, ſtroy, bia łogłowſki Kornet Rátárſki.

PODIAZD

Ná zgromienie wßyſtkich Fugißow, Pugnate, Biyćie ſię.

Ják woiowáć kiedy ſtrách gotow do curyku,
Wołoch gdy ſtánie w oczách dudze kukuryku,
Máło ma ſercá żołnierz, á śiłá boiáźni;
Gdy záwſze z Bereſteczká ćiągnie do Deráźni,
Dla tego do odwagi ſercu cużo wádzi,
Gdy ſię Pan Rotmiſtrz Rápiſz ná Dereſzu ſadźi,
Czem Wołoſkie chorągwie lekkie názywáią?
Bo záwſze ćiężko biorą, lekko ućiekáią.

Berus Derus.

PODIAZD

Ná wźięćie ięzyká.

Wielomowney gálántomii z iunakieryą zkolligowáney, że piękna bydź iunakiem dlá świáta, pięknieyſza dla Niebá.

Pugnate & accipietis Regnum æternum,

Biyćie ſię, á weźmiećie Kroleſtwo Niebieſkie,
W cyrkuł wieczności idą Korony zwyćięſkie

Pię-

Piękna woiennym życie trawić procederem,
Lecz zacnieyſza bydź w Niebie świętym Káwálerem,
Kiedybyś świát zwoiował, krodka prezumpcya,
Siebie, świát, Niebo podpić, to Junakierya.

MARS

Pomienionega Woyſká, iáką ſię ćiągnie dyſpozycyą.

PRZEDNIĄ STRAŻ

Trzyma, Generał Máior.

Superimmenſus Divinus Amor,
Quò major non ſurrexit.

Niepoięty áffekt Boſki,
ktory ták ſię ná zbáwienie náſze wygorował,
że áltu miłości ſwoiey iáko go wynioſł,
iuż więcey pociągnąć nie mogł.
Prowádźi ogniſte regimenty,
ktore rożnych miłości Boſkich ognie wydáią
ná ſercá ludzkie.

CORPUS

TEGO WOYSKA,

Trzyma prawdźiwego BOGA y Człowieká
Sakrámentálny affekt w Cyrkulárney Hoſtyi.
Droższe niż dyámentowe przy Anielſkim bánk ećie, rozochocony Krol nád Krolmi, Miniſtrom ſwoim
ná zyczliwe ſercá kłádźie Ordery, y o wzáiemney miłości proſi rekompenſy.

STRASZ

STRAZ BOKOWĄ

Trzyma ſerce JEZUSOWE gorzkiey męki pełne y nieznośney práſą boleści krwi Boſkiey, ſączy powodzi kochánkow ſwoich purpurom, ná dźiwnie pięknie tynktury, oraz o kompáſſyonálne ſupplikuie áffekty.

STRAZ PLACOWĄ

Tego Woyſka trzyma

Strácony Zołnierz ná plácu márności grzeſznik, pełny płáczu, żalow ſerdecznych, zábráwſzy poſiłki, idźie ná odśiecz zawoiowáney od ſzátáná duſzy.

ODWOD

Trzymáią święte Meláncholie z brákowáną zbáwiennych perſwázyi káwálerya wſzelákim ludzkim ſtanom, Politykom, Státyſtom, Gálántomom, Publikolom, Formozyom ſtroynym, Dworakom, Dworkom, ſtáryn, młodożeńcom, Goſpodarzom, Goſpodińkom, OEkonomom, co to wſzyſtko nam, nam, mowią *Pater noſter propter da nobis* cudzych fortun porwiſzom *& cæteris in parabolis.*

Ná oſtátku

OCHOTNIK

wypada z tego Woyſká,
ná wźięćie ięzyká,

inò.

1mò.
Zycia krotkości,
2dò.
Stráfzney śmiertelności,
3tiò.
Gorzkiey piekielney wieczności,
4tò.
Milfzey niż miłey,
w widzeniu BOGA oczywiftym Niebieſkiey
bez terminu fzczęśliwości;
w ktorym,
ieżeli fię nie obaczy zwierćiedle,
Conſiderabit vultum nativitatis ſuæ in ſpeculo,
Tranſibit & obliviſcetur qualis fuerit.
Będźie uważał,
obraz národzenia fwoiego y ważył, poydźie y zápomnie iáki przedtym był,
niechay w nim zádrzy delikátne ſerduſzko,
że fię podobno ná wieki z BOGIEM nie obaczy,
ktore ieżeli Pan BOG odcymuie widzenie,
ná coż fię przyda,
bez tego BOGA reſpektu wſzyſtko,
w ktorym wſzyſtko?
cokolwiek człowiekowi przyiemno, y lubo.

CZĘSC I.

Tey Kśiążki.

PRZEDNIA STRAZ

Woyská nowo-rekrutowánych ſerdecznych przećiwko Pánu Bogu affektow.

GENERAŁ MAJOR

Superimmenſus Amor Divinus,
NIEPOIĘTA MIŁOSC BOSKA,
QUA MAJOR NON SURREXIT,
Ktora ták ſię ná Zbáwienie náſze wygorowałá, że altu miłośći ſwoiey iák go wyniosłá, iuż wyżey wynieść niemogłá.

PROWADZI OGNISTE REGIMENTY

Ktore rożnych miłośći Boskich ognie wydáią ná ſercá ludzkie.

NA ZBAWIENNE

Záźiębionych márnośćią świátową áffektow dumno-prożnych
ROZZARZENIE.

A INCY-

INCYTAMENT DO MIŁOSCI BOSKIEY.

Polanus Apollo. *Quid satìs est, an amare DEUM? satìs est amor ipse. Non satìs est clamo, plus Volo quamvìs Amo.*

Czy dosyć kochać Bogá? nie dosyć, bo chcenie Większe záwsze kochánia Bogá, ma prágnienie.

S. Philippus Nerio *Credenti in DEUM impossibile est non amare DEUM, et quare tot homines non diligunt? quia habent fidem tantùm in ore, non in opere.*

Wierzącemu w Bogá, niepodobna áby nie kochać Páná Bogá, czemuż ták wiele ludźi wierzy á nie kocha Páná Bogá? bo tylko máią wiárę wustách, w słowách, nie w uczynkách.

Idiota. *Qui non amat DEUM, pejor est diabolò, diabolus non amat DEUM, quia non potest amare DEUM, sed homo cùm possit amare DEUM, et non amat, pejor est diabolò.*

Kto nie kocha Páná BOGA, gorszy iest od diabła, diabeł nie kocha Pána BOGA, bo nie może kochać Páná BOGA, ále człowiek mogąc kochać Páná BOGA, á nie kocha Páná BOGA, gorszy od diabłá.

Idem. *Quod maximum in Cœlo prodigium? hoc unum, quia homines omnia habentes a DEO, & per DEUM,*

exi-

existentes sub mortalitate gravi, sub pœna horrenda sine fine infernali, sub æternitate interminabili, post tot præstita beneficia, quibus illis non potuit DEUS conferre majora, cùm non possint de manu potenti DEI sui per alium liberari DEUM, adhuc non amant DEUM, hoc maximum miraculum.

Ktory Cud naywiększy w Niebie! ten ieden, że ludźie wszystko máiący od BOGA, y przez Páná BOGA, zostáiący pod strászney śmiertelności *grawaminem*; pod nieznośnym piekłá nieskończonego pożárem, pod strászliwey wieczności terminem, po ták wielu łáskách odebránych, nád ktore BOG niemogł im oddáć większych, choć wiedzą że się niepotráfią z Wszechmocney Ręki Boskiey przez innego eliberowáć Bogá, przecie nie kochaią Páná BOGA; Te w Niebie naywiększe cudá.

EXPRESSYA.

Serdeczney przeciwko Pánu BOGU w Troycy Iedynemu miłości

O miłości, O miłości, O miłości.

O niepoięta miłości, O niezmierna miłości, O nie wyrázona miłości, O Boże Oycze, O Boże Synu, O Boże Duchu Swięty,

O Przenayświętsza TROYCO Jedyny BOZE, Ciebie z całego sercá, ách więcey,

Z całey moiey duszy, ách więcey,
Ze wszystkich sił potencyi zmysłow moich,
ách więcey,
Ze wszystkich sposobow miłowánia ćiebie
ách więcey,
Ze wszystkich inwencyi Duchow Niebieskich,
ách ieszcze więcey,
Kocham, kocham, kocham,
Ach kocham, ách kocham, ách kocham,
nie dla żadney moiey szczęśliwośći,
ále dla iedney szczegulnie Bogá moiego miłości,
Kocham, kocham, kocham,
y ná każdy moment w naywiększey mensurze te
kochánia moie wypełniáć prágnę,
ábyś mi záwsze
w tey mensurze był ukochány,
w Troycy iedyny Boże,
od każdego człowieká,
od wszystkiego stworzenia.
od wszelkiey kreatury,
á bez przestánku:
bo ty nas Pánie Boże kochasz bez przestánku,
y kiedy by miłość twoiá Boska na momencik nas
opuśćiłá,
Toby wszystká ták rozumna, iák nierozumna
znisczáłá kreáturá:

á ze-

ażebym ten affekt skuteczniey wypełniał,
(álbo wypełniáłá)
O Pánie Boże w Troycy Jedyny ták ćiebie
serdecznie kocham
że: gdybyś mnie był gorącym Seráfinem stworzył,
bárdźiey bym ćię nie mogł (álbo nie mogłá)
Boże w Troycy iedyny kochać
dla tego tylko sámego szczególnie
żeś Pánie Boże niepoięćie śliczny, niepoięćie łáskáwy, niepoięćie dobry, niepoięćie miłośierny, niepoięćie spráwiedliwy, niepoięćie wszechmocny.
Żeś w Troycy Jedyny Boże
Niepoięty w swoich zobopolnych pieszczotách, miłośierdźiách, honorách, prerogátywách, godnościách, y wszystkich áttrybutách, essencyách, y perfekcyách twoich Boskich, ták ćię kocham.
Ach kocham, ách kocham, ách kocham.
w Troycy Jedyny Boże,
y dyspartymentuię na cáły świat
Te miłości:
żeby ciebie niemi Panie Boże tak cały świat kochał,
iakiemi miłościami,
w Troycy Jedyny Boże,
zobopolnie się kochasz, kochałeś, y będźiesz ná nie skończone wieczności kochać.

SERDECZNE UKOCHANIE PANA JEZUSA SYNA BOSKIEGO.

O Pánie IEZU.
o naymilszy Zbáwićielu
O IEZU, o ślicznośći:
o nayboleśnieyszy Odkupićielu,
O IEZU o niepoięta lubości.
o serdeczny dusz nászych Przyiáćielu
O Zycie, o JEZU.
Toż ćiebie tak pięknego życia kochać niebędę?
o Drogo zbawienna Niebieska
Toż drogą miłości twoiey chodźić niebędę?
O JEZU, o miłości.
Nad wszystkie miłości millza,
toż ćię lubić nie będę?
O IEZU
O przedwieczna Prawdo,
dayże miłość swoię ábym mogłá (álbo mogł) wymowić: kocham Páná IEZUSA kocham:
Prawdá?
Lubię Páná IEZUSA lubię,
ale że moiá lubość ubożuchna,
O Pánie IEZU, Serce sercá moiego, o Pánie IEZU,
Duszo duszy moiey,
O Pánie IEZU,

Nád

Nád wszystkie dobrá, nie tylko ziemskie,
ále y Niebieskie,
Naywiększe dobro moie.

O Pánie IEZU

Ach kocham, ách Pánie IEZU kocham z całego sercá, więcey: z całey moiey duszy, więcey: ze wszystkiey ciáłá mego substáncyi ách y ieszcze więcey: y ieszcze więcey: y nád wszystkie błogosławioney miłości Boskiey twoiey pożáry, kiedybym mogł (álbo mogłá) więcey kochác, kochałbym (álbo kochałá) ciebie,

Pánie IEZU,
y ieszcze goręcey.

A gdyby mi się widźiało, że to ieszcze máło dla twoiey nayukochańszy IEZU miłości.

Niemáiący miáry w miłości.

O Pánie IEZU

Kocham ciebie temi miłościámi:
Ktoremi sam siebie Pánie IEZU Synu Boski kochałeś, kochasz, y kochác będźiesz ná nieskończone wieczności.

Kocham cię tákiemi miłościámi
iákiemiś nas ukochał mizernych robakow.

Prawdźiwy BOG y człowiek
kiedyś dla miłości nászey Krew Przenayświętszą do ostátniey kropelki wysączył.

Ná

Ná Boſkim Ciele punkćiku bez boleśći nie zoſtáwił, Duſzę, Serce twoie Boſkie, y wſzyſtkie potencye mękámi przepełnił.

Boſtwo twoie o Pánie IEZU pod dyshonory, kontempty, y zniewagi niewyrázone poddałeś.

Kocham cię Pánie IEZU

Temi miłośćiámi ktoremi ćiebie Mátká twoiá MARYA Pánná kochálá, kocha, y kochác będźie ná nieſkończone wieczności.

O Nayślicznieyſzy IEZU.

Kocham temi miłośćiámi ktoremi Ciebie Anioło-wie, Seráfinowie, Cherubinowie kochali, kochaią, y kochác będą, ná niezmierzone wieczności:

O IEZU naymiłośiernieyſzy.

kocham ćiebie temi miłośćiámi, ktoremi wſzyſcy przeznáczeni do Niebá twoi kochánkowie kochali, kochaią, y kochác będą bez terminu ná millionowe million wiekow rewolucye.

O IEZU naymilſzy.

Kocham ćię błogoſłáwionemi całey świętey wieczności ámorámi, y kiedyby nád te wſzyſtkie miłości mogły byc więkſze, kupiłbym ie (álbo kupiłá) rownemi boleśćiámi, ábyś Pánie IEZU temi wſzyſtkiemi miłośćiámi, od wſzyſtkich, we wſzyſtkim, y nádewſzyſtko był ukochány.

kocham

kocham ćie tedy Pánie IEZU
wszystkiemi temi affektámi, kocham Panie JEZU
całym sobą (álbo całą sobą:) áżeby ieszcze wyżey?
kochám ćie Pánie JEZU całym sobą
Zámieńże mnie Pánie JEZU w śiebie,
Nie żebym był (albo byłá) tobą;
ale żebym ćiebie Pánie JEZU ták kochał (albo kochałá:) iák ty PánieJEZU ukochałeś duszę moię.

KONDOLENCYA

Pánu Jezusowi, że od ták wielu nie iest ukochány. Pokazał się Pan IEZUS Swiętey Brygitćie nieznośnie bolesny, krwáwemi łzámi zálany; świętá Dewotá obaczywszy, upádłá iáko umárła; kiedy przyszłá do śiebie, z wielką sercá boleśćią rzekłá: á czegoż to płáczesz o Pánie IEZU pociecho Aniołow? Pan IEZUS odpowiedźiał: iák nie mam Brygitto płákać:

Ab omnibus abjectus sum, ab omnibus vilipensus sum, ab omnibus postpositus sum.

Płáczę Brygitto płáczę: od wszystkich iestem odrzucony, nie ukochány, sposponowány.

O Pánie IEZU.
ieżeli ćię kocham,
Czemuż we mnie życie moie żyie, czemu wszystkie

potencye nie umieráią? czemu krew w ćiele moim nie wyſycha? czemu ſię náturá ludzka we mnie w náturę boleśći nie zámieni?

Pan JEZUS,

Ktory z ćiáłem, Duſzą, y z całym Boſtwem, Krwią Przenayświętſzą wſzyſtkiego ſiebie nam oddał ieſzcze od ták wielu nie ieſt ukochány.

Toż boleć niebędę?

Ach boleię!

Pán JEZUS ták niepoiętego BOG Máieſtatu, nie zmierzony BOG, niepoięty BOG, nieſkończony BOG, ták niepoięta ſliczność, ták niepoięta ſłodkość, ták niepoięta dobroć, nie był ukochány! nieieſt ukochány, y niebędźie od ták wielu ukochány?

Ach boleię, ách boleię, ách boleię,
y záwſze boleć prágnę, áby Pán JEZUS
był ulubiony záwſze!
boleię, boleię!

Kochái ludźie mizerne bydlętá, liche ptaſzętá, przemiiáiące delicye, plugáwe kontentece, rzeczy naypodleyſze, ktore momentem kontentuią, momentem odſtępuią.

A Páná JEZUSA

Ták niepoiętey miłości, ták niewymowioney zacności, ták zácney godności, ták lubey piękności, nie kochái, nie lubią?

Ach

Ach boleię, ách boleię!
y bez przeſtanku boleć prágnę, áby Pan IEZUS był ukochány bez przeſtanku.
Ach boleię, boleię, boleię.
Pán IEZUS
Ták niepoięte miłośierdźie, ták niepoięta łáſkáwość, nieśmiertelność, wſzelkich roſkoſzy pełna wieczność, wſzyſtkich delicyi, pieſzczot, lubości nieſkończonych niepoiętność, y wſzelkiego dobrá zbior, y eſſencya:
Pán IEZUS
od ták wielu nieieſt, niebył, y niebędźie ukochány.
Ach boleię, boleię, boleię,
y záwſze bolec prágnę, áby Pán IEZUS był ukochány záwſze.
To ia boleię, że Pan IEZUS od ták wielu nieukochány.
A ia też iák Páná IEZUSA kocham?
Kiedyby moie ſerce tákie boleśći rozerwáły, iáko twoie Pánie IEZU ná Krzyżu, czylibym tám iſkierkę miłośći twoiey Pánie IEZU ználazł (álbo ználázłá)
cożbym ználázłá (álbo ználazł?)
podobno świátowey miłośći ogniſte huty, Etny, y Wezuwiuſze.
O Pánie IEZU!

A coż po mnię, kiedy ćiebie Pánie JEZU niemáſz wemnie?

Ná coż mi wſzyſtkie uciechy, pieſzczoty, appárencye? náco honory godności, o Pánie JEZU bez ćiebie? Umbry to przemiiáiące, báńki ná wodźie prędko ginące, ſtrumienie prędko upływáiące.

Coż mi po wſzyſtkim, kiedy ia zginę,
Kiedy ćię świętá wieczności minę?
o duſzo, duſzo iákożeś droga,
coż ći po wſzyſtkim bez Páná BOGA?

O Pánie JEZU.

kiedyby ſię moie ſerce rozerwáło, w ſercu moim złożyłbym (albo złożyłá) ſerce twoie

O JEZU!

ábym ćiebie o kochány IEZU dwoiákim kochał (álbo kochałá) ſercem:
y moim y twoim.

Boleię tedy Pánie JEZU nád ták wielką tylo ludźi niemiłością.

Pozwolże mi o naymilſzy IEZU zábráć wſzyſtkie miłości Niebá,
ábym wſzyſtkie niemiłości odkochác mogłá,
y kiedybym ſkoſztowáłá co to ieſt kochać Paná JEZUSA,
áni bym piłá, áni iádłá, y tym bym ſię uſtáwicznie zábawiáłá, żebym záwſze kochálá Páná IEZUSA.

Wſzyſtká

WSZYSTKA AKCYA MOMENT

Każdy czas godźiná dla miłośći
Paná BOGA

O Pánie Boże moy,
Coż iest ná świecie tákiego, coby niebyło twoiego?
Ieżelim Boże moy, ia twoy (álbo twoiá:)
Toć káżdy momeńćik, czás, powinien być miłośćią
twoią, y każda ákcya moiá:
Niechayże będźie o BOZE moy,
káżdy momeńcik, iáko twoy.
Miłośćią twoią,
lubośćią twoią.
Otże od tego czásu, punkćiku, o Pánie Boże
w Troycy Jedyny,
w miłośći twoiey, y dla miłośći twoiey;
żyćie y ſkonánie moie.
O IEZU, O IEZU, O IEZU.
Synu Boſki!
w miłośći twoiey, y dla miłośći twoiey;
żyćie y ſkonánie moie.
W miłośći, y dla miłośći utáionego w Przenayświęt-
ſzym Sákrámeńcie Jezuſá Chryſtuſá, prawdźiwego
BOGA y Człowieká.

Wſzelka akcya
żyćie y ſkonánie moie,
w miłośći, y dla miłośći kompaſſyonálnych affektow

nád boleiącym JEZUSEM, y nád bolesną Mátką iego: każde thnienie,
życie y skonánie moie!
w miłości, y dla miłości,
y serdecznym wspomnieniu,
Nayslodszych Imion, JEZUSA MARYI:
każdy posiłek,
życie y skonánie moie!
Dla miłości, y w miłości Sercá JEZUSOWEGO
Sercá Mátki Boskiey, y w tychże sercách
káżda zabáwá moiá:
życie y skonánie moie
Dla miłości y w miłości Máryi Pánny,
y Iey Protekcyi:
wszelka dewocya moiá,
życie y skonánie moie.
Dla miłości, y w miłości wszystkich obywátelow Niebieskich, y Ich Interceſſyi, wszystkie prace moie stáránia moie,
życie y skonánie moie.
Wszystkie życia moiego ákcye, mowy, myśli, nie dla żádney moiey szczęśliwości, ále dla iedney Páná BOGA moiego miłości, przez niepoiętą iego dobroć, prágnę, prágnę, pełnić y wszystko z świętą intencyą ná chwałe Boską czynić.
Dla miłości Boskiey smucić się,
dla

dla miłości Boskiey cieszyć się,
dla miłości Boskiey według kondycyi moiey stroić się,
dla miłości Boskiey nie miętko odpoczywać, nie smáczno ieść, nie słodko pić, uciech bez grzechu zażywać, fortuną y dobrym mieniem gárdzić, dla miłości Boskiey, nie dla ludzkiego oká modlić się, ubogszym dobrze czynić, oraz od naymnieyszey świętey y nayważnieyszey ákcyi wszystko záwsze, wszystko dla miłości Boskiey wypełniáć, dla teyże miłości, y w teyże miłości żyć y umierać, y BOGA ná wieki oglądáć, y przez niepoięte Boskie miłosierdzie w káżdym czásie, godzinie, y cáłey wieczności Páná Bogá mego kochác, kochác, kochác prágnę, prágnę, prágnę.

Táką intencyą ná cáłe życie uczynić raz, kiedy czás niepozwala, żeby ią co dzień renowowáć, álbo choć raz w tydzień.

Pokazał się po śmierci nász ieden Oyciec w Lublinie nabożney Mniszce Kármelitánce bosey z rękámi, ná ktorego dłoniách były chárákttery, álbo pismá wyrázone, ná iedney nie mogłá nic przeczytáć, áni zrozumieć, ná drugiey tylko przeczytálá:

iák to przed Pánem Bogiem wielka zasługá,
wszystko czynić dla miłości
Páná Bogá.

KON.

KONFUZYA

Samego śiebie álbo ſámey śiebie zá oźiembłe álbo żadne, zá ták wielkie łáſki Boſkie podźiękowánie.

O Pánie Boże moy,
mowię żeś Bog moy,
álc ia niewiem, ieżelim ieſt twoy, (álbo twoiá:)
kiedym bárdźiey podobno ſwoy (álbo ſwoiá,)
kiedy bárdźiey ſzukam śiebie
niżeli ćiebie o Pánie Boże moy.
o Boże moy,
Coż po mnie, kiedy twoiego niemáſz nic wemnie,
kiedy żyię ſobie więcey niż tobie.
O Boże moy,
kiedy bárdźiey zá wolą moią niż twoią,
ſłucham śiebie, nie ſłucham ćiebie,
Ty mnie ćiągnieſz do Niebá,
ia lecę do świátá; Ty mnie do ſercá ſwego tuliſz,
ia ćiebie nie raz,
przez grzechy odpycham,
Ty mnie z łáſkámi ſwemi goniſz,
ia od nich ućiekam,
O Boże moy
tákaſz to wdźięczność niepoiętey miłośći
Pánu Bogu moiemu?
cokolwiek mam, od Páná Bogá mam.
o iákże go krzywdzę!

kiedy

kiedy mu y iego własności żáłuię.
O Bożé moy!
ſtworzyłeś mnie ná wyobráżenie twoie,
o iákżem śiłá rázy ten obráz z śiebie zrzucáł!
á pyſznego ſzátáná ná śiebie poſtáć zábierał,
o iákżem śiłá rázy,
ten obraz rękámi łákomemi poſzárpał,
zbytecznemi likworámi popluſkał,
uſtáwicznemi defektámi ubrukał!
O iákżem śiłá rázy!
z tego obrázu śliczne zgluzował kolory,
kiedy z kśiążeczki ſercá mego
poprzyśiężony wyrzućiwſzy obrázek,
z ćiężką obrázą Boſką
ná tábuláćie ſerdeczney
cudzey przyiáźni ryſował koperſztychy;
á czym ábym ieden tákt dał ſercu pokutny
zá ákt, nie ieden ták ſzpetny?
O Pánie Boże moy!
ſtworzyłeś mnie pánienkę śliczną, urodźiwą,
á iá żebym ſię więcey podobáłá świátu,
niż Pánu Bogu,
popráwiáłám ná ſobie dźiełá Boſkiey ręki,
ſádźiłám ná twárzy reqwiálne periody,
zápraſzáłám gośći
ná pogrzeb ták drogiey cnoty,

O Pánie Boże moy!
dałeś mi wielkie fortuny:
á ia tobie Pánie JEZU w ubogiego poſtáći
mizernego żałował ſzelągá.
Dáłeś mi rozum,
á ia rozumiałem co złego, á niechćiałem rozumieć
co dobrego.
Byłem Sędźią:
ſądźiłem ludźi, á ſiebie nigdy.
Byłem Regens,
choć miałem wſzyſtkiego doſyć,
poſtáremu byłem *Egens*,
kiedym ſię niemogł náieść cudzey pracy.
Byłem Juryſtą wymownym:
ſiłám gadał, mowił,
ále iák? kto ofiárował ſrebrną tácę,
było *tace:*
milczałem, bom prawdy nie kochał.
Byłem Státyſtą,
Publikolą:
rádźiłem o Rzeczy-poſpolitey,
rzadko, álbo nigdy
o duſzy.
Byłem Politykiem:
umiałem korwety łámáć, umiałem y práwá
Boſkie łámáć,

ślicżnym

ślicznie ſię kłániał,
álem ſzpetnie kłámał,
bom nigdy niedotrzymał, com obiecał;
toż ſię wſtydźić nie będę
przed Bogiem moim
zá tákie ákcye?
ktore cáłym páchną piekłem.
O iákże BOG dobry!
ktory mnie niewdźięczniká ták długo konſerwuie,
á czemuż ia zły?
kiedy Pán BOG dobry.
Tákaż tó rekompenſá zá niepoięte dobrodźieyſtwá?
kiedy áffekt defektem,
reſpekt deſpektem,
Ták niepoiętą miłość nieáffektem
nádgradzam;
Coż Bogu moiemu odpowiem?
kiedy przy nim ſtánę:
wtedy ſię wtedy prawdźiwie záwſtydzę,
ále nierychło.
O Pánie BOZE zmiłuy ſię nádemną,
niechże ſię záwczáſu zá moię niewdźięczność
wſtydzę,
ách ſrodze, nieznośnie, y ćiężko.

PODZIĘKOWANIE
ZA ŁASKI Y DOBRODZIEYSTWA
z wielką
PANU BOGU SWOIEMU
Plus-offerencyą.

O Pánie BOZE moy!
o Oceánie niezgruntowáney miłośći!
kiedyby ia to mogł być w tey menſurze
nie nádgrodzonym łáſkom, y faworom twoim
wdzięczny,
w iákiey mierze ieſteś Pánie Boże
ná człowieká ſzczodrobliwy,
uczyniłbym ſię Swiętym Predeſtynátem,
zrobiłbym ſobie zewſzyſtkich dobrych uczynkow
całego świátá, y kochánkow twoich do Niebá
windy,
przyſtáwiłbym wyſokość Jákobowey
drábiny.
Vidit Jacob ſcalam, ſummitas ejus Cœlos tangebat.
Zábrałbym wſzyſtkie miłośći twoiey Boſkiey
ſkárby.
Zábrałbym zacnośći, ślicznośći, niepoiętey wſzechmocnośći, y wſzyſtkich perfekcyi twoich Boſkich kleynoty,
y temi wſzyſtkiemi Bogu moiemu płáćił, żeś mnie
nay-

naylichszey másſę nikczemności, nie tylko łáſkámi, dárámi nápełnił, ále przepełnił.

A że prágnę ieſzcze ofiárować y więcey,
ćiebie ſámego przez ćiebie ſámego,
w Troycy iedyny ofiáruię Boże;
bo nád ćiebie nic drożſzego
nie mam, nie znayduię nic milſzego.
Oddáię ći tedy Pánie Boże moy
Ciebie ſámego przez ćiebie ſámego,

ze wſzyſtkiemi zobopolnemi miłośćiámi, ktoremi ſię Pánie Boże w Troycy iedyny kochaſz, kochałeś, y kochác będźieſz ná nieſkończone wieczności.

Z czego ſię ſerdecznie ćieſzę:
bo czyli może bydź człowiekowi milſza pociecha?
iáko miłość Boſka.
Oddaię tobie
Pánie BOZE w Troycy Jedyny ćiebie ſámego
przez ćiebie ſámego,

ze wſzyſtkiemi twoiemi Boſkiemi perfekcyámi, ktore miałeś w ſobie, maſz, y mieć będźieſz, ná nieſkończone wieczności:

z czego ſię niezmiernie ćieſzę, że mam Oycá, Dobrodźieiá, ták niepoięćie doſkonáłego Páná Bogá,
Nád ktorego większey perfekcyi niemoże być Bogá.

Oddáię tobie
Pánie Boże w Troycy iedyny ćiebie ſámego,
przez ćiebie ſámego
ze wſzyſtkiemi zobopolnemi ſlicznośćiámi, ktoremi ſię delektuieſz, delektowałeś, y delektować będźieſz ná nieſkończone wieczności,
y mam z tąd niezmierne weſela,
że mogę kochać
ták ſlicznego Páná Bogá.
Oddáię tobie
Pánie Boże w Troycy iedyny ćiebie
ſámego przez ćiebie ſámego,
ze wſzyſtkiemi zobopolnych guſtow ſłodyczámi:
z ktorych maſz w ſobie wzáiemny guſt, miałeś y miec będźieſz ná nieſkończone wieczności,
z czego ſię niezmiernie ráduię,
że ia przez twoie Pánie Boże miłośierdźie
ſwego czáſu twego guſtu,
záżywáć będę.
Oddáię tobie
Pánie Boże w Troycy świętey iedyny ćiebie ſámego,
przez ćiebie ſámego,
Z niepoiętą niepoiętego miłośierdźia niezmiernośćią, ktorą ták wielu grzeſznikow konſerwowałeś, konſerwuieſz, y do ſkończenia świátá konſerwowáć będźieſz,

Iz te-

y z tego ſię niewymownie ćieſzę,
że niegodny poddány (álbo poddána),
mam ták miłośiernego Niebá y źiemie
Páná.
Oddáię tobie
Pánie Boże w Troycy iedyny ćiebie ſámego
przez ciebie ſámego,
ze wſzyſtkiemi zobopolnemi honorámi, ktoremi
ſobie wzáiemny honor oddáieſz, oddawałeś, y oddáwáć będźieſz w Troycy iedyny Bog, ná nieſkończone wieczności, y mam ſobie zá wielki honor,
y poćiechę,
że ták niepoiętego Máieſtatu Bogu, ktoremu ſię Słońce y Mieśiąc kłániáią, ktorego ogniſte Niebá y Aniołowie ádoruią,
Temu y ia lichy źiemiánin honor oddawáć mogę.
A że niemam nic drożſzego po Bogu,
nád Mátkę Boſką,
oddáię
to żywe Niebo Pánu Bogu moiemu, ze wſzyſtkiemi Obywátelami Niebieſkiemi, y ze wſzyſtkiemi ich záſługámi, ná ſátysfákcyą moich, y całego świátá grzechow, łączę to wſzyſtko z záſługámi krwáwemi Páná JEZUSA, y ſkładam w ſercu wzáiemney miłości Troycy Przenayświętſzey, y przez ręce niepoiętey iego dobroći, oddáię Pánu moiemu, Bogu moiemu tę ubogiey moiey dáńiny *Plus-offerencyą*.

GRATI-

GRATIARUM ACTIO.

O Pánie Boże moy!

A ktoż zliczy łáſki twoie,
coś mi niegodnemu konferował?
ále kto zliczy defekty moie,
niewdźięczności moie?
Dźiękuię ći dźiękuię o Boże moy!
zá niewyrázone dobrodźieyſtwá twoie, y niżey wſzyſtkich centrow, y ieſzcze głębiey poniżáiąc ſię,
oddáię honor
nieogárnionemu Máieſtatowi twoiemu.
Dźiękuię Synu Boſki,
żeś dla miłości zbáwienia náſzego wźiął náturę ludzką, ſtałeś ſię człowiekiem, ábyś mnie uczynił nieiáko Bogiem, day mi łáſkę, ábym żáwſze więcey ſzácował Boſtwo, niżeli ſtroyne w ſobie człowieczeńſtwo.

Dźiękuię
żeś ſię w uboſtwie dla záſłużenia mi ſkárbow Niebieſkich Pánie JEZU urodźił, zmiłuy ſię nádemną: kiedy w máiętności, fortuny, bogáta (álbo bogáty) będę, żebym y w dobre uczynki nie był ubogi (álbo uboga)
Dźiękuię o Krolu chwały
Pánie JEZU

żeś

żeś się w niemowlęcym wieku przy cirkumcyzyi dla miłości moiey krwią zálał, wspomniyże ná mnie o JEZU, kiedy krwie nieleię, przynaymniey kiedy mi ná myśl przyidźie, coś ty Boże dla moiey miłości wyświadczył, á ia też co dla ciebie, podobno nie mogłám (álbo mogł) dla miłości twoiey wyssączyć choć iednę łeskę.

Dźiękuię o dobry JEZU,

żeś dźiecinnym nieprzepuściwszy czásom, w ciężką wybrał się do Egiptu podroż, day mi oświecenie: ábym imáginácyą często się wybierał w drogę śmiertelności; iák to ciężko delikátnemu ciału będzie umiráć, iák gorzko strászny sąd podeymować!

Ják nieznośna z ták kochánym świátem żegnáć się day łáskę, ábym się wybierał w drogę uwagą strászliwey wieczności; Co to iest wieczność? ach wieczność álbo luba z Bogiem, álbo opłákána z szátánem: bez końcá, bez terminu, y záwczásu ná te drogi niebespieczne święte prepárámentá czynił (álbo czyniłá.)

Dźiękuię o dobry JEZU

zá postánowienie Przenayświętszego Sákrámentu, wktorym y z Duszą, y z cálym Ciáłem, y z Krwią, nieoszácowáną y z cálym oddáiesz się Bostwem.

Ach miłości miłości!

Y Anielskim niepoięta rozumem, kiedyby to ludzka

przeniknełá náturá, co to ieſt mieć wſwoim ſercu Páná BOGA? żadnym ſpoſobem żyć by nie mogłá od boleśći, kiedybykolwiek ták lubego nie ukochałá gośćiá, y od miłośći; że nigdy ták wielkiego áffektu Boſkiego godnie nádgrodźić nie mogłá.

O Pánie IEZU!

żebym ćiebie z ták ſerdeczną w tym Przenayświętſzym Sákrámencie przyimował uprzeymośćią; (álbo przyimowáłá) z iáką ty Pánie JEZU do mizernego mnie robaká uniżaſz ſię miłośćią.

Dźiękuię o boleſny IEZU

generalnie zá wſzyſtkie kropelki krwie; ktoráś dla miłośći moiey wylał; dźiękuię zá niepoięte męki, kátownie, dyshonory, bićia, deptánia, policzki, plwociny; dźiękuię zá niewyrázone ná duſzy, ćiele, ſercu, zmyſłách preſſury; dźiękuię zá cáłą gorzką mękę, y zá wſzyſtkie z teyże męki, przez tę mękę twoie niezliczone łáſki, fawory wypływáiące ná cáły narod ludzki, y wſzyſtkich duſz ludzkich naypewnieyſze zbáwienie.

O Pánie JEZU

Ofiáruyże mi tę łáſkę przez twoię gorzką mękę, żebym to ſobie miáłá (álbo miał) zá naywiękſzą mękę, kiedykolwiek, coś ty JEZU ućierpiał dla mnie, á co odemnie (że łzámi niewſpomnę,) żadnego ſwego tobie poyzrzenia boleſny IEZU nie ofiáruię,

kie-

kiedykolwiek ćiebie zrániony Zbáwićielu bez politowánia okiem y áffektem miné.

Dźiękuię Pánie IEZU!

zá chwalebne Zmartwych-powstánie, przez to chwalebne Zmártych-wstánie bądź mi miłośćiw o Zbáwićielu moy! iák raz z mych grzechow powstánę, niechayże w nie przez powtorną niewpadam recydywę.

Dźiękuię naymilszy Zbáwićielu!

zá tryumfálne w Niebo-wstąpienie; użycz Pánie JEZU dobroći, ábym częstą reflexyą do Niebá wstępował, y więcey nigdy áffektem ná ziemię się nie powrácał.

Dziękuię nayłaskawszy
Odkupicielu!

za Zesłanie Bogá DUCHA Swiętego, okryiże mnie Synu Boski twoim respektem, żeby nie z świátem nie z ćiałem, ale duch moy był ieden duch
z Duchem Przenayświętszym.

Dziękuię Panie JEZU
zá konferowáne nam nayslodsze Imiona
JEZUS y MARYA,
ktorych częste wspomnienia są predestynácye pewne
do Nieba.

O kiedyby w ustách naszych rezydowało
JEZUS y MARYA,

To Nayiáśnieyſze Páńſtwo,
gotowe mielibyśmy Niebo.
Dziękuię Panie Boże moy
zá Przenayświętſzą MARYĄ Pannę, zá Mátkę
Boſką obráną niepokalánie poczętą, bo kiedyby
Mátki Boſkiey niebyło, cożby po nas było?
káżdy káżdy
w MARYI Pánnie może y naywiękſzy grzeſznik
zbáwienie odebráć,
áby tylko chćiał o nie uśilnie ſię ſtáráć:

S. Bernardus *Qui ſervit Mariæ, ita ſit tutus de Cœlo, quaſi eſſet in Cœlo.*

kto ſłuży ſzczerze MARYI, niech ták pewien będźie
o Niebie, iákoby był w Niebie.
Dźiękuię o Pánie Boże moy!
zá wſzyſtkich Obywátelow Niebieſkich, ktorych
obráłeś ſobie do wiekuiſtey chwały, zmiłuy ſię ná-
demną, żebym y ia przyſzedł do ich komputu, przez
Syná twoiego krwáwe zárobki y záſługi.
Dźiękuię ći tedy Pánie Boże moy!
zá to wſzyſtko tą miłośćią, ktoraś miłośćią dla
zbáwienia náſzego do ſkutku to przyprowádźił
wſzyſtko, day łáſkę, żeby dla chwały twoiey Pánie
Boże wemnie ordynowáło ſię wſzyſtko.

ALI-

ALIA GRATIARUM ACTIO

álbo Podźiękowánie.

Kiedyby mnie kto ſpytał:
czego Pan BOG wyćiąga po nas?
Jáko wſzyſtek ieſt w ſobie,
wſzyſtko ma w ſobie,
wſzędy obecny,
y wſzyſtko widźi w ſobie,
ták tego wyćiąga po nas:
áby po ták wielu łáſkách Jego ludźie ieſzcze
gorętcey kochálí go.
Albowiem tego BOG pretenduie,
żeby káżdy Páná BOGA kochał.
o tym myśl Boſka:
áby, im ludźie gorſi, zápámiętálſi,
Bog im więcey dobrze czynił.
A ták
przez niepoiętą dobroć do pokuty,
do zákochánia ſiebie ſámego
przyprowádźił.
Gdy tedy BOG uſtáwicznie nam dobrze
á złym czyni,
Káżdy człowiek powinien ſiebie pobudzáć
do powinney *Gratiarum* ákcyi

Pánu BOGU!

O Pánie BOZE moy
z nayniższą wszystkich subnissyi ádorácyą
dźiękuię,
żeś mnie w Wierze Kátolickiey prawdźiwey
stworzył,
nád ktorą wiárę inney wiáry trzymáć nie chce,
ále w tey wierze żyć y umieráć prágnę,
y żyćiem, krwią to, iáko Męczeńnicy,
konfirmowáć usiłuie.

Dźiękuię o Boże moy
żeś mi dał rozum, wolą, y rozumną duszę:
rozum: żebym się rządźił rozumem, nie ćiáłá áffektem; wolą: żebym z tą wolą zá wolą twoią chodźił, nie zá pożądliwośći appetytem; duszę żebym iáko generálney Mistrzyni ćiáłá y sercá, y wszystkich zmysłow słuchał, ćiebie z cáłey duszy Páná Bogá kochał, y iáko nieśmiertelną duszę, lubo w śmiertelnym ćiele, iákoś mi piękną konferował, tę siostrę Anielską, ták y ia czystą, śliczną, tobie Bogu moiemu przy śmierći oddał.

Dźiękuię
żeś mnie nie kámieniem, nie bydlęćiem, nie chromym, nic káleką, nie ułomnym, (bo to tobie iáko Bogu wszystko wolno było) stworzył.

Dźiękuię

żeś

żeś mi dał Páńskie życie, fortunę, honor, godność, powagę, dobre Imię, dziękuię, ále y oraz ſuplikuię: dayże mi Boże moy z tym wſzyſtkim, ábym powierzchownie według moiey iákiey kondycyi miał: (álbo miáłá) ſtroie, appárencye, á wewnętrznie ie iedną nikczemności máſſą, iednym naymizerniey-ſzym ládáczym u nog twoich Boſkich poczytał, bo niech ubogi Zákonnik ſto pokłonow odda Pánu ſwemu, nie ták to miło Pánu Bogu, iáko kiedy Pan wielki, Krol, Senator, niſko (álbo znáczna Páni, Krolowa, Senatorká:) w kącíku nieznáiomey pokory, ſkłoni twarz wyblechowáną Pánu Bogu.

Ták Dawid Monárchá Izráelſki:

adhæſit pavimento anima mea.

zá wielkie kryminały Páná Bogá przebłagał, bo ſię nietylko Ciáłem, ále y duſzą páwimentu dotykał,

kiedy o odpuſzczenie grzechow Bogá upraſzał.

Dźiękuię Pánie Boże moy!

zá wſzyſtkie łáſki, ktorem odbierał, odbieram, y odbieráć będę, przez niepoięte twoie miłoſierdźie Boſkie, dźiękuię y zá te łáſki, ktore Pán BOG konferował, konferuie, y konferować będźie do ſądnego dniá, ták złym iáko y dobrym, y zá te ktore przez nieſkończone wieczności, Mátce Boſkiey konferować będźie BOG y kochánkom ſwoim.

A 1

Ale mnie kto ſpyta:
Coż zá łáſki BOG będźie konferował w Niebie Elektom ſwoim, kiedy wſzyſtko w Bogu mieć będą?
ia ſię też pytam:
ktora łáſká nayprzednieyſza ná świecie może być konferowána człowiekowi od Páná BOGA?
tá;
kiedy człowiek ſerdecznie kocha Páná BOGA,
wiele tedy Pan BOG łáſki Kochánkom
ná wieki będźie konferował,
kiedy im będźie śiły co raz do większey ſwoiey miłośći dodawał.
A ták
im więcey káżdy Swięty y Swięta Páná Bogá kochał,
tym większych
w widzeniu Bogá
będźie delicyi záżywał.
Strzelczykowie márnośći,
Co to ciekáwemi oczkámi ſtrzelacie po málowánych kráſkách, nie pſuycie ſobie świeckiemi áſpektámi oczu:
żebyśćie
w widzeniu BOGA
większego záżywáli guſtu.
Dźiękuię Pánie Boże moy!
y zá to:
żeś ſzátánow nieprzyiocioł twoich y náſzych ná
wieki

wieki od widzenia swego odrzucił, ktorzy tyle dusz nieoszácowáną krwią kupionych zgubili, ktorzy nic nie prágną tylko twego Pánie Boże dyschonoru ktorzy twoiey wszechmocney potencyi kontruią.

Dźiękuię tedy wszystkiemi miłośćiámi cáłey wieczności, złączywszy ie z twoiemi miłośćiámi wzáiemnemi ktoremi się kochałeś, kochasz, y kochać będźiesz ná nieskończone wieki w Troycy iedyny Boże.

Dźiękuię za wszystkie te łaski,

Chwała Bogu Oycu, Chwała Bogu Synowi, Chwała Bogu Duchowi Swiętemu, Chwała w Troycy iedynemu Bogu Amen, Alleluia; więcey, y ieszcze więcey, y po million kroć więcey, chwałá nie ustánna, ustáwiczna, serdeczna, od wszystkiey kreátury ták Niebieskiey iáko y ziemskiey, á piekielne koláno niech się łámie przed ták niepoiętym Máiestátem, y upada Amen, Alleluia.

A że te niektore są przydłuższe affekty, ále według miłości Boskiey barzo krotkie, wolno ie sobie skrocić według pomiarkowania czasu, tylko żeby więcey miały uważania, niżeli czytania.

SUPPLIKA DO PANA JEZUSA

O BENEDYKCYĄ

ná wſzelákie święte ákcye

O Pánie JEZU!
O miłośći nád wſzyſtkie miłośći naymilſza!
czyliż mogę co uczynić bez ćiebie dobrze?
nigdy;
y owſzem bez ćiebie Pánie JEZU wſzędźie zle.
A czemuż to zle?
bo ia grzeſznik (álbo grzeſznica)
więcey podobno śiebie kocham, niżeli ćiebie
O Pánie JEZU!
zmiłuyże śię ná demną.
O dobry Zbáwićielu!
żeby záwſze miłość twoiá
miáłá prewalencyą nád włáſną miłośćią moią
dayże benedykcyą,
pobłogoſław
o Pánie JEZU ták,
iák ćię błogoſłáwi Boſtwo twoie, śliczność twoiá, wſzechmocność twoiá niepoięta, dobroć twoiá, iák ćię błogoſłáwi cáła Boſtwá twoiego eſſencya. Iák ćię błogoſłáwi Mátká twoiá y cáła Niebieſka Fámilia, nie dla tego żebym ſię rownał (álbo rownáłá)

z two

z twoim Pánie JEZU Bostwem,
ále żebym ćię pełnym kocháłá áffektem.
Day benedykcyą
żeby wszystkie myśli moie, słowá moie, prace moie, uczynki moie, ciáło moie, serce moie, y duszá moia, y cokolwiek iest wemnie, y zemną regulowáło się ná chwałę twoię o Pánie JEZU, á przez ćiebie ná chwałę cáłey Troycy Przenayświętszey. Prezerwuyże mnie o Panie JEZU od dobrowolney, y od niedobrowolney okázyi grzechowey, uskrom we mnie świátowe áffekty, cholery, impácyencye, prezumpcye, wysokie o sobie rozumienia; y wszystkie świátowe áppetyty, ábym przy wszystkiey, ktorąś mi dał mágnificencyi, miáłá ná sobie funkcyą nayniższey służebnicy, y ták moie ordynowáłá życie, żebym przez twoie Panie JEZU benedykcye, miáłá y nieśmiertelne z tobą o Panie JEZU bez końcá życie.

Błogosławże mi Panie JEZU rękámi twoiemi, ktoreś do Krzyżá dla moiey miłośći przybił. Błogosław usty, ktoreś żołcią y octem ná Krzyżu nápoił. Błogosław oczámi, ktoreś w krwáwych powodźiách pláwił. Błogosław duszą, ktorąś niepoiętemi boleśćiámi nápełnił. Błogosław sercem twoim; ktoreś roskroione ostrym żelázem, nam ná wiekuisty zadatek miłośći zostawił.

Błogosław Pánie JEZU

áby głowá moiá záwſze myślałá o tobie P: JEZU,
oczy moie w żadnych innych nie topiły ſię obiektách,
tylko w tobie o śliczny JEZU,
uſzy moie niechćiáły o niczym innym ſłuchác, tylko
o twoiey miłośći nayukochánſzy
JEZU.
Nogi moie innego niemiáły progreſſu, tylko z ſer-
decżnym ámplexem do nożek twoich.
O Boleſny JEZU!
imáginácya moiá
nic innego nie ápprendowáłá, tylko iákeś nie poięćie
łáſkáwy o dobry JEZU!
Serce moie
ták ſię z twoim Sercem Boſkim pobrátáło przez
Seráficką miłość, żeby niemogło nic innego
kochác, tylko ćiebie o naymilſzy JEZU.
Spraw że to we mnie
O naymilſzy JEZU, o dobrotliwy JEZU, o dobry
JEZU.
Niechże ták będźie, niechże ináczey nie będźie,
á náwieki wſzyſtko dobrze będźie.

ZAPIS

W Niebieſkiey Serca MARYI Mátki Káncelláryi ſiebie ſámego (álbo ſiebie ſámey) ná wiekuiſte poddáńſtwo.

Nay-

Nayświętsza MARYA Pánno Mátko Boſka, iá twoy niewolnik (álbo niewolnicá) oddáię tobie w dyſpozycyą; ale bárdźiey dáruię duſzę moię, ćiáło moie, fortunę moię, dźiatki moie, męża mego, krewnych, bráći, przyiaćioł y nieprzyiaćioł moich, życzliwych mnie, y nie życzliwych, dyſponuy mną w káżdym momencie, czáśie, godźinie wieczności, według woli Syná twoiego y twoiey: boś ty Mátką Boſką, Mátką moią, Protektorką moią, Prowizorką moią, y wſzyſtko iedyne dobro moie po Bogu moim.

Supplikuię
o Krolowa Niebá y źiemi!
oſtátni moment życia moiego,
od ktorego záwiſłá ſtráſzliwa wieczność,
przez niepoięte miłośierdźie Bogá y Syná twego,
ná tymże miłośierdźiu Boſkim,
ná miłości Páná Jezuſowey y twoiey
záwieś u nożek ukrzyżowánego Zbáwićielá
ze wſzyſtkiemi konáiących momentámi,
ze wſzyſtkiemi oſtátniemi wſzyſtkich ludźi momentámi.

Złoż tych wſzyſtkich
w krwáwych záſługách Páná JEZUSOWYCH
y twoich,
żeby doświadczyli,
że naywiękſi grzeſznicy, y grzeſznice, ſzczęśliwie umieráią.

ktorzy
w bolesnym Pánu JEZUSIE y tobie bolesna Mátko
przez serdeczne kompássye
pewną zbáwienia swego nádźieię kładą.

Idiota *Non est exemplum ut pereat in æternum, qui in oculis semper habuit JESUM Crucifixum.*

Niemász przykładu, żeby był w wiekuistych mękách, ktory miał záwsze Páná JEZUSA Ukrzyżowánego w bolesnych oczách.

KONFERENCYA
Z PANEM JEZUSEM
Delikátney świátowey Duszy.

O Pánie JEZU!
cożeś ty iest,
á ia co?
Tyś niepoięte dobro,
ia niepoięte ledáco,
Tyś BOG niepoiętego Máiestatu,
ia wor nikczemnego bárłogu:
O JEZU!
Tyś wszystkie skárby twoiey miłości ná mnie wyszáfował,
á ia nędznik
przez cáłe życie moie ieżelim punkćik miłości serdeczney zá niepoięte łáski, momenćik serdeczney

bole-

boleści, zá ták ćiężkie grzechy, odrobineczkę ſzczerey wdźięczności, zá uſtáwiczne áffekty oddał tobie, y ofiárował. A coż ći będę ná ſtráſznym ſądźie odpowiadał? (álbo odpowiádáłá)

Tyś Pánie JEZU

dla moiego zbáwienia w ták ćiężkiey rodźił ſię mizeryi, żeś nie miał gdźiebyś głowę twoię nayświętſzą ſkłonił, á ia wychowány w pieſzczotách (álbo wychowána) w delicyách, ſwobodách, Páńſkich kontentecách, ieżelim źiarko zgryzłá świętey pacyencyi.

O iákżem wielce roſkoſzna duſzá!

Tyś Pánie JEZU

dla miłości moiey wſzyſtkiemi odźiany mizeryámi ná źiemię ráczył zſtąpić, á ia wſzelákiemi odźiany (álbo odźiana) roſkoſzámi, punkćiku ukontentowánia dla ták dobrego Bogá, dla ták pięknego Niebá niechcę odſtąpić.

O iákżem,

záślepiona márnością duſzá!

O Pánie JEZU!

ćiebie nikt przez cáłe życie śmieiącego ſię nie widźiał, á ia roſkoſznik, cáłe życie ná śmiechách, ná grách, ná baykách, ná prożnych dyſkurſách przemárnował, przefántował, przetráwił.

O iákżem opłákánie weſołá duſzá!

Tyś

Tyś dobry JEZU!

dla zbawieniá moiego przez trzydzieści trzy lat, w pracách, fatygách, odetchnienia niemiał; á ia dni moie, látá moie, ná konfidencyách, politycyzmách, galantomiách, wykrętnych sztukátoryách, daremnie przeprácował: O iákżem zginiona robotnicá duszá!

Tyś Panie JEZU

mogąc się obeyść bezemnie coś ubolał, ucierpiał dla mnie y zá mnie, á ia nie mogąc się obeyść bez ciebie Panie JEZU, com czynił dla ciebie máiąc wszystko od ciebie.

O iákżem ciężko nie wdzięczná duszá!

Tyś Pánie JEZU

dla miłości moiey całe łez powodzie wylewał, á ia zá ták ciężkie grzechy moie ieżelim ci serdeczną łeskę dárował?

O iákżem twárdsza nád dyámenty duszá;

O Pánie JEZU!

dałeś mi świátło wiáry, nád wszystkie więcey ulubił kreátury, wyniosłeś mnie wyżey nád Anioły, zbogácił przez święte Sákrámentá, wytuczył przez Ciáłá twego, y Krwie twoiey Przenayświętszey bánkiety, wyrwał z szátáńskiey niewoli, Bostwá swego ná mnie położył walory, odkupiłeś mnie nie oszácowáney skárbem męki:

Bog moy, Pan moy, Zbáwiciel moy,

á ia

á ia plugáwey tándetnik márności, czylim tobie Pánie JEZU momencik oddał powinney wdzięczności, zá ták nie wyrázone łáski y fawory ?

O iákżem koloryzowána Kátoliczká
Duszá !
obłudna Bogá moiego kochánká.

TESTYFIKACYA

żáłosney Duszy
ſerdecznego przećiwko Pánu JEZUSOWI
áffektu.

O Pánie JEZU !

O niezmierne dusz ludzkich ukontentowánie zdiąłeś máſzkárę márności z oczu moich, dopieroć widzę co ieſt márność, co ieſt wſzelka ná ziemi ſzczęśliwość dopiero uznáię, wierzę,
co to ieſt świát,
wierzę, wierzę,
co to ieſt świát;
ieſt to gálánto coś, pickne ládáco, łádne nic do rzeczy, świát ten ieſt to ſwiát zdrádliwy,
ktory nas dźiś żeni
ſłodko y przyiemno,
iutro rozwodźi, ách bárdzo gorzko,
á czemużem duszá nieſzczęſna
bárdźiey kochálá obłudę y zdrádę,

niżeli przedwieczną Prawdę
Páná JEZUSA?
Czemum bardźiey ſzukáłá Swiátá
niż Paná Bogá?
więcey lubiłá doczeſność niż wieczność,
więcey w ſobie ſámey ſzukáłá guſtu
niżeli w Niebie y w Pánu Bogu.
Iuż niegodna duſzá.

Wypowiádam ſłużbę świátu, ćiáłu, y wſzyſtkim márnośćiom, będę żyła ná świećie iakoby za świátem, będę żyła w ćiele, iákoby bez ćiáłá, iuż z duſzą z ćiáłem y całym ſercem idę żáłoſna duſza do miłego JEZUSA.

O JEZU!

iuż ćie kocham, kocham o Zbáwićielu naymilſzy; kocham nie dla żádney ſzczęśliwośći, choć y Niebieſkich, niechcę y Niebá, tylko Pánie JEZU ćiebie; bo cożby to moiá byłá zá miłość o JEZU, kiedybym ćię kochałá dla Niebá nie dla ćiebie?

Lubię Ciebie o JEZU lubię lubię

ſkoſztowałem, ſkoſztowałem tego Niebieſkiego cukierku, coto ieſt kochać Paná JEZUSA, nie dam ſię od niego odłączać wſzyſtkim zmyſłom moim, y całemu ſercu.

A ná dokument
niegodney duſzy

pra-

prawdziwey przećiwko tobie o Pánie JEZU miłości kiedyby mi pozwolono,
bogdayże mi pozwolono,
wykupiłábym rownemi boleśćiámi wszystkie święte świętey wieczności miłośći, zámieniłábym wszystkie piekielne ognie w Seráfickie błogosłáwionych áffektow pożáry, zápaliłábym cáły świát tey świętey miłości ogniámi, áby tákiemi miłośćiámi cáły ćiebie Pánie JEZU świát kochał ze wszystkiemi ludźmi y kreáturámi. A łabym dusżá niegodna u Nog ná krzyżu przybitych ćierpiáłá, żeby ćiebie wszystká cáłego świátá máchiná kochałá, ieszcze więcey, y ieszcze goręcey.

O nayukochańszy JEZU!

sprowádzże o naymilszy Zbáwićielu do niegodney dusży sercá te święte miłości, á ia te miłości będę dyspártymentować po wszystkich dusżách, y zábrawszy Anielskie rożuny, będę im perswádować: kochayćie

Páná JEZUSA,
kochayćie Páná JEZUSA!

á ieżeliby niechciały ćiebie kochać Pánie JEZU świátową przyiáźnią záślepione sercá, ponieważ śiłá tákich, ktorzy bárdźiey uważáią ná bogactw doczesność, niżeli ná twoię miłość o JEZU!

O Pánie JEZU, łákomicy

zábrálábym całego świátá ſkárby, kupowálábym u nich święte miłości; y dla nich áby mi ćiebie Pánie JEZU kochali ſerdecznie, kiedy nie bez żadnego intereſſu przynaymniey zá ſummy bogáte.

STRACH NA WSZYSTKICH

iáko większzey, ták y mnieyſzey ludźi kondycyi,
á z wielkiemi oczámi,
ktory ſię przegląda w całego piekłá zwierćiedle.
Miłość Boſka,
im ludźiom byłá ná świećie większa przyiaćiołká,
tym ſtráſznieyſza będźie ſwego czáſu
ſędźina.

Nápilał ieden dobrze,
bo miał tego pewną probę:

Polonus *Gravius perſtringit avita cicatrix*
Lucanus *Vindicare nefas, nec vindicare pudori eſt.*
Hoc vetat alter amor, quod non vetat ultor amoris.

Boleśnieyſza ráná
zádáná od ukochánego,
zemſtę brać z miłości nie piękna, nie mścić ſię punktowi honoru iák ćiężka;
á przećię czego
zábrania karmićielká miłość z nátury dobrey uprzeymości,

tego

tego pozwala miłości mściciel niewdzięczny,
ták sobie známi swego czásu postąpi
miłość Boska.

Lubo y nas sądzić niezmiernie kochaiącey
będzie bárdzo ciężko;
muśi:
kiedy ią do tego punkt honoru Boskiego nie raz
zdeptánego przymuśi,
kiedyby człowiek wiedział, iák to ciężko Pánu Bogu
człowieká potępiáć, ktorego całym Bostwem oszá-
cował, nigdyby Bogá nieobrażał,
y do swoiego potępienia gwałtem nie przymuszał.

Volui salvare te, sed tu noluisti salvare te; periisti per te non per me, quia me DEUM ultrò cogisti, ut damnarem te. Idiota.

Rzecze nie iednemu miłość Boska
ná strászným sądzie:
chciałám ciebie zbáwić, áleś się ty sam niechciał
zbáwić, zginąłeś wiecznie: nie przezemnie miłość
Boską, ále przez śiebie, bo mnie gwałtem przymu-
śiłeś żebym potępiłá ciebie.

O iákże to będzie strászny termin sądowy!
kiedy zedrze, welámenť świátowości
miłość Boska.

Przenikniesz
Miłość Boską ták śliczną, miłość ziemską ták brzyd-

ką przeniknieſz.
Zacność Boſka, ktoráś ſpoſponował,
grzechu obrzydliwość, o ktoráś ſię uśilnie ſtárał,
ciáłá ſproſność, ktoráś wielkiemi ſkárbámi
kupował,
przeniknieſz
że wſzyſtkie świátá ápparencye były iednym śmieciem w ktorycheś ſię zátapiał!
wſzyſtkie delicye były formálnym niczym,
zá ktoremiś ſię uganiał,
wſzyſtkie honory, preeminencye tylko momentálnym delektuiące ná pozor kolorem,
ktoreś więcey niż duſzę kochał,
kiedy weźnie ćiebie ná inkwizycyą
ſtráſzna ſędźina miłość Boſka
prezumpcyáncie świátowy
y ſpyta:
co było zacnieyſzego, czyli Pan BOG, czyli świát?
odpowieſz:
Pan BOG,
odpowie miłość Boſka
czemużeś więcey kochał świát niż Páná Bogá?
y ſpyta znowu miłość Boſka,
co było pięknieyſzego, czyli ziemiá; czyli Niebo?
odpowieſz Niebo:

czemużeś więcey ſzukał rzeczy ziemſkich
niżeli Niebieſkich?
co doſkonálſzego czyli doczeſność
czyli wieczność?
ſpyta miłość Boſka ſędźina;
powieſz prawdę bo muśiſz:
wieczność:
á czemużeś życie, duſzę, fortunę, ważył ná doczeſność, á nie cále ná wieczność?
wcźnie ćiebie miłość Boſka
Polityku
ná dálſze interrogátoria:
wierzyłeś w Pána Bogá?
odpowieſz:
wierzył;
czemużeś ináczey czynił, ináczey wierzył?
wiedźiałeś że ćię Bog ſądźić będźie?
wiedźiałem,
czemużeś ſię ná ták ſtráſzny ſąd niegotował?
wiedźiałeś że trzebá umieráć?
wiedźiałem.
á czemużeś ták źle żył, iákobyś nie miał nigdy umieráć;
wiedźiałeś że ieſt piekło wieczne?
wiedźiałem,
czemużeś ſię iſkierki máteryálnego ogniá lękał:
á ták

á ták piekłá gorącego niebáł?
rzeczże więcey miłość Boſka:
Pánie Myśliwy Szláchćicu;
mogłeś kilkánaśćie ſwor pſow wyżywić,
á niemogłeś iednego ubogiego nákarmić?
chárty wyćiągáły ſię po niedzwiedniách,
ubodzy umierálı po ulicách.
Dworaczku
mogłeś cáłe nocy ná komplementárſkich o ćiele
tráktatách przeſzeptáć, á niemogłeś nabożnego
kwádránśiká w Kośćiele Pánu Bogu
dárować?
o iákiż to będźie ſtrách ná człowieká,
kiedy ſię miłość Boſka zámieni w ćiężki gniew!
y tá ktora nas kochálá niezmiernie,
ſądźić y potępiáć będźie ſtráſzliwie, bo wiecznie.
Przy tym ſądźie
iak nieznośne duſzy, ćiáłá potencyi, álteracye będą,
kiedy od tego ſądu
iuż do innego áppelácyi nie pozwolą!
czyliś Krol, czyliś Senator, nie ſadź ſię ná ſwoiey
władzy powadze,
záwczáſu ſię ſam ſądź,
záśiądź ná ſiebie ſámego ſąd,
w kąt z bágátelámi świátowey márności,

choć

choć momencik pomyśl
o wiecznych czásách,
iáki to tám będźie tráktáment po świeckich wczá-
sách, hálláspásách?
y wymowić nie podobna,
tylko cierpieć będźie podobna,
nie wydrzesz się Potentacie,
Wielmożny y wielce możny,
bo śilnieysza spráwiedliwość Boska
dotrzyma, dotrzyma.
Masz przestrogę światowa iunákieryo: *Polonus*
Sąd, śmierć, piekło, w uwadze, kto ma te trzy rzeczy, *Apollo:*
To iunak, to káwáler, to gálántom grzeczy:
Atom, umbrá ná świecie wszystko niestátecznym,
To kunszt: ná támtym świecie być grzecznym y
wiecznym:
Zyi tu lat milliony, wiek to iest márności
Y punkcik w tey mensurze do długiey wieczności,
Ktora iáko ci pádnie, czy szpetnie, czy ładnie
Ty się szácuy, ten zgadnie Bog co wszystkim władnie.

NOMINAT PEWNY NIEBIESKI

Nayświętszych Imion JEZUS MARYA
Amant serdeczny.

O Swięte, o Błogosławione Imioná

JEZUS y MARYA.

Ale ieszcze więcey niż święte, niż błogosławione, ktore z naywiększych grzesznikow, Niebieskich czynićie Nominatow,
kto Piotrá ná Prymásostwo kościelne uczynił Nominatem, choć się Páná JEZUSA záprzał; ieżeli nie Imię JEZUS!
kiedy tego nayiaśnieyszego Imienia respektu splendor Piotrá illuminował
Respexit JESUS Petrum.
Leći wielki persekutor Kościołá Saul w adámászku, do Dámászku.
Upada nieszczęśliwie: ále powstáie szczęśliwie; kto go dzwignął?
Ego sum JESUS.
Imię JEZUSOWE.
Káleká od národzenia w Dźieiách Apostolskich skacze wesoło zdrowy y Bogá chwali:
Ibat exiliens & laudans DEUM,
kto go ulekował?
De Act: Apostol: *In nomine JESU Crucifixi surge & ambula,*
w Imię JEZUSA ukrzyżowánego wstáń y chodź,
surge & ambula.
W Imieniu JEZUS pewna z grzechow resurrekcya:
surge wstań,

pe-

pewna sálwácya y do Niebá piękna deámbulácya *ambula.*

W Swiętego Ignácego Męczenniká sercu po śmierći, ználeźiono złotemi literámi nápisáne Imię JEZUS; twárdyś grzeszniku iak żelázo, pisz w sercu chárákter zbáwienny Imię JEZUS, á palcem będą cię w Niebie wytykáć: o to ták przed tym ćiężki, ołowiány grzesznik, przez inwokácyą Imienia JEZUS pátrzayćie iuż piękny iák złoto.

Teć to naydroższe Imioná: JEZUS y MARYA, miodo-robne pszczołki, w ktorych ustách łask swoich kánáry mellifikuią, ći słodyczy Niebieskie czuią.

Te to nieoszácowáne Perełki: JEZUS y MARYA, kiedy się w konchách ludzkich serc rodzą, Niebieską zdobią Koronę.

y ná łáskáwą audyencyą we wszystkich potrzebách affekt Boski nákłaniáią.

Kochayćież wszyscy te zbáwienne Imioná: JEZUS y MARYA, ućieszyćie się w śmiertelnym terminie, kiedy wymowićie: JEZUS, JEZUS.

Rzeczećie śmiele: iest iuż zbáwienie, iest iuż JEZUS, JEZUS, kiedy w ustách y sercu JEZUS, iest iuż zbá-

wie-

wienie, pewna ſálwácya, kiedy z JEZUSEM Mátká iego MARYA.

JEZUS, MARYA, JOZEF,
te to zbáwienne Imioná; w ktorych ieſt pewna obroná w życiu, ſkonániu, wſzędźie,
nie zbłądźiſz, bo JEZUS drogą, MARYA bramą do BOGA
Jozef odźwiernym będźie.



CZĘSC II.

Tey Kśiążki.

CORPUS

Pomienionego Woyská trzyma

SAKRAMENTALNY AFFEKT.

W Cyrkularney Hostyi przy Anielskim Bánkiećie rozochocony Krol nád Krolmi droższe niż Dyámentowe Miniſtrom swoim y innym Konwiwántom ná sercách niepoiętey miłości swoiey przyćiska Ordery.

O ZNACZNĄ Y ZACNĄ

Ogniſtych áffektow zbáwiennie Swiętych do stołu Niebieskiego zápraszáiący

ASSYSTENCYĄ.

Prezentuie

ALTITUDINEM DIVITIARUM

Wspániáłość w tym Sákrámencie bogáctw swoich BOG prawdziwy y CZŁOWIEK

że nam ták wszystko z Duszą, Ciáłem, Krwią naydroższą, á ták wszystko oddał y z niepoiętym Bostwem, nád co iuż więcey coby nam oddał ták bogáty Monárchá niema, y niemiał.

DULCIARIA
Na Bánkiećie
SAKRAMENTALNYM
Słodsze nád Kánáry Miłośći Boskiey,

S. Lauren: Justiniá: *Cujus pectus ferreum, vel mens adamantina non liquefiet? dum in admirabili Sacramento DEUM sibi unitum, & se DEO unitam sentiet.*

Czyie serce zelázne álbo zmysł dyámentôwy topnieć niebędźie? kiedy w przedźiwnym SAKRAMENCIE BOGA sobie złączonego, y śiebie z Bogiem uzna y uczuie.

S. Chrysost: *O quàm immensa vis amoris! Matres post partûs dolores parvulos suos aliis tradunt nutricibus, JESUS hoc non est passus, sed suô suos nos parvulos corpore cibat, sanguine potat, Divinitate sanctificat, & sibi coagmentat.*

O iák niepoiętey niezmierność miłośći! mátki swoie ná świát wydawszy dźiećiny, innym ie oddáią karmićielom, BOG yCzłowiek niemogł tego ścierpieć, ále nas iáko iákie niemowlątká karmi Ciáłem swoim, Krwią świętą poi, Bostwem swoim poświęca, y z sobą iednoczy, y spokrewnia.

Idem: *Eheu quot nobis ad salutem viæ! JESUS nos suum corpus effecit, nobis suum corpus communicavit, & nihil*

& nihil horum nos à malis avertit, & quod gravius, dum pro tanto amore nec punctulum gratitudinis recipit.

Ach dla Bogá iák śiłá mamy drog do zbáwienia od prawdźiwego Bogá y Człowieká! nas Ciáłem swoim uczynił, nas Ciáłem swoim Boskim tráktuie, á przećie to nas od grzechow nie támuie, á co strásznieysza? gdy ták niepoiętey miłośći, człowiek nieieden y punktćikiem wdźięczności rekompensować niechce.

INWITACYA

Albo

Záprassáiący áffekt Páná JEZUSA w Przenayświętszym SAKRAMENCIE do domu ubogiego ubogiey dussy swoiey, y uznánie niegodności swoiey.

Kiedy by człowiek mogł przeniknąć iáko Aniołowie, y wszyscy Swięći przenikáią w widzeniu Bogá, co to iest człowiekowi? mieć w duszy swoiey Gośćiá nieoszácowánego Páná BOGA.

Bogá ták niepoiętego Máiestatu,

ze wszystką Boską excellencyą, z niepoiętą iego zacności, śliczności, dobroći, essencyi, z całego Niebá preeminencyą, z Mátką Boską, z pierwszą ná dworze Boskim Pulcheryą, z całą Anielską kompánią y wszystkich Elektow Boskich assystencyą, według nátury ludzkiey żyć by niemogł.

Dobrze ieden nápiſał:
Gdyby to przenikneło mizerne ſtworzenie
Jákie ieſt w Sákrámencie Boſkie ulubienie;
Y iákie niepoiętey, to dobroći dzieło?
W ogniu by ſię miłośći, iáko woſk topieło.
A że ciężka márnośći w ſercu ludzkim zimá,
Ogień ten niegorący bo uwagi niema.
Niewdzięcznik áni poiąć, tey miłośći może,
Żeś to dał, nád co więcey dáć niemożeſz Boże.
Ale kiedy by ſię krwáwemi zálał łzámi,
iák od wielu ten BOG w Przenayświętſzym Sákrámencie ieſt poſtponowány, nieukochány, á prawdźiwy BOG y Człowiek. A co większa, iáko odludek z rezydencyi ſercá ludzkiego wypchniony, nád ten nieáffekt, iuż BOG od człowieká większey niemoże ponośić krzywdy, bo iuż nád to niemoże nam większey wyświadczyć miłośći;

Kiedy Pán JEZUS
Oddáie ſię nam z całym Boſtwem, Duſzą, Krwią Ciáłem, y Człowieczeńſtwem, kiedy BOG y Człowiek oddáie ſiebie ſámego, w ktorym wſzyſtko, toć nam konferuie wſzyſtko.

Wpádniy tu trochę
w świętą reflexyą Chrześćiáńſka duſzo; przyiedźie dobry przyiaciel do przyiacielá, iákie áffekty, ſynceryzácye, komplementy, ochoty? dzień y drugi niepuśći.

Ktoż

Ktoż nam większy przyiaćiel, iák w Sákrámeńcie przedźiwnym Pan JEZUS, przybędźie do człowieká, prędko go do ſercá przyiął, prędzey go z ſercá wyrzućił, nie ukochał, momeńćikiem nieuſzánował, nieulubił, z Kośćiołá wyſtrzelił czym prędzey do świátowych lubośći. Duchy Niebieſkie zá ſmućił, ſerce JEZUSOWE, Mátki Boſkiey, y Kochánkow Boſkich przez ſtráſzliwą niewdźięczność nie znośnie zákrwáwił.

Trawiemy dni nocy ná prożnych dyſkurſách, konwerſácyách, komplementách, o iák długo diabłu y pickłu oddáiemy ofiárę! á kiedy Pánu Bogu w Przenayświętſzym Sákrámeńcie, momeńćiku żáłuiemy uniżonośći, ádorácyi, *gratiarum* ákcyey zá ták niewyrażony áffekt, o iákże wielką czyniemy krzywdę! że iey podobno gorzką wiecznośćią nienádgrodźiemy.

Przenikáią Aniołowie, y Swięći Páńſcy
ták ślicznego BOGA, ták dobrego Páná JEZUSA, ták łáſkáwego Zbáwićielá, ták niezmierną miłośćią kocháiącego ludźi niewdźięcznych, á kiedy widzą w Przenayświętſzym Sákrámeńcie nie ukochánego, kiedyby mogło co boleśći do ich ſercá przyſtąpić, wſzyſtko by poſpolſtwo Niebieſkie poboláło:
że ták niepoięte nie ieſt ukochánie dobro.
Si aliquid dolorum poſſet penetrare Angelorum,

Idiota: *& Electorum corda, omnis simul multitudo Cœlestis moreretur propter profundam apprehensionem, DEUS & Homo tantus Amor, quô nullus major, adhuc non diligitur.*

Idźie tedy Pan JEZUS do ćiebie Duszo Chrześćiáńska, nim przyidźie y stánie u ćiebie, z ták dobrym gośćiem rozmow śię cáłym sercem, głębokim umystem, y szczerym áffektem, z naydroższym Pánem JEZUSEM.

DYSKURS ZBAWIENNY

W Przenayświętszym Sákrámencie z Niebieskim Cześnikiem

O Pánie JEZU!

prawdźiwy Boże, prawdźiwy Człowiecze,
á coż ia iest ták wielki grzesznik, (álbo grzesznicá?
że śię do mnie uniża BOG w Máiestacie niepoięty.
Ja Pánie JEZU, másłá wszelákiey obrzydliwośći,
tyś ślicznosć nád wszystkie ślicznośći.
Ia pełny bárłogu grzechowego, wor málowány;
tyś Pan nád Pány, Krol chwały, Bog w Máiestacie niepoięty.

O JEZU!

Y w moimże sercu będźiesz odpoczywał?
ktorym zasłużył, ábym niżey potempieńcow lezał.
O! miłośći, o! miłośći, o! miłośći Boska!
w iákieyże to iesteś mensurze Boska miłośći?

O!,

O! y kiedyby też to w tey mierze,
zá ták áffekt niezmierny y moiá byłá
wdzięczność ludzka;
O miłośći, o miłośći Boſka!
o przedźiwna miłośći Boſka,
A iákażeś to miłośći Boſka?
ktorey y Anielſki rozum niemoże być miárą,
O kiedy by ćię Pánie JEZU w tey ukochác mierze!
z iáką ty miłośćią mięſzkaſz w Przenayświętſzym
SAKRAMENCIE.
Idźie BOG domnie, do kogo?
Do ták wielkiego powtornego tyránná ſwoiego,
do ták ſtráſznego krwi Boſkiey rozlewcy,
Do ták niewdźięcznego łaſk ſwoich poſtpozytorá,
niecnoty. Idźie BOG
z pełnym niepoiętey miłośći ſercem
Idźie do duſzy moiey oblubienicy ſwoiey,
z ſerdecznym ámplektem.
Idźie z nieoſzácowánym łaſk y faworow ſkárbem,
iáko do dobrego przyiaćielá, konfidentá, faworytá,
do ták wielkiego grzeſzniká.
O iákżeś cudowna miłośći Boſka!
BOG ten idźie do mnie,
ktoregom Boſtwo tyle rázy lekce ważył,
ktoregom tyle rázy obráził,
ktoregom Ciáło świętc nieraz ukrzyżował,
kto-

ktoregom ták wiele rázy miłośierdźie zdeptał
kiedym więcey plugáwy guśćik,
niżeli Bogá moiego eſtymował.
Idźie do mnie BOG moy, Pan moy, Zbáwićiel moy.
A czemuż ze mnie ták, iák z Páná moiego,
ſto ośiemnaśćie tyśięcy kropel krwi nie wypływa?
czemuśię z ćiáłem duſzá w boleśći nátury nie zámieni?
czemu wemnie krew niewyſycha?
czemu śię zemną życie moie nie rozłącza?
kiedy mnie ták niepoięta miłość Boſka cáłym
Boſtwem nápełnia, Ciáłem karmi, Krwią nápawa;
á odemnie niewdźięczniká y wemnie
punkćiku ſzczerego áffekćiku nieznayduie, y niema?

EXPEKTATYWA

Z SERDECZNEGO AFFEKTU OCHOTA

W ſercu ſwoim Páná JEZUSA.

O! JEZU O! JEZU O! JEZU.
O iedynie dobry kochánku náſz!
z iákimże do mnie miłośći twoiey uniżaſz śię pożárem? z iák ſerdecznym ręce twoie ná ukochánie moie, kochánie moie ćiągnieſz ámplektem?
Pałáią błogoſłáwione świętych amorow pełne Oczu twoich kárbunkuły ná ulubienie duſzy moiey.
Wydźieraſz śię z Łoná Máćierzyńſkiego, áby mnie czym prędzey łaſk twoich nápełniły fawory,

á coż

á coż ia czynić będę nieszczesna (álbo nieszczęsny) gdy godney dla ták miłegoGośćiá niemam áppárencyi Niepuszczę ćię do sercá moiego dla niegodności moiey,o JEzu! coż porádzę bez ćiebieNiebieska delicyo?

Przyimę ćię Pánie JEZU do sercá moiego, o iákże się nieznośnie záwstydzę? kiedy ćię godnie Pánie moy nie uszánuię,nie ukocham,oAnielska Pieszczoto! Podź Pánie JEZU,ále żebym niezginął(álbo niezginełá) zá złości moie, niechże uprzedzi sercá mego rezydencyą miłośierdźie twoie.

Pospieszáy, o JEZU pospieszay.

Ia ćiebie oczekiwam z táką miłością, z iáką ćiemiłością oczekiwał BOG Oyciec, BOG Duch Swięty,drugieyOsoby Troycy Przenayświętszy Synu Boski, z náturą ludzką Synа Człowieczego.

Oczekiwam ćię z táką miłością
z iáką miłością oczekiwáłá Mátká twoiá Słowá Wćielonego.

Oczekiwam z táką miłością o Pánie JEZU!
z iáką miłością oczekiwáłá Mátká twoiá ná pierwsze przytulenie do sercá swoiego Dźiećiny Bogá.

Oczekiwam z táką miłością o śliczny JEZU!
z iáką miłością oczekiwáłá MARYA Pánná, kiedy w Przenayświętszym Sákrámencie przyimowáłá.

Oczekiwam ćię z tákiey teśknicą miłości o JEZU!
z iáką ćię oczekiwáli w odchłániách OycowieSwięći.

O naymilszy JEZU!
Oczekiwam cię z táką miłością
O dobry JEZU!
z iáką miłością oczekiwáłá Mátká twoiá, kiedy kolwiek ciebie ná ręce brálá Dźiecinę JEZUSA, karmiłá, pielęgnowáłá.

Oczekiwam cię o miłośierny JEZU z táką miłością, z iáką miłością ná tym świecie oczekiwały Seráfickie sercá: ktore ná czás oddalone od twoiey prezencyi, z niepoiętey tesknicy widzenia śliczności twoiey Boskiey obumieráły.

Oczekiwam cię z táką miłością o wszechmocny JEZU! z iáką cię miłością
Oczekiwał Jozef Swiety, kiedy ciebie Pánie JEZU ná rękách piástował, pielęgnował, y tobą się Pánie JEZU pieścił, y delektował.

Oczekiwam ciebie o dobry JEZU z táką miłością, z iáką oczekiwáły dusze Seráfickie, ktore większą nád inne przeciwko tobie pałáły miłością.

Oczekiwam tedy ciebie Pánie JEZU ze wszystkiemi temi miłościámi, witam, szánuię, ádoruię iedyne dobro moie, dobroć moię, pieszczotę moię, przybyway tedy Panie JEZU á bądź miłościw mnie niegodney, (álbo niegodnemu.)

SUP-

SUPPLIKA
DO MATKI BOSKIEY MARYI PANNY
áby przyozdobiłá Pokoik duſzny
Ná miłą Pánu JEZUSOWI rezydencyą.

Krolowa Niebá MARYA Pánno,
Po Bogu iedyna nádźieio náſzá,
Idźie do mnie Pan JEZUS
w Przenayświętſzym Sákrámencie prawdźiwy
BOG y CZŁOWIEK.

Niemam tyle áffektu, tyle ozdoby, tyle miłośći, iákiey potrzebá dla ták niepoiętego Máieſtatu Páná.

Nayświętſza MARYA Pánno,
zábierz łźy Páná Jezuſowe, obmyi y moię duſzę y wſzyſtkie ſercá, w ktorych dźiśiáy Pan JEZUS będźie dobrym rezydentem, áby y u mnie, y wewſzyſtkich Pan JEZUS miał śliczną, piekną, miłą, rezydencyą.

Zábierz Mátko Boſka
krwáwe Páná JEZUSOWE zaſługi, zaſługi twoie, zaſługi wſzyſtkich Kochánkow Boſkich, y przyozdob duſzę moię, ſerce moie, ćiáło moie, y wſzyſtkich tego Niebieſkiego Bánkietu konwiwántow, áby Pan JEZUS miał Páńſką, we wſzyſtkich ſercách godną ták niepoięta dobroć áppárencyą.

Zábierz Mátko Boſka,
miłośći Aniołow, Cherubinow, Seráfinow, miłośći

twoie MARYA Pánno, miłości wszystkich Kochánkow Boskich z nayperfekcyonálnieyszą Troycy Przenayświętszey miłością, sprowadź w całego mnie, (álbo cáłą mnie) áby Pan JEZUS w sercu moim, y we wszystkich sercách, tych wszystkich miłości był ukochány kongregácyą.

Zabierz Mátko Boska.

wszystkie sercá Obywátelow Niebieskich, y uczyń z nich święty gościniec Pánu JEZUSOWI, áby Pan JEZUS idący do sercá moiego, y do innych tym Niebieskim gościncem był ukochány, y ták záwsze ukochány, z Bogiem Oycem, z Bogiem Duchem Świętym, w Troycy iedyny BOG, Syn Boski Zbáwiciel JEZUS.

Iákże przyidźie Pan JEZUS

do sercá mego y do wszystkich, niechże go ukocha iego własna miłość, niech go ukocha zobopolna miłość Bogá Oycá, Bogá Duchá Swiętego, iáko drugą Osobę Troycy Przenayświętszey: niech go ukochaią twoie Máciérzyńskie miłości, niech go ukochaią miłości wszystkich Niebieskich Rezydentow, niech go ukochaią miłości cáley świętey wieczności.

PROTESTACYA

SZCZEREY W PRZENAYSWIETSZYM SAKRAMENCIE przećiwko Pánu JEZUSOWI miłości.

Ia grzeſznik (álbo grzeſznicá:)

Proteſtuię ſię przed Pánem moim, Bogiem moim, proteſtuię ſię przed całym Niebem, y świátem: przed wſzyſtkiemi kreáturámi ták Niebieſkiemi iáko y ziemſkiemi; proteſtuię ſię całym ſercem y duſzą, żebym to ſámym ſkutkiem exprymował, (álbo exprymowáłá,) że kocham Páná JEZUSA, y záwſze go kochác prágnę, w przedziwnym Sákrámencie, nie tylko w moiey duſzy ále y we wſzyſtkich ták dobrego gośćiá ukochác, ulubić, uſzánowác, uádorowác uśilnie prágnę.

Otże wtey menſurze w iákiey menſurze ſą świętę miłośći, ktore Bogá kochaią, kochały, y kochác będą ná nieſkończone wieczności, w tey menſurze zábieram męki, ſmutki, kátownie, trybulácye, frásunki, żále, y wſzyſtkie utrapienia, ktore wſzyſcy Męczennicy, y wſzyſcy ſpráwiedliwi cierpieli, cierpią, y cierpieć będą do ſądnego dniá, áby mi tylko Pán JEZUS prawdźiwy BOG y Człowiek, w Przenayświętſzym Sákrámencie, ták niepoięta y Anielſkim rozumem nád wſzyſtkie miłości naywiękſza miłość, Pán JEZUS był ukochány nádewſzyſtko, we wſzyſtkim, y od wſzyſtkich ludźi, záwſze, nieuſtánnie, á do tego záwſze ſerdecznie, y ieſzcze więcey niżeli ſerdecznie, więcey niż po Anielſku, więcey niż po Seráficku, y kiedy by można táką miłością, y w tey

mierz: iáką nas ukochał prawdźiwy BOG y Człowiek w przedźiwnym Sákrámencie, áby záwſze Pán JEZUS był ukochány w tákiey menſurze.

Zábierz że Mátko Boſka

te wſzyſtkie miłości, ſprowadź we wſzyſtkie ſercá y moie: áby Pán JEZUS w duſzách náſzych, y ſercách náſzych był ulubiony, ukochány ták nieoſzácowány gość y ieſzcze więcey, y ieſzcze więcey, y pomillion kroć więcey ulubiony. Zápraſzam y ciebie ſámey Mátko Boſka z całą Niebieſką kompánią y zewſzyſtkiemi Aniołámi y Swiętemi Páńſkiemi dla ukochánia Páná JEZUSA, y w ſercu moim, y we wſzyſtkich temi wſzyſtkiemi miłościámi

INWITACYA KROTKA

PANA JEZUSA DO SERCA SWOIEGO

Tych ktorzy máią ſwoie zabáwy, y Páńſkiemi álbo goſpodárſkiemi ſą obćiążoni intereſſámi, y tych wßyſtkich, ktorym ćiężko Pánu JEZUSOWI choć puł kwádránſika dárować, á nie ćiężko dźień cáły, fráßkowáć, frántowáć, proznowáć.

Idźieſz Pánie JEZU do ſercá mego,
y prawdę mowię ſerce moie
A coż mi ponim?
kiedy ſerce moie nie ieſt o JEZU! ſerce twoie
Ach ſerce moie! nie moie ſerce,
Kiedy bárdźiey świátowe niżeli JEZUSOWE.

Ach

Ach Pánie JEZU záprasżam ćiebie do sercá moiego
sercem twoim
zmiłuy śię ná demną.

Nie hayże serce moie niebędzie sercem moim ále sercem twoim,
żeby ćiebie Pánie JEZU ták ukochałoKrolu chwały, iákeś ty nas nędznikow ukochałBoskim sercem swoim.

Zápraszam ćię tedy Pánie JEZU do domku ubogiey duszy moiey, temi miłośćiámi y z temi miłośćiámi, iákiemi śię zobopolnemi z Bogiem Oycem, y z Bogiem Duchem Swiętym kochasz miłośćiámi.

Záprasżam ćiebie o Pánie JEZU!
do sercá mego temi, y z temi miłośćiámi, iákiemi ćię záprasżaMátká twoiá doDusz nászych miłośćiámi.

Záprasżam ćiebie o dobry JEZU!
temi, y z temi miłośćiámi, iákiemi ćiebie do nas záprasżáią wszyscy Obywátele Niebiescy miłośćiámi.

Záprasżam ćiebie o naymilszy Zbáwićielu temi miłośćiámi y z temi miłośćiámi, iákiemi ćiebie nieskończone wieki świętey wieczności záprasżáią miłośćiámi y wszystkiemi temi miłośćiámi

O Pánie JEZU w sercu moim ćiebie ukochác prágnę, bo nád te tobie milszych y większych nie znayduie. O Boże Oycze bądź mi miłośćiw niegodnemu, á przez godność Synà twego uczyń mnie godnym do przyięćia Máiestatu ták niepoiętego.

O Bo-

O Boże Synu bądź mi miłościw wielce grzesznemu, á przez prezencyą twoię w sercu moim z ták grzeszniká wielkiego uczyńże mnie kochánká swoiego.

O Boże Duchu Swięty bądź miłościw niewdzięcznemu, przez tę wdzięczność zobopolną, ktorą masz z Bogiem Oycem, z Bogiem Synem.

O Boże Duchu Swięty uczyń mnie wdzięcznym Pánu JEZUSOWI, ktory mnie w Przenayświętszym Sákrámencie Ciáłem karmi swoim, Krwią Boską nápawa, y niepoiętym poświęca Bostwem.

O Pánie Boże w Troycy Iedyny bądź mi miłościw świátowniśiowi záślepionemu, zedrzey mászkárkę márności z oczu moich, ábym widział, y y widział moię zácność, kiedy się w Przenayświętszym Sákrámencie BOG uniża ták niepoięta dobroć, wszechmocność do naybliższego wszelkiey ábominácyi pełnego bárłogu.

A iakżem powinien unizoność, wdzięczność, ádorácyą, submissyą, zá ták niewyrázoną miłość moiemu Bogu?

Ale kiedy momencíku Pánu JEZUSOWI zá ták niewyrázony áffekt wdzięczności żáłuię, iák ciężką Bogá moiego krzywdę, y iák strászliwą nád inne w piekle męki, ná siebie Bogá moiego záciągam zemstę

ZWIER-

ZWIERCIADŁO
ZBAWIENNE NIM PRZYSTĄPIĄ DO TAK zácnego SAKRAMENTU, galántom źiemſkim.

Przeyrzyi ſię
w dyámentowey miłośći Boſkiey gáláncíku zwier-
ćiedle, co ważyſz dla ćiáłá mizernego? życie, for-
tunę, duſzę,
wielkie ważyſz áffektow cetnary.

A dla Ciáłá Boſkiego ktorym ćiebie karmi BOG, kiedy máley ſerdeczney miłośći żáłuieſz iedney, o iákże to niepoięte Páná JEZUSA krzywdy!

Reflektuy ſię ſam ná ſiebie w tym żwierćiedle
Amorku świátowy.

Nie ćiężko málowánym báłwánom, ſtroynym gáſzkom, aż do oſtátniego korká blechowány kárk łámáć, á ćiężko temu BOGU w Przenayświętſym Sákrámencie, przed ktorym moſtem ſię ścielą Niebieſcy Potentaći, uniżony honor oddáć?

Reflektuy ſię w tym zwierćiedle ſam ná ſiebie dumny polityku: przyidźie do ćiebie potrzebny intereſſánt, z iák życzliwym ádreſſem, głębokim ukłonem, choć czáſem y koloryzowánym przyimuieſz go komplementem, idźie do ćiebie BOG nie ná czás, ále ná wieki potrzebny, z iákim go przyimuieſz áffektem? kiedy go porzucaſz z prędkim, á pompátycznym

cznym nieukochánego z Kościołá egressem. Reflektuy się Pániczu máiętny, oziembły w świętych, ále gorący w świátowych áffektách, przybędzie do ćiebie bliższa konfidencya, niżeli sąsiedzstwem benefáktorá, czyli bárdźiey málefáktorá, z iáką wypadasz ochotą, iákie oddáiesz unizonośći, ukłony, dygi, ledwie z skory niewyskoczysz, do pokoiu powoduiesz: witam Mośćia Dobrodźieyko. Niebo w dom moy záwitáło, niezgadłeś; podobno piekło: chłopcze!

konfektow, konfitur dla IeyMośći:
to dla świátowey Amántki.

Przyidźie do ćiebie Niebieska Pulcherya, miłość Boska w Przenayświętszym Sákrámencie á czemuż z podobną ochotą do nożek nie lecisz Niebieskiey Formozycy? czemu się ná święte nie exwisceruiesz áffekty, niskie submissye, ádorácye, czemu serdeczney nie mowisz życzliwośći: witam, witam generálna dusz nászych Dobrodźieyko miłośći Boska, kocham, szánuię ádoruię, radem ći rádośći Aniołow; prędko duszo moiá, dla ták dobrego Gośćiá,

prędko, kánárowych miłośći świętey słodyczy,
prędko, serdeczney łez pokutnych ámbrozyi,
prędko, Seráficznych, áffektow exuberáncyi,
prędko, miłych BOGU skruszonego sercá kondymentow,

przy-

przyday cukru reflexyi zbáwiennie ſłodkich, *unde hoc mihi? ut veniat Dominus meus ad me.* O miłośći Boſka! o áffekćie niezmiárkowány! kiedy do mnie náylichſzego robaká BOG śię uniżył, Pan nád Pány, BOG w Máieſtaćie niepoięty, dáruy godźinę ſerdecznych miłości, á że podobno godziná u ćiebie światowniku śiłá? bo to dla Páná BOGA, á kiedy dla świátá wſzyſtkie czáſy, godźiny ieſzcze to máło? záwſtydź śię á ćiężko, cáłe życie ważę dla márności, á BOGU moiemu Gośćiowi ták záćnemu żáłuię minuty máłey miłośći ſerdeczney? otworz árſenał ſerdeczny, niech będźie żáłoſny po pokutnych pierśiách puk, y ſtuk boleſny, miłſzy będźie Pánu JEZUSOWI, niżeli náygłośnieyſzy huk, tumult tráktámentálny; przynaymniey konwiwáncie źiemſki, iák przyiaćielá u śiebie tráktuieſz człowieká; w podobny ſpoſob utráktuy w ſercu twoim Páná Bogá.

Udaruy kiedy niemaſz złotá Anielſkiey miłośći, weźmie Pan JEZUS od złego dłużniká y klepacże, wtedy to klepaczámi płáćiemy ták wielkie retentá grzechowe, kiedy śię po żáłoſnych ſercách ſzczerą boleśćią uderzamy: *Peccavi, iniquè egi Domine, miſerere mei.* Zgrzeſzyłem, bezbożnie żyłem;

ták wiele rázy BOGA obráźiłem,

ſpowiedźi były koloryzowáne,

przyimowánia w Nayświętszym SAKRAMENCIE
BOGA oźiębłe,
pokuty iedwábne, sátysfákcye zá grzechy delikátne,
propozytá nieraz złománe,
recydywy wiedneż grzechy ustáwiczne.
Uderz śię wpiersi ták ćiężko, żeby aż w Niebie
słychać było, o iákże nieznośne!
o iákże strászliwe! iák niepoięte
czekáią mnie káry! y rygory sądow Boskich!
Deus propitius esto mihi peccatori.
záwczásu zádumay, y często dumay:
Zgrzeszyłem nędznik, á zgrzeszyłem srodze,
Zrządźiwszy strátę duszy mey niebodze,
Lecz lubom grzesznik, żebrzę przy nádźiei,
BOGES moy y Pan, *miserere mei.*

PRZYWITANIE
PANA JEZUSA
W duszy swoiey, wszystkich miłośći sposobámi.

O Pánie JEZU!
przyszedłeś do sercá moiego,
Pan do sługi, Stworcá do stworzenia,
BOG do człowieká.
A iákążeś u mnie ználazł rezydencyą,
com ia iest?

Essen-

Essencya wszelákiey obrzydliwości,
O JEZU! o JEZU!
Iákżeś niepoiętey dobroci, kiedyś mnie oddał wizytę naylichszey nikczemności, á czyliś punkcik odemnie wdzięczności odebrał o dobry JEZU?
A coż się z tobą dzieie w sercu moim o JEZU,
w tym domku mizernym wszelákich defektow
śmieciámi nápełnionym?
płáczesz dźiecino JEZU,
á przecię z niepoiętey kommizerácyi nádemną grzesznym (álbo grzesznicą) ile łez wylewasz kropelek, tyle mi sypiesz perełek do korony Niebieskiey.
O miłości płáczesz, o śliczny JEZU!
nád niewdzięcznością moią,
á przecię z tych lámentow miłośierdźie mi płynie,
ktorym nieraz, nie dźieśięć zásłużył potępienie,
O miłości płáczesz Pánie JEZU,
nád zápámiętáłością moią
gorzkie łzy wylewasz.
O miłości!
á przecie choć ia ciebie ták wiele rázy zápominam,
ty ná moię ułomność pámiętasz;
O miłości płáczesz o JEZU!
nád moim nieáffektem
y choć więcey śiebie niż ciebie kocham,
Ty się tym cieszysz o JEZU;

że według práwá dobroći twoiey niepoiętey
y nie kochaiącą grzeſznicę kochaſz;
O miłośći płáczeſz dźiećino JEZU!
w pokoiu ſercá mego Boſkiey prezencyi niegodnym.
płácze Mátká twoiá,
płáczą z tobą Aniołowie, płáczą wſzyſtkie Niebá
áſſyſtencye, á ty Pánie JEZU te wſzyſtkie lámenty
dla politowánia nádemną, iákoby właſne zá moie
grzechy żále dobrotliwie przyimuieſz.
O miłośći iákże nas wyſoko eſtymuieſz,
choć zá ták wielkie łáſki rekompenſy punkćiku
od nas nie bierzeſz.
Niepłácz Pánie JEZU, niepłácz,
doſyceś ſię nápłákał, ách doſyć.
Ot że ia grzeſznik (álbo grzeſznicá)
iuż płáczę, iuż boleię, nożeczki twoie myię,
w ſercu moim Gośćiá nieoſzácowánego, kocham,
kocham, więcey niż z całego ſercá, ách więcey,
więcey niż z całey duſzy, ách więcey,
więcey niżeli ze wſzyſtkich śił, potencyi, zmyſłow,
Páná JEZUSA kocham, kocham, ách więcey,
więcey niż z całego Niebá ſpoſobow intencyi,
ách więcey,
więcey niżeli z ſámey Seráfinow miłośći,
ách kiedyby ieſzcze więcey.
Páná JEZUSA

w ſercu

w sercu moim dobrego Rezydentá,
kocham, kocham, kocham,
nie dla żádney moiey szczęśliwości,
ále iedyney Páná BOGA moiego miłości,
bo on mnie po million kroć więcey ukochał,
kiedy Pan JEZUS całego śiebie mnie niegodney
(álbo niegodnemu) z Duszą, Ciáłem, Krwią Prze-
naydroższą y całym Bostwem oddał.

UZNANIE
DO UKOCHANIA PANA JEZUSA SWOIEY *niegodności.*

O Pánie JEZU! Sákrámentálnym cyrkułem ná-
szę sobie záślubiáiący duszę, mowię: że ćiebie kocham
o JEZU! czyli się tylko nie mylę, bo w ustách śiłá
áffektu, á ieżeli go tyle y w sercu?

O Pánie JEZU kocham,
ále że moiá iákákolwiek miłosc bárdzo ubożiuchna,
y twoiey miłości dáleko nie rowna.

MARYA Pánno Mátko Boska
przyćiśniey Dźiecinę Bogá do sercá swoiego, coż
mu milszego nád miłość twoię Mácierzyńską? táć
to JEZUSOWEGO sercá Pieszczotá, ukochayże
zámnie Paná JEZUSA, ukochay, ukochay Mátko
Boska.

Ukochayćie Gośćiá Niebieskiego w duszy moiey
wszystkie

wszystkie stworzenia, zámieniwszy się w tákie serca, iák iest kochaiące BOGA serce MARYI.

Ukochaycie całey świętey wieczności momenty, á każdy z osobna Páná JEZUSA ukochaycie, zámieniwszy się w tákie serce, iák iest kochaiące BOGA serce MARYI.

Ukochaycie Páná JEZUSA naymilszego w sercu moim Zbáwiciela całego świátá, święte miłości, zámieniwszy się w tákie serca, iák iest kochaiące BOGA serce MARYI.

Aże to iest miłość ieszcze mała dla Páná JEZUSA Gościá w duszy moiey, ukochaycie go y wszystkie kreatury, y wszystkie, á każdy z osobna, Swiętey wieczności momenty, ukochaycie y całego świátá święte y błogosławione miłości; ale zámieńcie się w tákie miłości, iákiemi się miłościámi zobopolnemi Pan JEZUS Syn Boski z Bogiem Oycem, z Bogiem Duchem Swiętym, w Troycy Iedyny BOG kochał, kocha, y kochać będzie ná nieskończone wieczności.

Temi go kochaycie miłościámi, temi kochaycie, temi uszánuycie; temi udáruycie; bo te tylko iego niepoiętey zácności, wystárczyć mogą, bo nád te iuż większe być nie mogą, temi dobroć moię, śliczność moię, wdzięczność moię, ukochaycie Páná JEZUSA, ukochaycie Páná JEZUSA w duszy moiey

iey nieofzácowánego Gośćiá; áżeby Pan moy, BOG moy, Odkupićiel JEZUS nie gniewał ſię ná mnie, żem go y temi miłośćiámi nie ukochał (álbo nieukochálá y iákoby ie poſponowálá.)

Ukochaycie Páná JEZUSA w Przenayświętſzym Sákrámeńćie wſzyſtkie miłości Aniołow, Cherubinow, Seráfinow, ktoremi go kochác będźiećie ná nieſkończone wieczne wieczności.

Ukocháycie miłości Kochánkow, y Kochánek Boſkich Páná JEZUSA, ktoreśćie go kochály, kochacie, y kochać będźiećie ná nieſkończone wieczności.

Ukochaycie Páná JEZUSA miłości Mátki Boſkiey, te ktoreśćie go kochali, kochacie, y kochác będźiećie ná nieſkończone wieczności; ukochaycie miłości całey świętey wieczności, ukochay Páná JEZUSA w ſercu moim własna Páná JEZUSOWA miłości, ukochay Páná JEZUSA w duſzy moiey zobopolná w Troycy iedynego BOGA miłości, iáko drugą Oſobę Syná Boſkiego Troycy Nayświętſzey

O Pánie JEZU iedyne dobro moie, ták ćiebie kocham, że kiedyby nád te święte miłości mogły bydź więkſze, kupiłbym ie rownemi boleśćiámi: ábym ćię niemi ukochał, y záwſze bez przeſtanku kochał, o JEZU! o JEZU! o JEZU! niewyrázona miłości moiá.

I kiedybym niegodna duszá
ſkoſztowáłá co ieſt cierpieć dla miłośći twoiey ?
o Pánie JEZU prośiłábym ciebie, żebym mogłá chodźić po wſzyſtkich ſercách, w ktorychkolwiek bywaſz, bywałeś, y bywáć będźieſz Pánie JEZU, w tym ták wielkim Sákrámencie. A ktorekolwiek ſercce niechćiáłoby ciebie Pánie JEZU zá ták niepoiętą miłość kochác y ukochác, iabym tobie o dobry JEZU! wybolewáłá miłości, żebyś mi koniecznie był ukochány, záwſze Gość w wſzyſtkich ſercách nie nieoſzácowány.

PROSTRACYA

ALBO UNIZONOSC DUSZY POKORNEY u nożek Páná JEZUSA Gośćiá w Przenayświętſzym SAKRAMENCIE z ſerdecznym zá ſwoie defekty użáleniem

O Panie JEZU!

niepoięty Monárcho władzy, Krolu chwały, ktoryś dla miłości náſzey w náturze ludzkiey doſyć niſko aż z Niebá do źiemie niepoięty Máieſtat ſkłonił, ia grzeſzna duſzá o JEZU poddánká twoiá niżey wſzyſtkich centrow, niżey wſzyſtkich nayniżſzych ſubmiſſyi, niżey wſzyſtkich nayniżſzych ádorácyi, niżey naygłębſzych rewerencyi, nayuniżeńſzą Bogu moiemu oddáię w domku ſercá mego chwałę ho-

łę, honor, cześć, uniżoność, y naypokornieyszą rewerencyą.

Ściskam, całuię nożki Zbáwićielá moiego z pokutuiącą Mágdáleną, gluzuię żáłośnemi ustámi u tychże nożek Boskich wszystkie áffekty, zátapiam w niezgruntowánym morzu miłośierdźia Boskiego wszystkie grzechy moie, zámykam się ná pokutę w Ranách JEZUSOWYCH zá prewárykácye moie, y żebym z nich sercem, áffektem, umysłem niewychodźiłá, (álbo niewychodźił,) zápieczentuyćie mnie nayslodsze Imioná JEZUS y MARYA.

Boleię: żem kiedy obrázíłá (álbo obráził) grzechámi Bogá moiego; y w iákiey mensurze byłá złość moiá, bodayże w tákiey mierze y boleść moiá byłá zá ták ćiężkie imperfekcye, JEZUS, JEZUS!

Przeprosżona, ubłagána śliczność moiá JEZUS miłość moiá JEZUS, y wszystko dobro moie wkázdym czásie, momencie; y cáley szczęśliwey wiecznośći Pan JEZUS, Pan JEZUS.

Ale, tákaż to powinná być boleść moiá zá ták ćiężkie grzechy moie? Bogá moiego kontempty, dyshonory o Pánie JEZU! dla prawdźiwey bolesći y tobie miłey, kiedy bym mogłá (álbo mogł) wypiłábym (álbo wypił wszystkie łzy twoie)

Pánie JEZU,

ktoremiś płákał; łzy wszystkie Mátki twoiey, ktoremi

płákáłá; łzy wſzyſtkich pokutuiących ktore wylewáli; y potym bym płákał (álbo płákáłá,) poki bym ſobie miłośierdźia twego o JEZU nie wypłákáłá (álbo nie wypłákał) dla twoiey miłośći o Pánie JEZU.

Kiedybym nie mogłá (álbo niemogł) bolec boleśćiámi twoiemi o Pánie JEZU, boleśćiami Mátki twoiey, boleśćiámi wſzyſtkich Męczennikow; poty bym bolałá (álbo bolał) pokibym ſobie nie wybolał (álbo niewybolałá) odpuſzczenia grzechow moich, y miłośći twoiey Pánie JEZU, oraz dla twoiey miłośći o dobry JEZU.

Y kiedybyś mi o miłośierny Zbáwicielu, dał więkſze prágnienie do boleśći, żebym go więcey zápaliłá (álbo zápalił) wypiłábym o JEZU Krew twoię, ktoraś dla zbáwienia náſzego wylał, y potybym ią wylewáłá z táką boleśćią, z iákąś boleśćią tę krew Pánie JEZU wylewał: ábym nietylko tą załałá grzechy moie, ále żebym nią do reálney twoiey dopłynełá miłośći, o nayſłodſzy JEZU!

Z tym wſzyſtkim

wiem ia bárdzo dobrze Pánie JEZU niegodny grzeſznik (álbo grzeſznicá) że tobie o Boże moy ták ćiężkich grzechow moich nienádgrodzę, kiedybym y ſáme piekło ćierpiał (álbo ćierpiáłá) á co więkſza że tobie o JEZU łáſkáwy momencikiem nádgra-

dzáć

dzáć niechcę, kiedy dla delikátnego ciáłá máleńkiego się utrapienia lękam, y boię.

O miłośierny JEZU!

niechże ci nádgrodźi wszystkie złośći moie nie poięta miłość twoiá, boleść twoiá, dobroć twoiá, y niemáiąca mensury w ustáwicznych nád námi ludźmi kommizerácyách, o Pánie JEZU niewyrázona łáskáwość twoiá.

DONATYWA

NAYDROZSZEMU GOSCIOWI PANU JEZUSOWI od człowieká w sercu Iego bánkietuiącemu.

O Pánie JEZU! coż ci oddam zá prezent?

żeś Krolu chwały poddánce twoiey (álbo poddánemu twoiemu) twoię Boską dárował prezencyą, żeś mnie Ciáłem twoim nákarmił, Krwią twoią nápoił, Bostwem twoim poświęćił, łáskámi twoiemi zbogáćił, y źiemię mizerną nie iáko w Niebo zámienił; kiedyś Boże moy w sercu moim sobie pokoik záłożył.

Choćbym sámę siebie, (álbo sámego siebie) tobie Pánie JEZU oddał álbo oddáłá,) bárdzo ubogi podárunek, kiedy ia w cnoty dobre, uczynki, y pobożności, ubogi (albo uboga.)

Wiem Pánie JEZU żeś niepoięćie dobrym, nie brzydźiłeś się grzesznym Publikánem, nie brzydźił

ſocyuſzem twoim ná Krzyżu Łotrem, niebrzydźił Máryą Mágdáleną grzeſznicą, y mnie nieodrzućiſz niegodnego (álbo niegodną) oddáięći Pánie JEZU wolą moię, weź ią ná twoię wolą;

Zebym nie moią ále záwſze twoią Pánie JEZU czyniłá wolą, oddáię o Boże moy rozum moy, day mi łáſkę: ábym przy naywiękſzey mágnificencyi, appárencyi, ornámencie, ták o ſobie rozumiáłá, iák będę rozumieć, kiedy będe przed ſtráſznym twoim ſtałá Máieſtatem.

Oddáię zmyſły moie, oświeć ie o Pánie JEZU! ábym przy świeckich myśleniách, prywatách, delicyách, o tym cżáſem pomyślił (álbo pomyśliłá,) cobym rad (álbo rádá) ná zbáwienie przy śmierći ſobie wymyślił

Oddáię duſzę moię o Pánie JEZU, wſzákżeś ią cáłym Boſtwem oſzácował, niechayżę ią ma w ſwoiey opiece miłoſierdźia twoiego máchiná: żeby przy naywiękſzych bogáctwách duſzá moiá u mnie niebyłá tánia.

Oddáię ſerce moie o JEZU! niechże twoie ſerce ſercem będźie ſercá mego: żeby moie ſerce ták ćiebie kochało o dobry JEZU! iák ćiebie kocha właſne Boſkie ſerce twoie.

Oddáię tobie naydroższy Odkupićielu cáłego ſiebie (álbo cáłą ſiebie) bądźże Pánie wſzyſtek we-

mnie

mnie á ia nie w świecie, nie w márności, nie w przemiiáiącym dobu, ále niech będę wszystek w tobie (ábo wszystká w tobie) o naymilszy JEZU!

Oddáięći Pánie JEZU skárby moie, fortuny moie, máiętności moie, bo to nie moie, ále twoie; day mi illuminácyą: żebym tego záżywáłá (álbo záżywał) nie iáko moiego, ále Pánie JEZU iáko twoiego własnego, y choć cząstkę tego odłączył (álbo odłączyłá) dla Niebá, co łożę, dla mizernego momentálnego światá.

Oddaię ći Pánie JEZU życie moie,

boć to nie moie, tylko twoie; woli to twoiey miárá, mensurá życia moiego czy długa, czy máła! czyń Pánie JEZU co chcesz, tylko ia niech niecżynię co chcę, tylko co ty chcesz o Pánie JEZU, żyi wemnie o JEZU, á ia w tobie, bo ia kiedy niezyię tobie tylko sobie, zápewne umieram sobie; dysponuyże o JEZU ták życiem moim, żebym niezyłá życiem moim, ále życiem twoim, á kiedy będę żyłá (álbo żył) życiem twoim o JEZU! będę ná wieki twoim: żeby tedy życie moie żyło w tobie o Pánie JEZU, użycz niegodnemu (álbo niegodney) twego respektu o dobrotliwy JEZU!

Tomći oddáłá Pánie JEZU donátywę, iákąm oddáć mogłá, á że to máło ná ciebie naymilszy Zbáwicielu.

Pánie

Pánie JEZU! niemam nic droższego nád ciebie, otże tobie oddáię zá naydroższy podárunek sámego ciebie, ze wszystkiemi perfekcyámi, zácnościámi, ślicznościámi, áttrybutámi twemi Boskiemi, y ze wszystkiemi bogáctwámi Bostwá twoiego, ktore bogáctwá masz rowne niepoiętey mensury z Bogiem Oycem, z Bogiem Duchem w Swiętym, Syn Boski prawdźiwy BOG, prawdźiwy Człowiek, w Troycy Iedyny BOG.

Ten ći tedy Pánie JEZU podárunek oddáię, bo nád niego szácownieyszego ná Niebie y ná źiemi nie znayduię Pánie JEZU: áżeby był milszy, przez Mátki twoiey MARYI ręce, ktore ciebie piástowáły, oddáię Ciebie o JEZU nayślicznieysza nád wszystkie y Anielskie formozye, excellencye, elegáncye, ślicznośći, wdźięcznośći; kocham, kocham, o miłośći nád wszystkie miłośći święte nayukochánsza, y w miłośći twoiey o JEZU, y Mátki twoiey żyć, y umieráć prágnę, y dla twoiey miłości wszystkie spráwy ákcyi czystych wypełniáć prágnę.

KOMMIZERACYA

POBOZNEY DUSZY NAD NIEUKOCHANYM w Przenayświętszym SAKRAMENCIE od tak wielu Indźi Panem JEZUSEM.

O Pánie JEZU!

Kie-

Kiedybyś mnie grzesznemu (álbo grzeszney) pozwolił przeniknąć: co się też to dźieie w sercu Mátki twoiey MARYI Pánny, w sercách Anielskich, y wszystkich Rezydentow Niebieskich, kiedyś o JEZU! po tylu łez dla zbawienia nászego wylanych strumieniách, po tylu Krwi Boskich wysączonych powodźiách, po tylu w iedney Męce podiętych kátowniách, po tylu ná Boskwie poniesionych dyshonorách, po świadczonych łaskách, áffektách, faworách, á przecię Pánie JEZU, od ták wielu iesteś nieukochány, wzgárdzony, spostponowány, momencíku nie máiący wdzięczności.

Mnie się ták zda:

że kiedybyś pozwolił w Niebie wybránym twoim o Pánie JEZU, dla twoiey miłości, odstąpiliby ták niepoiętey roskoszy Niebieskiey, w rowney mierze cierpieliby męki: ábyś ty Pánie JEZU zá ták niepoiętą miłość, (nád ktorą iuż nie może bydź większa miłość w Przedźiwnym SAKRAMENCIE o JEZU) był ukochány.

Ieżeli cię tedy kocham ia grzeszna duszá,
toż bolec nie będę? O Pánie JEZU!
kiedybym bolec nie chciáłá, tobym obłudna twoiá kochánká byłá.

O Pánie JEZU!

kiedyby tu ſtánęły wſzyſtkie ſercá, w ktorych nieoſzácowánym BOGy CZŁOWIEK ſtánąłeś Bánkietem Ciáłá y Krwi twoiey Przenayświętſzey, ſiłáżby było tákich co ćiebie Pánie JEZU ukochały? ách podobno po million kroć więcey tákich, ktore ná ćiebie o BOZE y CZŁOWIECZE y nie wſpomniáły.

Kiedybym ćię Pánie JEZU obaczyłá: bárdźiey bym ćię widźiáłá, krwią zlanego, niżeli przy krwáwym poćie; więcey ſkátowánego, niżeli przy tyráńſkim ſłupie; bárdźiey ſzczerniáłego, zmizerowánego, niżeli ná krzyżowym drzewie; bárdźiey zbolałego, zránionego, niżeli przy cáłey gorzkiey męce, o JEZU o miłośći, o JEZU o miłośći!

O JEZU ták ćiężko wzgárdzona miłośći!
toż boleć nie będę?

Ach boleć będę, ách boleć będę, ách boleć będę! kiedy śliczność moiá JEZUS, dobroć moiá JEZUS, wſzyſtko dobro moie JEZUS, nieukochány, nie ulubiony, nieuſzánowány.

Ach boleię, boleię, boleię,
y kiedybym ſámym ſkutkiem mogłá to konfirmowáć, że prawdźiwie boleię, otże konfirmuię.

O Pánie JEZU!

kiedyby w tym punkćie wpłynęły w duſzę moię, ſerce moie, y cáłego mnie w tey menſurze boleśći, w iákiey menſurze były nie áffekty, nie miłośći, kontempty

tempty, zniewagi, nieuwagi, w Przenayświętszym SAKRAMENCIE BOGA moiego, są y będą.

Otże te boleści dla twoiey miłości Pánie JEZU przyimuię.

Płyńćie dla miłości Páná JEZUSA náyśliczniey-szego, płyńćie dla miłości Páná JEZUSA nayboleśnieyszego, płyńćie dla miłości Páná JEZUSA, zá ták niewyrázoną miłość nieukochánego.

Przez miłość JEZUSOWĄ płyńćie, prószę, proszę, przez zobopolną miłość Troycy Przenayświętszey, płyńćie, proszę, przez cáley świętey wieczności y Mátki Boskiey miłości, płyńćie w duszę moię, serce moie, y cáłego mnie, przyimuię, przyimuię.

Dla miłości nieulubioney, ták niezmierney w Przenayświętszym SAKRAMENCIE BOGA moiego, potybym bolał (álbo bolálá,) potybym płákał (álbo płakałá) potybym kochał (álbo kochałá,) pokibym nie odbolał (álbo nie odbolálá) nie odpłákał (álbo nieodpłákałá) nie odkochał (álbo nie odkochálá.

Pan JEZUS w przedźiwnym Sákrámencie niebył úkochány, nie tylko nie ukochány, ále wzgárdzony, nie tylko wzgárdzony, ále iáko odludek z serc ludzkich wypchniony, wyrugowány, spostponowány.

Y záwszebym sobie te żale, boleści, miłości, konserwował (álbo konserwowálá,) kiedybykolwiek Pan JEZUS w tym nayzacnieyszym Sákrámencie, oraz

z Bogiem Oycem y z Bogiem Duchem Swiętym, niebył ukochány w Troycy Iedyny BOG, żebym záwsze odbolewał wszystkie nieboleści, odpłákiwał wszystkie nielámenta, odlubiwał wszystkie niemiłośći: Pán JEZUS SynBoskiBOG prawdźiwy yCZŁOWIEK, w Przenayświętszym Sákrámencie nie był ukochány, toć y BOG Oyćiec, BOG Duch Swiety nie był ulubiony; toć y cáła Troycá Przenayświętsza nie byłá ulubiona: á kiedy nieukochána, czyliż iuż może być większa, dla nieukochánego Páná JEZUSA w Przenayświętszym Sákrámencie, Troycy Przenayświętszey krzywdá? iák táka.

Miárkuyże się káżdy:

iáka ćiebie ná támtym świećie, zá ták niepoiętą w tym Sákrámencie lekce ważoną miłość czeka kárá;

posponuiesz pompo,
lekce ważysz ziemska powago,
zbáwienną perstwázyą w śmiec obracasz,
momentálna ámbicyo
niewierzysz, uwierzysz:
kiedy zmierzysz,
tę mensurę káry wiekuistey,
ktora będźie bez miáry,
nád náturę wszystkich boleści.

Tę kommizerácyą miey nád nieukochánym w Przenayświętszym Sákrámencie Panem JEZUSEM, nie tyl-

tylko kiedy przyimować będźieſz Paná JEZUSA, álé oſobliwie wtedy, kiedy przy naywiękſzym odpuśćie naywięcey ſię ludźi ſpowiáda, y kommunikuie: bo wtedy ſiłá tákich ludźi bywa, ktorzy tylko dla zwyczáiu przyimuią Páná Bogá, nie dla ſerdecznego áffektu.

WILIPENSYA

DUSZY SIEBIE SAMEY PRZED OBECNOSCIĄ w ſercu ſwoim Gośćiá naydrożſſego Páná JEZUSA.

Ia niegodna duſza
niżiuſińko u nożek Páná moiego kłádąc ſię, przepraſzam ćiebie o Pánie JEZU, że ſobie ták śmiele naylichſza grzeſznicá z Bogiem moim poſtępuię.

O iedynie dobry Zbáwićielu! przyſzedłeś do mnie w Przezácnym Sákramencie, kiedyby moie ſerce w tym punkćie miłośći, y boleśći twoie, rozerwáły, podobnobym tám ználázłá, łzy twoie, ktoreś wypłákał, łzy Mátki twoiey, łzy Kochánkow twoich, ktore wypłákáli nád niewdzięcznośćią moią:
á przećię mowię że ćie kocham.

O Pánie JEZU!
o nieſzczęſna y ćięzka Pánu Bogu obłudo!
ktora ſię y w Swiętey znayduieſz miłośći;
kiedy czáſem podobno tylko kolorem kochamy Páná

Bogá, á nie ſzczerym ſercem.

O JEZU, o miłośći!

ieſzczeż będę łzy twoie wyćiſkał? (álbo wyćiſkáłá?) nie doſyćże: żem ſięKrwi twoiey Boſkiey przez ták wiele lat grzechámi moiemi nározlewał? (álbo nározlewáłá?) o JEZU! bodayże tyle krwi zemnie dla twoiey miłośći wypłynęło.

Ieſzczeż będę łzy Mátki Boſkiey wyćiſkáłá? nie doſyćże: żem ſerce MARYI Pánny zákrwáwiał? (álbo zákrwawiáłá?) kiedym iey Syná, BOGA obrażał; (álbo obrażáłá) bodayże moie ſerce táką boleśćią zákrwáwione było.

Y ieſzczeż będę łzy Kochánkow z ich błogoſłáwionych oczu wyprowadzáć? nie doſyćże: żem tych Swiętych duſz záſmućił? kiedym ich dobroć, nie raz Páná JEZUSA wzgárdźił; (álbo wzgárdźiłá;) bodayże y moie ſerce ták záſmucone było, ktore ſię nie raz o Pánie JEZU á podobno z obrázą twoią ćieſzyło.

O Panie JEZU!

otże ćię od tego momentu y ná káżdy moment ták ſerdecznie kocham, że kiedyby można pomienione bym łży wſzyſtkie wypiłá, á duſzkiem, dla twoiey miłośći o JEZU! żebym niemi do tákiego áffektu twoiego dopłynęłá:

żebym więcey nie mogłá nic czynić, tylko ćiebie Pánie JEZU uſtáwicznie kochać, boleśći do boleśći

zá

zá moie grzechy łączyć, twoią ſię niepoiętą miłoſćią cieſzyć, kiedybymkolwiek kochánia twego o JEZU! choć ná momencik odſtąpiłá, ciężko ſię ſmucić.

Tobą ſię o Pánie JEZU!

záwſze delektować, zábawiáć, z tobą konwerſować, ſtráſzną śmiertelność uważáć, Niebieſką nieſkończoną delicyą uważáć, wieczność piekielnych mąk ápprehendowáć; á kiedyby tá moiá choć ná czás wydzielona byłá zbáwienna zabáwá,

muſiałby świát zemnie z ſwemi obłudnemi delicyámi uciekáć o JEZU! ſprawże to w niegodnym

fámulancie (álbo fámulántce)

o JEZU bądź zawſze zemną y wemnie,

żeby wſzyſtkie ákcye moie

były dla twoiey miłośći

y na chwałę twoię.

Weśże mnie Pánie JEZU do ſiebie,

żebym niemogł (álbo nie mogła) kochác nic więcey

tylko Pánie JEZU ciebie,

á dla ſkuteczney o Boże moy miłośći

zámień mnie Pánie JEZU w ſiebie,

nie dla tego: żebym był (álbo byłá) Pánem JEZUSEM Boſkim Synem, ále żebym cię tak kochał, (álbo kochálá) o JEZU! táką miłośćią, iákiey ieſteś godzien miłośći, o JEZU będąc prawdźiwym Bogiem, y Synem Boſkim.

WALE-

Druga

WALETA

PANU JEZUSOWI,

Po oddánych ſerdecznych affektách w Przenayświętſym Sákrámencie.

O Pánie JEZU!
dobry Regnáncie ſercá moiego
idźieſz odemnie,
á cożpomnie o JEZU bez ćiebie?
iákże żyć będę bez ćiebie żyćie moie?
Cożrádźić będę bez ćiebie Aniele rády?
niedam ſobie rády, kiedy odemnie pośpieſzaſz
Anielſka rádości:
kiedybym ſię tránsformować mogł w Niebo,
tránsformowałbym ſię: ábyś záwſze wemnie o JEZU
mieſzkał.
Zámieniłbym ſię (álbo zámieniłá)
w całey świętey áffekty Seráfickie wieczności:
áby ćiebie o Pánie JEZU każdey akcyi
moiey, moment kochał.
Idźieſz Panie JEZU odemnie:
ſupplikuię,
zoſtawże mi memoryalik miłości twoiey:
nápiſz na ſercu, ćiele, duſzy,
charakter zbawienney pamiątki;
pamiętay iakiekolwiek czyli Páńſkiey,

czyli

czyli ſierocięcy kondycyi człowiecze, żeś proch, y ziemiá, nie ſadźże ſię pompą wyżey nád Niebá.

Pámiętay, że kiedybyś miał całego świátá bogáctwá y ſkárby, nic nieweźmieſz z ſobą; áżebyś miał wieczne fortuny, dźiel ſię zemną w ubogiey poſtáci ubogim JEZUSEM wielkich intrat choć cząſtką.

Pámiętay Krolu, Senatorze, Wielmożny Pánie, że káretámi ná támten świát nie poiedźieſz, piechotką trzebá będźie wędrować, piechotą; záſyſtencyą dobrych uczynkow, y duſzą:

Opera illorum ſequuntur illos.

Dobre z tobą uczynki poydą,

á kiedy będą uczynki? Nabożeńſtwá káwałek, poććiwości káwałek, ſzczerości káwałek, cnoty káwałek, zá táki káwałek poydźie Pan káwáler ná ćiężkie wyćinki ná támtym świećie: *Quantùm fuit in deliciis, tantùm ei date de tormentis.* W iákiey mierze záżywał delicyi, tyle mu przydayćie mąk kátowni.

Pámiętay delicyanćie, gálántomie,

że wſzelka gálántomia miia, urodá miia, fortuná miia, roſkoſz miia.

Cokolwiek świát cukruie y nieſzczęſne ćiáło, miia:

á nácoż ſię zá tym co miia uganiaſz?

á ná wieczne rzeczy niepámiętaſz.

Pámiętay weſołuſzko uſtáwiczny,

dźiſiay Páńſki ſzum, ſzumno ſię ſtroiſz, ſzumno bán-

tuieſz, ſzumno ſtáfieruieſz, dźiſiay náwáłność pocie-
chy, weſoły ſzum, ſzum, iutro *non ſum*, niemáſz cię ná
świecie, w powadze, w honorze, á co ſtráſznieyſza ?
podobno y w Niebie.

Dźiś rádoſny dźień

iutro deń, deń wydzwaniáią z życia, domu, fortuny;
aż *perit memoria cum ſonitu*, aż ci, co záwſze muſie-
li ádorowáć, będą po śmierći deptáć po tobie.

Pámiętay káżdy

że zbáwienie twoie biedą ieźdźi ná dwoch kołkách,
ſzczęśliwey álbo nieſzczęśliwey wieczności,
zátoczy ſię koło ną Wſchod Miłoſierdźia Boſkiego,
ná wiekiś ſzczęśliwy,
zátoczy ſię ná Záchod Spráwiedliwości Boſkiey,
ná wiekiś nieſzczęśliwy.

Pámiętay káżdy ná wieczność,

nie idźie o godźinę, o moment; o ſto lat, o million lat;
bo te koniec ſwoy w mękách mieć mogą, ále o wie-
czność, ktorey czáſy nigdy w kátowniách terminu
mieć niebędą, ieżeli tobie delikátne ćiáło ćiężka ie-
dná godźiná máligná ? á iákże będźie nieznośna w
pickle wiekuiſta gorączká; ieżeli złego áffektu nie-
może w tobie uſkromić Boſka miłość ? niech ucu-
kruie ták ſtráſzliwa wieczność.

CZĘSC

CZĘSC III.

Tey Kśiążki,
Pomienionego Woyská

STRAZ BOKOWA

Serce Páná JEZUSOWE gorzkicy
męki pełne, ná ktorym

PEKTORALIK

Droższy niż szczerozłoty, záwieszony kompassyonálny nád bolesnym Pánem JEZUSEM áffekt ludzki

ZEGAREK BIIĄCY

godźiny żáłośne Mężowi Bolesći
z repetycyámi
ustáwiczney męki JEZUSOWEY pámiątki,
z Excytarzem
do zákochánia się zránionego Zbáwićielá repetuiący
godźiny święte, y świeckie z godźinkámi nábożnemi
do Bolesnego JEZUSA
ná pewney predestynácyi, do Niebá, choćby też náywiększego grzeszniká, áby tylko serdecznie uważał,
iák ćiężko, iák gorzko, iák krwáwo, iák nieznośnie,
BOG w náturze ludzkiey bolał dla człowieká,

POŁOZONY.

DNI WSZELAKICH Y GODZIN OBSERWA,

Konſerwá Zbáwienia.

S. August: *Latet ultimus dies: ut obſervetur omnis dies.*
Utáiony dźień oſtátni śmiertelny: áby káżdy dźień był w uwadze zbáwienney.

Idiota: *Quâlibet horâ ora, pugna cum mundo, carne, diabolo; tempus certandi, non confabulandi: plangendi, non plaudendi; nam in ultima hora, forſitan mora, non dabitur pœnitendi.* Káżdey godźiny chwal BOGA, woiuy z świátem, z ſzátánem, ćiáłu nad ſobą władzy nie pozwalay, czás płáczu nie weſela, ná plácu śmiertelnym bitwy, nie ućiechy, bo przy godźinie oſtátniey podobno niepozwolą momentu do pokuty.

S. Simphor: *Unius horæ negotium æternitas,*
Iedney godźiny praca wieczność, ſzczęśliwość ſzczęśliwa álbo nieſzczęśliwa.

Job: *Dies mei tranſierunt, cogitationes meæ diſſipatæ ſunt.*
Ach ſtráſzna! idą godźiny, látá, momentá, wiemy że tu wiekować niebędźiemy, wiemy że z ſobą nic nie weźmiemy, wiemy że idźiemy *in domum luctus, non convivii*, do domu lámentu, nie bánkietu: á przećię wiedźieć niechcemy iák idźiemy, uważáć dokąd idźiemy, y do kogo idźiemy; á przećię iákoby nie śmiertelni ná wieki prácuiemy ách prácuiemy dla świátá, dla świátá, oy! kiedyby ták dla Páná BOGA! dla Páná Bogá! wſzyſtko *poſteritati poſteritati*, á co *æternitati*

nitati, æternitati dlá wieczności! *totum nihil*, cáłe nic.

GODZIN SWIĘTYCH

Poćiechá

Coż nam powiećie godźiny święte,
Ach ukocháne,
Ná Boskiey chwale, á nieospále,
Przeprácowáne.
Wyśćie miłe Bogu, w Niebieskim progu,
W wieczyste látá.
Momenta mienićie, gdy BOGA lubićie,
Przez wzgárdę świátá.
O godźiny święte w chwale niepoięte,
Co się pássuiećie.
Umysłem cáłym, z świátem y ćiáłem,
Niepáßuiećie.
Wy w Boskim áffekćie, y Niebá respekćie,
Tryumfuiećie,
W gorzkiey potrzebie, gdy z sámych siebie,
Zdobycz bierzećie.
O iák tryumf zácny, iák spoliał znáczny,
Drogo ceniony,
Gdy zá cnoty liczne, JEZUS w Niebie sliczne,
Wiie korony.
O godźiny święte, przedtym wesołe,
A teraz smutne:

W żáłośney powodźi, Niebo ſię wam rodźi,
Duſſe pokutne.
O łezki perłowe, ktore grzechowe,
Przerywaćie támy,
Iednym uderzeniem, w pierſi użáleniem,
Niebieſkie bramy
Wybiiaćie ſobie, w żáłośney dobie,
Dola ſzczęśliwa:
Gdy tzá zgluzowáłá, to co wieczność miáłá,
Dręczyć ſtráſſliwa.
O godźiny święte, godźiny wdźięczne,
Niebu przyiemne,
Ktorych nie niſſczyły, czáſſy niegubiły,
Złe nie foremne.
Iákże wielce droga, u Páná Bogá,
Wáſſa ofiárá,
W gorney ſwobodźie, w Rayſkim ogrodźie,
Ktorey wielka miárá.
Choć wieczność ſroga, przecię będźie máłá,
W rowney nádgrodźie.
O godźiny święte, o iákże máło!
Maćie Amántow;
Więcey świát lubczykow, roſkoſſnych fránćikow,
Ma y gáłántow.
Ktorzy z świátem w parze, iáko ptak ná ſſparze,
Skaczą choć w niewoli.

Iuż

Iuż złą wieczność mierzą, á przecię nie wierzą,
Ani ich to boli:
Iże punkćiku, złego affekćiku,
Że się żyło wśćiekle,
Ciężka bo ná wieki, bez Boskiey opieki,
Goreć trzebá w piekle.

GODZIN SWIATOWYCH

krotka poćiechá, długa mizerya.

O godźiny świeckie ách opłákáne,
Iákżeśćie opłákáne!
W splendorách znikomych, fortunách łákomych,
O fáktorki cudne!
Delicye maćie, lecz nátym wárstaćie,
Pießczoty drogi,
Prętko odebrány, kuie wam káydány,
Swiát zdraycá srogi.
O godźiny świeckie! cudney urodźie,
Ktore dufaćie,
Choć wam guſt przychylny, kolor to omylny,
Ná tey tábulaćie.
Krotkiey śliczności, świátá lubości,
Co momentem gośći.
Bogdy w oczy plunie, śmierć aż nie znáć w trunnie,
Szumney Ieymośći.
O godźiny świeckie, godźiny prozne,
W ielce powabne.

Ná

Ná twárzycce gładki, zaſtawiaćie ſiatki,
Cieńko iedwábne,
Łowićie złą rádą, duſſy grzech zá zdrádą,
Ażeby doſtatki,
Ták bogáte cnoty, niſſczyły záloty,
Ná złe oſtátki.
Co tryumfował, w ſercách bonował,
Zácny Junáczek.
Amoreczek dawny, gryzł w piekle nieſtrawny,
Bárdzo przyſmáczek.
Ktorym to wiecznie, żyiąc beſpiecznie,
Ták ſię zepſuie:
Zego Pan BOG nigdy, zá ták ćiężkie krzywdy,
Nie ulekuie.
O godźiny świeckie, ách piołunowe!
Z zdrádliwey ſłodyczy,
Káżda z was truie, guſt do Bogá pſuie,
Ktoż gorzkość wyliczy.
O godźiny świeckie, ach opłákane,
Ktorych roſkoſs metá:
Wyśćie plaſtr miodowy, ná ludzkich ſerc łowy,
Káleczac z láncetá.
Skryta pſzczołká ſiedźi, chociaż kánár cedźi,
Ale żądłem ráni:
Ná ſumieniu ſrodze, gdy duſſy niebodze,
Tak zácney Páni.

W cukrze

W cukrze zá trucizną, odbiera Oyczyznę,
Iedynie lubą.
Tym płáci że traci, tym gubi że lubi,
A ieszcze z chlubą.
Oto zá momencik, lichy komplemencik,
Z złą uprzeymością,
Stráci Nieho głupi, ktorego nie kupi,
Cátą wiecznością.
Hey dla punkćiku, złego guśćiku,
W pickielney kolei,
Będę gorzał wiecznie, iżem żył wśetecznie,
Bez miłośiedźia Boskiego nádźiei.
W am to przeſtrogá, prętko do Bogá,
Uktorych omnis caro fœnum.
Uktorych duſsá kochána, dla ćiátá ták ſpoſtponowána,
Że tyle waży, iáko zágroſs wiáſká ſiána.

EXCYTARZ

DO ZAKOCHANIA SIĘ BOLEIĄCEGO PANA JEZUSA, y Mátki iego, w ktorych kompáſſyonálnych affektách naywiększy grzeſsnik, álbo grzeſsnicá, pewną ma Zbáwienia nádźieię.

Ieſt to nie poślednia ślepotá ludzka, że wiedząc iż umieráć potrzebá, że ſię trzebá ná Sąd Boſki ſtráſzny ſtáwić, trzebá ná świećie wſzyſtko zoſtáwić, y iáko przyſzedł káżdy ná świát nágim, ták ná drugi

powędruie gołym, wiedząc że kiedyby miał potencyą całego świátá, niemoże ſię wyłamáć z pod władzy Páná BOGA; wiedząc: że iednego ma Páná BOGA, krom ktorego drugiego nie było nigdy y nie máſz Paná BOGA, wiedząc ludźie: że niemaią tylko dwie drogi, álbo ná wieki ćieſzyć ſię z Bogiem w Niebie, álbo án wieki dręczyć ſię z ſzátánem w piekle, bez terminu, bez końcá y wiecznie.

A przećię ludźie ſzukáią ſpoſobow cáłe życie, prace, fátygi, bezſenne nocy, przygody, niebeſpieczeńſtwá ponoſzą, áby ſię krotko ná świećie ſpánoſzyć, y mieć dobrze, á momentu niechcą odłączyć, żeby im niebyło ná wieki zle, ále ná wieki ſzczęśliwie, roſkoſznie.

Kiedyby mnie tedy kto ſpytał, ktory ſpoſob naypewnieyſzy do Zbáwienia? ktorá drogá nayproſćieyſza do Niebá? iabym odpowiedźiał: że niemáſz do Niebá, proſćieyſzey drogi: iáko nád boleśći JEZUSOWE, y Mátki iego, Zbáwićielá Rány; ten do ſzczęśliwey wieczności gośćiniec bity, przez ſerdeczne kompáſſyonálne nád boleſnym JEZUSEM, y boleiącą iego Mátką poſtępki.

Wſzelákie cnoty, nábożeńſtwá, mortyfikácye, iálmużny, ſą to drogi do Niebá święte, ále to wſzyſtko ſzátan zruynować może. Niech kto będźie trzeźwi, znaydźie ſpoſob że będźie piiánicá: niech będźie

dźie czysty, sprowádźi on ná niego tákie ćiałko, że ukala: niech będźie nábożny: sprowádźi pokusá że będźie bezbożny, niech będźie iáłmużnik, wyrobi szátan, że będźie dawał grosze, á będźie wydźierał tysiące: niech będźie znáczny postnik, zwiedźie go pokuśnik, że będźie dźień pośćił, á tydźień pił.

Wszystkie tedy cnot fundámenta szátan zruynowáć może, ále człowieká ktorego uczynki położone ná fundámencie kompássyonálnych áffektow, y miłośći bolesnego Páná JEZUSA, y Mátki iego zruynowáć nie może.

DOKUMENTA NATO Y PROBY

rożnych Authorow.

Omnia fundamenta virtutum Satanas potest destruere, de sola Passione Domini in corde hominis compassivo non potest triumphare. *Asceta Novellus*

Wszystkie wszelákich cnot fundámenta szátan zruynowáć może, tylko z iedney Męki Páńskiey, przez żáłosne boleśći w sercu ludzkim, w boleiącym Pánu JEZUSIE ufundowáney tryumfowáć niemoże.

Sicut portæ inferi non possunt prævalere contra Ecclesiam, quæ fundata est in Passione Domini: sic contra illum hominem prævalere non possunt, qui fundatus est in compassionali affectu JESU Crucifixi. *Idiota;*

Iáko bramy piekielne niemogą mieć prewálencyi, nád świetym Kościołem, ktory się funduie ná Męce

Páńskiey; ták przećiwko temu człowiekowi prewálencyi niemogą mieć piekielne potencye, ktory ſię funduie ná żáłoſnym áffekćie boleśći JEZUSOWEY

S. August: *Deſperarem, ſed non deſperabo, licèt præ grandi iniquitate mea confortabor, quia Vulnerum Crucifixi recordabor.*

Trzebáby mi deſperowáć, ále nie będę, choć dla ćiężkich grzechow moich będę ſię w miłoſierdźiu Boſkim umacniał, kiedy będę ná JEZUSOWE boleśći pámiętał.

DOKUMENTA HISTORYALNE

pewnego Zbáwienia, kto ma przez kompaſſyą boleſnego w ſercu Páná JEZUSA.

Lochner: W woyſku Fryderyká Ceſárzá, był zácny Káwáler, ále y znáczny niecnotá, cudzołozcá; bezwſtydnik, rábuś; ktory áni ſię ſpowiadał, áni ná perſwázye dbał zbáwienne; Tego rázy dwá dla iego bezecnych ákcyi záboyſtw, Kryzrecht ná śmierć oſądźił, á że był żołnierz doświadczony w wielu okázyách y dowodny, Ceſarz go życiem dárował: kiedy od tychże zbrodni, nie chciał ſię powśćiągnąć, kazáno obieśić bez żádney dyſpozycyi, ktorey czynić nie chćiał; wiſi ná ſzubieńicy dni dwá, idźie wieczorem Xiądz; woła z ſzubieńicy ſłoy Xięże, odrywaſię od ſzubieńicy, Xiądz czego chceſz? mowi ſłuchay mnie, ſpowiádá ſię godźinę, y drugą, z należytą grzechow liczbą, cyrkumſtán-

kumſtáncyą, zátym (dobrze ie zráchował, kiedy ie iuż widźiał,) proſi o ábſolucyą, á dla Bogá! coż ćiebie do ták wielkiey łáſki Boſkiey przyprowádźiło? (Xiądz mowi) odpowiáda: nie miałem nic w życiu moim, tylkom do piąciu Ran Páná JEZUSOWYCH pięć Pacierzy mawiał, y przytym: JEZU boleiący bądź miłośćiw grzeſznemu: wiedzże Xięże, że to máły ákćik ukrzyżowánemu JEZUSOWI oddány, wielce u BOGA ważny, y innym powiedź, żeby záwſze byli pámiętni JEZUSOWEY boleśći, bo ztąd niewyrázone łaſk Boſkich wypływáią ſkutki y fawory.

Był ieden Comes, ktory Paná JEZUSA boleſnego ſerdecznie kochał, miał do tego y grzechy, y niedoſkonáłośći ſwoie, bez ktorych żaden człek obeyść ſię niemoże, umiera z náleżytą dyſpozycyą, iednákże ſzátáni ták rożnemi zárzutánni (że niemożeſz być zbáwiony) zkonwinkowáli, że deſperować począł; tym czáſem Pán JEZUS boleiący ſtáie przy nim, y mowi: *noli timere, dilexiſti vulnera mea, ecce deleta ſunt ſcelera tua.* Nieboy ſię, kochałeś Rány moie, otże Krwią moią zgluzowáne grzechy twoie; y ſzczęśliwie żyćie ſkończył. *Iſpaner:*

Niedawny przykład: zá moiego wieku w Lublinie zácna mieſzczká názwána Strykowſka Iubilerká, tá ſię pokazáłá po śmierći, powiedźiáłá: żem

miáłá być potępiona zá pewny grzech, ále żem bywáiąc u Kármelitow Boſſych, y wchodząc do Kościołá, y wychodząc z Kościołá żáłoſną boleśćiom kondolencyą Páná JEZUSA ukrzyżowánego oddawáłá, BOG mi Niebo dárował. Oy tánie zá iedno zpoyźrzenie Zbáwienie ná Páná JEZUSA, ále żeby tego ćiężko nam uczynić, iákże nieznośnie ſwego czáſu będźiemy ſię zá náſzę niedbáłość wſtydźić.

DOKUMENTA OYCOW SWIĘTYCH

y rożnych Authorow, iák zbáwienny choć krotki, y pewny Niebá kompáſſyonalny nád Boleſnym Pánem JEZUSEM áffekt.

S. Leo Papa *Certa atq; ſecura eſt aſpectatio æternæ Beatitudinis, ubi eſt communicatio Dominicæ Paſſionis.*

Pewne y beſpieczne ieſt oczekiwánie wieczney od Páná BOGA chwały, gdźie ieſt kommunikácya, przez ſerdeczney boleśći áffekt JEZUSOWEY męki.

S. Auguſt: *Domine qui te non amat, qui à te creatus eſt, dignus eſt infernô: ſed qui te non amat, qui à tantis doloribus redemptus eſt, dignus eſt graviorî aliô infernô. Et qui tibi Domine JESU toto corde compatitur, quô dignus? pluſquàm Cœlô.*

O Pánie JEZU kto ćiebie niekocha, że od ćiebie ſtworzony, godźien ieſt piekłá, ále kto ćiebie JEZU nickocha że od ćiebie ták gorżką męką odkupiony, godźien nád zwzczayne ćiężſzego piekłá.

A kto

A kto tobie Pánie JEZU, bolesnemu z całego serca kompássyonálne oddáie miłości, czego godzien? więcey niż ták roskosznego Niebá.

O cæcitas filiorum Adæ! qui per vulnera Crucifixi nolunt intrare in Christum, & per Christum in Cœlum. S. Bonavent:

O iáko záślepienie synow Adámowych! ktorzy przez Rány ukrzyżowánego JEZUSA niechcą wnisć w Páná JEZUSA, á przez Páná JEZUSA do Niebá.

Vulnera Domini JESU sunt cellæ misericordiæ Divinæ, qui in istis per compassivam affectionem manet cellis, ita sit tutus de Cœlo, quasi jam esset in Cœlis. Ascetæ Novellus.

Rány Páná JEZUSOWE są to celki Miłosierdzia Boskiego, kto w nich mieszka przez użalenie nád zránionym Pánem JEZUSEM, niech ták pewny będzie o wieczney chwale, iákoby iuż w Niebie mieszkał obecnie.

Si sacrilegus, diligat vulnera Crucifixi sanctificabitur: sit peccator peccatorum amet vulnera JESU, justificabitur: sit omnium scelerum plenitudo, condoleat dolenti Christo, salvabitur: sit turpior diabolo, erit pulchrior Angelo, ardeat tantùm amore Christi compassivo: nam impossibile, ut amantissimus JESUS non habeat super illo compassionem, qui condolens tantis JESU Christi doloribus, contrito corde meditatur Domini Passionem. Idem:

Niech będzie świętokrádcá, niech kocha Rány Páná

ná JEZUSA, będźie święty: niech będźie grzesznik, czoło wszystkich grzesznikow, niech lubi boleści Páná JEZUSOWE, będźie usprawiedliwiony: niech będźie zrzodło wszelákich zbrodni, niech ma ustáwiczną nád bolesnym Panem żáłość, będźie zbáwiony; niech będźie grzesznik plugáwszy od diabłá, będźie pieknieyszy od Aniołá, niech tylko gorcie kompássyonálną zkátowánego Zbáwićielá boleśćią: bo niepodobna, żeby niepoiętą nas Pán JEZUS kocháiący miłośćią, nád tym politowánia kommizerácyi niemiał, ktory skruszonym sercem, bolesnym áffektem, nád nieznośnie zránionym ná Krzyżu JEZUSEM ustáwicznie bolał.

OBIAWIENIA NIEKTORYM

Swiętym Pánienkom, iáko pewne znáki Zbáwienia tych ktorzy kochaią Bolesnego Pána JEZUSA.

Swięta Melchtydá kiedy byłá w záchwyceniu po rożnych o Męce iego dyskursách z Pánem JEZUSEM pyta się: Pánie JEZU, ktora też do zbáwienia może rzecz być grzesznikom nayskutecznieysza? odpowiedźiał Pan JEZUS.

Etiam gravissimis pressus sceleribus, poterit respirare in spem veniæ, tantùm sit memor Passionis meæ.

Grzesznik niech będźie naycięższemi przycisniony kryminałámi, będźie miał pewną Zbáwienia nádźieię, áby miał tylko częstą męki moiey pámiątkę.

Pun

Punktow ſześć wyrażam wielkiey łáſki Páná JEZU- *Lochner:*
SOWEY, ktore MARYI *de Fulgino* Zbáwiciel de-
klárował y wſzyſtkim boleśći ſwoich Kochánkom.

Kto nádemną ukrzyżowánym ma kompáſſyą, kie- *1mò:*
dyby był naywiękſzy grzeſznik (álbo grzeſznicá,)
od grzechow go uwolnię (álbo ią) y cokolwiek mu
nie będźie doſtawáło do ſatysfákcyi zá iego grzechy,
Ia JEZUS záſługámi ſwemi záłożę.

Że iego duſzni nieprzyiaćiele z niego tryumfować *2dò:*
niebędą, y ieżeli wpádnie w iáki grzech z ułomnośći,
ia go podźwignę, iáko łáſkáwy BOG.

Że choć będźie oźięble o moiey Męce myślił, choć *3tiò:*
nie nábożnie będźie ſię modlił, ia iego iednák w mo-
iey łáſce będę odnáwiał y utwierdzał.

Przed śmiercią prawdźiwie pokutuiącego y miłe- *4tò:*
go ſobie uczynię, do moich Kochánkow przyłączę.

O cokolwiek mnie będźie prośił przez Rány moie: *5tò:*
dla niego uczynię, cokolwiek będę wiedźiał zgodne-
go dla zbáwienia iego.

Przy śmierći tákiego oſobą ſwoią náwiedzę, prze- *6tò:*
ciwko nieprzyiaćiołom umocnię, o wieczney chwale
pewnym uczynię, y ſzátánom nád nim (álbo nád nią)
przewodźić nie pozwolę.

Coż może być nád to człowiekowi grzeſznemu, zbáwienia chcącemu milſzego? potrzebnieyſzego? ſzczęśliwſzego? otże ſkutki zbáwienne, y oczywiſte

predeſtynácye do Niebá, tym ktorzy przez ſerdeczne kompáſſye boleſnego kochaią Páná JEZUSA.

Albertus Magnus piſze: że iedno kompáſſyonálne poyzrzenie ná Paná JEZUSA więcey wáży, niżeli kiedyby kto cáły Rok ná chlebie, y wodźie pośćił, codźień pſałterz przeczytał, y co dźień aż ſię do krwi wylania biczował.

Uważże ſobie káżdy: ćiężko do krwi biczować delikátne ćiáłká, niepodobna całego pſałterzá co dźień przeczytáć, nie można ná chlebie y wodźie áppetyt pieſzczony mortyfikować. Co będźie koſztowáło: że z boleśćią ná Páná JEZUSA boleſnego ſpoyzrzyſz? czy zdrowia náruſzyſz? czyli fortunę ſtráćiſz? czyli honor zgubiſz? ách ſtráſzna! zá iedno ná ukrzyżowánego JEZUSA poyrzenie mieć ták dobre z niepoiętemi, bo wiecznemi delicyámi widzenie Bogá, á przecię y tego żáłuiemy ták pięknemu zbáwieniu máleńkiego áſpektu. Co ſię to będźie działo ná Boſkim Sądźie w ludzkim niedbáłym ſercu? kiedy potępieniec przeniknie, że tym máłym punkćikiem mogł ták dobre kupić Niebo, á niechćiał: á piekłá całego życia czáſámi, fortuną, wielkiemi ſię pracámi dokupował, y doſtał.

Uważáiąc ieden ludźi ſiłá ná potępienie ſwoie ważących: záwołał.

Eheu quanta infernus mercede paratur!

Et

Et pulchris Cœlis & minima puncta negantur.
Ná zbáwieniá iák śiłá człowiek waży ruiny,
Dla Niebá nie chce ruszyć máłey szelążyny.

W RANACH PANA JEZUSOWYCH
y według duśy y ćiáłá obroná.

Cesarz Leopold wielce do Ukrzyżowánego Páná JEZUSA nábożny, miał w swoim pokoiu Páná JEZUSA bárdzo z bolesną expressyą málowánego, y miał zwyczay, kiedykolwiek przyszedł do pomienionego pokoiu, záwsze krotką, ále serdeczną bolesnemu Pánu oddawszy kondolencyą, do swoich zábaw powracał. Przyszedł raz, y chćiał Páná JEZUSA w nogi pocáłowáć, Pán JEZUS nog umknął, ktore przed tym wolne były Cesárzowi do pocáłowánia, wpadł w wielką álterácyą, ráchuie się z sumnieniem, ieżeli iákim ćiężkim grzechem Páná BOGA nie obráził, y upadszy ná twarz począł rzewliwie płákáć. Aż Pán JEZUS: *niepłácz Leopoldźie: nie iest to nie affekt żem nog swoich od pocáłowánia umknął, ále wielki affekt: oto twoy nieprzyiaćiel pewny, trućizną nogi moie nápuśćił, ábyś cáłuiąc nogi moie, tą trućizną záráżony życie stráćił.*

Wiedźże otym, że miłość boleśći moiey nie tylko według duszy, ále y według ćiáłá, y zdrowia skuteczna obroná.

Mágdálená Sieniáwska Woiewodźina Podolska, rádźi- *Ex manu scripto:*

rádźiłá ſię ſwego ſpowiedniká, iákim by nayſkuteczniceyſzym ſpoſobem mogłá przyiść do zbáwienia y do zákochánia ſię Páná Bogá. On odpowiedźiał: maſz wáſzá Wielmożność przepyſzne pokoie dla ſiebie, miey też ſekretny pokoik dla krotkiey z Pánem JEZUSEM konwerſácyi, do tego pokoiku tylko trzy rázy ná dźień dlá miłośći Páná Bogá w Troycy Swiętey Iedynego przychodź, zráná, w południe, y wieczor, odrywáiąc ſię choćby od naywiękſzych zábaw, (choćby też y świętych) y zá káżdym rázem przychodząc, uczyń nád boleſnym Pánem JEZUSEM żáłoſną kompáſſyą, ile możności ſerdeczną.

Ach nayślicznieyſſy Pánie!
Iák ćiężko bolałeś zá mnie,
Me naydroższe kochánie.
A ia nędzna żyię?
Nieprawość iák wodę piię!
Nog twoich łzámi niemyię,
O JEZU kochány, przez naydroższe Rány,
Zmiłuy ſię nádemną,
Dayże mi ſwoie kochánie,

A co w twoich, y Mátki twoiey boleśćiách, niech będźie wſzyſtko moie, żyćie y ia wſzyſtká, y oſtátnie ſkonánie. Przyſzłá potym do wielkich łáſk Boſkich y znáczney z Pánem JEZUSEM świętey konfidencyi. Przybiegłſzy raz do tego pokoiku z prędkośći pocáło-

wáłá

wałá Pánâ JEZUSA w twarz błogosłáwioną: aż Pán JEZUS z Krzyżá: *Mágdáleno! á kiedy by też to niżey, do nożek.* Od tego czásu z niziusińką prostrácyą oddawáłá honor bolesnemu Pánu JEZUSOWI.

PERSWAZYA ZBAWIENNA

Wyżßey preeminencyi Magnatom, Senátorom, Senátorkom, Pániom, Jáśnie Oświeconym, Jáśnie Wielmożnym, Wielmożnym.

Kiedy Delfickiego ieden pytał *Oraculum*, áliàs Bożká: ktorą by drogą do naywiększey przyszedł szczęśliwośći? odpowiedźiał Bożek: *Ji te agnoveris*, ieżeli się sam poznasz coś iest, coś był, y co z ćiebie będźie.

Kiedy dwoch Politykow z sobą dyszkurowáło, iákoby zbáwienia dostąpić? ieden kwestyą wrzućił: z ktorego Miástá naywięcey dusz idźie do Niebá? W nászey Polszcze rożne drogi wymieniał, Miastá, y kiedy do tego nie tráfił, co należáło, odpowiedźiał: ktory tę kwestyą zádał, z Poznániá. To iest kiedy by w naywiększym szczęśćiu z poznániá swey nikczemnośći, skażytelnośći, y momentálney ná tym świećie rezydencyi, (niechay tedy, to Mágnátowie, Summásowie źiemscy, uważáią) nie będą ták żyli w ćiele śmiertelnym, iák by byli nieśmiertelńi.

Drugi Pánowie niech máią sposob do Zbáwienia táki; máią OEkonomow, Super-intendentow, ktorzy o

ich doczesney rádzą fortunie, máią Sekretarzow, Konsyliarzow, z ktoremi czynią y formuią *arcana secretorum*, iákoby do większego przyiść honoru, iákby tę utrzymać prywatę, iákby co raz większą augmentować fortunę, potrzebne to rzeczy, ále momentálne, máią świátowych Rádnikow, niech máią y świętych Konsyliarzow, oderwawszy się choć ná máły kwádránsik od nieszczęsnych sekularyzmow, konwersácyi politycyzmow, niech osobno sekretną rádę, (tylko żeby BOG wiedźiał) z sekretarzem dusznym uczynią, iákoby się po Páńsku ná Niebieską wybrać publikę, iákoby Niebieskiego dostąpić honoru, iákoby wieczney przyczynić fortuny, iákoby z mocną wiárą, nádźieią przystąpić *ad osculum* do pocáłowánia ręki naywyższego Regnántá.

A kiedy tákich świętych konsyliarzow wstydźi się ziemska powagá: niechayże sobie inszym modeluszem postąpią Swiętego Kánutá Krolá Duńskiego. Ten kiedy pewną miał rádę z swemi Ministrámi, kiedy byłá zkonkludowána, powiedźiał: *Expectate antequàm ivero ad meum Consiliarium longe nobis meliorem JESUM Crucifixum*, poczkayćie aż pierwey poydę do mego Konsyliarzá dáleko od was lepszego Páná JEZUSA ukrzyżowánego. Assekuruię, że będą pewni Niebá Mágnátowie, Ksiąźętá, Księżny, Senatorowie, Senatorki,

torki, y wszyscy, niech tylko sekretnie przez kompássyonálne áffekty z bolesćiámi JEZUSOWEMI máią konferencyą, tám się zápewne náuczą, iák zbáwienia dostąpią, bo wszystká nászá fortuná záwisłá od wiszącego ná Krzyżu bolesnego Páná JEZUSA, á wieczná.

Nunquam erravit à Cœlo, qui usus per intimam Compassionem Consiliariô JESU Crucifixô.

Pewne Niebo otrzymał, kto siebie y zbáwienie swoie ná rádźie Páná JEZUSA Ukrzyżowánego przez żáłosny nád bolesnym áffekt fundował.

POBUDKA

DO GŁĘBOKIEY UWAGI, CO TO ZA BOLEśći, kontempty, wzgárdy, BOG y CZŁOWIEK dla ludzkiego zbáwienia ućierpiał,

ZEBRANA

z rewelacyi Swiętey Melchtydy, Brygitty, Angeli de Fulgino y innych:

EXTRA ORDYNARYINA.

Minąwszy, bo to wiádomo że się Pán JEZUS w ták ciężkim ubostwie rodźił, że nie miał, gdźieby Głowę swoię Przenayświętszą złożył. *1mo.*

Łzy niemowlęce: bolesne cyrkumcyzye, przez siedm lat tułánie po Egipćie, trzydźiestu trzech lat prace *2do.*

prace, przy tych pracách blasfemie, obsessem od czárt á názywánia y inne persekucye.

3tiò: To osobliwa y niesłychána. Że przy Krwáwym pocie sto osmnaśćie tysięcy przez kontrá-náturálną boleść Krwi z Páná JEZUSA kropel wypłynęło.

4tò: Wszystkie kośći z mieysc się swoich w ták subtelnym ćiele wyrusżáły, Ciáło od kośći iego odstawáło, y Dusżá się z tymże ćiáłem przez niewyrázone pressury rozłączáłá.

5tò: Po páłacách kiedy związánego Pána JEZUSA włoczyli, siedm rázy upadł, y ták go ćiężko deptáli; że Krew płynęłá przez oczy, ustá, nos iego Błogosłáwiony.

6tò: Kiedy po galeryách prowádźili Paná JEZUA, mámczyską, kucháreczyską, pieluchy, śćierki płocząc temi pluskáły po twárzy ná wzgárdę Zbáwićielowi: ná Páłacu Piłatowym ták wielką siłą Pánu JEZUSOWI kát policzek wyćiął, że upadł Pán JEZUS ták umárły, żeby się wszystkie z mieysc swoich wyrusżyły, Krew się lunęłá przez ustá Iego Boskie, y ięzyk się krwią záwrzáły pokazał.

7mò: W smrodliwym piwniczysku Páná JEZUSA związánego, leżącego deptáli, plugástwámi ná niego rzucáli, plwáli, zá brodę, włosy tárgáli, blásfemowáli, ieszcze to máło dla nászey miłośći!

8vò: Rábinowie żydowscy bachorow námowili, ktorzy

tákie-

tákiemi zelżywośćiámi Páná JEZUSA nápełnili y dyshonorámi umartwili, że tego Oycowie święći dla wielkich obrzydliwośći y pismu nie podawáli.

Ci báchorowie siedmset pogębkow Zbáwićielowi zádáli, y między innemi dyzgustámi, szmáćisko w fetorze uwalawszy przez ustá ćiągneli Pánu JEZUSOWI związánemu, y leżącemu w smrodliwym piwniczysku. 8vò:

Przy biczowániu zádáli sześć tysięcy sześć set sześćdźieśiąt plag, dwákroć stotysięcy kropel Krwi wyprowádźili z Ciáła Przenayświętszego, sześćdźieśiąt kátow biczowáło, y między innemi boleśćiámi tá byłá pryncypálnieysza, że kiedy Pan JEZUS we Krwi swoiey zrániony leżał, káći przychodźili, y Ciáło rozdrápáne, uderzáiąc w nie háczkámi wyrywáli, 9nò:

Przy ćierniowey koronácyi, zádáli tysiąc Ran Głowie Iego, trzy tysiące kropel Krwi wyprowadźili z Głowy Przenayświętszey, czterdźieści rázy kiymi w nię uderzyli, y kilká kolcow aż do mozgu przenikneło ćierniowey korony. 10mò:

Iákże Pán JEZUS Krwią się zálał przy ćierniowey koronácyi, przy dźiwnych urągániách, dyshonorách wymyślnych, boleśćiách niepoiętych, káći przychodźili, y ustá Páná JEZUSOWE otwieráli, pluiąc w nie, y ták flegmámi, plwoćinámi Páná JE-

Salmeron Simon de Cassia

ZUSOWE gárdło nápełnili: żeby były Páná JEZUSA te flegmy záduſiły, gdyby go było Boſtwo nie ſálwowáło.

Te tylko oſobliwe boleśći, á inne niezliczone, ktore BOG niepoiętego Máieſtatu dla zbáwienia narodu ludzkiego ućierpiał.

PERSWAZYA SWIĘTA

Do reflexyi káżdemu czyli Krolowi, czyli mizerákowi, choćby całego świáta Pánu, dość że człowiekowi śmiertelnemu do okupu Krwi Boſkiey należącemu.

Nayiáśnieyſze Máieſtaty,
Iáśnie Oświecone Tytuły,
Iáśnie Wielmożne Senatorye,
Wielmożne urzędy, prerogátywy,
cujuſcunq; tituli, iákiey kolwiek preeminencyi, świátowe pompozye,
Politycy, Publikole, Státyſtowie, y wſzelákie *Status miniſteria.*
Infulata Capita, Kánonie, wyſokie Prelátury,
humiliamini ſub Omnipotentis tremenda manu DEI.
Skłániayćie głowy, łamćie Páńſkie ſzyie,
Składayćie powagę, á ná wagę y uwagę,
Bierzćie przez głębokie ápprehenſye,
Kortezáńći, kto ćierpiał dla was,
Modnicy, dla czego ćierpiał,

Bibo-

Biboſzowie, zá kogo ćierpiał,
Podchlebcy, dla kogo ćierpiał,
Záuſzniczkowie, kiedy ćierpiał,
Dworacy, co ćierpiał.
Iák ćiężko ćierpiał, generałem wſzyſcy.

Bo y Anielſki rozum tego nie poymie, iák nieznośnie Syn Boſki w náturze ludzkiey dla náſzego zbáwieniá bolał, dopiero człowieczy, ktory záślepiony doczeſną márnośćią, niechce widźieć, y wiedźieć iák nieoſzácowáną kupiony, y odkupiony całego Boſtwá ſpezą Krwi naydrożſzey Chryſtuſowey expenſą.

Łączćież ſię, łączćie do tey świętey kompánii,
zbáwiennych uwag ápprehenſyi,
Małżeńſkie obligácye, Wdowki, Sieroty, (ne,
Mośćiwe Dámy, Stroyne Pulcherye, Blándylle pieſzczo
Dworſkie prożnele, Mieyſkie ſtany,
Sympláckie plebeuſzki,
Iák nieoſzácowány walor polega odkupienia drogiego ná duſzy wáſzey.

PIERWSZA UWAGA

Kto ćierpiał?
BOG ćierpiał,
Rowny w Boſtwie BOGU Oycu, BOGU Duchowi S.
druga Oſobá Troycy Przenayświętſzey Syn Boſki.
BOG ćierpiał,

Ktory rownęgò w Boſtwie BOGA nie ma y mieć nie-może, tylko Iednego BOGA Oycá, BOGA Duchá Swiętego, Syn Boſki cierpiał.

BOG niepoięty w zacnośći, ślicznośći, mądrośći, wſzechmocnośći, ktory kompárácyi rowney, podobieńſtwá, kiedyby też między nayzácnieyſzemi nád ſámych Aniołow kreáturámi, nie ma, y mieć nie może.

Syn Boſki niezmiernego Monárchá Máieſtatu, BOG cierpiał. Ażeby cierpiał, wźiął ułomną náturę ludzką w nayſubtelnieyſzey naydelikátnieyſzey komplexyi, ze krwi Pánieńſkiey uformowáną, áby w ták pieſzczonym ćiele bárdźiey bolał, y cierpiał.

DLA CZEGO CIERPIAŁ?

Aby ćiebie człowiecze naylichſzą źiemi mizerney máſſę, z ćiężkiey niewoli ſzátáńſkiey, w ktoráś wpadł przez grzech pierworodny, wybáwił z śmiertelnego człowieká nieśmiertelnym uczynił,

w wiecznych Niebieſkich delicyách oſádźił,

Dźiedźicem nieſkończoney chwały uczynił,

żebyś ſię ná wieki z Bogiem ćieſzył,

y nigdy ná million millionow lat od ták dobrego widzenia Bogá, w ktorym niewyráżone, niewymowione delicye, pieſzczoty, kontentece, od ták ślicznej Aniołow kompánii, y rezydentow Niebieſkich nie oddźielił.

DLA-

DLACZEGO CIERPIAŁ?

Abyś się człowiecze miárkował, iák ćiebie BOG nikczemne ſtworzenie wyſoko eſtymował, wielce oſzácował, kiedy Boſtwo cáłe, Krew naydrożſzą, duſzę, życie, nátwoie zbáwienie ſpendował.

Abyś ſię miárkował, iák ćiebie BOG ulubił, kiedy Pan JEZUS Syn Boſki, nieiáko więcey niż ſiebie mizerny człowiecze ćiebie ukochał, kiedy ſiebie zá ćiebie momentálne ſtworzenie ná ták ſtráſzne męki kátownie wydał.

DLACZEGO CIERPIAŁ?

Abyś uważáiąc ták ſtráſzne Páná JEZUSOWE męki, drugi raz Páná BOGA wludzkiey náturze nie krzyżował, duſzy ták drogiey zá momentálny guſćik piekłu nie przedawał, Páná BOGA kochał, y temu zá ták więcey niż wielką miłość, przez życie czyſte, pobożne, podćiwie, ćierpliwe wdźięcznym zoſtawał.

ZA KOGO CIERPIAŁ?

Cierpiał zá ludzkie ſtworzenie, ćierpiał, ktoremu Aniołowie w Niebie wyſpiewuią, *Swięty*, *Swięty*, *Swięty*, ćierpiał wyżey niż święty zá niecnotow, dobry zá złych, śliczny JEZUS, ślicznoſć prymácyálna wſzelákich ślicznoſći zá plugáwcow, niewinny zá winowáycow, przyiaćiel iedynie dobry

zá ſwoich nieprzyiaćioł, Oyćiec łáſkáwy, zá márnotrawnych ſynow, BOG y CZŁOWIEK zá ták wielu powtornych ſwoich tyránow.

ZA KOGO CIERPIAŁ Pan JEZUS?

Cierpiał dobroć zá złość, miłość zá niemiłość, łáſkáwość zá niewdźięczność, piękność zá obrzydliwość, pobożność zá bezbożność, Dobro nieſkończone zá złe nieſkończone.

DLA KOGO CIERPIAŁ BOG y CZŁOWIEK?

Pán dla ſługi, Stworcá dla ſtworzenia, Niebo żywe dla źiemi, ſplendor niepoięty dla ćiemnośći, ćierpiał JEZUS dla człowieká, o iákże ćiężko! á tym ćiężey: że niewdźięczniká.

KIEDY CIERPIAŁ Pán JEZUS?

W tedy, kiedy mogł zniſzczyć kreáturę człowieká niezniſzczył, niezgubił, mogł innych million świátow z lepſzemi ludźmi ſtworzyć, nieſtworzył, mogąc ſię obeyść bez człowieká, wolał umieráć, boleśći nieznośne podeymować dla człowieká, niżeli być bez człowieká: uważáyże káżdy, iáko ćiebie nigdy niewyráżoną miłośćią ukochał człowieká.

CO CIERPIAŁ BOG y CZŁOWIEK?

ćierpiał ná Ciele Przenayświętſzym nieznośne boleśći

ści tyſiączne Rány, bićia, deptánia, pogębki, policzki, plwoćiny, y Anielſkim rozumem niepoięte bole kátownie, męki. Cierpiał ná duſzy, ſercu, zmyſłách, potencyách, niezmierzone wewnętrzne preſſury, ćierpiał ná Boſtwie kontempty, dyshonory, wzgardy, náśmiewiſká, illuzye, irryzye, błáſfemie;

kiedy gorzey niż naymizernieyſzego robaká trákтowáno, ták niepoiętey władzy PANA, bo robáká zdepcą, porzucą, ále Páná JEZUSA depcąc nieporzućili, poki duſzy z niego Przenayświętſzey niewyrugowáli, y nie tylko nogámi, ále go ięzykámi deptáli, kiedy wołáli, ukrzyżuy, ukrzyżuy.

CIERPIAŁ Pán JEZUS,

Kiedy punkćiku bez boleśći niezoſtáwił ná Ciele, do oſtátniey kropelki Krew wyſączył, ná Boſtwie momenćiku ktorego by dyshonorem nieumartwił.

Reflektuyże ſię ámánćie (álbo ámántko świátowa,) coś powinien (álbo powinná) JEZUSOWI, zá ták niepoiętego bez miáry, menſury áffektu. Reflektuy ſię, iáka ſwego czáſu będźie miárá boleśći zá poſtpozycyą ták nieogárnioney miłośći, iáko tedy miłość Boſka nie ma miáry, ták y twoiá męká nie będźie miáłá człowiecze menſury.

IAK CIĘZKO PAN JEZUS CIERPIAŁ?

Tego zrozumieć nie ludzkiey to rozum głowy,

bo y

bo y Anielſkie przewyżſzá intellekty, ále wtedy zrozumieć człowiecze, kiedy ná Boſkim ſtánieſz Sądźie, co Chryſtus ubolał? wtedy przeniknieſz, kiedy álbo Niebo odbierać będźieſz, Niebieſki fortunat, álbo piekło, opłákány potępieniec, ná wieki plugáwy deſperat.

Życzyłbym tedy, teraz Boleśći JEZUSOWE uważáć, ápprehendowáć, żáłośnie, boleśnie pożytecznie, niżeli przy opłakánym czáſie deſperowáć dáremnie.

MEMORYALIK Z NAUKĄ UCZONEGO ABURGUNDIA

Tempeſtivè memento dolorum JESU, ut ſemper fleas, memento peccati, ut doleas, memento mortis, ut offendere deſinas DEUM, memento divinæ juſtitiæ, ut timeas, memento æternæ pœnæ, ut vitam corrigas.

Záwczáſu pámietay ná boleśći JEZUSOWE, żebyś nád boleſnym Zbáwicielem płákał, pámiętay ná ćiężkie grzechy ſwoie, żebyś záníe ſerdecznie bolał, pámiętay ná śmierć, żebyś Páná BOGA obrażać przeſtał, pámietay ná ſtráſzną Boſką ſpráwiedliwość, żebyś ſię ſkrytych ſądow Boſkich lękał, pámiętay ná wieczną piekielną mękę, żebyś ſię prętko o życia złego poprawę poſtárał. Tenże Aburgundia dáli poſtępuie. *Obliviſcere mundi, quia labilis, obliviſcere fortunæ, quia volubilis, obliviſcere tui,*

tui, quia es mortalis, si verè vis memor esse tui, tam dirissima passi pro te, memor esto DEI.

Zápomnyi świáta bo ućiekáiacy, zápomnyi áffektu doczesnego szczęścia, bo w momencie ginący zápomniy nádźiei długiego życia, boś ná káżdy punkćik czásu umieráiący, chcesz prawdziwie pámiętáć ná siebie, pámiętay ná ukrzyżowánego JEZUSA, co on przez gorzką mękę ućierpiał dla ciebie.

PIĘKNA INWENCYA

Do ználeźienia miłosierdźia Boskiego pewnego Polaká, ktory kilkánaśćie lat strawiwszy ná ámorántycznych konfidencyách, kiedy myśli: iákimby sposobem mogł przyiść z Bogiem do rekoncyliácyi, weźmie Książkę pewną w rękę: aż nápáda ná ten sens, vis pervenire ad DEI misericordiam, exerce te in passionata humanitate Domini JESU Christi.

Chcesz przyiść do miłosierdźia Boskiego, excercytuy się w uwádze bolesnego Człowieczeństwá Páná JEZUSOWEGO.

Chwyćiło się to sercá iego, ustáwicznie állaborowáł żeby się w uwadze bolesnego JEZUSA serdecznie exercytował, przyszedł potym do wielkich fáworow Boskich.

Tego żáłosny áffekt nád zránionym przez ćiężkie grzechy swoie Pánem JEZUSEM.

O Miłosierdźie, o Miłosierdźie!
práwdźiwie Boskie,
nád ták strászliwym grzeszníkiem,
żyłem dwádźieśćiá, trzydźieści lat, o iákże bezecnie!
trawiłem dni moie, o iákże wszetecznie!
márnowałem godźiny moie, o iákże bezrozumnie!
leciałem w głębią piekielną co raz dáley, ustáwicznie,
O Miłosierdźie, o Miłosierdźie!
w iákieyżeś mensurze Miłosierdźie Boskie.
Trzymał BOG ná ręku dobroći swoiey, (ábym niezginął) swego postpozytorá.
tulił Pán JEZUS do piersi miłośćiwych swego powtornego tyráná,
ták wiele rázy
wydźierał z rąk szátánom głownego nieprzyiaćielá,
á iá co nędznik,
álbom czynił, álbo czynię, álbo czynić będę,
dla ták dobrego, łáskáwego moiego BOGA?
BOG dla miłości moiey, prawdźiwy
BOG y CZŁOWIEK,
co też to ucierpiał dla mnie? á iákże więcey odemnie,
á ia niegodnik, (álbo niegodnicá,)
czylim raz ná bolesnego JEzusá z kompássyą poyzrzał
czylim w żyćiu moim,
iednę serdeczney miłości iskiereczkę oddał?
czylim żałosną łezkę choć iednę dárował
BOGU moiemu? czy-

czylim momencikiem, co BOG dlá mnie wyświad-
czył uważa?
kiedym o tym, iák mnie BOG ſerdecznie ukochał,
náwet y ſłuchać niechćiał,
á coż będę Bogu moiemu ná Sądźie iego odpowiádał
Byłaż łezká, ktoreyby BOG dla mey miłośći niewylał
byłáż kropelká krwi, ktoreyby niewytoczył?
byłoż utrápienie, ktoregoby dla mego zbáwienia nie-
dźwigał?
byłáż kontumelia, ktoreyby dla miłośći mey nieſko-
byłaż męká ktoreyby nie cierpiał. (ſztował?
á iá co dla BOGA moiego?
ktory ſię dla mnie, y wiekuiſtego mego ſzczęśćia
do oſtátniey eſſencyi Ciáłá, Duſzy, y Boſtwá ſwoiego
w náturze ludzkiey exwiſcerował,
O JEZU, o niewyrážona dobroći!
bodayże też niebyło łezki, ktoreyby iá dlá twoiey
miłośći niewypłákał.
O JEZU, o dobry Zbáwićielu!
bodayże we mnie niebyło krwi kropelki, ktoreybym
dlá ćiebie o JEZU niewylał,
O JEZU o Odkupićielu łáſkáwy!
bodayże niebyło utrapieniá, ktoregobym dlá lubośći
twoiey nie ponoſił, bodayże nie było dyshonoru,
wzgárdy, ktoreybym w morzu niezmierzonych bole-
śći twoich nie wypił, bodayże nie było męki, ktorą-

bym duſzy, ciáłá moiego nie nápełnił. Bo chociażbym był od Aniołow ślicznieyſzy, kiedy BOG moy dlá moiey miłośći bolał, powinienbym boleć, álę kiedym od wſzelkiego plugáſtwá plugáwſzy grzeſznik, o iákże ſiłá powinienem ćierpieć!

A kiedy nic nie ćierpię y ćierpieć nie chcę, áni otym iákom BOGU moiemu powinien zá ćiężkie kryminały ſatyſfakcyą, náwet nie pomyślę, á záwſze grzechow do grzechow przyczyniáć uſiłuię, Miłośierdźie Boſkie ná większą iego obrázę, łáſki, dobrodźieyſtwá, ná ćiężſzą znieważę, łáſkáwość ná uſtáwiczną obrácam krzywdę. O iákże mnie coś więcey niż ſtráſzliwe czeka piekło, kiedy mi przy ták uſtáwicznych do pokuty Boſkich incytámentách zá moie grzechy nie boleſno.

O duſzo, duſzo! żeby ći było boleſno, ſtáw ſobie Páná JEZUSA Krwią zálánego, zeplwánego, zbitego, mowże ſobie y rozmow ſię z Pánem Bogiem twoim, Zbáwićielem twoim

KONFERENCYA

duſzy żáłoſney z Pánem JEZUSEM Boleſnym

O BOZE moy, o iedyne dobro moie! ſtáwiam ſobie w ſercu, myśli, w oczách, y boleſnym áffekćie Ciebie zránionego Páná JEZUSA.

Stáwiam y ſiebie przed tobą ták wielkiego grzeſznikā,

ſzniká, Krwi twoiey Boſkiey uſtáwicznego rozlewcę, ſtawiam zápámiętáłego niewdzięczniká. Czemuż ſię duſzá moiá z ciáłem nie rozłączá? czemu krew wemnie nie wyſycha? czemu wſzyſtkie potencye wemnie nie obumieráią? czemu náturá ludzká w náturę boleśći nie zámieniaſię? czemu ſię wemnie ſerce od żalu, iák Páná JEZUSOWE ná Krzyżu nie rozrywá? ktorym nieraz, nie dźieſięć, nie ſto rázy z ránionego Páná JEZUSA ránił, zkontemptowánego kontemptował, ukrzyżowánego powtornie złośćiámi moiemi krzyżował, á przećię mnie BOG ták ſtráſznego ſwego tyráná konſerwował, prowidował, łáſkámi nápełnił, piekłu w wiekuiſtą niewolą nie oddał.

O miłośći, o miłośći JEZUSOWA!

Miárá świętey Wieczności w twoiey wielkośći ieſzcze to máłá, o kiedyby też żálu, ſmutkow, boleśći, á niewdzięczność moię táká byłá menſurá!

O JEZU, o miłośći!

ſtoyże w oczách moich Krwią zálány, zſiniáły, zmizerowány zbiedzony, poſtáći ludzkiey máło máiący, tylko niepoiętey boleśći obraz ná ſobie exprymuiący.

O JEZU boleiący!

Toś umnie nie záſłużył ſkierki miłośći? ábyś był ukochány; kompáſſyonálney łezki, ábyś był

pożáłowány, punkćiku áffekćiku, ábyś był ukonſerwowány dlá moiey miłośći, ták nieznośnie zránieny, ſkátowány.

O JEZU boleiący!

z ćiebie Krew ſtrumieniámi leie ſię, gołe ſię świecą źiobrá, Ciáło rozdrápane prządzionámi wiſi, káwálcámi páda, á moiá zrzenicá ná to pátrząc, czemuż ſię krwáwemi lámentámi nie zálewa?

Toś ty zrániony JEZU,

nie záſłużył u mnie przynaymniey kompáſſyonálnego poyzrzeniá, álbo choć małego nad tobą ránnym zábolenia, álbo od wſzyſtkich opuſzczony, wſzelkiemi boleśćiámi nápełniony, ſerdecznego użáleniá? ách JEZUS ſkátowány dla moiey miłości, ách JEZUS zdeptány dlá moiey wieczney ſzczęśliwośći, ách JEZUS odárty z ćiáłá, duſzy, y z żyćiá, y wſzelákiey ozdoby dlá moiey lubośći.

Ach nie má áffekćiku odrobinki, ách nie ma kompáſſyonálney, od ták wielu łezki,

ách nie ma nági ná Krzyżu wiſzący, ktoráby go ludzka okryłá miłość.

JEZU! JEZU od ták wielu wzgárdzony, pozwolże mi żebym mogł (álbo mogłá) rownemi boleśćiámi wykupić wſzyſtkie kompáſſyonálne boleśći, ktoremiś bolał nád Mátką boleiącą twoią, oraz wſzyſtkie boleśći zebráć, ktoremi bolałá Panie JE-

ZU

ZU Mátká twoiá nád tobą ſwoim Synem, ſkoncentrować w ſiebie wſzyſtkie Kochánkow bolesne kondolencye, ktore mieli nád tobą boleiący JEZU, y nád twoią bolesną Mátką máią, y mieć będą.

Potymby nád tobą boleiący JEZU kompáſſyonálnemi boleściámi bolał, pokibym wſzyſtkich nieáffektow nie odbolał, potybym cię y ieſzcze więcey od ták wielu poſtponowány JEZU wſzyſtkiemi miłościámi Niebieſkiemi kochał, pokibym wſzyſtkich niemiłości ſerdecznemi miłościámi nie rekompenſował.

Potybym wſzyſtkiemi łzámi Pokutnikow świętych płákał, pokibym ták ſtráſzney ludzkiey niewdzięczności, ktorą cierpi ták niepoięta miłość twoiá, o JEZU w gorzkiey Męce reprezentowána nieodpłákał.

Pán JEZUS nieukochány,
Pán JEZUS nieukochány,

niemá uzaleniá, niemá ulubieniá, niemá uważeniá, zá ták niewyrázoną miłość, nád ktorą iuż nas nie może więcey ukochać.

O zá ták ciężką nád miárę boleść!
nád ktorą nie może większey podeymować,
zá ták nieżmierną przychylność dla zbáwienia náſzego, nád ktorą záćnieyſzey nie znáyduie, áby
nám Pán JEZUS mogł ofiárować.
Ach boleię y życie mi moie niemiłe,

kiedy

kiedy nie ieſt Pán JEZUS ulubiony ſerdecznie kochánie moie.

Odbierzćież mi życie, wſzyſtkie boleśći, y męki, á daycie ludźiom pełne miłośći JEZUSOWEY ſerce, áby od wſzyſtkich było ſerce ukochâne, JEZUS ſerce moie, JEZUS moie ſerce: nie chcę delicyi całego świátá, nie chcę roſkoſzy ták pięknego Niebá, tego prágnę, tego doſtąpić uſiłuie, tego wſzyſtkiemi mękámi dokupić ſię prágnę.

Niechże będźie ukochány od wſzyſtkich JEZUS dobroć moiá, niechże będźie we wſzyſtkim uſzánowány, JEZUS ślicznoſć moiá, niechże będźie nádewſzyſtko ulubiony JEZUS pieſzczotá moiá.

Wſzelákiego JEZUS eſſencyá dobrâ, nád ktore niemoże być lepſze; niechże kochá Pána JEZUSA cáła ludzká ſubſtáncyá; rozum, zmyſły, ćiáło, duſzá, y ſerce, y kiedybym tego dokazáć mogłá niegodna duſzá, ćierpiałbym męki całego piekłá á tá męká nie byłáby męká, ále pociechá, bo bym ſię ćieſzył, iuż mi Páná JEZUSA kochá, iuż mi Páná JEZUSA kochá, wſzeláká ták rozumná, iák nierozumná kreáturâ.

ASPEKT

ASPEKT ZAŁOSNY
NA UKRZYZOWANEGO JEZUSA.

Wielki záſługuiącey reſpekt Boſki Swiętey Kolećie Pán JEZUS rewelował, że ktokolwiek ná mnie boleſnego Zbáwićielá choć z máłą Męki moiey delibe-rácyą poyzrzy, iá też do niego oko, y ſerce moie obrácam. Swięty Auguſtyn mowi: *Reſpicere Dei, diligere eſt.*

Że Pan JEZUS ná kogo rzući oko, tego y kochá.

Dálby to BOG:
żeby ludźie ták ſię ſtáráli o reſpekt Boſki,
iáko o ludzki.

O Panie JEZU, o Pánie JEZU!
O Krolu chwáły, o prawdźiwy BOZE y Człowiecze!
o Boże niepoiętego Máieſtatu!
cożeś ućierpiał kiedyś ná Krzyżu
trzy godźiny konáiący wiſiał
z rękámi ná hákách porozdźieránemi,
z rámion y łokćiow powyſadzánemi,
z ćiáłem wſzyſtkim rozdrápánym,
z głową z kárku opádłą,
z oczámi krwią záwrzáłemi,
z powiekámi pozbiiánemi,
z twárzą zápuchłą, ſzczerniáłą, krwią zálaną,
z uſtámi zſiniáłemi, z podniebieniem od nieznośney

boleści wyschłym, z ięzykiem prágnieniem spálonym, z brodą wyszárpáną, piersiámi zgniecionemi, wnętrznościámi porwánemi, z żyłámi potárgánemi.

Z Duszą, Ciáłem, y Sercem,

nietylko boleściámi nápełnionym, ále przepełnionym. O Bolesny JEZU!

y nád wszystkie boleści ieszcze więcey boleiący JEZU! á iákaż tám byłá miárá Męki twoiey? kiedy umieráiącemu ná Krzyżu,

w Ciáło, Duszę, y Serce, cáłá gorzká Męká, y z boleściámi Mátki twoiey wpłynełá, ná cięższą rumácyą Duszy twoiey Błogosłáwioney.

Ludzkim rozumem niepoięte to były kátownie, ále nierownie większe, kiedy tobie Pánie JEZU milliony dusz stánęły w oczách, ktore miáły ginąć przez postpozycyą miłości twoiey; á zá ieden áffekćik serdeczny, zá ieden ákćik pokutny, zá ieden momencik bolesny, gdyby byli ciebie prosili, naycięższe dárowałbyś był im grzechy, boś niepoięcie miłosierny, y dobry JEZU.

To tá byłá naywiększá męká Páná JEZUSOWA nád wszystkie męki, kiedy zá ták niepoiętą (iákiey nám większey nie mogł, y nie może wyświadczyć) miłość, widział Pán JEZUS, że nie miał odbieráć od człowieká máleńkiego áffekćiku, lichey odrobinki.

Ale tylko nieáffekty, dyshonory, zniewági, kontempty

tempty, nieuwági. Iákby P. JEZUS nié był Bogiem, iákby zá nas Krwi swoiey nie rozlewał, iákby nic swego ná świecie nie miał, iákby iego ludzie nie byli poddáni, iákby nie iego świát był y ziemiá, y gorzká iego męká bágátelá y fábułá.

Duplicem non unam Dominus JESUS pertulit Passionem, unam quam amor nimius inflixit, alteram, quam humana ingratitudo addidit. Idiota.

Nie iedne ále dwie męki cierpiał Pán JEZUS dla zbáwieniá nászego, iednę ktorą miłość niepoięta zádáłá, drugą dáleko cięższą ktorą niewdzięczność ludzka inwencyowáłá.

WPADNIY TU W AFFEKT

Kompássyonálny nád ták srodze zránionym JEZU. SEM duszo żáłosná.

O JEZU! o Boże moy! o dobry Zbáwicielu moy cożeś ty ucierpiał dla mnie, á co odemnie, á ia też grzeszná duszá com kiedy ucierpiáłá dla ciebie?

Tyś dlá miłości moiey o JEZU do ostátniey kropelki Krew wyszáfował, á iá grzechámi moiemi tyle Krwi twoiey Boskiey náwylewawszy, ieżelim tobie iednę bolesną łezkę serdeczną oddał?

O JEZU nád náturę boleści, dla miłości moiey boleiący, tyś dlá miłości moiey przez trzydzieści lat prácował, á iá przez życie moie ná com prácował? ná to żebym cię więcey obrażáłá (álbo obrażał.)

O JEZU! w gorzkiey męki morzu tonący, tyś się dla zbáwieniá moiego, w przepaści z Duszą, Ciáłem, niepoiętych kátowni zánurzył, á iá delicyántká, (álbo delicyánt) w uſtáwicznych oblektamentách uſtawicznie ſię topił.

O JEZU! tyś dla miłości moiey ták ciężkie ná twárzy Boſkiey przez ſtráſzliwe kontempty policzki odbierał, á iá czylim raz ná twárz krwią zaloną z kompaſſyą álbo ſpoyzrzała (álbo ſpoyzrał?)

O JEZU! zkátowány od ſtopy aż do głowy, tyś dla miłości moiey tyſiączne plagi y rány ná ták pieſzczonym Ciele táchował y liczył, á iá grzechámi moiemi tyle tobie ran powtornych záda wſzy, ieżelim ſię raz z ſerdeczną kompunkcyą, zá ták wielkie kryminały w pokutne pierſi uderzył?

O JEZU! tyś po tylu łzách wypłákánych, po tylu Krwi wylánych powodźiách, po tylu niewyrázonych kátowniách Sercá, Duſzy, Ciáłá, nieznośnych preſſurách trzy godźiny ná Krzyżu konał; á iá grzeſznik, (álbo grzeſznicá,) ſiłázem rázy przez świátowe áffekty Ciebie o Pánie JEZU do powtornego ſkoná-nia przymuſzał?

A iákaż eś miłości o JEZU!

kiedyś mi zá to życiá nie odebrał, ále prolongował, ktorym tylko ſobie, á tobie o Pánie JEZU żyć nie-chciał.

O Pánie

O Pánie JEZU! tyś dla miłości moiey náturę ludzką w náturę boleści zámienił, á ia náturę ludzką dlá nieszczęsnego ciáłá w náturę roskoszy obrocił.

Tyś o bolesny Zbáwicielu! ná Krzyżu aż do rozerwániá sercá umierał, á iá zostáwiwszy serce świátowey márności, siłáżem serce twoie powtornie rozrywał? kiedym ciebie Pánie JEZU ták niezmierną mnie grzesznikà kochaiącego miłością, y rázu szczerze, serdecznie nie ukochał.

O JEZU bolesny! O JEZU Krwią zálany!
o JEZU dlá miłości moiey, nieznośnych boleści cetnarámi obciążony.

Coż iá czynić będę nędzna duszá? o JEZU! tu mi ogień miłości twoiey dogrzewá, tu serce niepoiętá boleść przeniká, tu grzechow ciężkość sumnienie moie strachem nápełnia, tu moiá niewdzięczność twarz moię wstydem zápalá, tu piekło grzeszną duszę wydziera.

O JEZU! O JEZU niepoięcie dobry!
coż iá czynić będę?
kiedy nád wszystko, cięższe pressury ponoszę,
chcę ciebie Pánie JEZU kochác;
álem dlá ciężkich grzechow tey łáski niegodná,
rowney czynić satysfakcyi zá złości moie,
iákiey prágnę.
Tyś BOG, ktoregom obrázał, á iá człowiek,
wystárczyć temu nie podobna. Chcę

Chcę dla miłości twoiey o Pánie JEZU wszystkiemi łzámi płákáć, wszystkiemi boleściámi boleć, wszystkiemi kompunkcyámi siebie mortyfikowáć, coż ná to mowi delikátne ciáło? nie można.

WYMYSŁ SWIĘTY

Jáki ákcess do pokuty y do JEZUSA Bolesnego miłości.

O Ukrzyżowány JEZU!

biorę cię ná ręce swoie,

á ty mnie grzeszną duszę weś ná miłosierdzie twoie,

mam iuż sposob

do wypełnienia tego, co ma w intencyi prágnienie moie, proszę was, proszę, á serdecznie proszę, proszę ciebie zobopolna miłości Troycy Przenayświętszey, proszę was miłości y boleści Páná JEZUSOWE, proszę was miłości y boleści Swiętych ná świecie dusz, proszę was miłości wszystkich Obywátelow Niebieskich.

Oto ukrzyżowány JEZUS,

Tu mnie u nożek JEZUSOWYCH ukrzyżuycie, tu życie moie, tu lubość moiá, tu wszystká szczęśliwość moiá! tu Niebo, tu wszystkie moie dobro, tu moie kochánie, tu moie skonánie.

Jákże mnie ukrzyżuiecie:

wpłyńcieśz w serce moie, duszę moię, ciáło moie, te wszystkie miłości y boleści, ábym u nożek JE-

ZUSO-

ZUSOWYCH, tu byłá żyiąca (duszá niegodná) tu cierpiąca, tu płácząca, tu się smucąca, tu boleiąca, tu żyiąca, tu umieráiąca, tu konáiąca,

w miłości, w miłości, w miłości,

w Troycy iedynego BOGA,

w miłościách y boleściách Páná JEZUSA y Mátki iego, w miłościách Kochánkow Boskich y ich interessyi, á kiedy umrę w essencyi, ták błogosłáwionego áffektu niegodna duszá?

Mam nádzieię w Boskim miłosierdziu, niechcę Niebá, stánie mi zá Niebo, tylko mi sprawćie pogrzeb w JEZUSOWYM sercu, niech tám odpoczywam, gdźiem żyłá, gdźiem BOGA moiego z łáski iego lubiła.

Y że na wieki lubić będę Pana JEZUSA, nieomylną w boleściách iego, y zasługach krwawych nadźieię kładę, bo moiemi zasługami tego dostąpić nie wystarczę.

ŻAL LUDZKI

ORATOR ŻAŁOSNY

Do Bolesney Mátki Boskiey.

Ach naydroższa Matko naywyższego Pana, iedynie luba serdecznie kochana,

Jakaż była twoich boleści miara? kiedyś na BOGA y Syna twoiego patrzałá w tak ciężkich boleściach

ściach umieraiącego, ſzczerniałego, krwią zalanego; Matkąś mu była, y więccy niż Matką, bo Boſką Matką, ieżeli matki świeckie nad boleſnemi ſwemi dźiećinami od żalu obumieraią, ptaſzyny nad zábranemi ptaſzętami ięczą, owieczki nad iágniątkámi oſierociałe ſtękaią.

Cożeś ty MARYA Panno Matko Boſka ućierpiała?

Kiedyś patrzała na JEZUSA twoiego, Syna twoiego ślicznośc Niebieſką, ták nieznośnie záſzpeconą, zácność Boſką ſkontemptowaną, Boſką z Człowieczeńſtwem złączoną godność tak ſtraſznie ſprofanowaną, kiedyś Maćierzyńſkim affektem przenikała ciała tak pieſzczonego boleśći niewyrażone, duſzy, ſerca, wſzyſtkich zmyſłow preſſury niepoięte, Boſtwa dyshonory nieſłychane.

Siła tam Duſzę Maćierzyńſką przebiiało nieczow,
ſiłą śmiertelnych ſerce twoie odbierało taktow,
ſiła wpływało we wnętrznośći miłośierdzia Maćierzyńſkiego boleſnych żalow.

A iakżeś żyć mogła Matko Boſka?

żyłaś:

abyś więcey ćierpiała żyiąca, niż umieraiąca,
umierać było niemożna,
boś Matką żyćia wſzyſtkich żyiących była.
Y nie tylko żeś żyła dla ćiężkich boleśći,
aleś nieiaki żyćia y żywośći wſzyſtkim boleśćiom
do-

dodawáłá Mátko Boſka,
ábyś exprymowáłá,
iákiegoś Synámiáłá, á BOGA Synáś;
dla ktorego miłość, co raz naywiękſzym boleśćiom
boleśći przyczyniáłá więcey, y ieſzcze więcey
nád więcey cierpiała.
O Matko Boſka, o Matko boleśći!
mowię: że ćiebie kocham, ach kocham!
o iákżem obłudna kochanka niewdzięczna duſza?
kiedy boleśći nie mam.
Nie raz ćiebie boleiąca Matko Boſka zálaną gorzkiemi łzámi, z ſuchą zrzenicą miiam ſpolney z tobą boleśći ſmutnym áffektem nie wyrażam, y ábym dopomogła ſerdecznego żálu, o to ſię nie ſtaram.
O nad wſzyſtkie boleśći boleśnieyſza,
Mátko Boſka!
iákaż byłá ćiężkośći Sercá, y Duſzy twoiey menſura,
kiedyś z JEZUSEM Synem twoim w niepoiętych
emulowała boleśćiách;
zabierał Pán JEZUS z Sercá y Duſzy twoiey, Mátki
ſwoiey boleśći, y do ſwoich przyłączał;
znowuś Mátko Boſka JEZUSA Synátwoiego wſzyſtkie zábieráłá boleśći, y z twoiemi łączyłá, iákaż tám byłá boleśći miárá? táka, iáka Boſkiey zácnośći
JEZUSOWEY menſurá.
A że tá niepoięta, toć y twoiá Mátko boleść niepoięta.

O Boleſna Mátko! O Mátko Boſka!

Kiedyby w ſerce moie choć kilká odrobineczek, boleśći JEZUSOWYCH y twoich MARYA Panno wpłyneło, żebym ſię grzeſzna mogłá miárkowáć duſzá, ieżeli mnie te ták ćiężko utrapiły Boleśći JEZUSOWYCH, y Mátki iego odrobinki. Coż BOG moy dla miłośći moiey ućierpiał? kiedy millionowe cetnary tych boleśći dla zbáwienia moiego dźwigał. Coż y Mátká Boſka ućierpiáłá? kiedy też Mąk nieznośnych ćiężary ná Duſzę, Serce, Ciáło y zmyſły ſwoie zábieráłá.

A coż ſię zemną niewdźięcznym ſwego czáſu dźiáć będźie człowiekiem?

ktorym áni ćierpiał, áni ćierpię, áni ćierpieć prágnę, tylko tego inkwiruię, ábym miał záwſze według ćiáłá y świátá we wſzyſtkim właſney woli kontentecę.

Ktoż był delikátnieyſzey komplexyi? iák Pan JEZUS y Mátká iego, coż te dwie Oſoby ućierpiáły? y Anielſkie nie poymą rozumy.

A mnie roſkoſzney duſzy, y nád to y ná miękkich máteracách ieſzcze twárdo, przy wielkich ſpecyałách, y wymyślnych potrawách, ieſzcze nie ſmáczno. przy wyśmienitych likworách, ieſzcze nie ſłodko, w przepyſznych ornámentách ieſzcze nie hożo,

w de-

w delicyách po uſzy, ieſzcze nie głęboko.
Ogołoći mnie z tego wſzyſtkiego czás śmiertelny,
coż ſię ze mną będźie działo delikátną duſzą?
kiedy obaczę Páná JEZUSA, y z Matką iego,
że Monárſze Niebieſkich Potentatow,
MARYI Krolowey Aniołow,
w ták niewyrázonych boleśćiách dla zbáwienia
moiego, ieſzcze doſyć nie było boleſno;
á mnie dla Miłośći JEZUSOWEY,
y Mátki Jego,
w delikátny paluſzek zákłoć ſię ſzpileczką,
bárdzo było nieznośnie y ćięzko.
O Mater DEI ſummorum mæſtiſſima ſponſa dolorum!
O Mátko Boſká niezmierzonych ſmutna
Oblubienico boleśći!
kiedy mi powierzchownego umartwienia,
zábrania kondycya Páńſka.
Niechayże twoich boleśći kommunikácyą
ma záwſze kompáſſyonálna imáginácya,
coż to ty Mátko ubolałá? ktoraś miáłá Syná BOGA,
ábym ſkoſztowáwſzy twoich boleśći kánáru,
kiedy nie można boleć nád tobą boleſną Mátko
JEZUSOWA ſercem y duſzą,
przynaymniey choć momencik codzień bolałá nád
Ukrzyżowánym JEZUSEM, y tobą boleſną Mátko,
głęboką nád niewyrázonemi wáſzemi boleśćiámi,
reflexyą y uwagą. Tá PAN

PAN JEZUS

Z Ambony Krzyżowey do niewdzięcznego człowieká KAZNODZIEIA.

Vide homo, quid pro te patior,
Non eſt dolor, ſicut quô crucior,
Ad te clamo, qui pro te morior,
Ut ſis pro hoc amore gratior.
Vide clavos, quibûs confodior,
Vide dolores, quibûs exviſceror,
Vide pœnas, quibûs afficior,
Si tantus eſt dolor exterior,
Quàm longe major interior,
Dum te ingratum experior.

WIZYA Z REWIZYĄ

Słow od Páná JEZUSA z Ambony Krzyżowey ogłoſzonych do człowieká Audytorá niewdzięcznego.

Vide homo, quid pro te patior,
Pátrzay człowiecze co dla ciebie cierpię.
Vide, pátrzay człowiecze,
obroć oko ná ſiebie, zá ſiebie, przed ſiebie y nad ſiebie.
Obroć ná ſiebie,
patrzay czyliś człowiek?
podobno nie:
bo z ciebie Lew drápieżny, dla rapiny;

Lis

Lis chytry, dla zdrádliwey hipokryzyi,
Niedźwiadek mrukliwy, ktory ſśieſz łápkę
cudzey fortuny;
Lampart cętkowaty, dla uſtawiczney w świętych
propozytách odmiany,
ná ſumnieniu dla ciężkich grzechow plámiſty:
Nihil coinquinatum intrabit in Regnum DEI,
nic pokalánego do Kroleſtwa Bożego nie wnidźie.
Cheeſz wniść do Niebá,
wnidź do duſzy, co ſię też to tam dźieie?
każ z niey wyniść świátowym oblektámentom,
złym náłogom, ámbicyom, y wſzelákim
do złego áffektom.
w białego kándoru lámę duſzę uſtroy,
plámę ſzpetnego grzechu łzą pokutną zgluzuy,
á iák ſię raz w łáźni zbáwienney obmyieſz,
więcey ſię defektámi nie kalay,
żeby uſtáwiczna w grzech recydywa zchorzáłey
duſzy nie byłá śmiertelna ná wieki.
Vide, Obroć oko ná ſiebie,
ogląday ſię ná oſtátnie rzeczy,. co zá tobą idźie?
Jeymość Pánná Koſtuśiá, cudna dámá, á iák iey imię?
śmierć:
Nomen ei mors:
á kto tę dámę pod ręce prowádźi ták piękną?
piekło.

& infernus sequebatur eam,
ſtráſzna śmierći konſekwencya,
ſtráſznieyſza piekłá,
infernus sequebatur,
bo iák ráz ná zgubę wieczną ſzátan popchnie nogą,
ná ten árgument opłákáney wieczności
nie rzeczeſz, *nego,*
áni też BOG więcey wymowi:
concedo misericordiam, quia ſpreviſti eam;
poſponowałeś miłośierdźie, koſztować go nie będźieſz
Vide: obroć oko zá śiebie: *Vide.*
Więcey czyń dla zbáwienia, niż dla śiebie
záwczáſu czyń dobrze ſam zá śiebie,
bo nádźieią obłudna, żeby kto po śmierći co BOGU
wyświádczył dla śiebie.
Vide: Obroć oko przed śiebie;
Toczy ſię przed tobą koło doczeſney fortuny, ktore ſię prędko o kámień grobowy rozbie, zgruchocze, toczy ſię drugie koło wiecznego ſzczęśćia, y nieſkończonego nieſzczęśćia, ktore ſię nigdy obrácáć nie przeſtánie; niechayże te kołká po uſtáwiczney ieźdźą imáginácyi, á gdźie mnie też furmáná márności te kołká záwiezą? czyli nie tám, zkąd mnie wſzech mocne ták potężnego Miłośierdźia Boſkiego ręce nie wydźwigną. Poſtępuy ſobie z ćiáłem oſtrożnie, z zdrayćą świátem rozumnie,

z przy-

z przyiaćielem dyſkretnie,
z bliźnim twoim nie obłudnie,
z poddánym miłośiernie;
z BOGIEM twoim boiáźliwie, pokornie, pobożnie,
y choćbyś był świętych uczynkow y cnot wyſokich pełny, nie prezumuy, boś ieſzcze y ták zbáwienia nie pewny.
Gdyż ſkryte ſądy Boſkie, y niezrozumiáne, ſprá-wiedliwe, ſtraſzliwe, nigdy nie zbádáne,
nie dla tego żebyś deſperował,
ále żebyś ſię záwſze lękał,
á tá bojáźń, przez aukcyą Boſkiey miłości, pewną zápiſała ſperánżę w twoim ſercu chwały wiekuiſtey.
Vide: obroć oko nád ſiebie, rozumieſz prezumpcyą-ánćie, że nie máſz nád ćiebie, prawdá większego roſkoſzni cá,
nie pátrzy BOG ná Perſonatow:
hoży był Saul, odrzutem od Páná BOGA,
projeci eum à facie mea.
Máły Dawidek, do Sercá Boſkiego przylepkáł
Vir ſecundum Cor DEI,
Pokorá w Niebie góruie, ámbicya z Niebá ſzyię łamie:
quomodò cecidiſti Lucifer?
Tylko to Lucyferowie ziemſcy ná tym świećie w ſplendorze,
ná drugim chodzą w ćiemnym kirze:
in umbra mortis;

pá-

pátrzay nád śiebie, á co tám?

Niebo.

weyzrziy w życie, ieżeli tylko dla ćiebie to Niebo?

Spekulował w tym Niebie y Marćin Luter *o quàm pulchrum Cœlum! ſed non propter te Martinum:* ſmáczna Niebo źwierzyná, ále nie dla Lutrá Marćiná, wſzyſcy *ad Cœlum* do tego celu celuią, nie wſzyſcy tráfią, bo nábiią prochem potężney ámbicyi, gorą biią.

Pátrzay nád śiebie.

BOG nád tobą,

ále ieżeli tylko y z tobą?

kiedy y więcey niż z Pánem BOGIEM trzymaſz z świátem, z ćiáłem, y z ſamym ſobą.

Pátrzay nád śiebie,

Oto ukrzyżowány JEZUS nád ćiebie! upokorz ſię, bo BOG twoy, Zbáwićiel twoy, Odkupićiel twoy, Stworcá twoy, y wſzelákie dobro twoie, ták doczeſne iáko y wieczne, pátrzay iák unižony dla ćiebie.

SUPPLIKA

Páná JEZUSOWA do ludzkiey Duſſy

o żałoſny ná śiebie áſpekt,

Vide o homo quid patior,

pátrz człowiecze com ćierpiał.

O JEZU, o JEZU Mężu boleśći!

czyliż oko zmiárkuie ludzkie, coś Ty nućierpiał

dla

dlá miłośći moiey? kiedy w tey rekognicyi męki twoiey, y rozum Anielſki páſzuie, dopieroż uſtáie ſerce ludzkie.

Ach ćierpiał BOG dlá mnie! á iá też co dla Páná BOGA? á ieżeli to BOG ćierpiał dlá moiego zbáwieniá, coż iá powinien (álbo powinná) dlá właſnego?

O JEZU ćierpiałeś, o iákże nieznośnie! bo ieden grzech śmiertelny ieſt ták ćiężki, że kiedyby ziemſkie y Niebieſkie ſtworzeniá zá niego ćierpiáły, doſyćby nie uczyniły, chociaż by wſzyſtkie całego świátá y piekłá męki ponoſiły.

Coż rozumieſz duſzo moiá, co to Pán JEZUS ubolał? kiedy zá tyle millionow, millionow, millionow grzechow, na ćiele, duſzy, ſercu, y wſzyſtkich zmyſłach, o iákże ćierpiał, niepoięćie bolał, y nád miárę boleśći bolał. Ach Pánie JEZU bolałeś! á iákaż to miłość JEZUSOWA? mnie umnieyſza boleśći, ſobie przyczynia, kiedy zá ták uderzenia ſtráſzliwe, iednego u mnie żáłoſnego potrzebuie weyzrzenia. *Vide o homo!* A kiedyby też tákim boleć choć punkćikiem, iákeś Panie JEZU tyſiącznym Mąk dlá miłośći moiey był obćiążony gráwáminem.

Bierz nieznośney Duſzo moiá Páná JEZUSOWEY boleśći probę, ćierpieli Kochánkowie Boſcy Męczennicy wymyślne kátownie, ále przećiwko y w kompárácyi Męki JEZUSOWEY ſą máłe álbo żádne

A czemu?

Bo kiedy Męczennicy ćierpieli, że to dlá miłośći JEZUSOWEY, Pan JEZUS te ognie gáśił, álleviował te boleśći, rátował, iáko święći *Marcellus* y *Marcellianus*, kiedy po ogniſtych ſzynách y wąglách żarzyſtych chodźić kázano, boleśći nie czuli; ále zdáło ſię im że po wonieiących rożách táńcowáli, rátował Zbáwićiel dobry Káwálerow ſwoich.

Ale kiedy przyſzło Pánu JEZUSOWI dlá náſzego zbáwienia ćierpieć, kto go rátował? kiedy ſię ſam rátować nie chciał, y owſzem

Wſzechmocność Boſką ná ſiebie obrośił, áby ſię więcey dlá miłośći náſzey utrapił, o iákże ſię dobry JEZUS nieznośnemi mękámi przełádował! y kiedy boleiący JEZUS ták ſię niemi nápełnił, iáko mogł prágnął y chćiáł, y tego tylko (áby więcey bolał ná expreſſyą przećiwko nam niepoiętey miłośći) pretendował.

O JEZU, O miłośći! iákaż to miłość twoia? táká, iáká y boleść twoiá, á że miłość twoiá nie ma miáry, toć y boleść nie ma twoiá o Pánie JEZU nie má menſury.

O JEZU, o JEZU nayboleśnieyſzy!

Toś ty dla zbawienią moiego w boleśćiach niemiał miáry? á iá nędzná Duſzá dla krotkiego ukontentowánia, w roſkoſzách nie mam menſury; czylim

odro-

odrobinkę kiedy połknełá świętey pácyencyi? czylim ćiáło delikátne umartwiłá momentem abſtynencyi? czylim ſwawolny áffekt poſtráſzyłá małym uderzeniem przykrey dyſcyplinki?

O Pánie JEZU zmiłuyſię nademną.

dayże mi miłość twoię, boleść twoię, ćierpliwość twoię: miłość, ábym ćiebie o JEZU ſerdecznie kochałá; boleść, ábym wſzyſtkie utrapienia dlá ćiebie o Panie JEZU mile ponoſiłá; ćierpliwość ćierpliwie, y ſámey ſiebie y własney woli umartwienie, kiedy wemnie nie ćierpi naturá ludzka, niechże ćierpi ſzkátułá.

Bo u bogáczow świátá niemá większego umartwieniá, iáko dlá zbáwieniá, udźielić, użyczyć, potrzebnieyſzemu dobrego mienia.

INNA WIZYA

Y Rewizyá Duſsy ná te ſłowá z uwagą ktore mowi Pán JEZUS. Pátrzay człowiecze co ćierpię: ćierpię ále więcey boleię, kiedy ćiebie niewdźięcznego uznáię.

O JEZU, o miłośći!

czemuż mnie to nie boli, co ćiebie ták nieznośnie ráni, toś ieſzcze nie ieſt ukochána od ludźi dla náſzey miłośći, o ukrzyżowána miłośći!

Toś Pánie JEZU nie záſłużył u nas áffektu? dla náſzego zbáwieniá, bity, deptány, plwány gorzey

niżeli mizerny robak tráktowány, bo robaká zdepcą, porzucą, ćiebie o Pánie JEZU nie porzućili, poki tyſiącznemi ranámi iáko iákiemi boleśćiámi,

Duſzy twoiey Boſkiey niewyrugowáli.

Rodźiłeś ſię o JEZU, dla náſzey miłośći, między bydlętámi, żyłeś cáłe żyćie między perſekucyámi, ná oſtátek ſkátowány, zeplwány wyśmiány, policzkowány, odárty z ćiáłá, z żyćiá, Duſzy, honoru, y wſzyſtkiey ozdoby, umierałeś ná Krzyżu

BOG niepoiętego Maieſtatu, Pan Niebá y źiemie, Krol Chwały y władzy niepoiętey, między łotrámi.

Dlá czegoż to ták niewyrázone ponoſił męki? dlá iedney ſerdeczney miłośći iſkierki; nie nápiſał Pán JEZUS w práwách ſwoich, áby człowiek (iáko zá niego Pán JEZUS) do oſtátniey kropelki Krew wylewał, żeby ſię biczował, żeby ſię krwáwemi potámi zálewał, tylko żeby go kochał:

Diliges Dominum Deum tuum.

A kiedy Pán JEzus y tey odrobinki áffektu u człowieká nie ma, á iákaż to niepoięta Boſkiey miłośći krzywdá?

O JEZU miłośći, o prawdźiwie Boſka o miłośći. Toś u nas o JEZU niezáſłużył przynáymniey momentálnego ſerdecznego ulubieniá? ták wielką miłośćią nas kochaiący: przynaymniey boleſnego użalenia, ták ćiężko boleiący: przynaymniey kompáſſyonálnego poyzrzeniá, wſzyſtek w własney krwi tonący

nący: przynaymniey ſerdecznego uważeniá, co też Bog dla moiey miłośći ućierpiał? kiedyby ſkáłá, drzewo, y naylichſza kreáturá dla mnie ćierpiáłá, powinienbym bydź iey obligowány,

czemuż nieBOGU moiemu, JEZUSOWI moiemu?

Ktory mnie ták ukochał, że nie mogł więcey y wyżey ukochać, tyle bolał dlá mnie, że niemogł ćiężſzych boleśći dźwigáć, tákim mnie ulubił áffektem, że mi większego nie mogł konferować; kiedy mi ſię z ćiáłem, duſzą, krwią, żyćiem, y z całego Boſtwá eſſencyą ráczył oddáć. O JEZU, o miłośći!

Kiedybym mogłá nędzna duſzá zábráć Anielſkie loty, zábráłábym, latáłábym po wſzyſtkich ſercách, te ſercá nie kocháią mi Páná JEZUSA, potybym bolałá wſzelkiemi boleśćiámi, pokibym tobie o Panie JEZU miłośći nie wyboláłá, wypiłábym wſzyſtkie łzy twoie o Pánie JEZU, y Mátki twoiey, potybym płákáłá, pokibym ći o Pánie JEZU Seráfickich nie wypłákáłá áffektow. Zámieniłábym ſię o Panie JEZU, w náturę miłośći Boſkiey, ábym ćię táką miłośćią kochałá, iákąś nas Pánie JEZU miłośćią ukochał, ulubił, kiedy y teraz żeby byłá potrzebá nie ieden, ále tyſiączne krzyże dlá nas ponoſiłbyś.

O JEZU, o miłośći!

Puść że mnie do ſzkoły ſercá twoiego miłośći, náucz mnie twoiey miłośći; bądź mi Doktorem,

Professorem świętey twoiey miłości, zágaś wemnie ogień świátowey miłości: bo coż mi po wszystkim bez twoiey miłości: o JEZU! w tey prágnę żyć, z tą wszystko chcę czynić, ćiebie o JEZU miłości moiá, ustáwicznie lubić z twoią o JEZU miłością ostátni punkt życia moiego zákończyć, y ćiebie o Pánie JEZU ná nieskończone wieki: o Pánie JEZU lubić, sprawże to we mnie niegodney duszy, czego prágnę: á tego nie mogę dostąpić przez siebie, tylko przez ćiebie o dobry JEZU, o miłości JEZU, o nayłáskáwszy JEZU!

WIECZNOSC SZCZĘSLIWA

Z Godźinek bolesnego JEZUSA z kompendyowáną nie tylko w życiu, ale y w skonániu pocieszną.

NA IUTRZNIĄ.

Nietylko ustá otworz boleiący,
JEZU, lecz serce, áby kochaiący;
Affekt miłością twoią zápalony,
Szczerze uważał, iáko milliony,
Mąk ponosiłeś, dla nas JEZU luby,
Abyś człowieká z wieczney wyrwał zguby.
Ná wspomożenie pospieß JEZU moie,
Bym godnie chwalił ćiężkie Rány twoie,
Abyś záś więcey był JEZU kochány,
Otworz w mych oczách tez gorzkich fontany.

TAIE-

TAIEMNICA, HYMN,

Potoku Krwáwego.

Czemuż ſię wemnie ſerce nie rozrywá,
JEZUS me ſerce kiedy we krwi pływa,
A czemuż we mnie nędzna żyie duſsá,
Gdy Krwáwe morze zálewa JEZUSA,
Zá moiegoć to ćiałá delicye,
W tey krwáwey łaźni Pan JEZUS ſię myie,
Zá mego życia płochego pieſzczoty,
Krwáwe JEZUSA zálewáią poty,
A moie oko gdy BOG Krew ſzáfuie,
Sowićie, iedney łezki mu żáłuie,
Ach JEZU Krwią twą zmaż me świátowośći,
A piſs ná ſercu chárákter miłośći,
Abym uważał iák to duſsá drogá,
Ktora kupiona ieſt Krwią ćiebie BOGA.

℣. Począł tęſknić lękáć, ſię, y ſmućić,
℟. I ſtał ſię pot iego iáko krople krwi ſpływáiącey.

MODLITWA.

NAyboleśnieyſzy JEZU z ktorego Przenayświętſzego Ciáłá, w Ogroycu przez nieznośną boleść niezwyczáyną, nieſłychána ſto oſmnaśćie tyſięcy kropel Krwi wyćiſnełá męká, zágaś świętą powodzią krwi twoiey Boſkiey wſzyſtkie we mnie świátowe áffekty, á prawdźiwey twoiey miłośći y Mátki twoiey

iey w sercu moim zápal ogień áby nigdy w duszy moiey, boleśći twoich nie gáśłá pámiątká, ktory żyiesz y krolujesz z Bogiem Oycem, y Duchem Swiętym, nierozdźielny w Troycy Iedyny BOG ná nieskończone wieki Amen.

Jáko wyżey

Ná wspomożenie pospiesz JEZU moie,
Bym godnie chwalił ćiężkie Rány twoie,
Y ábyś więcey był JEZU kochány,
Otworz w mych oczách łez gorzkich fontány.

HYMN.

Pán JEZUS bity, deptány, plwány, wyśmiány.
Iuż y Anielski umysł tu słábieie,
Gdy pod nogámi BOG ludźkiemi mdleie,
Pan Niebá, źiemie, oraz Człowiek w ćiele,
W Niebo ná gradus stworzeniu się śćiele,
Ach dla moiey to wszystko szczęśliwośći,
Dźwigał Pan JEZUS bićia, zelżywośći,
Kontempty, słuszy, gwałty, szárpániny,
Nieznośne plagi, plugáwe plwoćiny,
Gorzey niż robak, y to naypodleyszy,
Był traktowány JEZUS nayślicznieyszy.
A ia co zá to BOGU memu dáię,
Ktory się dla mnie ták mizernym stáie,
O dobry JEZU! twoiemi więzámi,
Duszę y ćiáło z wszystkiemi zmysłámi,

Do

Do Nog twych wiążę, przymierze záwieram,
Niech w twych boleśćiách żyię; y umieram.

℣. Zrániony ieſt zá złośći náſze,
℟. Zdeptany zoſtał zá zbrodnie náſze.

MODLITWA.

NAyboleśnieyſzy JEZU, ktoryś dla zbáwienia náſzego bity, wiązány, plwany, y niewyrażonemi boleśćiámi, wzgardámi, zniewagami ſtrápiony zoſtawał; przez twoie w Ogroycu poymanie, poymiy duſzę moię, ſerce moie, áffekt moy, wolą moię, zábierz w świętą niewolą, ábym y ia wſzyſtkie urázy, krzywdy, ućiſki, ták mile ponośił (álbo ponośiłá) iákoś ty Bog moy, Zbáwićiel moy, z niepoiętą ták niepoięte dolegliwośći ponośił ćierpliwośćią; ktory żyieſz, y krolnieſz ná wieki wiekow, Amen.

NA PRYMĘ.

Pan JEZUS policzkowany.

Jáko wyżey, ná wſpomożenie, &c.

HYMN.

Stáwa Zbáwićiel w Domu Annaſzowym,
Zábaw ſię Duſzo bolem JEZUSOWYM,
Kruſzćie ſię wſzyſtkie Niebá Firmamenty,
Ná ták ſtráſzliwe patrzáiąc momenty,
Gdy w Maieſtaćie BOG nieogarniony,
W Twarz od Tyraná ćiężko uderzony,
Ach! ſtráſzny termin, ná tákąż ſromotę,

W BOG

BOG przyiść powinien, zá człeká niecnotę?
Nie dośyć że był iáko łotr wiązány,
Trzebá żeby był y policzkowany,
Mowćie tu ſobie delikátne twarzy,
Náſz to rumieniec Twarz JEZUSA parzy,
Bo gdy nád zwyczay twarz moderuiemy,
BOGA naſzego Twarz policzkuiemy,
Mowćie powtore o moy JEZU drogi!
Padamy ná twarz pod twe Swięte Nogi,
Bitem w pokutne pierśi z żalem ſrogim,
Bądź nam o JEZU miłośćiwym Bogiem.

℣. Jeden z ſtoiących Miniſtrow,
℟. Dał policzek JEZUSOWI.

MODLITWA.

O Pełny niezmierney konfuzyi Pánie JEZU, śiłą-żem rázy Ciebie przez życie moie policzkował złośćiámi moiemi, á iákże ſtánę przed Twarzą two-ią, odemnie tyle rázy zelżoną, iák te ręce będę ćią-gnął do twego miłośierdźia, ktore ćiebie Pánie JE-ZU nieraz uderzały; o JEZU dobrotliwy, obrośże do mnie Twarz dobroći Twoiey Boſkiey, ábym zá-wſze zá moie złośći ſkropioną twarzą, ſerdecznemi łzami przed obliczem twoim ſtáwał, temi lámentá-mi zgluzował (álbo zgluzowałá) grzechy moie, á do twoiey nieſkończoney o JEZU dopłynęłá (álbo dopłynął miłośći) o dobry JEZU! ktory rowny Bo-

gu

gu Oycu, Bogu Duchowi Swiętemu, Syn Boski Zbáwiciel świáta, żyiesz y krolujesz Pan nieogarnionego Májestatu ná wieki nieskończone, Amen.

NA TERCYĄ.

Pan JEZUS biczowany.

Ná wspomożenie pospiesz JEZU moie,
Bym godnie chwalił ciężkie Rány twoie,
Y ábyś więcey był JEZU kochány,
Otworz w mych oczách łez gorzkich fontany.

HYMN.

Ach miłość Boska większa nád mensurę,
Gdy zá mizerną swoię kreaturę,
Przy drogim z ciężkiey niewoli okupie,
Wziął sześć tysięcy plag JEZUS przy słupie,
Czemuż się z zalu kámieniem niestánę,
Gdy Boskie Ciáło zá mnie skátowane,
Ciężko nieznośnie od stopy do Głowy,
Tonie w krwi wtasney rzece purpurowey.
Ach świátowe to me specyaliki,
Ták ciężkie były ná BOGA biczyki,
Ze z Ciátá kropel Krwi y nádto więcey,
Wyprowadziły dwákroć sto tysięcy,
A coż odpowiem ná Sądzie twym Pánie,
Gdy mi twey w oczách Ocean Krwi stánie,
A Przenayświętsze ták zránione Ciáło,
Wbrew mi niewdzięczność będzie wyrzucało,

O JEZU, JEZU! niechże iuż nieſtánie,
Krwi we mnie grzeſzney naydrożſze kochánie,
Day mi boleśći, ſmutki, męki, żale,
Niechay Cię z ſerca JEZU kochum wcale,
Ktoryś mnie nádto lubił, ábyś zbawił,
Kropli Krwi w Ciele świętym nie zoſtawił.

℣. Ná plecách moich budowali grzeſznicy,
℟. Przedłużyli złośći ſwoie.

MODLITWA.

NAyboleśnieyſzy Pánie JEZU Chryſte, przez konfuzyą nágośći twoiey przy ſłupie, okryi miłośierdźiem twoim nágość duſzy moiey, przez ták nieznośne Rány twoie, zrań miłością twoią ſerce moie, przez niewyrázone boleśći twoie, day mi áffekt do świętey ćierpliwośći, żebym mile wſzyſtko dla ćiebie o JEZU Boleſny ponośił, (álbo ponośiłá) ktory żyieſz y krolуieſz przez boleśći twoie, ná náſzę poćiechę wiekuiſtą, o JEZU nádźieio náſzá, z BOGIEM Oycem, Duchem Swiętym, rowny w Boſtwie BOG, bez terminu chwały twoiey ná wieki, Amen.

NA SEXTĘ.

Pan JEZUS ćierniem koronowány.

Ná wſpomożenie poſpieſz JEZU moie,
Bym godnie chwalił ćiężkie Rány twoie,
Abyś był więcey o JEZU kochány,
Otworz w mych oczách łez gorzkich fontany.

HYMN

HYMN.

Rozumu niemam, y nieſtaie mowy,
Wyrażić boleść JEZUSOWEY Głowy,
Co Chryſtuſowa Głowá ućierpiałá?
Kiedy w ſobie Ran tyſiąc ráchowałá,
Ey miły Boże! ia wianek rożowy,
Dzwigam ná głowie, á JEZUS ćierniowy,
Ja kołká czynię płochey świátowośći,
Dzwiga BOG zá to z oſtrych cyrkuł ośći:
O iákże ćiężko ſam ſię oſzukuię!
Gdy momeńćiku miłośći żáłuię,
Zá iego łáſki ſzczodrobliwey ręki!
Oraz zá krwáwe preſſury, y męki:
Już ćię iuż kocham, JEZU ſzczerze wiernie,
Niechże me ſerce twoie zráni ćiernie,
Niech ſię twą Męką duſzá moiá pieśći,
Uśćiel w tym ćierniu gniazdo mey boleśći.

℣. Oddáiemy honor JEZU ćierniowey koronie,
℟. Y wielki twoy wyſławiamy tryumf.

MODLITWA.

WStydzę ſię o moy JEZU, á ćiężko ſię wſtydzę, że twoiey Głowie Przenayświętſzey ták niepoięte boleśći nie ćiężko było ćierpieć, á mnie coś dla miłośći moiey o JEZU ćierpiał, ćiężko y pomyśleć o cyrkule ćierpliwośći ná Głowie JEZUSOWEY, położże ná głowie moiey kołko ſtráſzliwey wieczno-

ści, áby ſię ná nim záwſze Męká JEZUSOWA obracałá, wiekuiſta chwałá, uſtáwiczna zbáwienia uwagá, ſtrách piekłá, życia złego poprawá, Boſkiego apprehenſya miłośierdźia, ná chwałę boleiącego JEZUSA, ktory żyie y krolule ná nieſkończone wieczności niepoiętey BOG chwały, Amen.

NA NONĘ.

Pan JEZUS Krzyż dzwigaiący.

Ná wſpomożenie poſpieſz JEZU moie,
Bym godnie chwalił ćiężkie Rány twoie,
Y ábyś więcey był JEZU kochány,
Otworz w mych oczách łez gorzkich fontany.

HYMN.

Czyż moie ſerce kute ieſt ze ſtali,
Ze ſię nád ſwoim Stworcą nieużali?
Ktorego Ciáło zránione bez miary,
Dzwiga ná ſobie krzyżowe ćięża ry,
Krew ſię z JEZUSA ſtrumieniami leie,
BOG oraz Człowiek Krzyż nioſący mdleie,
Zewſząd boleśći trapią ná przemiány,
Ruguią Duſzę przez otwarte Rány;
Przećię ſię JEZUS w tych boleśćiách ćieſzy,
Ze choć upada, człowiek w Niebo ſpieſzy.
O JEZU! JEZU! zá mnie to grzeſznego,
Ták ćiężkie dzwigaſz Drzewo Krzyzá twego,
A ia zá moie grzechowe przyſmaczki,

Má-

Małey się lękam dzwigáć krzáwaczki,
O JEZU! zrobże krzyż z moiego ciáłá,
By ná nim duszá strapiona wisiała,
Prágnę o JEZU, prágnę á serdecznie,
Boleć, y cierpieć, y kochać cię wiecznie,
Zásil twą łáską duszę mą niebogę,
Dayże mi krzyżyk w cierpliwośći drogę.

℣. Upadamy przed tobą, y błogosławiemy ciebie Pánie JEZU Chryste,

℟. Ktory przez Krzyż raczyłeś świát odkupić.

MODLITWA.

O JEZU w morzu boleśći tonący, drzewá krzyżowego grawaminem obćiążony, ty upadasz pod krzyżem, á ia pod ustawicznym grzechem, weźże mnie ná rámioná miłośierdźia twoiego drzewo nieurodzayne y płonne. O JEZU nayboleśnieyszy, otrząś z tego drzewá owoce świátowey marnośći, á day łáskę, aby to drzewo rodźiło fruktá cnoty świętey, pokory ustáwiczney, boleśći twoich, y Mátki twoiey pámiątki, o JEZU naydroższy, sprawże to we mnie, Amen.

NA NIESZPOR.

Pan JEZUS ná Krzyżu kondiący.

Ná wspomożenie pospiesz JEZU moie,
Bym godnie chwalił ćiężkie Rány twoie,
Y ábyś więcey był JEZU kochány,

Otworz

Otwórz w mych oczách łeż gorzkich fontany.

HYMN.

Stráćił iuż ludzkiey BOG obraz poſtaći,
Przećię Ran do Ran przyczyniaią káći,
Sznurámi ćiągną ná Krzyż, rwą ſię członki,
Ktore drutowe ścíſkáią poſtronki,
Już wyćiągniony JEZUS iák ćieńćiwa,
Ná Krzyżu kona, y w bolach omdlewa,
A przećię Tyran więcey dokázuie,
Gdy Ręce Boſkie twardym hakiem kuie.
O JEZU, JEZU! niechże duſzę moię
Przenikną haki miłośćiwe twoie,
Niechay ryſuie pámięć tey miłośći,
Jákie ućierpiał BOG dla mnie przykrośći.
Niech Rány JEZU twe, iák iákie uſtá
Mowią, patrzayże co twoiá rozpuſtá
BOGU zrobiłá, o iák bol niezmierny,
Nieprzeday Niebá zá guśćik mizerny.

℣. Od ſtopy áż do wierzchu Głowy,
℟. Niebyło w nim zdrowia.

MODLITWA.

O Pánie JEZU Chryſte, ktoryś dla miłośći moiey ná Krzyżu Rece twoie Przenayświętſze ſtráſzliwemi hakámi przebić pozwolił, zmiłuy ſię nádemną, á day mi łáſkę twoię, ábym ſię częſto w perſpektywách Ran twoich przeglądał, tám ſię obaczył,

oba-

obaczywszy uznał, uznawszy życie moie reformował, reformowawszy ná twoie boleści PánieJEZU, y Matki twoiey záwsze pámiętał, y przez twoie zásługi naymileyszy Zbáwicielu Niebo otrzymał, ktory przez gorzką Mękę twoię, w Niebieskim Pałácu tryumfuiesz, Maiestatu BOG nieogarnionego, Amen.

NA KOMPLETĘ.

Pan JEZUS ná Krzyżu z otwartym Sercem, wielkiey miłości dokument prezentuiący.

Ná wspomożenie pospiesz JEZU moie,
Bym godnie chwalił ćiężkie Rány twoie,
Y ábyś więcey był JEZU kochány,
Otworz w mych oczách łez gorzkich fontany.

HYMN.

O Duszo, Duszo, grzechami splamiona!
Ná Krzyżu JEZUS życie twoie kona,
A ty przy śmierći záwsze stoiąc progu,
Miarkuy się iák też twemu służyss BOGU,
Twardego Krzyżá umiera ná plácu
JEZUS, ná miękkim á ty materacu,
Wesołym dáiesz cnym swobodom rękę,
Tákże ná iego gorzką pomnisz Mękę.
Zołćią y octem JEZUS się nápawa,
Serce ći swoie ná ingress rozkrawa
Ostrym żelazem, płynie Krew y woda,

Duſzom ſtrápionym zbáwienna ochłoda.
Ey nieżáłuyże dźiśiay ſercá twego,
Dáruy mu likwor lámentu ſzczerego,
Niech ći ſię JEZUS w duſzy záwſze kryśli,
Miey Mękę iego w ſercu, uſtách, myśli,
Bo do záptaty w Niebieśiech ſowity,
Przez Rány iego gośćiniec to bity.

℣. Zá wſzyſtko umarł Chryſtus,

℟. Aby ći co żyią, nie ſobie, ále temu, ktory zá nich umarł, żyli.

MODLITWA.

PAnie JEZU Chryſte, iedyne dobro moie ná Krzyżu, áż do rozerwánia Sercá umieráiący, ták ćiężko konáiący, żołćią y octem nápoiony, nápoy mię proſzę likworem gorzkiey Męki twoiey, nápoy mię miłośći twoiey ſłodyczą, áby mi piołunem były wſzyſtkie świátá ukontentowánia, Ty mi moy JEZU bądź naymilſzym záwſze kánárem. O Pánie JEZU! przez nieznośną boleść ſkonánia twoiego, zmiłuy ſię nádemną w ſkonániu moim, położ ná moiey duſzy y ná wſzyſtkich konáiących znák Męki twoiey, áby y mnie, y ich, przeznáczonemi uczyniłá do ſzczęśliwey wieczności, ſzátańſkie przy śmierći odpędźiłá ſproſności, w álterácyach śmiertelnych dodałá pomocy, Męko JEZUSOWA, w oſtátnim terminie y záwſze broń mnie, Krwi JEZUSOWA do miłośći

Bo-

Boſkiey zápal mnie, Krwi JEZUSOWA obmyi mnie, Krwi JEZUSOWA zágaś we mnie wſzelką świátowość, á iedyną zoſtaw JEZUSOWĄ, y Mátki iego miłość, bo tá moiá ná wieki ſzczęśliwość, Amen.

DUSZA W ZACHWYCENIU,

Od boleſnego JEZUSA tonie w morzu boleści, że Pan JEZUS od ták wielu nie ieſt ukochány.

A czemuż ia nędzna żyię duſzá?
kiedy w ták wielu ſercách miłość umarłá JEZUSOWA, o JEZU, o miłości! o JEZU, o miłości!
ieſzczeż niemaſz u ták wielu miłości?
ktoryś dla zbáwienia náſzego, ták wielką miłość ważył, że nic máſz iuż więcey, ktorąbyś nas ulubił.
O JEZU, o miłości!
A iákaż to władza, y moc twoiey miłości?
ktora ćiebie Pánie JEZU Wſzechmocnego oſłabiłá, pociechę Niebá ſmućić ſię przymuśiłá, BOGA niepoiętego Maieſtatu, do nog tyrańſkich uniżyłá, krew z ćiebie do oſtátniey kropelki Boſką wyćiſnęłá, ná Krzyżu przybiłá:
áby tylko kochankiem twoim, chwały wieczney dziedźicem, rezydentem Niebá wiecznym uczyniłá człowieká.
O JEZU, o miłości!
wielka moc twoiey miłości,

ále kiedyby ſię w krwáwe łzy rozpływáć,
wſzyſtkie boleśći w ſiebie ſkoncentrowáć,
oraz y wſzyſtkie miłośći, w duſzę, ćiáło, ſerce pozábierać,
żeby odboleć, odkochác, odpłakáć;
wielka Boſkiey miłośći potencya,
ále ieſzcze większa ludzka zápamiętałość,
kiedy z ták wielu ludźi niewdźięczności, ták niepoięta
ieſzcze nie może tryumfować JEZUSOWA miłość.

O amor, o amor, o amor, adhuc ne non amaris?

O JEZU! o miłośći! o JEZU! o miłośći! o JEZU! o miłośći! ieſzczeżeś poſtponowána, wzgardzona, nieulubiona,
A czemuż ſię Niebá Firmament nie ruynuie?
czemu świát nie niſzczeie?
czemu wſzelka kreatura nie boleie?
Pan JEZUS ták niepoięta miłość, u ták wielu ludźi po tylu świadczonych łaſkách, faworách, dobrodźieyſtwách, odrobinki miłośći nie znáyduie.

O JEZU, o miłośći!

Coż ſię to dźiać będźie z niewdźięczną duſzą ná ſtráſznym twoim Trybunale,
kiedy wybiie drzwi do pokoiow ſerc ludzkich Boſka ſprawiedliwość, kiedy ſię otworzą pokoiki delicyantow

tow ziemſkich, wybuchną z nich przeklętych ámorow świátowych pożary, á ty Pánie JEZU iedney ſzczerey miłośći twoiey niewyſzpyraſz iſkierki, kiedy ſtánie świát przemiiaiący, o iák wyſoko eſtymowany!

ſtánie BOG bárdzo niſko poſtponowany,
ſtánie krotká delicya, ná ktorą ludźie duſzę, życie, y wielkie ważyli fortuny,
ſtánie Niebieſka pieſzczotá, ná ktorą ważyć bogacze niechćieli mizerney ſzelążyny,
ſtánie ćiáłá ſproſność, o iák w wielkiey byłá eſtymie!
ſtánie Ciałá Boſkiego zacność, ktora byłá bárdzo w wielkiey nieuwadze,
ſtánie doczeſność, ktora byłá w niezmiernych myśleniach,
ſtánie wieczność ſzczęśliwa, y nieſzczęśliwa, ktora byłá w uſtáwicznych wilipenſyach.

O iákimże w tedy ſtráſznego wſtydu, trzebá ſię będźie zápalać rumieńcem!

Oy podobno máło, y cáłym piekłem, że ták niewyrażona, lekce ważona, byłá JEZUSOWA miłość, á ták niezmiernie eſtymowana,
byłá iedná nayplugawſza obrzydliwość,
O JEZU! o miłośći!
ieſzczeżeś nieukochána miłośći?
o JEZU! mowię że ćiebie kocham.

O JEZU!

kocham, kocham, kocham, nie tylko kocham, ále żebyś od wszystkich był ukochany, prágnę, y ná dokument tey miłości, táką testyfikacyą áffektu moiego, o Pánie JEZU kładę.

EXPRESSYA

Przećiwko Bolesnemu Pánu JEZUSOWI, duszy w Oceanie żalow, nad nieukochánym Zbawićielem zátopioney.

O Pánie JEZU!

kiedyby ći się ták podobało,
bodayże ći się ták podobało,
nie dla moiey iákiey szczęśliwości,
ále dla iedney twoiey o JEZU miłości,
żebyś rzekł do sercá mego:
proś mnie o co chcesz, á ia uczynię dla ćiebie.

Nieprosiłabym, żebyś mi dał całego świátá skárby, fortuny, urody, honory, ukontentowánia, delicye, nie prosiłabym, żebym z tym wszystká do sądnego dniá żyłá, choćby też y ná wieki, nie prosiłabym o sáme Niebo, y iego nieskończone pieszczoty, y ukontentowánia,

tylko o to iedno o Pánie JEZU,

żebyś mnie transformował w náturę miłości Troycy Przenayświętszey, żebyś mnie transformował w essencyą miłości twoich Pánie JEZU, y boleści twoich, y Mátki twoiey.

Z tym

Z tym wszystkim, ábyś zámknął mnie w pokoiku Sercá twoiego, zápieczętował Nayslodszemi Imionámi JEZUS, y MARYA, żebym ztámtąd niewychodziłá, nayniższa służká twoiá, ia duszá niegodna. Náznácz mi Panie JEZU godźiny,

od tey godźiny, do tey godźiny.

Pan BOG w Troycy iedyny, nie był od ták wielu ukochány,

w iákieyby mensurze były nieáffekty, niemiłośći, wzgardy, kontempty, dyshonory, zniewagi, nieuwagi, ták niepoiętego w Troycy iedynego Bostwá. Potybym duszá żáłosna bolałá, żeBog moy był wzgardzony, nieukochány, obrażony; pokibym powinnych zá to bolesći nie wybolałá, potybym płakałá, pokibym tych krzywd nieodpłakałá, potybym BOGA moiego kochałá, pokibym niemiłości nie odkochałá, Pan BOG w Troycy iedyny, ták niepoięte dobro, nie iest od ták wielu, niebył, y niebędźie ukochány.

Od tey godźiny, do tey godźiny

Pan JEZUS w Przenayświętszym Sákrámencie od ták wielu nie iest, nie był, y niebędźie ukochány, w iákieyby mensurze, y tu były nieáffekty, niemiłośći, dyshonory, postpozycye, zniewagi, nieuwagi, potybym bolesna duszá bolałá, pokibym nieáffektow nie odbolałá; potybym płakałá, pokibym ták niepoiętey w Przenayświętszym Sákrámencie miłośći, zadáne-

dánego dyshonoru nie odpłakałá; potybym Páná JEZUSA kochałá, pokibym wſzelákich inwencyi niemiłośći, w Seraſickie ná ukochánie Páná JEZUSA miłośći nie zámieniłá; bolałábym, bolałábym: P. JEZUS zá ták niepoiętą miłość w Przenayświętſzym Sákrámencie, nie ieſt, nie był od ták wielu, y niebędźie ukochány.

Od tey godźiny, do tey godźiny ſtáwał Pan JEZUS w ták wielu ludźi oczách zbity, zeplwany, krwią zálany, zrániony, było ták wiele duſz, ktorzy ukochali, do Sercá ſwoiego rezydencyi zábrali, łzami boleſnemi makuły Ran iego obmyli, ulubili, uſzánowáli, ukochali, wythnienia lubego u ſiebie pozwolili. Więcey po million kroć, więcey tákich, ktorzy widząc Páná JEZUSA zránionego, iákby nie widźieli ſercem, okiem, y affektem minęli, inni do ſiebie ćiſnącego ſię odephneli, inni zránili, ſkátowali, wyśmiali, ukrzyżowali.

W iákieyby były menſurze niekompaſſye, niemiłośći, dyshonory Páná JEZUSOWE, zniewagi, nieuwagi ták niepoiętey miłośći Boſkiey, y boleśći, potybym ſmutna duſzá bolałá, pokibym ták wielkiey niewdźięczności nie odbolałá, potybym ukrzyżowanego JEZUSA kochałá, pokibym wſzelakich niemiłośći nieodkochałá; potybym płakałá, pokibym Pánu JEZUSOWI ſerdecznych kompaſſyonalnych

nych áffektow niewypłakałá; y prośiłabym Páná JEZUSA o co raz większe boleści, y miłości, y ábym więcey mogłá boleć, ábym więcey miłość moiá JEZUS, śliczność moiá JEZUS, lubość moiá JEZUS, niepoięta dobroć JEZUS byłá ukochána, ukochána we wszystkim, od wszystkich ludźi, y kreatur, ustáwicznie, serdecznie, po Anielsku, po Seraficku, y nieskończenie.

OFIARA

Od żałosney ludzkiey duszy Pánu JEZUSOWI, ná Krzyzu ofiarę krwawą zá nas konkluduiącemu.

O Krolu Boleści.

A iákąż ći ofiaruię ostátnią usługę ná Krzyżu umieráiącemu, zá ták nieoszácowany kápitał krwáwey Męki twoiey o JEZU, o prawdźiwy Boże y Człowieku, dla zbáwienia nászego ważony, o nayukochańszy Zbáwićielu, ofiarowałabym ćiáło moie, ách świátowemi áffektámi skaláne: oddáłábym serce, ách marności znikomych pełne: oddáłábym myśli, ách prożne: ofiarowałábym żyćie, podobno bezbożne: oddałábym dewocye, ách nienabożne: oddáłábym wszystkie ćiáłá mego potencye, ách woli Boskiey niepostuszne: á cóż ći tákiego oddam o Pánie JEZU? coby tobie było przyiemnego. Oddáię ći Pánie JEZU tę miłość, ktora ćiebie dla zbáwieniá moiego nátu-

rą ludzką odźiałá, do ták niewyrażonych podięćia mąk przymuśiłá, ná Krzyżu záwieśiłá, áby mi tylko wyćiągnionemi ná Krzyżu Rękámi, Niebá náchyliła.

Oddáię ći Serce twoie Pánie JEZU Boſkie, ktoreś oſtrym żelázem rozkroił, ábyś ſię nim zemną ná wiekuiſte nezábudeſz podźielił.

Oddáię ći Pánie Duſzę Twoię Przenayświętſzą, ktoryś z cáłey Duſze, ták duſze náſze ukochał, żeś z Duſzą Twoią, duſze náſze dla pewnego zbáwienia, ná Rece BOGA Oycá twoiego oddał.

Ofiáruię ći o Pánie JEZU ćiebie ſámego, z tą miłośćią, ktorą ſię kochaſz zobopolną z BOGIEM Oycem, z BOGIEM Duchem Swiętym, w Troycy iedyny BOG, niechże ćię tá ulubi, uſzánuie, ádoruie zá niezmierzone miłośći twoie, ná nas transfundowane, niech ćię ukocha o JEZU, o prawdźiwy Człowieku y Boże, bo tylko tá twoiey zacnośći wyſtarczyć może, ofiáruię ći miłośći Mátki twoiey, y cáłey świętey wieczności, niechże ćię te ukochái, y bez przeſtánku kochái, y zá ták wielkiego miłośierdźia dokument ktoryś nam wyświadczył, w gorzkiey Męce podźiękuią. O JEZU! o JEZU iedyna delicyo ſercá, y duſzy moiey! kiedy by mi tyle dáno uſt świętych, ile Ran twoich, żeby ćiebie uſtáwicznie chwalić, y lubić; oy kiedyby tyle mieć ięzykow, ile liśćia ná drzewach, żeby to, iákoś nas Pánie JEZU,

uko-

ukochał, doſkonále wymowić, y w ludźi wmowić.

O dobrotliwy JEZU, kiedyby tyle mieć oczow, ile gwiazd ná Niebie, żeby záwſze ná ćiebie boleiący JEZU z kompaſſyą patrzyć, y nigdy żałoſney zrzenice, od boleśći twoiey, y miłośći twoiey nieodwroćić.

O miłośierny JEZU, kiedyby tyle mieć ſerc Serafickich, ile ná powietrzu átomow, ile odrobin, ná brzegách morſkich piaſkow, y w cáłey wiecznośći ieſt, y będźie momentow, żeby ćię temi wſzyſtkiemi ſercámi, o Pánie JEZU lubić bez odpoczynku, iáko ty nas o luby Zbáwićielu kochaſz, prowiduieſz, konſerwuieſz, zbáwiaſz bez przeſtanku.

O JEZU! o JEZU uſtawiczna miłośći moiá, o kiedybyś był o JEZU uſtáwiczną miłośćią moią, żeby y ia był, (álbo byłá) miłośćią twoią, á iákże tego o Pánie JEZU dokazáć, chybá ták o JEZU! niechże będźie boleść twoiá, boleść moiá, á ia ſię doſługować będę, o Pánie JEZU, że miłość two[illegible] będźie miłość moiá, á ná ſkuteczne tego otrzy[illegible]nie, o Pánie JEZU! Krwią ſię twoią Przena[illegible]więtſzą tobie zápiſuię, ná wieczną miłość twoi[illegible] Ránámi twoiemi, iáko iákiemi ſygnetámi te[illegible] zápis pieczętuię, *per oblatam* Mátki twoiey M[illegible]RYI Pánny, w Kancellaryi Sercá twoiego, o JE[illegible]U ratyfikuię, że miłośći twoiey, przez twoię [illegible] JEZU niepoiętą

dobroć, wczáśie, życiu, y ſkonániu, y ná wieki nie odſtąpię.

Actum in caſtro Cœleſti ſuſcepit immenſa miſericordia, correxit divinus amor, locus ſigilli Cordium, Domino Paſſo devotorum.

NADZIEIA GRZESZNIKA, JEZUS BOLESNY.

Niech ćię w grzechy wprowadźi, niezmierna złość wśćiekła,
Miey kryminały świátá, ſzátanow, y piekłá,
Utop cátego w Ránách JEZUSOWYCH śiebie,
Ták bądź pewien o Niebie, iákobyś był w Niebie,
Niemáſz między brzydkiemi w kompućie ſzatány,
Tego, kto ſzczerze kocha JEZUSOWE Rany,
Gdy nie wierzyſz ia proſzę, doświadczże grzeſzniku,
A ia ćię piſzę ſługę w Boſkim pokoiku,
Już ná oſtátnią probę, y ná Krzyż przyśięgę,
Kocham Rány JEZUSA, á w pickle nie będę.
Tego dowody, y dokumenty, przykłády wyżey.

CZĘSC

CZĘSC IIII.

TEY KSIĄZKI,

WOYSKA

Serdecznych przećiwko BOGU
nowo rekrutowanych áffektow.

STRAZ PLACOWA TRZYMA,
Ná plácu marności nieszczęsny

GRZESZNIK.

Strácony żołnierz,
pełny płaczu,
Prowadźi serdeczne lámentácye,
Jáko iákie posiłki auxyliarne,

NA ODSIECZ

Zdrádliwie záwoiowáney od szatána Duszy,
z Boskim miłośierdźiem,
w dobrey kompanii,
zbáwienia pewny,
Gdy mu niepoięta

MIŁOSC BOSKA

dodáie nádźiei.

S. Petrus de Alcantara. *O felix pœnitentia! quæ mihi tantam promeruit gloriam.*

O ſzczęśliwa pokuto! ktoraś mi ták wielką zá-ſłużyłá chwałę.

S. Augustinus. *O felix lachryma! ſola intras ad Regem, ſed ſola non recedis, vincis invincibilem, ligas Omnipotentẽ, & extremendo Judice facis DEUM tibi miſericordẽ.*

O błogoſławiona! o fortunna pokutna łezko! ſámá idźieſz do Krolá Niebieſkiego, ále ſámá nie odchodźiſz, zwyćiężaſz niezwyćiężonego, dewinkuieſz Wſzechmocnego, y ſtráſzliwego Sędźiego formuieſz ſobie BOGA przyiaćielá łáſkáwego.

S. Joannes. *Dignos agite fructus pœnitentiæ.*

Godne czyńćie pokuty pożytki.

Siłá tákich, u ktorych kryminały, iák ſtráſzliwe gory: pokuty iák átomy:

kazać czáſem y niewinnie ubogiemu chłopkowi ſto kiiow, y drugie odliczyć, á za to ſię w pierśi uderzyć, nie ieſt to godny pożytek pokuty.

Wioſkę ſpalić, zá to ná ołtarzu świecę poſtáwić: y to nie ieſt prawdźiwey ſkutek pokuty.

Pośćić dźień, á pić potym tydźień: y to nie ieſt ſzczerey frukt pokuty, iáko nápiſáno o ruſkim Iwanku:

A Iwanek kochanek, iałmużnik wełyki,
Woły krada, mięſo ziada, bábom dáie ſkory na trzewiki.

Di-

Dignos agite fructus pœnitentiæ.

KAUTERYA

Pierwsza nie w ćiele, *1mo.*
ále w sumnieniu uczyniona,
wszelakiego gatunku grzesznikom.
Teraz
Przy konsumpcyi świátá,
ktorą sam Pan JEZUS opowiedźiał:
Non esset omnis salva caro, nisi abbreviarentur dies propter electos.
Nie byłoby zbáwione żadne ćiáło, gdyby nie były dni skrocone dla wybranych,
nie dla ubranych?
ktorzy więcey estymuią ornáment ćiáłá, niż duszy.
Kiedy więcey estymuią politycyzmy, niż cnoty,
kiedy bárdźiey w estymie perceptá, niżeli
præcepta Domini.
Práwá Boskie, mandátá zá nic, data grunt.
Ná ten grunt, co żywo rzuca *grana avaritiæ*,
źiarká łákomey ákcepcyi,
żeby było żniwo wielkiey fortuny.
Dobrze ieden powiedźiał:
czym teraz naybardźiey pokusá ludźi zwodźi:
mieszkiem, śmieszkiem, y grzeszkiem.
Mieszkiem, grzeszkiem:
Czego teraz ná biernym świećie *rapina* nie dopina,
kto-

ktorego państwá mieszek nie zámieszá.

Niech będą *Capita* naymądrzeysze, powaryowane zostáną, gdy przybędą wielkie kápitały.

Przyszedł Szlachćic ubogi do pewnego głownego Juristy, prosząc o defensę swoiey spráwy, y przy czásie Máiowym, obaczył z kwiećia bukiety ná oknách stoiące, tusząc sobie, że ma w tych kwiatách wielki oblektáment obrotny lingwistá; poszedł, y z pięknego kwiećia ofiarował fawor, z miną mniey przyiaćielską przyiął, ná stole porzućił Orator prawny, nie uznáiąc Szlachćic gracyi, przyniosł pełny worek pieniędzy, áż *accipiter cauſidicus hilari vultu*, przyiąwszy donatywę, potrząsnąwszy worká, rzekł:

Magis olet ſacculus, quàm floſculus.

Bárdźiey pachnie worek, niż faworek,
mieszkiem świát zwodźi:
y iego brát przyrodni szátan:
śiła bárdzo swoich ámantow;

Nád miárę iest ludźi bez prywaty, choć Urzędnikow, choć czásem nie nápiszą ná liśćie tytułu: Mośćipanie *Cześniku*, *Stolniku*, *Skarbniku*, woli Jegomość kiedy co dobrego przywiozą w skarbniku, choć ná innym liśćie niewyrażam Marćiná, Michałá, Stánisłáwá, Pátroná; bárdźiey woli kiedy nápiszą N, N, iákoby to, ná, ná, to to kochaná legendá.

Choć drugiego *amplectetur dextra* z serdecznym

áffe-

áffektem? przyiaźń to mowią koloryzowana: álc kiedy *leva ſub capite ejus*, lewa y drugiego, y dźieśiątego pod głowy włożą, to rzetelności przyiaźni expreſſya ſzczera, y życzliwa.

Mieſzkiem ſzátan zwodźi:
potym y śmieſzkiem, otże kauterya;
y duſzom łákomym, y łákomo komplementarſkim,
śmieſzek tárguie, mieſzek płaći.
Bárdzo piękna inwencya, y ſubtelna czártowſka,
ále wieczney zguby?
żeby zle ztargowawſzy, dobrze zápłaćić,
dobrą monetą, bo duſzą,
y przebaryſzować duſzę bárdzo tánio,
zá momentalny guśćik,
ktorą kupił Pan JEZUS, życiem, krwią, całym Niebem, y całym Boſtwem, y nád to,
y nád to dość drogo.

KAUTERYA

Bogacze lubićie mieſzek, w ktorym mieſzka doczeſna fortuna, y wielką czynićie prekaucyą, żeby ſubſtancyi nie ſtráćić, czemuż tákiey nie czynićie prekaucyi, żeby ná wieki wieczney ſzczęśliwości nie zgubić, iák dálekie Niebo od ziemie, ták wy dálecy od zbáwienney reflexyi, y śiebie,
kiedy uſtawiczną imaginacyą zgromadzaćie ſkárby, doſtátki, iednogodźinne (y to śiła) bárdzo apparen-

cye, áby tym: żem Pan, żem Senator, pokazáć po Pańsku, śiebie y ná káżdym mieyscu, y wszędźie nieuważaiący,

co iutro z was będźie,
czemu ták?

bo nigdy nie chodźićie imaginacyą po gorzkiey wieczności, y kánarowym Niebie.

Nie uważaćie, że zostaiećie.
Inter malleum & incudem.
między kowadłem ćiężkiey spráwiedliwości Boskiey,
młotem męki piekielney.
Malleatores, czyli *maleactores*,
kuiećie, kuiećie złotey fortuny ogniwa,
znikomey to cyfry márności,
kuiećie ná warsztaćie prożney nádźiei długie láta, krotkie to látá, iák pospieszy zima śmiertelności: uwiędną wieki, áppetytem gorącym spalone przeklętych amorow;

w coż się obrocą te amory,
ách umieráć! *ah mori! ah mori!* ách umieráć!

á iák táni będą tráktowáć, doświadczyćie lubczykowie roskoszni, kiedy sprobuiećie, gdy niewierzyćie, iák BOG sadźi strászniе, iák karze nieznośnie, bo nie ná godźinę, nie ná milion lat, ále bez nádźiei miłośierdźia.

ách wiecznie! ách wiecznie!

KAU-

KAUTERYA DRUGA. 2do.

Szátan zwodźi śmieszkiem,
zbytecznych w konfidencyach wesołoszkow.

Małych rzeczy nieuwaga,
wielką ludźiom ná duszy przynosi ruinę.
Naymnieyszy grzech, wielka Boska obraza,
bo wielkiego Maiestatu Páná Bogá.
Mała rzecz, że Dawid spoyzrzał ná białogłowę blechowaną,
Vidit mulierem lavantem,
dla małego áspektu,
z wielkiego wypadł respektu Boskiego, ále ná czás
naywiększa z oká ciekáwego, okazya do grzechu.
Sunt oculi scopuli, tituló pejore notandi.
Ná tych szkopułách nie iedney się łodká rozbiłá cnoty
Heu quibus allisæ tot periere rates.
Małe słowko żart,
przyłoż literę C, co będźie?
Czárt,
Pokusa,
Czásem po niemiecku kusa, iák weźmie łamać
korwety,
Po słodkiey konfiturach konfidencyi,
źie náwet y poczciwość.
Niemasz w tym nic,
Do malowaney rozśmiać się lálki, álbo też stroyney

lalce do alabaſtrowego galantá,
á z tego nic, będźie nić, z nici ſznurek, z ſznurka
powroz, á zpowrozá, do piekłá winda,
áż klorynda nieſzczęſna,
dopiero uzna, co to było nic, kiedy ſię przyidźie
wſtydźić, kiedy pudorem, y pudrem nie przytrze ſię,
á palcem wytykáć będą:
Ecce in Civitate peccatrix.
Nic,
y wrobel woła nic, nic, á przecię pełna potomſtwá
ſtrzechá.
Nic
śmiech, y grzech, niedáleko śiebie chodzą.
Sara riſit.
A z czego?
Naſcetur tibi filius.
Urodźił ſię Izaák Swięty.
ále z świátowych śmiechow, rodzą ſię niepotrzebni
illegitimi ná świát intruzy:
Smiech,
ieſt to plac weſołośći:
A potym co?
płacz, boleść.
In dolore paries.
Smiech.
Z śmiechu konwerſacya, z konwerſacyi konfidencya,
z kon-

z konfidencyi beſpieczeńſtwo, z beſpieczeńſtwá od-
waga do grzechu, z odwagi do otrzymánia ákceſs ſło-
wa, potym od ſłowá do ſłowá, áż ná poiedynek,
áż ſzwank ná ſumnieniu,
ná duſzy, y konſtymonii ráná,
otże tobie fawcrna Fillido
śmieſzne ſłowá:
przepadła ſłáwa, y honor.
Ten profit komplementow świátowych, y docze-
ſna, á co ćięższa, często wieczna konfuzya.

KAUTERYA TRZECIA. 3tio

Szátan dementuie grzeſzkiem Poſtpozytorow, małych defektow.

SENS DUCHA Przenayświętſzego.

Qui modica ſpernit, paulatim decidet.

Kto máłe poſtponuie defekty, wyſokie áffekty, przećiwko Pánu BOGU tráći.

Zá nie wielki ſkrupulik miał pierwſzy náſz Tátuś *ne comedas?* w mizernym ogryzku zgryzł głowę náſze-
mu zbáwieniu.

Pauper, inops, mendicus, egens, miſerabilis Adam.
ubogi żebrak, mizerny Adam, mendyk,
czemu
z niego zrobił Pan BOG mendyká?
bo *ſprevit modica.*
Żebrak Adam.

że Boſkie práwo przeſtąpił, á małe:
zá to ná kárę, przybrał mu parę;
Pan BOG rowną, z żebra mu kreował żebraczkę Ewę,
tulit unam de coſtis;
ná przeſtrogę potomności;
żeby z tą *de coſtis* konſtáncyą oſtrożnie ſobie poſtępowałá świátowa w złych áffektách inkonſtancya,
wſzákże y Ewá widziałá *pulchrum*,
ale wiedzieć niechciałá,
że to całego národu ludzkiego *ſepulchrum*,
było *ſepulchrum*, choć *pulchrum*.
O iákże *in hoc pulchro ſepulchro*, nieiednego zbáwieniu pogrzeb ſpráwił záwzięty ná złe áppetyt, tych oſobliwie zbáwieniu, ktorym przy konfidencyalney cudzey przyiáźni poduſzcze, milſza byłá świátowa duſzká, niż duſzá,
á czemu? bo im wielkie grzechy z dyminucyą ſzátan maleńkim reprezentował grzeſzkiem,
ták y teraz czyni, mowi boiáźń Boſka,
oto ten ſwawolnik ſzpetnie żyie,
coż ná to ádwerſant duſzny?
Nie ieſt to *caſus reſervatus*,
żyie ſzpetnie, ále ſię ſtroi pięknie,
fragilitas humana, ſzklána,
choć upada, ále ſię przez konfeſſyę dzwiga.
A nie kładźie konkluzyi,

że

że kto ſię częſto kázuſámi grzechowemi tłucze;
náoſtátek záwſze ſię tłukąc zábiie:
recydywa iák według ciáłá, ták y duſzy, paroxy-
zmow częſto śmiertelna.
Mowi prawdá, o ten plugawy *adulter*,
coż kontraryant zbáwienia ludzkiego,
nic to, choć *adulter*, ále *pulcher*,
ładny niecnotá.
Parvum peccatum, mały to grzeſzek.
Fecit conjugium peccatum.
Wźiął cudzą żonę, uczynił zgodę w Małżeńſtwie,
bo ſię záwſze z Mężem wadźiłá uſtawicznie,
teraz z nim żyie ſpokoynie, ták kommentuie, y de-
mentuie polityká. Mowi święta ſpráwiedliwość, oto
ten ſapient w Ráiu umieiętności.
de ligno ſcientiæ, z drzewá wyſokiey náuki, ob-
iadł ſię fig, y ná tę, y ná inną ſtronę fig, mig, y tey,
y drugiey ápplauduie ſtronie, á zdrádźi obiedwie,
nie ieſt to *aggravans materia*, probuie pokuſá? ále
ſtráćił cudzą fortunę, *tenetur ad reſtitutionem. Non*
tenetur, diabał broni. Położył *conſtitutionem*, uczy-
nił *compunctionem*, ſzczerego żalu, á co wźiął, to ie-
go. Dobrze Idyotá nápiſał:

Diabolus aſtutâ nequitiâ, diminuit ſumma peccata,
ne apprehendantur; & dum alleviat culpam, pœnam
auget infernalem.

Dia-

Diaboł frant, y niecnotá wielki? ćiężkie grzechy w maleńkie zámienia ſzkrupuliki, áby ludźie ćiężkości obrazy Boſkiey nieuważali, y kiedy umnieyſza grzechu wielkośći, przyczynia męki piekielney. Oſobliwie pod czás teraznieyſzego świátá, nád to Galantoma, Politycy, zá máłe máią defekćiki, ſtráſzne Boſkie krzywdy.

Adulteria, ſą to galanterya,
plugawa *fornicatio*, ieſt to *formicatio*,
máły grzeſzek iák mrowká,
ſicut formica.

U owych łákomcow, ſzarpaczow, oppreſſye ubogich ludźi, ſą to profeſſye *continuæ neceſſitatis*; u owych Achabow, co to záwſze w chápankę gráią, á znędzoni poddáni płatki uſtáwiczne płáćić muſzą; u owych Łapigroſzow,
ktorzy w głębokiey niepamięći zágrzebli imię Daryuſzow;

dare dáć ubożſzemu,
á wźięli tytuł deryuſzow,
záwſze ślabizuią alfabet *avaritiæ*:
A, B, C,
Accipe, bene, citò. Bierz, prędko, dobrze, á ćicho.

Máły to grzeſzek bez powinnośći:
że ſię ná potrzebę Páńſką, po kilka groſzy poddáńſtwo zrzući (nie máły) bo większy ieſt grzech wźiąć groſz

grosz ubogiemu, co ma tylko ieden, niżeli Pánu kilkanáśćie tyśięcy zábráć, ktory ma oprocz tego kilka kroć śto tyśięcy. W Piśmie Swiętym czytamy, było ták wiele kryminaliśtow, bałwochwalcow, świętokrádzcow, y innych wielkich niecnotow; o żadnym nie czytamy, żeby go w piekle pogrzebiono, tylko o iednym bogaczu.

Mortuus dives, & ſepultus in inferno.

Umarł bogacz, y w piekle pogrzebiony,

Czemu? daie rácyą.

Infernus avarus eſt, nunquam ſatiatur, & Evangelicus dives avarus erat, & qui fuerat ex avaritiæ infernalis diœceſi, debuit in illa ſepeliri. *Imperfectus.*

Piekło łákome nigdy śię nie náśyći, y Ewangeliczny bogácz był łákomy, że tedy był z dyecezyi piekielney, iáko parafian powinien bydź w niey pogrzebiony.

Łákomcy dáię wam kauteryą,

iákie to wáśze śpecyalne łákomśtwo. *Idiota.*

Quàm abominabilis avaritia, evangelicum ſuper divitem mortuum, nec Cœlum, nec mare, nec terra compaſſionem habuit, illius ſepulturam ſuſcipere noluit, ſolus diabolus miſericordiâ motus, in inferno ſepelivit, & meritò qui ſuper nullum miſericordiam hubuit, miſerabilem miſericordiam diaboli obtinere meruit.

Patrzayćie, uwazayćie

Ziadacze cudzego dobra!
iák ieſt y BOGU, y Niebu obrzydliwe
łákomſtwo, tylko ſámemu piekłu z guſtem,
bo iemu rowne.

Nád Ewangelicznym bogaczem, áni Niebo, áni źiemia, áni morze, niemiało kompaſſyi, pogrzebu iego przyiąć niechćiáło, ieden diabeł miłośierdźiem ruſzony, w piekle go pochował, y ſpráwiedliwie, ktory żyiąc nád nikim miłośierdźia niemiał, ták nálezało, żeby mizerne przez niemiłośierdźie diabelſkie exekwie w piekle odebrał.

Karzćie ſię
Kainowie nieſzczęśni,
ktorzy mowićie braćiſzkom ſwoim,
w obłudney kolorze przyiaźni.
Egrediamur foras:
wyprowadźićie w pole zdrádliwey rády ſztukateryą,
nie ná żyćiu, ále iákoby ná żyćiu, kiedy
zábiiaćie ná fortunie, ábyśćie wielkiey ſubſtáncyi uczynili aukcyą, przez cudzey ruinę.
Wam kauterya,
cavete, ſtrzezćie ſię,
żebyśćie niżey nie leżeli w piekle bogaczá Ewangelicznego, y głębiey dla iawney, ktorą maćie zbawienney przeſtrogi.

KAU-

KAUTERYA CZWARTA. 4to.

Magnifikuſom źiemſkim,
ktorzy małych rzeczy niechcą ważyć ná Niebo,
wielkie łożą ná piekło.

Czyli może bydź większa ślepotá,
máiąc oczy, á niechćieć widźieć,
máiąc rozum, á niechćieć wiedźiec,
wiedząc, że ták dobre á wieczne Niebo,
o nie ſię nie ſtáráć;
wiedząc, że ták ſtráſzne, y nieſkończone w niewyrażonych mękách bez terminu y końcá piekło;
przećię go z wielką uśilnośćią ſzukáć.
O moy Boże!
co też to ludźie ważą dla piekłá,
Przy owych komplementách świátowych, ákordách bezwſtydnych, iákie rąbaniny, śiekaniny, poiedynki, kiedy przyidźie do pałaſzow, do kordow.
Dlá czego to? dla piekłá.
Ten z ſzamerowaną iunaczek chodźi kryſámi gębą, ten kordyaká, rapirámi ſzpikowány udźiec, wlecze z ſmutną mániérą, ten dworaczek poſzedł ná konwerſacyą Rycerzem, powrocił ſzmuklerzem, z lámowaną pętlicami twarzą.

Inny goſpodowy konwerſant, *vias iniquitatis ambulavit*, drogami niepráwośći chodźił, kiedy kordowe gośćińce, od uchá do drugiego uchá poczynione ná gębie powynośił.

A ieszcze się chwalił,

Lepszy to był furman marności, niżeli ia, co mi tákie po komplexyi goścince porobił.

Jáko iednemu nápisáno młodzikowi dworskiemu, ktory ustawicznie bawił się komplementarską, y práwie codzienną żelazną fekterką zábawą:

Zwielką bárdzo imprezą y dumney natury,
Gách idźie ná ochotę, czyniąc stablatury,
Aż dworaczek, nieboraczek powraca z dudkámi,
Pięknie gębusię nieśie w rączkách zwylotami.

Y gdy ták spieszy,
drugi go cieszy:

Nie płacz, miałeś gębusię przedtym glancowaną,
Teraz droższą moy bráćie, kiedy haftowaną,
Przedtym o iedney gębie, śiłaś nam powiadał,
A teraz o dwuch gębách, więcey będźieś gadał.

Dla czego tedy,
przy piiatykách, zwadách przyiaznych, ná zárobek grzechu, ádresách, szwanki, rány, kálectwá,
nie dla Páná BOGA, ále dla piekłá.

To nie ciężko, prace, fatygi, cálonocne komplementarskie szepty, cálodzienne prożne ákcye, rozhowory, y inne ponosić niewygody zdrowia, defekty dla pretensyi ciałá, świátá, y zásłużenia piekłá.

A ciężko godzinkę zá złe cále życie nábożną, dárować w Kościele dla Páná BOGA.

A cię-

A ćięzko zá cudzych honorow flagellacye niezno-
śić, dyſcyplinką ſię záćiąć dla zbáwienia, á ćięzko
zá owe ſpecyaliki konfidencyalne Alabaſtrowi, A-
donidowi, ktorych nie záżywaćie
ále ieſzcze, iáko ſámi wiećie,
Umartwić ſię w złego nałogu áffekćie,
choć to dla Niebá, dla Niebá.

Oy ćięzey będźie ná támtym, oy ćięzey świećie, kiedy ſpyta BOG, żyłeś trzydźieści, czterdźieści, pięćdźieśiąt, ſześćdźieśiąt lat, pokaż moment, ktoryby był BOGU miły, niemáſz *non ſunt*, wyſzperay minutę, ktora byłá godna Niebá, *non ſunt*, niemaſz, wyráchuy kwádranśik, ktoryby był záſługą zbáwienia, niemáſz *non ſunt*, ukaż choć punkćik czáſu, ktory był incytámentem do Boſkiego otrzymánia miłośierdźia, niemáſz *non ſunt*.

Podobno też ná Trybunale Boſkim wzdadzą *non ſunt*, niemáſz ich w Boſkim reſpekćie, *non ſunt*, niemáſz ich w roſkoſznym Niebie, *non ſunt*, niemáſz w kochankow Boſkich kompućie, *non ſunt*, & *ubi ſunt*.

A gdźie ſą?

Non ſunt, ubi laudantur,
ſunt, ubi cruciantur.

Niemáſz ich tám, gdźie ſzánowáno, ádorowáno, gdźie ich przez wyſokie nád Niebo wynoſzono chwały.

Tám ſą, y ná wieki będą, gdźie przez nieſkończone czáſy męczyć ich nieprzeſtáną:

S. Bernardus. *Multi ſunt, qui magnîs impenſîs, vitâ continuâ, ſollicitudine, divitiîs, laboribûs lucrantur infernum, & momentulò ſanctò, miſerculò ſoliduló nolunt lucrari Cœlum.*

Siłu tákich, ktorzy wielkiemi expenſami, pracami, ſkarbámi, duſzą, zbáwieniem, dokupuią ſię piekłá, á zá ieden momencik święty, pobożny, pokutny, żałoſny, zá ieden ſzelążek miłośierny, niechcą ſobie kupić Niebá.

ſto. **KAUTERYA PIĄTA.**

Ceſarze, Krolowie, Monarchowie, Xiążętá, Senatorye, Jáśnie Wielmożności, Wielmożności ſzumne, *Miniſteria ſtatûs*, y wyżſzych preeminencyi Tytułow Authoryzacye, *ſalvete, ſed cavete! Non eſt apud DEUM acceptio perſonarum*, pluſofferrencyą nie zdewinkuiećie, *Neque acceptatio perſonarum.*

Nie pátrzy BOG ná Perſonatow,
ále ná małych Zácheuſzow,
miia Pan JEZUS Zácheuſzá,
kiedy?
Wtedy, kiedy *aſcendit.*

Aſcens pompatyczny, Páná BOGA oddala, do domu Zácheuſzá ſam ſię wpraſza Zbáwićiel.

Ho-

Hodie in domo tua oportet me manere,
kiedy?
wtedy, kiedy ordynans pełni, *deſcende*,
deſcens, áſcens do łáſki Boſkiey,
Summaſowie świátá *deſcendite*,
wnidźćie ſámi czáſem w ſámych ſiebie.
Przenośćie innych zacnośćią, godnośćią, potencyą,
od kogo to maćie.
Data eſt vobis poteſtas ab Altiſſimo,
że ieſt coś w was nád ludźi wyżſzego,
konferowano to od Naywyżſzego,
wyżey nád innych nieśie godność, powaga,
ále pod ieden bierze ſtrychulec ludzka náturá,
Ewangeliſtá Páńſki mowi:
Simile eſt Regnum Cælorum homini regi,
czemu pierwey położył *homini*, niż *Regi*,
pierwey człowieká, niż Krolá.
Bo to *ſumma rei*, w Koronatách rzecz wyſoka, właśnie Wielmożnych Oſobách, znáć ſię Pánem, Honoryuſzem, ále znáć ſię też y człowiekiem śmiertelnym, momentalnym.

Uważaiąc to *Tertullianus homini Regi*,
ták kommentuie: *quare poſuit priùs homini, quàm Regi, docuit: reſpice poſt te vides Cæſarem, Regem, & hominem, memento te.* Ewangeliſtá.

Czemu położył pierwey ludzką podłość, niżeli

Kro-

Krolewską godność; żeby Páńska zácność ná kwintę ſpuśćiwſzy, z áltu preeminencyi uważaiąc w ſobie ludzką nikczemność.

Bo to wyſoki do zbáwienia grádus, y łáſki Boſkiey.

Pyta ſię Moyżeſz Páná BOGA.

Quis es Domine, & quod Nomen tuum.

Coś ieſt Pánie, y iákie Imie twoie.

Ego ſum, qui ſum, BOG odpowiada,

ia ieſtem, ktory ieſtem.

Pytayćie ſię ſámych ſiebie ſapientowie ziemſcy, politycy, ſtátyſtowie, publikole, Moyżeſzowie rogaći, co to waſzą przewrotnośćią bodźiećie bydlęta mnieyſze, *Tauri pingves*, nie iednego wytrykſaćie z fortuny; tłuśći w wielkie intraty, ále chudźi podobno w dobre uczynki, *Tauri pingves*, co ſię opaſaćie ná łąkách cudzey przyiaźni,

co to ſianem tyiećie,

á iákim?

Omnis caro fœnum,

wſzelkie ćiáło ſiáno,

Tauri pingves,

czemu *pingves tauri*,

bo wſzyſtko *ves pingves*, będźie iedná y druga wieś,

Pingves tauri,

bo *auri pondere pingves*,

złoto iećie Midaſowie.

Já-

Jákie *aurum Arabiæ*,
Arabie z wydźierſtwá,
á wiećieſz, że to *munus & funus*,
iedną ſię rożnią literą, podárunek, y pogrzeb,
ſzkátule łákomey weſele, duſzy ſmutne exekwie,
trupem cudze krzyżowe talery pádaią,
wymyślna ná cudzą fortunę *cruciata*,
kauterya *cavete*:
żeby te talery nie były ná ſumnieniu *quid intolerabile*, żeby ſię w ćiężkie nie zámieniły bárdźiey niż
ná ćiężkie duſzy grawaminy,
y ták ſrodze nie przyćiſnęły ſumnienia,
żeby niepozwoliły á ná wieki,
odethnąć do Boſkiego miłośierdźia.

KAUTERYA SZOSTA. 6to.

Prezumpcyanći, Alćiſtowie w honorách ziemſcy, mowićie, *ego ſum*, *qui ſum*.

Jam Pan, to chudy pachołek, iam Szlachćic, to chłopitudo, iam Urzędnik, to proſty *nobilis*,
Ey Orlikowie, co to buyno, y wyſoko latać ie,
mnieyſze ſzponą potencyi drapieće ptaſzyny,
nie poſtponuyće nikczemnych,
co to po gośćińcách ſkaczą uboſtwá dyrlatek?
wyżey, wyżey ubogi Szlachetká,
co według práwá Boſkiego żyie, nie według prá-

wá ćiáłá, świátá, y konnáturalney do złego inklinácyi, wyżey w Niebie będźie, mizerny odartus, co to o iednym kordźiku, o iednym koniku, o iedney burce, o iedney kurce gośpodarz, niżeli fortunat, ktory ámbicyą przenośi ludźi okiem, y fortuną, po zmyślonym wyśokich fantazyi imaginacyą chodźi Niebie, ále w realnym podobno nie będźie, wyżey w Niebie będą iaśnieć pielgrzymśkie Apośtołow kápeluśze,
niżeli dumno śzumne pyśzatkow kołpaki, śobole.
Wyżey śię wynieśie prośta, ktora śię rękoma modli nabożnemi do wieczney chwały,
záfolowána kopćiuchá,
niżeli bogáta Merkatorká, Cywiśśa, co śzerokiemi obręczámi w Kośćiele po ławkách błyśka,
wyżey w gorę poydźie w Niebieśkim pokoiu,
chłopek, prośtaczek,
co śię pokornie po gębie w Bośkiey świątnicy
uśtáwicznie klepie,
niżeli galantoma, co w nabożney kśiążce klepie litery, á rozhukáne prożnemi áffektámi śerce,
po całym lata z dyśtrakcyą świećie.
Nie dośkoczy ták wyśoko w Niebie do łáśki Bośkiey wyśmukły filgranową robotą galancik, po śłodkich konfiturách, iák chudy puśtelnik po śuchych podpłomykách.

KAU-

KAUTERYA SIODMA. 7mo.

Ego ſum, qui ſum.

Nie wchodźcie z Pánem BOGIEM w paragon w drogich iedwabiach ſtroyne rodzaie, bo choć w iedwabiu, poſtáremuśćie robaki.

Niedmuchayćie preſumpcyalnie chłodne wachlarzyki, bo w ſobie zágaśicie ogień ſplendoru, faworu Boſkiego.

Ego ſum, qui ſum.

Ja ieſtem, ktory ieſtem,
BOGU to tylko ſłuży, nie ludźiom,
iam ieſt.

Bo Pan BOG niema od nikogo dependencyi, tylko ſam od ſiebie, ſam od ſiebie ieſt, wſzyſtek w ſobie ieſt, we wſzyſtkim wſzyſtko, wſzyſtkim ieſt, przed wieki ieſt, ná wieki ieſt, ná wieki będźie.

ná coż mowiſz dumny człowiecze,
iam ieſt?
Co dźiś ieſteś, iutroś nie ieſt,
nie mowże; *ego ſum.*
Ja ieſtem,
nie mow *qui ſum*, ktorym ieſt,
ále mow z pokorą *ego ſum*,
non qui ſum, ſed quid ſum,
ia ieſtem, ále co ieſtem.
Mow ſobie,

przenosi mnie w pięknośći láda mizerny kwiátek,
przewyższa w rączośći ubogi záiączek,
zwyćięża w czuynośći lada lichy kotek,
przewyższa w śile lada lewek,
chcesz wiedźieć nayzacnieyszy człowiecze
co iesteś?
przyłożże do tey litery co, słowo ladá,
á co będźie,
to, co iest formalne ladáco.
Pátrzysz ná mizerny proch, ladaco:
pátrzysz ná popioł, ladaco:
patrzysz ná źiemię, ladaco:
toś ty iest wszystko człowiecze, to ladaco.
Słuchay co mowi Augustyn Swięty:
Cognitio sui, cognitio Dei,
chcesz się znáć ná Pánu Bogu, znay się sam ná sobie.
Uznáway Boską zácność, á swoię nikczemność,
Boską wysokość, á swoię niskość,
swoię podłość, Boską godność,
y tá uwagá przyprowadźi ćię do świętey reflexyi,
że nie siebie, ále będźiesz estymował
Páná Bogá, będźiesz nieobrażał Páná Bogá, kochał Páná Bogá, ktory ták ulubił ćiebie,
będąc bez komparacyi zacnieyszy nád ćiebie,
że skárby całego Bostwá łożył ná ćiebie,
áby tylko w Niebie,

Wie-

wiecznym kochankiem z ſobą, BOG miał ciebie.
Stárayże ſię mizerna kreaturo rozumna,
żebyś nie byłá wſzyſtká w ſobie,
wſzyſtká w mizernym ćiele,
wſzyſtká w przemiiaiącym świećie,
wſzyſtká w wypływaiącey fortunie,
ále wſzyſtká w uwadze, nie rzeczy doczeſnych, ále wiecznych.
Nie ſadź ſię ná marnośći kolorách,
ále ná dobrych uczynkách,
nie ná przepyſznych ornámentách,
ále ná duſzy ozdobách,
ktore ſtroie, ieżeli według Páńſkiey kondycyi,
y fortuny noſiſz,
dobrze czyniſz, nie grzeſzyſz.
Ale ieżeli ſubſtancya ná pięć, fantazya z ambicyą ná milę, dłużſzy u ſukni ogon, niż zagon, więcey wierćiſtopkow, niż ſnopkow, w śmiech ſię podawaſz, kiedy fortunkę groſzową tyſiącámi okrywaſz, choć ich niemaſz.
y Pan JEZUS ná gorze Tabor ſię uſtroił,
Twarz w ſłoneczną ſplendecę,
Reſplenduit Facies ejus ſicut ſol,
Ciáło Przenayświętſze w kándoru perłowego lamę,
veſtimenta ejus facta ſicut nix,
miey tedy dla świátá ſtroie,

dla Páná JEZUSA
ozdobne, czyſte w cnoty ſumnienie, y ſerce,
y ták przez świátową ápparencyą,
będźieſz y w Niebie formozyą Boſką,
kiedy nie będźieſz miałá rozumna kreaturo,
upodobánia w ſtroiu, tylko w BOGU.
A kiedy będźie twoiá kontentecá w BOGU,
y BOG będźie w tobie,
więcey nietrzebá, y ſámego Niebá,
bo gdźie BOG, tám y Niebo, tám y wſzyſtko.
Ordynuy tedy raz ná záwſze y ſtroie, y ućiechy, y bankiety, y ornamenty wſzelakie, y wſzyſtkie ákcye, nabożeńſtwá, przygody, nieſmáki, dyzguſty, przeciwności, życie, momenty, godźiny, śmierć, ſkonánie, wſzyſtko Pánu BOGU,
wſzyſtko Pánu BOGU,
bo to od Páná BOGA wſzyſtko,
niechayże będźie ukochány, ulubiony, ádorowany,
BOG nádewſzyſtko.
Y nie tylko miey ſerdeczne prágnienie,
ábyś rozumna kreaturo, ſámá iedná kochałá
Páná BOGA,
ále wſzyſtkich ſpoſobow nárabiay inwencya, przed BOGIEM z proteſtácyą, poniesienia wſzyſtkich mąk, kátowni, ábyś tylko tego mogłá dokazáć,
áby ludźie Páná BOGA nie mogli obrażáć,
áby

áby go wszystkie kreatury, ták nierozumne, iák y rozumne, chćiały kochác, kiedyby można y piekielne ognie, w Seraficke ámory pozámieniác, żeby y w piekle, y ná całym świećie, iák w Niebie ták koniecznie było,

gdźie nie mogą Swięći co innego czynić, tylko Páná BOGA kochác,

żeby wszystko cokolwiek ná źiemi, pod źiemią, ná świećie, pod piekłem, y w piekle, cokolwiek iest Boskiego, wszystko generałem, Páná BOGA lubiło, kochało, ádorowało,

w tákiey mierze, w iákiey się mensurze,

Pan BOG kocha w Troycy iedyny,

kochał, y kochác będźie ná wieki, w tákiey mierze, w iákiey mierze kochánia świętey wieczności miłośći kochały go, kochaią, y kochác będą ná nieskończone czásy.

Proteſtuy się duszo y drugi raz przed Pánem BOGIEM,

Pánie Boże moy, ták ćiebie kocham, y prágnę kochác ieszcze więcey, y ieszcze więcey prágnę, żeby ćię wszelka kreatura ták kochałá, ktora iest, byłá, y bydź może, od ćiebie wzbudzona, stworzona, rozumna, y nierozumna, że kiedybym nád te miłośći, ktoremi się kochasz Pánie Boże moy, kochałeś, y kochác będźiesz ná wieki, ze wszystkiemi miłośćiámi

Nie-

Niebieſkiemi, Mátki twoiey, y Kochankow twoich świętych wiedźiałá o większych świętych miłościách, tobym te miłości tobie Pánie Boże moy, rownemi boleściámi kupiłá, ábym ćiebie y ia, y wſzelka kreaturá ták rozumna, iáko y nierozumna, wyżey, y ieſzcze wyżey, temi, y tákiemi miłościámi kochałá, ádorowałá, y lubiłá. Y choćbyś był Pánie Boże y temi miłościámi ukochány, ieſzcze y tymbym ſię niekontentowałá, ále żebyś był ieſzcze więcey ulubiony, y ieſzcze wiecey ukochány, tobym wſzyſtkich ſpoſobow ſzukałá, dla większych przećiwko tobie áffektow Pánie Boże moy. Bo iáko niemaſz w zácności, ślicznośći Wſzechmocności twoiey miáry, ták niemiałeś y w świętych miłościách, od wſzyſtkich ſerdecznie ukochány BOG moy, Pan moy, iedyne dobro moie, menſury.

KAUTERYA OSTATNIA.

Pánowie, bogacze, fortunaći, maćie wielkie wáſze ſubſtáncye, wielkie ſzczęśćie, prędko możećie Niebá doſtąpić, bo go maćie zá co kupić, żáłuiećie umartwienia, nie żáłuyćie dobrego mnienia, dla zbáwienia lubego.

Polytycy, Státyſtowie, chcećie wieczney chwały, ták ſtoyćie przy BOGU, y prawdźiwie, iák przy prywatnym intereśśie. Dworacy, chcećie BOGA widźieć, oglądayćie ſię ná oſtátnie rzeczy, y ták ſłużćie

cie ná respekt Boski, iák ná światowo Pański.

Szlachtá, gospodarze, prágniećie mieć żniwo plenne dobrey wieczności, ták przynaymniey myślćie o BOGU, iáko o pełnym brogu.

Mieszczankowie, szynkuiećie rożne likwory, szykuyćie też y ubogich do iałmużny.

Stany Małżeńskie, mnieyszey ludźie kondycyi, nie częstuyćie się tysiącami szátanow, żyićie w zgodźie, nie karzćie się millionami czártow, ktore z was gorsze, niech pierwey skosztuie szátan, ieżeli co dobrego, to poczęstuie y drugiego, wszyscy oraz z duszą, y áffektem mieyćie się do Páná BOGA, poki się do was sámo wprasza miłośierdźie Boskie, do żalu, do grzechow swoich rekognicyi, do lámentow, do pokuty, czego was náuczy zá swoie kryminały nástępuiący,

żałosny ná placu marności żołnierz strácony.

LAMENTACYE,

Smutki, żale, boleści sercá, duszy pressury, zá swoie kryminały, ná placu marności stráconego żołnierza.

Przed lámentácyą przestrogá.

Wysoki Honoryuszu,
zrzuć z śiebie ná czás godność, powagę, ambicyą,
Polityku, publikolo, státysto,
weś ná wagę sam śiebie,

Bogaczu, máiętny Pánie, Szláchćicu możny,
maſz wielką intratę, fortunę,
Intra intrà te,
wnidź ſam w ſiebie,
ſtaw ſiebie ſámego ſobie,
ták?
iákim ſtánieſz, kiedy każą ſtánąć przed Bogiem tobie.
Przed ták ſtráſznym Maieſtatem,
Przed ták Sędźią ſtráſzliwym,
przed ták Wſzechmocnym Pánem,
przed ktorego Twarzą gory topnieią,
montes ſicut cera fluxerunt à Facie Domini,
przed ktorego Obliczem Aniołowie drzą,
Trementes aſſiſtunt ei.
Przed ktorego niepoiętey zacnośći ſplendorem,
Duchy Niebieſkie twarzy ſwoie záſłaniáią,
Faciem velantes ſuam.
Z iáką tám ſtánieſz prezumpcyancie fantazyą?
z iáką dumny kortezancie miną?
z iáką polityku manierą?
z iáką dworaku układnośćią?
kiedy przeniknieſz, ktoś był?
á przećię niechćiałeś rozumieć, coś był,
gdźieś był, czyieś był, y iák nieſzczęśliwy był.
Niechćiałeś wiedźieć coś był,
żeś był naylichſzey nikczemnośći maſſa,

nie-

niechciałeś wiedzieć, ktoś był? żeś był
postać naymizernieyszego robaká,
niechciałeś wiedzieć, gdzieś był? żeś był ná ziemi:
śmiertelny, momentalny, iednogodzinny,
krotkiey rezydent swobody,
dziś *homo*, Personat wspaniały,
w punkcie nie *homo*, ále homik nikczemny.
Niechciałeś wiedzieć czyieś był, żeś był
nie sam od siebie, ále od BOGA kreowany,
ktory dla tego stworzył ciebie,
żebyś więcey kochał BOGA, niż siebie,
á ty máiąc się zá ziemskiego Bożká,
sądziłeś się nád BOGA,
kiedyś większy upodobanemu oddawał honor
stworzeniu, niż Pánu BOGU.
Ladá bryzowaney łątce niskieś kárki łamał,
á Pánu Niebá y ziemie, iákąś chwałę oddáwał?
kiedyś przegadawszy cáłą Mszą Swiętą,
kiwnąwszy tylko głową Pánu BOGU, wolantem
z Kościołá wendrował.
Niechciałeś wiedzieć, iákeś był nieszczęśliwy,
mowiono, niesłuchałeś,
perswadowano, postponowałeś,
czytałeś, nieuważałeś.
Boskie instynkty, przestrogi, w śmiech obracałeś,
cieszyłeś się w wielkim szczęściu, nie wiedząc:

że nie może bydź większego nieszczęścia,
iáko moment bydź szczęśliwym,
nâ wieki nieszczęśliwym.
Zrzuć tedy z śiebie drogą lámę stroyniku,
bierz ná śiebie żałobny lámentᵕ.

LAMENTACYA PIERWSZA.

Z uwagą własney woli *peccavi*, kontruiący Boskiey woli. Zgrzeszyłem:
Coż ia iest, com zgrzeszył,
ułomna kreaturá,
prawdá ułomna, ále rozumnaᵕ.
Mam skłonność do grzechu,
iáko człowiek ze krwi, y ciáłá złożony,
záwszem zły,
ále BOG záwsze niepoięćie dobry.
Dał mi hamulec od grzechu
rozum,
ábym to rozumiał co BOG chce, nie to,
co chce ciáło, świát, y áffekt do złego konnáturalny.
Dał mi wolą nie ná swawolą,
ále żebym chodźił zá Boską wolą,
y przez Boską wolą, y własną wolą,
ále świętą, pokorną, pobożną,
nie wpadł w niewolą wiekuistą. A co większa?
wielkiey nád miary miłości Boskiey máxyma,
reflexyi godna:

BOG

BOG dał mi y ſwoię wolą Boſką, y mnie moię właſną.
O iák niepoięty áffekt BOG wyświadczył,
kiedy dla zbáwienia moiego,
BOG z właſney ſię woli wyzuł, y ogołocił.
A kiedy? wtedy,
kiedy zá zdrowie całego świátá, zdrowiem całego świátá wiekuiſtym, BOGU Oycu wole náſze, z wolą ſwoią Boſką, oddał w kielichu gorzkiey męki.
Fiat voluntas tua.
y nie dármo rzekł
Tranſeat à me calix iſte, niech idźie kielich,
á z kielichem co? *tranſeat à me* wola *voluntas*.
Niech idźie odemnie,
to ieſt wola moiá, niech idźie do woli BOGA Oycá Boſkiey, y wola ludzka niech idźie
zá wolą Boſką,
niech ſię łączy z wolą Boſką,
bo bez woli Boſkiey, ludzka wola, y bez właſney ſwoiey dobrey woli, nie może ſię zkonjunkturować z nieſkończoną cuwałą Boſką: lámentuy, żeś dla właſney woli, z Boſką wolą kontrował, duſzę w grzechy uwikłał.
Woluntaryuſzowie świátowi, nie bądźćie woluntaryuſzowie ſwoi, ále Boſcy.
Wola moiá byłá zgrzeſzyć,
niechże tę wolą, wola Boſka wſpomoże,

żeby byłá wolna wola, y prawdźiwą pokutę czynic,
ách czynić!
nim BOG ſpráwiedliwy przyidźie,
to ſtraſzliwie czynić,
przećiwko czemu żadnego kontrapunktu człowiek
nie może uczynić,
y nietylko kompunktcye czynić,
ále przytym, ták mądrze, świątobliwie, oſtrożnie
wſzyſtko czynić,
żeby ſobie z miłośierdźia Boſkiego, większego
potępienia nie przyczynić,
y Judaſz pokutował.
Pœnitentiâ ductus, retulit triginta argenteos.
Matth. 27. Pokutą wzbudzony, odnioſł trzydźieści ſrebrnikow,
czemu zginął?
bo nieſzczerze pokutował.
Retulit.
Oddał trzydźieści ſrebrnikow.
Nie tego żałował, że BOGA przedał Judaſz,
ále tego, że máło wźiął.
Retulit argenteos.
Oddał żydom pieniądze,
więcey ieſzcze bráć chćiał.
A iákże dobry BOG wiedźiał, że zginie Judaſz!
áżeż przećię miał Judaſz intencyą do pokuty,
áby mu docześnie rekompenſował,

Przy-

Przyiaćielem go názwał,
Amice, ad quid veniſti:
Przyiaćielu po coś przyſzedł.

Kiedy dwoch dyſzkurowało Zakonnikow, czyli mogł bydź Judaſz zbáwiony, czyli nie mogł bydź zbáwiony? ieden (mogł bydź zbáwiony) odpowiedźiał: *miſericordia ſuperexaltat judicium.*

Miłośierdźie Boſkie przewyżſza ſąd.
Rzekł drugi: prawdá,
ále y to prawdá,
że BOG *juſtus Judex*,
ſpráwiedliwy Sędźia,
nie mogł bydź zbáwiony;
czemu?

Zbáwienie funduie ſię ná ſpowiedźi, abſolucyi, *ego te abſolvo*, żalu ſerdecznym, y pokućie prawdźiwey, iákże miał bydź zbáwiony Judaſz, kiedy Naywyżſzego Kápłaná przedał, ktory go od ták ſtráſznego kryminału abſolwować nie miał:

zá mizerne mienie, przedał y BOGA, y wſzyſtko,
toć y zbáwienie.
Judaſzowie łákomi,
co to bárdźiey dbaćie o ſolucyą, niżeli o abſolucyą;
kayćie ſię.

A mowćie ſzczerze, żałośnie, ſerdecznie, *peccavi*;
lámentuy.

LA-

LAMENTACYA DRUGA.

Z apprehensyą grzechu, ciężkości,
zgrzeszyłem, o iákże ciężko!
A ieszcze ciężey że nie raz,
á ieszcze ciężey,
żem nie tylko grzeszył,
álem grzechy drogo płacił,
żebym się szatánowi przymilił;
żem ták wielce krzywdę Boską ważył,
Zgrzeszyłem, o iákże nieznośnie!
Kiedy nie tylkom BOGA kontemptował,
álem innym do grzechu rády dodawał,
sposoby ná dyshonor Boski inwencyował,
y zácom się miał smućić
z ták nie nádgrodzoney Boskiey krzywdy,
iam się ieszcze cieszył, y rádował,
Toż o dobrotliwy Boże boleć nie będę?
boleię,
dla iedney twoiey o Boże moy miłości, y záwsze boleć prágnę,
bom ciebie BOGA moiego obrażał záwsze,
boleię, nie tylko tym słowem boleię,
ále prágnę boleć cáłym sobą,
bom ciebie BOGA moiego obrażał cáłym mną,
boleię nie dla Niebá,
bom go niegodny,

bo-

boleię nie dla piekła_,
bom go godny.
Boleię nie dla ściebie, bo ſię iuż odſtępuię,
ále dla miłości BOGA moiego,
ktorego iuż kochác prágnę,
ktorego więcey obrażác niechcę, tylko tego chcę,
áby mnie BOG moy posilił, żebym w tey mierze
bolał, (álbo bolałá)
w ktorey menſurze BOGA obrażał, (álbo obrażałá)
tego tylko prágnę,
ábym niemogł nic więcey czynić,
tylko záwſze zá moie kryminały boleć,
á Páná BOGA lubić.
O JEZU! o JEZU! zmiłuy ſię nádemną,
dodayże mi zbáwienney pomocy:
ábym iákie miał do grzechu śiły,
tákie miał, (álbo miałá) świętą potencyą
y do pokuty.

LAMENTACYA TRZECIA.

Grzeſzniká, álbo grzeſznicy z rekognicyą
wielkiey nád ſobą Boſkiey cierpliwości,
Peccavi,
zgrzeſzyłem_.
Máłe ſłowko,
ále od Páná BOGA ma dobre ſłowo:
Remittuntur tibi peccata tua.

O iák ſzczęśliwa remiſſa!
dokąd ?
do Nieba.
Zgrzeſzyłem,
á cożem to uczynił ? BOGAM obraźił,
ách Pánam BOGA obraźił! (álbo obraźiłá) tego BOGA,
ktory mnie z niczego ſtworzył, millionowemi łáſkámi zbogaćił, Wiárą świętą oświećił, Sákrámentámi Swiętemi poświęćił, drogą ſwoią Krwią odkupił, Ciáłem ſwoim wykarmił, Boſtwem ſwoim odważył, dźiedźicem Niebá uczynił.
Ach Pánam BOGA obraźił, (álbo obraźiłá)
á co większa !
nie raz, nie dźieśięć, nie ſto rázy, á ieſzcze żyię, ieſzcze mnie źiemiá prożny wſzelákiey cnoty ćiężar dzwiga, ieſzcze mnie piekło nie pożera, ieſzcze grzeſzney duſzy ſzátan nie wydźiera.
O iákże niepoięte miłośierdźie Boſkie!
ilem śmiertelnych grzechow popełnił,
tylem piekłow záſłużył,
á ieſzcze mnie BOG y iednym niepotępił,
y nietylko nie potępił,
ále mnie ták wielkiego ſwego poſtpozytorá, nie raz do Oycowſkich pierśi marnotrawnego ſyná przytulał, chociem od śiebie BOGA moiego odpychał.

Le-

Leciałem ná wiekuiſtą zgubę,
chociaż ſię gwałtem z rąk Boſkich wydźierał,
ábym nie zginął, przecię BOG utrzymywał,
kalałem ſię w błocku wſzeteczeńſtwá uſtáwicznie:
uſtáwicznie Pan JEZUS rátował.
Y chociaż Przenayświętſze Ręce rátuiąc mnie nie raz ſkálał, ábym ná wieki nie upadł, poſtáremu łáſkámi ſwoiemi dzwigał.
Záchęcał mnie do śiebie pięknośćią Niebá,
ſtráſzył mnie gorzkośćią piekłá.
Dewinkował mnie wielkośćią ſwego miłośierdźia,
iám oczy od Páná JEZUSA odwracał,
uſzy przed iego głoſem zátykał,
ſerce ſwoie przed nim zámykał,
o iákże niepoięćie dobry BOG!
á moiá duſzá, choć świátowa kochanká,
tylko zákołatałá do JEZUSOWEY pokoiku miłośći,
Pan JEZUS niemowił *clauſa janua*,
iuż západłá klámká,
ále mi záraz rezydencyą dobroći ſwoiey otwierał.
Toż boleć niebędę? toż ſię żalami nápełniać niebędę? toż ſmutkow do ſmutkow przyczyniać niebędę?
ách będę! ách będę! ách będę!
Ach będę niezła! ále dobra duſzá JEZUSOWA ſłużká, iuż od tąd będę świátu ſłużyć powierzchownie,

wnie, ále Pánu BOGU wewnętrznie, ſerdecznie.

Będę ná to pámiętáć będę, że dźiś ieſtem, iutro niebędę.

Ach nie będę! nie będę

nie będę nieſzczęſna zálotnicá, pizmowanych ná álábaſtrowey twarzycce ſadźić muſzek, ále pokutne łezki: żeby mnie te muchy ná támtym świecie nie kąſały, że paiączkow do ſiebie z trućizną zwabiały ſkrytey konfidencyi, kiedy iedwabne ná nie záſtáwiały ſiátki.

Ach nie będę! nie będę,

Dworſką ſzczebietliwa Polityná, w Kośćiele gadáć tylko z Pánem JEZUSEM, nie będę ćiekámym po upodobánych gáchowiach ſtrzeláć oczkiem, ále po świętych ná kśiążce zbáwiennych literách, ábym ſobie ná pośiłek duſzy, ſmaczną zábitą zwierzynkę,

Boſką łáſkę.

Ach nie będę! nie będę,

ná cyrkularnych ſzaſtáć ſię obrotách, większą fantázyą, niżeli ſubſtancyą ſtroynicá, nie będę ſię ná tych cyrkułách ſadźić, ktora czáſem nie mam zá co y obarzanká kupić, ách nie będę! nie będę.

Ale będę,

ná kołách ſtráſzney wieczności chodźić,

przez głęboką uwagę,

ná iáką też po krotkiey ſwobody kąpiołce,

ná

ná támten świát poydę ścierkę.

Y nietylko boleć będę,

ále iuż boleię, iuż pokutne łzy leię, iuż zá moie defekty żáłuię, cáłuię nożeczki JEZUSOWE.

Tám piię gorzkiey pokutney żáłości, ále słodkie kanáry.

Y kiedybym to sobie mogłá uczynić, (álbo mogł uczynić) żebym w tym punkćie umierał, (álbo umierałá) uczyniłbym to, (álbo uczyniłá.)

Y wszystkie całego moiego życia grzechy, kiedyby mi stánęły, y ktoreby mi stánęły w oczách moich, przepisałabym ze wszystkiemi cyrkumstancyami, liczbą, y tobie

o Pánie JEZU!

Náywyższy Kápłanie, spowiadałbym się, (álbo spowiadałá) z serdeczną ćiáłá, y duszy boleśćią, y prośiłabym o pokutę, nie o inną, (álbo prośił) tylko żebyś mnie ná tę pokutę, co w Męce twoiey zámknął tákiemi boleśćiámi, iákie moie były grzechy, nápełnił, żebym nic niemogłá czynić, (álbo niemogł czynić) Pánie JEZU, tylko záwsze płakáć, niepoiętey zacności twoiey dyshonor uważáć, miłości twoiey konserwacyą nádemną grzeszną, (álbo grzesznikiem) ápprehendowáć miłosierdźiem twoim. O dobry JEZU zásilać, z tym wszystkim żyć y umieráć, nádźieią dobroći twoiey umacniać, y w teyże Męce

gorzkiey twoiey gdźiem pokutowałá, (álbó pokutował) oſtátni życia moiego moment, ſtraſzliwy moment, niebeſpieczny moment, deponować.

LAMENTACYA CZWARTA.

Z głęboką imaginácyą, kogo to człowiek obrażał.

Peccavi.

Zgrzeſzyłem...

O iákżem nędzny, opłakány, nieſzczęśliwy grzeſznik, cokolwiek czyniłem, myśliłem, mowiłem..., wſzyſtko było z obrazą BOGA moiego, nieznośną, uſtáwiczną krzywdą iego.

Głowá moiá byłá grzechem, oczy moie były grzechem, uſzy moie były grzechem, zmyſły moie były grzechem, życie moie łákome, bezwſtydne, nienabożne, wielomowne, zázdrośćiwe, y cáłe życie było iednym kryminałem.

Ná cóż mi to BOG konferował głowę, rozum..., zmyſły, żebym go kochał, iemu zá łáſki dźiękował, iáko Oycá łáſkáwego ſyn poſłuſzny ſzánował, á ia miłość Boſką, ták ślieczną, zá ták plugawą miłość świátową przetandytowawſzy, iedną nayobrzydliwſzą obrzydliwość, więcey ſzácował niżeli BOGA, ták niepoiętą ślicznoſć, zacnoſć, łáſkáwoſć eſtymował.

O iákżem,
nie zmenſurowány kryminaliſtá, grzeſznik ſtráſzliwy,

wy, niewdzięcznik, wszystko mi BOG, co iest ná ziemi, Niebie, y ze wszystkiemi łask swoich skárbámi, y siebie sámego oddał. A iám to wszystko ná iego wzgardy, dyshonory, kontempty obracał.

A iákżem Páná BOGA obrażał,
á iákiegoż to Páná BOGA obrażał?
tego Páná BOGA,
nád ktorego niema innego Páná BOGA:
iamże obrażał.

Wszystkich kreatur, ták rozumnych, iák nierozumnych, wstyd, sromotá, konfuzya.

Tego Páná BOGA,
Quem adorant astra matutina,
ktorego ádoruią poranne zorza.

Tego Páná BOGA.
Cujus pulchritudinem, Sol & Luna mirantur,
ktorego ślicznośći, dźiwuią się Mieśiąc y Słońce.

Tego Páná BOGA,
Qui ambulat super pennas ventorum,
ktorego bystrych ákwilonow unoszą loty.

Tego Páná Bogá iamże obrażał,
ktorego mi Aniołowie służą, ktorego Niebá influencyami mnie swoiemi konserwuią, ktorego zwierzętá mnie żywią, ktorego mi ogień świeći, ktorego ziemiá pożytki rodźi, ktorego mnie wodá poi, ktorego wszeláka kreaturá poddáństwo czyni.

Te-

Tegożem Páná BOGA obrażał?
ách obrażał! ách obrażał!
á co ſtraſznieyſza,
żem wſzyſtkie rzeczy mnie oddáne, ná iego Boſką chwałę, gwałtem áby mi pomagały, do grzechu przyniewalał, y przymuſzał.
Ach boleć! á iákże boleć!
z całey duſzy, máło: z całego ſercá, máło: całym ciáłem, máło: wſzyſtkiemi potencyami, máło: całą eſſencyą człowieczeńſtwá, máło: y wſzyſtkiemi, wſzyſtkich pokutuiących boleściámi máło:
wſzyſtkich Męczennikow torturámi máło:
boni tego obrażał BOGA,
przeciwko ktorego Boſkiey omnipotencyi, zacności, ślicznośći, kiedyby wſzyſtkie ſatysfakcye, zaſług Mátki Boſkiey, y Elektow Boſkich czynić
wſzyſtko to máło.
Y choćbym bolał ták, iák BOG bolał y Człowiek dla miłośći moiey, ieſzcze to máło.
Bo to JEZUS cierpiał, á Pan dla poddánego,
á niewinny,
á iabym cierpiał, y choćbym cierpiał,
ále człowiek.
Siła winny, y BOGU powinny, y nád to grzeſzny,
ieſzcze to máło, y formalne nic,
á coż czynić, kiedy niemożna nádgrodźić,

Nie

Niema innego ſpoſobu ten, tylko o tym záwſze myśleć, iákimby ſpoſobem Páná BOGA przeprośić, Páná JEZUSA lubić, prawdźiwą pokutę czynić, wewnętrznie śiebie, y świátá odſtąpić, powierzchownie świátu ſię ákkomodować, á cáłym ſercem BOGA, y iego miłośierdźia inkwirować.

Przy świátowych ućiechách, ochotách, bankietách, ná tráktáment drugiego świátá pámiętáć:

Ażeby tę BOG dał illuminácyą,

Krwią ſobie JEZUSOWĄ, ktorą dla człowieká wylał, oczy ſwoie przemywáć.

W kompaſſyonalnych boleśćiách, y Mátki iego, tey illuminacyi ſzukáć.

Do Mátki miłośierdźia,

áby tę łáſkę uprośiłá, ſupplikowáć,

iałmużnami ſobie oświecenie do zbáwienia kupować.

Y przy prywatnych intereſſách, choć momencik zbáwieniu, w ſekretnym pokoiku,

ſerdeczney miłości BOGU dárować.

Y ná to pamiętáć, co iuż w tey kśiążce nápiſáno:

O duſzo, duſzo iákożeś droga.

Coż ći po wſzyſtkim przez Páná BOGA, chocbyś świát cáły dźiś ſobie zápiſał.

Coż gdy ná wieki w piekle będźieſz dyſzał.

O pompy świeckie, wnetbyśćie zniſzczały,
Co to was czeka byśćie uważały.

Záwczásu ſzczere formowały żal_,
Nie ták iák ieden, bo dáremnie wcale_,
Jam winien, nie BOG winien, ginę z duſzą ćiáłem,
Bo mi BOG dáwał łáſkę, coz gdy bráć niechćiałem_.

LAMENTACYA PIĄTA.

Tym, ktorzy máią peccavi, *grzechy zá ućiechy.*

Zgrzeſzyłem_.

O iákże z nieznośną zbáwienia moiego krzywdą,
á ieſzcze z większą Boſką,
kiedyżem BOGA obrażił, nietylkom nieuważał,
ále żem ná wieki ginął, y BOGA krzywdźił,
ieſzcze ſię ćieſzył, y rádował.
O przeklęta ślepoto! z właſney ſię zguby ćieſzyć,
iákoby z BOGA żárt czynić,
ách ſtráſzna!
nie doſyć żè BOGA obrażać, ále ieſzcze z BOGA żartować,
y ták niepoięte dobro,
obracáć w pośmiewiſko.

Czyliż mogą bydź większe Boſkie krzywdy, kiedy iego dyshonory, ieſzcze w śmiechy obracamy.

Nie prawdźiwe żale, y ſmutki,
wy to ieſteśćie?
Qui cùm malè feceritis, gloriamini,
ktorzy choć źle robićie, ieſzcze ſię chwalićie,
puchaczu w ſtroiu odęty, mowiſz,

co

co to po całych nocách nieſzczęſne uganiaſz ſowy, com ſię nákłániał, to nákłániał, com ſię kárkow náłámał, to náłamał, cáło-nocnych ſzylwachow náodpráwiał.

Com ná uſtáwicznych pokątnych konferencyách uſtá wyſzeptał, tom wyſzeptał,

álem przećię tego ptaſzká złápał,
z pierza cnoty, y kándoru oſkubał;
ćieſzyſz ſię niezmiernie żeś ptaſzká złápał?
A czemuż ſię nie ſmućiſz,
że diabał złapał ćiebie, á wiecznie.

O iákże táki ma wielką z ſzatánem konjunkturę, ktory grzech plugawy ma zá poćiechę.

Szlachćicu prawny, y ſprawny!
Cieſzyſz ſię,

Com ſię ná Trybunał náiezdźił, to náiezdźił, álem tego ſąśiada choć nieſłuſznie, przećię doiechał.

Doiechałeś, doiechał, áleś do piekłá záiechał.

Jezdźiłeś ná ubogim ſierośćie, iezdźił,
ſprobuieſz y ty doieżdżacza ſkutecznie, kiedy diabał ná wieki będźie iezdźił ná tobie.

Cieſzyſz ſię,

pretendencie przez godność wielkiey ſubſtáncyi, byłem ná tey funkcyi, zebrałem ſpoſobami kilka tyſiączkow.

Zebrałeś, zebrał,

ále zá to twoy ſukceſſor będźie chlebá żebrał,
łákomy zbior, wor to dźiurawy,
ktorędy wleći, inędy wyleći,
cudza praca nieutuczy,
u łákomcow podſkárbi, ſzátan.
Y ná ſzarpackie depozyty iáka ſzkatułá? piekło.
Lámentuy według ćiáłá, poſkrob ſię w głowę,
Poćieſzko grzechowa, Witelliuśie roſkoſzny,
głowny amorku, Orliku ſzponiſty,
coś niewinnie drápał kándory,
nim o ćiebie záwadźi pazurem ſęp piekielny,
zádumay żáłośnie ſwawolniśiu,
o iák krzywdá ſroga,
zá brzydki guśćik, zdeptáć Páná BOGA.
Lámentuy ſerdecznie,
cudzey pracy łotrzyku,
o iák nieznośny wſtyd, y wieczna erubeſcencya,
żem nágich odźierał, ábym był odźiany,
bydź gołym ná wieki,
bez órnámentu miłośierdźia Boſkiego nádźiei.
Záfraſuy ſię á mądrze,
w cyfry pozwiiáną krętą czupryną,
wykrętny ſápiencie.

Kręćiłem, kręćiłem, á wſzyſtko ſię rwało, rwało ſię cudze honory, rwało ſię cudze fortuny, rwało ſię cudze zárobki.

Krę-

Kręćiłem z łákomey oſnowy ſznury wieczności ſtrá-
ſzliwey,
á kiedy mnie też BOG w kręći w koło, co ſię też ze-
mną będźie dźiáło
Mowże z tych káżdy,
Peccavi.
Pokawiłem, ſtráwiłem wiek niemowlęcy nierozu-
mnie,
wiek młodźieńſki bezwſtydnie,
wiek doyzralſzy łákomie,
tráwię wiek Małżeńſki niezgodnie,
iuż mi ieden, drugi, y podobno ſiodmy krzyżyk,
opleśniałemu ſiwoſzowi, ná támten świát dáie bene-
dykcyą, á ieſzcze cudze konfidentki, dyamentowe-
mi żegnam kárawaczkámi.
Już mary tuż,
á przecię ieſzcze chcę bydź *Maritus* powtorny.
O ślepoto!
Niemaſz ſiły do świętego áffektu,
ieſt fantazya do grzechu,
biy w pierśi pokutne, iák w kotły,
cudzey ſkory doboſzu,
á ták ćiężko,
żeby áż w Niebie ſłychać było.
Peccavi:
Zgrzeſzyłem.

O Boże moy, o iedyne dobro moie, mowię dobro moie, ále czylim tego godźien, żeby było dobro moie, ktorym ſpráwiedliwie powinien, mowić, piekło moie, potępienie moie, ktorym ná złe nieſkończone, zámienił nieraz nieſkończone dobro moie,

O Boże moy, zmiłuy ſię nádemną.

Choć ia miłośierdźia niemiałem nád tobą,
niemiałem, á BOG go miał nádemną.
Duſzę ſzátani wydźierali, nie dáwał,
piekło pożerało, nie pozwalał,
wołało wſzyſtko ſtworzenie o pomſtę,
Pan BOG uſzy zátulał,
ná ćiężkie kontempty przez ſzpary patrzał,
ták wielkiego grzeſznika prowidował,
fortuny przyczyniał, żyćie prolongował,
łáſkámi ſwoiemi zbogacał.
O miłośći! o miłośći! o miłośći!
Bodayże moiá táka byłá boleść, iákaś ty ieſt miłośći,
ále ty ieſteś miłośći Boſka niepoięta.
á iákże ći wyſtarczy miłość moiá pokutna,
kedy terminalna.
O moy Boże boleię, y boleć prágnę,
dayże mi táką boleść, iákiey prágnę,
obrażałem ćię cáłym ćiáłem,
niechże cáłym ćiáłem boleię;
obrażałem ćię y z ćiáłem y z duſzą,

Niech-

niechże boleię y z ciáłem, y duszą;
obrażałem cię Bogá moiego wszytkiemi zmysłámi,
niechże wszystkiemi boleię zmysłámi;
obrażałem cię Pánie Boże moy cáłym mną,
niechże boleię cáłym sobą.
Boleię, boleię, y záwsze boleć prágnę,
bo lubom nieobrażał záwsze,
iednákże kiedybym był mogł,
záślepiony grzesznik,
obrażałbym był záwsze.
O Boże moy,
niechże boleię záwsze, w czásie y w wieczności,
á dla twoiey miłości,
á nie będą to męki, ále pieszczoty,
boleć, boleć,
dla ták lubości, ślicznośći, BOGA moiego
niepoiętey.

LAMENTACYA SZOSTA.

Y zábranie tez Páná JEZUSOWYCH, ná lámenty mąk rożnych, ná satysfakcyą zá swoie grzechy.

Peccavi.

Zgrzeszyłem.

Ná cóż mi się przydáło, żem nędzny zgrzeszył, żem się od Páná BOGA oddźielił, z Niebá się wydźiedźiczył, od Anielskiey kompanii odłączył.
Przydáło się, przydáło,

ná

ná krotką pociechę,
ále bárdźiey ná wieczną mękę.
O iákżebym był lepiey uczynił, (álbo uczyniłá)
gdybym był Páná BOGA kochał. (álbo kochałá,)
boby mi się przydáło ná wieczną chwałę.
O JEZU! o JEZU! o JEZU!
tyle rázy odemnie zdeptány, przez bezecne w życiu progressy.

Tyle rázy uplwany, przez nieprzystoyne dyskursy, tyle rázy zkontemptowany, przez cudze dyshonory, tyle rázy policzkowány, przez światowe ákty, y tákty.

O JEZU! o JEZU! o JEZU!
O iákżeś niezmiernie dobry.

Y iam cię deptał, tyś mnie zá nogi chwytał, ábym nie zginął.

Y iam ná ciebie plwocinámi grzechow moich rzucał, á tyś miłosierną Twarz ná mnie obracał.

Y iam ciebie kontemptował, á tyś mnie miłosierdziem kontentował.

Y iam ciebie policzkował, á tyś mnie cáłował.

Y iam ciebie o Pánie JEZU krzyżował, á tyś Ręce Przenayświętsze ciągnął, po Oycowsku Syná marnotrawnego do Boskiego Sercá przycisnął.

Y ieszczeż tá miłość z oczu moich żałosnych łez nie wyciśnie?

Y ie-

Y ieszczeż zákámieniałey duszy moiey nie zmollifikuie?

Y ieszczeż sercá moiego nie przeniknie?

O JEZU! o JEZU! o JEZU!

O iákże bezdenne morze niezgruntowáney miłośći twoiey!

otże się w nim zánurzam,

otże się w nim zátápiam,

y poty ciężkiemi żalámi zá moie grzechy w nim bobrować będę;

poki miłośći twoiey, y duszy moiey, przez ciężkie prewarykacye moie zgubioney szczęśliwie nieznáy dę.

O JEZU! o JEZU! o JEZU!

O dobry JEZU,

y nád wszelákiey dobroći nátury ieszcze lepszy,

niechże tu stáną wszystkie łzy, ktoreś o JEZU dla nászey miłośći wypłakał, wszystkie łzy Mátki twoiey, wszystkie łzy Pokutnikow Swiętych, ktoremi płakáli, płaczą, y płakáć do sądnego dniá będą, błogosławieni Penitenći.

O Pánie JEZU!

niech tu stáną Krwi twoiey naydroższey powodźi, ktoreś dla zbáwienia nászego wylał;

niech stánie o Pánie JEZU Męká twoiá, boleśći Mátki twoiey, wszystkie kátownie, ognie, miecze,

tortury Swiętych Męczennikow.

Otże ia Pánie JEZU dla miłości twoiey,
te wszystkie łzy wypiiam, Krew twoię naydroższą w serce, duszę, ciáło sprowadzam, wszystkie te męki w całego śiebie zábieram.

Y kiedy to we mnie mieć będę,
poty będę płákał, (álbo płakáłá) poki tych wszystkich łez niewypłaczę.

Poty będę krew wylewał, (álbo wylewałá) poki iey niewyleię.

Poty będę męki pomienione cierpiał, poki ich nie wypełnię,

żem ćiebie BOGA moiego, nád ktorego niemam BOGA lepszego, ách ciężko! ách bezrozumnie! nieznośnie, y ták wiele rázy grzesznik záślepiony, (álbo grzesznicá niegodna obrażałá) álbo obrażał.

Y ták mam w tobie o Pánie JEZU nádźieię,
chociażbym to wypełnił, (álbo wypełniłá) ieszcze by to było ná satisfakcyą dla ćiebie máło,
o JEZU w tey mensurze iák się ćiebie obrażało!

Jednákże táką mam ufność o JEZU w tobie,
iák tylko kropelká krwáwey záslugi twoiey, w to morze boleści moiey wpłynie,
pewny, álbo pewna będę:
że do portu zbáwienia moiego fortunnie dopłynę,
tylko tych pokutnych fletow żałosną flotę,

Niech

niech niosą o JEZU życzliwe miłośierdźia twoiego fawoniusze,

niech Mátká twoiá MARYA, płaszcz Máćierzyńskiey litości rozćiągnie ná żagle.

Acum magneticam, niech o JEZU trzymáią, błogosławione zránioney Głowy twoiey kolce.

Anchora spei, niech będźie twoie o JEZU miłośierdźie.

Wiosełkámi niech będą uczynki dobre,
miłość twoiá niepoięta Nauklerem,
pokutá szczera *panis doloris* prowiantem,
Vinum compunctionis likworem.
A ty Pánie JEZU o przedźiwnie,
dobry JEZU, łáskáwy JEZU, miłośierny JEZU,
pokutney tey floty bądź Admirałem.

LAMENTACYA SIODMA.

Ze śiła ochoty do pokuty, skutku máło, y smutku.

Mowię do prawdy,
bo do ćiebie Pánie JEZU przedwieczna Prawdo.
Prawdá:
mowię, że boleię, á przećię nic nie ćierpię, y ćierpieć niechcę, prawdá mowię, że ćiebie Pánie JEZU kocham, postáremu bárdźiey miłośći pilnuię własney, niżeli twoiey. O Pánie JEZU, prawdá mowię, że się modlę, ále oczy ná książcze, á áffekt lata po prożnych bagatelách, po całym świećie, prawdá.

Przecięż ia Pánie JEZU zá grzechy moie chcę boleć, mam rádę, tylko dobry JEZU konferuy łáſkę.

Będę Pánie JEZU bolał, (álbo bolałá) tylko naymilſzy Zbáwicielu day mi ſwoię miłość, boleść, y cierpliwość, á ia poydę do Mátki twoicy, y będę iey prośił, (álbo prośiłá) żeby mnie zámknęłá w Ránách twoich Pánie JEZU, y boleściách ſwoich, tám pokutować będę, tám boleć będę, tám BOGA moiego kochać będę, w tey ſzkole boleści JEZUSOWYCH, wſzelákiey ſię cierpliwości náuczę, tám żyć, tám konáć, y ſkonánie moie, z konániem JEZUSOWYM łączyć, życie moie konkludować będę. Bo moiá duſzá, nie znayduie pewnieyſzego zbáwienia, iáko w krwawych záſługách Páná JEZUSA, oſadźże mnie w Pokoiku boleści JEZUSOWYCH, y ſwoich Mátko Boſka, á ia poprzyſięgam, że z nich ná wieki nie wynidę, poki nie przyidę do Boſkiego miłośierdźia, ktorego uśilnie inkwiruię.

LAMENTACYA OSMA.

Załoſnego grzeſznikà nâd ſámym ſobą, że iák prágnie dla miłośći Boſkiey, w tey menſurze boleć niemoże.

Ach Pánie JEZU!
Jákże mi to ciężko,
Grzeſznikowi, (álbo grzeſznicy)

że

że tak niemogę dla miłości twoiey boleć ciężko,
iákom Sercu twoiemu Boskiemu,
przez grzechy moie uczynił, (álbo uczyniłá)
ciężko, ách boleię! że nie boleię w tey mierze,
w iákiey ciebie BOGA moiego obrażał, (álbo obrażałá) mensurze.
Byłá twoiá o Boże moy, krzywdá niepoięta,
złość moiá niepoięta:
niechayże będźie y boleść moiá proporcyonalnie,
dla miłości BOGA moiego zkontemptowaney ták odemnie też srodze, niepoięta.
O JEZU! o JEZU! ó JEZU!
zá coż mi folguiesz, á iam tobie nie folgował,
kiedym grzechámi moiemi, ran do ran, boleści do boleści przyczyniał.
Dałeś mi nayboleśnieyszy Zbáwicielu,
do boleści chcenie,
niechayże będą,
w tey proporcyi boleści, iákie y prágnienie,
prágnę, prágnę, dla miłości Bogá moiego boleć,
á táką boleścią, iáką mnie BOG ukochał miłością.
A że mnie ukochał miłością niezmierzoną,
niechayże boleię boleścią niezmensurowaną,
dla BOGA moiego.
Ażebym to chcenie boleści skutecznie wypełniał,
o Pánie JEZU,

w tákiey essencyą y náturę zámień mnie boleści, iákąś ty cierpiał.

Aże twoiey Pánie JEZU boleści, y Anielskie niezmierzą rozumy, coś dla mnie, y odemnie, o naymilszy Pánie ucierpiał.

O JEZU nayboleśnieyszy,
niechże ia nie mensuruię tych boleści,
ále ie dla twoiey miłości o Boże moy,
ná sercu, ciele, duszy, zmysłách, cierpię, y noszę.
A zkądże mi ten áffekt?
do ciebie JEZU, do cierpliwości świętey.

Od ciebie, á iákże ci go nádgrodzę: niewystarczę, chybá ták, kiedy choć nierownie w nádgrodę łáski twoiey, ták boleć będę, iák prágnę.

Prágnę, prágnę, prágnę, boleć, boleć, boleć. Gdyby mi się wszystkie rzeczy, ktore są ná świecie, zámieniły w boleści, ziemia w boleść, powietrze w boleść, ogień w boleść, y wszystkie kreatury w boleści, bom tym wszystkim gwałt czynił, (álbo czyniłá) że zemną obrażały Páná BOGA, przyimuię dla miłości Páná BOGA.

A żem złościámi moiemi,
obrażáiąc Páná moiego, Stworcę moiego, Odkupicielá moiego, Mátki Boskiey Serce zásmucał, Kochankow Boskich sercá zákrwawiał, wszystkim Obywatelom frasunkow przyczyniał, niechayże y bo-

day-

dayże ták ſerce, duſzá, y moie ćiáło bolało, iákoby bolało Serce JEZUSOWE, Serce MARYI, ſercá Kochankow iákby bolały, kiedyby co do nich álterácyi, ſmutku, boleśći przyſtąpić mogło.

O miłośći Páná BOGA moiego,
dla twoiey miłośći te boleśći,
ábym ie wyćierpiał, umocniy mnie.

O niepoięta ćierpliwośći JEZUSOWA, ábym mężnie te preſſury, bole, żale wytrzymał, bądź we mnie Mátko Boleſna, żebym był prawdźiwym boleśći Zbáwićielá uczęſtnikiem, zrob żywą pacyencyą zemnie.

Wſzyſcy Swięći Męczennicy, z błogoſławionym męſtwem poſpieſzayćie do mnie:

Ażebym to mogł wyćierpieć ſtátecznie,
Wypełnić, czego pożądam ſkutecznie.

A przez niepoięte miłośierdźie Boſkie, BOGA ſwoiego kochác, w káżdym czáśie, y wiecznie záwſze.

LAMENTACYA DZIEWIĄTA.

Grzeſzniká, że ták wielkiemu przyiaćielowi Pánu BOGU, nieraz ſię nieprzyiaćielem ſtáwił, y niewdźięcznym.

Wielkiego to maxyma áffektu, kochániącemu boleć nád przyiaćielem nieukochánym. Ktoż mi większy przyiaćiel,

iáko

iáko Pan BOG,

ktory y ná nieprzyiaćielſkie ſercá, ná dokument niepoiętey miłośći,

Szkarłat miłośierdźia ſwego przyćiſka.

Toż bolećniebędę? dla ták lubego odemnie obrażonego Przyiaćielá BOGA,

ktory áby mnie wiecznym ſobie uczynił przyiaćielem, prawdźiwy BOG, y Człowiek JEZUS, ſam ſobie był dla zbáwienia mego nieprzyiaćielem.

Oblatus eſt, quia ipſe voluit.

JEZUS BOGU Oycu,

ſam śiebie ná Ołtarzu krzyżowym oddał ná ofiarę,

áby mnie grzeſzniká, (álbo grzeſznicę)

zá naymilſzą,

temuż BOGU Oycu oddał offertę.

Bywſzy JEZUS Synem Boſkim, ſtał ſię Synem ludzkim,

y wźiąwſzy náturę ludzką zá Mátkę,

ſtał ſię y boleśći Synem.

Filius doloris:

áby tylko ia grzeſzny, ſtał ſię miłośći iego lubey Rodźićielki Synem, ktora nas ludźi przez regeneracyą chrztu nowego, w wodźie łez pokutnych znayduiąc wſzyſtkiemi grzeſznikámi, czyni pięknemi, pięknego Niebá kandydatámi.

Záćiągnąłem nieiednę ná duſzę przez grzechy moie, makułę y plamę? toż

Tóż boleć niebędę, płakáć niebędę, żem z Bogiem moim ták lubą przez kryminały moie,

rozerwał konjunkturę.

Boleię zá moie grzechy, y ták boleć uśiłuię zá moie, iák BOG moy, prawdźiwy BOG, y Człowiek bolał zá cudze, boleię zá moie grzechy.

Bolęię zá te wszyſtkie,

ktoreby mi w tym punkćie, kiedybym w tym punktćie umierał, (álbo umierałá) ſtánęły w oczách moich, o bodayżeśćie ſtánęły!

żeby mi ſowite łzy płynęły.

Zeby z niemi iák Swiętemu Młodźianowi Rayneryuſzowi pokutuiącemu od żalu áż oczy wypłynęły.

Małaby to byłá y ſzczęśliwa zguba, y ſtráta,

áby tylko byłá piękna inwencya,

widzenia ták lubego BOGA.

Boleię zá moie grzechy,

boleię y zá te,

ktorych ſobiem zá grzechy nie poczytał, (álbo nie poczytałá.)

Oy bodayże tych grzechow moich regeſtr záwczáſu przeczytáć, y zważywſzy remanenty, deceſſa, y exceſſa ſwoie, rownemi ták wielkie grzechy, boleśćiami nádgradzáć, żalami ſerdecznemi káſſowáć, ogniámi Seráfickich ámorow, *delubra vanitatum*, przybytki brzydkiey marności demolliowáć.

Wpisałbym się w regestr, (álbo wpisałá) *Miserabilium*, y *mirabilium*, w regestr *miserabilium*:

ábym ták był zmacerowany ustawicznemi mizernie mortyfikacyami, dyetami, strászných sądow Boskich ápprehensyami, iákom się ustawicznych delicyi misternie tuczył smacznemi kąskami, zá ktore nieraz się będźie trzebá w ięzyk ukąsić, kiedy się przyidźie przed ták strászným Boskim Majestatem stáwić.

Wpisałbym się, (álbo wpisałá) w regestr *mirabiliũ*, w regestr cudownych, y dźiwnych Penitentow Boskich:

áby, iákom nieszczęsny w świátowych pleyzerách, wielkie wyrabiał dźiwy wielki roskosznik, ták też y dźiwny w wymyślnych kompunktcyách, zalách, smutkách, zostawał pokutnik.

Czyliż nie cudowny Penitent Simon Stylitá, ktory ná kolumnie przez trzydźieści lat ustawicznie stał: czyliż nie dźiwny pokutnik Zoroardus, ktory przez czterdźieści dni kwadragezymy, tylko czterdźieści orzeszkow ziadł.

Czyliż nie cudowny Penitent Forellus, ktory w trupich kośćiách po szyię się zágrzebawszy, pokutował.

Obrażałeś BOGA dźiwnie,

po-

pokutuy cudownie,
á ták, żebyś był miłośći Boſkiey podźiwieniem,
zá ták ćiężkie grzechy dla otrzymaney łáſki,
y u Niebá cudem,
że bywſzy człowiek, dźiwney w ſobie zá dźiwackie życie dokument pokazał pokuty;
bolciąc zá grzechy,
áż do oſtátniey ćiáłá, duſzy, y ſercá eſſencyi:
bo coś z wielką świátowniśiu ſumnienia zbiorow grzechowych názbierał korruptelą, małą tego nieſpędźiſz dyſcyplinką.
Wylewałeś ſię ná wſzelkie ſwawole luxuryancie,
effuſus eſt ſicut aqua:
ieżeli ſię we łzach pokutnych, áż do dná ſzczerey boleśći, nie zátopiſz z ſzczerą żałośćią,
nie ſkropiſz tego święconą wodą.
Dopiero uznaſz gorzkiey wieczności aſperſyą,
po ſłodkiey tráktamentálney áblucyi,
iák BOG niepokutuiących karze ſtráſzliwie,
ách BOG ſtráſzliwy,
kiedy w tey niezmierney karze proporcyi, w iákiey był przedtym miłośierny.

LAMENTACYA DZIESIĄTA.

Dla miłośći Boſkiey, nietylko zá własne, ále zá cáłego świátá boleć grzechy.

O Boże moy! o miłości!

nauukochańſza nád wſzyſtkie Niebá miłośći,
cożeś komu uczynił źle, ktory ináczey czynic nie możeſz, tylko dobrze, boś BOG wſzyſtkiey eſſencya dobroći, nie od kogo innego dobry, ále ſam z ſiebie dobry, á dobry niepoięćie.

Toż Boże moy,

dla ták niezmierzoney niebędę bolał dobroći, żem ták zápamiętały grzeſznik, choć Pan BOG záwſze czynił dobrze, ia poſtáremu zawſze czynił źle, boleię zá moie grzechy, y nietylko zá moie, ále zá wſzyſtkie, ktoremi BOG moy ieſt obrażony, był obrażony, y będźie obrażony. Boleię zá te grzechy, ktore będą,

y kiedybym mogł, (álbo mogłá) záſtąpić ćiáłem, duſzą, ſercem, y całym mną, (álbo całą mną) żebyś więcey nie był Pánie Boże obrażony, á ia w tey menſurze boleśćiámi (álbo nápełniona) álbo nápełniony.

Otże ia Boże moy,

niech będę nápełniona, (álbo nápełniony) temi boleśćiami, á BOG moy więcey (álboż iuż niedoſyć) niech nie będźie dłużey dyshonorowany, kontemptowany, poſtponowany.

O Boże moy,
nádewſzyſtkie lubośći milſza miłośći,
tobyś był dyshonorowany?

A mi-

A miłośćże gdźie twoiá ?
naymilsza sercá twoiego Boskiego kontentecá ,
y fundament wiecznego nászego szczęścia.
Ach przez niepoiętą miłość BOGA moiego,
czyliżbym żałował, (álbo żałowałá) Pánu moiemu,
powtornych boleści moich,
żeby BOG nietylko niebył obrażony ,
ále od wszystkich kreatur , y ludźi ukochány,
mnie Pan BOG w Troycy iedyny,
ták wielkiemu grzesznikowi , (álbo grzesznicy)
ták niezliczonych łask niezáłuie, y faworow ktorym
powinien, (álbo powinna) leżeć niżey w piekle wszystkich potępieńcow,
mnie Pan JEZUS,
nietylko mi ták wielkich respektow konserwacyi ,
fortun, y wszelakiego według ciáłá, y duszy dobrá
niezáłuie,
ále chodźi do mnie w Przenayświętszym Sákrámencie, iáko do lubey przyiaćiołki, (álbo przyiaćielá) iáko do miłości konfidentki , (álbo konfidentá)
do ták powtornego swego tyraná , (álbo tyranki)
do ták wielkiego, (álbo wielkiey) krwi swoiey rozlewcy.
Do ták strászney niepoiętego Maiestatu postpozytorá , (álbo postpozytorki)
mnie Pan JEZUS,

nie żáłuie Boſtwá ſwoiego, ktorem tyle rázy zdeſpektował, mnie Pan JEZUS niezáłuie Krwie ſwoiey, ktorey ták śiłam grzechámi moiemi nározlewał, mnie Pan JEZUS niezáłuie Ciáłá ſwoiego ná pokarm, ktorem tyle rázy ukrzyżował.

Mnie Pan JEZUS,

niezáłuie miłośierdźia ſwoiego, ktorem tyle rázy zdeptałá, (álbo zdeptał)

Ach przez niepoiętą miłość Boſką! nietylkobym przyiął, (álbo przyięłá) te męki,

ále záraz, záraz, záraz przyimuię, á z táką miłośćią, z iáką Pan JEZUS, ták niewyrażone boleśći, dla zbáwienia moiego przyimował ſerdeczną ochotą.

O Pánie JEZU,

dayże benedykcyą, ná ingreſs tym boleśćiom w ſerce moie, ćiáło, duſzę moię, y w to wſzyſtko, co zemną ćiebie BOGA moiego obrażało.

Niech będę záraz,

boleśćiami dla miłości BOGA moiego nápełniony, (álbo nápełniona) niechayże,

Pan BOG w Troycy iedyny,

záraz záraz, záraz,

nieuſtannie,

ták naydelikatnieyſza miłość, ták nayśliczniey ſza miłość, ták niezmenſurowána miłość, niech będźie ukochána, uſzánowána, ádorowána we wſzyſtkim,

od

od wszystkich, y nádewszystko. Niechayże Pan JEZUS Zbáwićiel moy, Odkupićiel moy, Oyćiec moy, Dobrodźiey moy, luby kochánek duszy moiey, niechże mi będźie tákiemi miłośćiami ukochány, iákiemi od niego ia niegodna grzesznicá (álbo grzesznik) był, y iestem ukochána (álbo ukochány)

A gdy to dla Páná JEZUSA kochanká nayślicznieyszego, ieszcze to máło; niechayże miłość moiá będźie JEZUS, w tey proporcyi ukochány, iák iest w zobopolney miłośći JEZUS, Syn Boski, od Bogá Oycá, od Bogá Ducha Swiętego ukochány, y ulubiony.

Już tedy boleię, boleię, Páná JEZUSA lubię, lubię,
iuż się ćieszę niezmiernie.
Już Pan JEZUS iest ulubiony, naymilsze kochánie moie,
á kiedy Pan JEZUS ulubiony,
toć y Bog Oyćiec, Bog Duch Swięty ulubiony.
A kiedy ukocháne w Troycy iedyne Bostwo,
boleśći moie, nie boleśći, ále pieszczoty,
bom tego dokazał, (álbo dokazałá) czegom pragnął,
w miłośći BOGA moiego,
iuż się y Niebieska, y ziemska kreatura wszystka zátopiłá.
Dayże to Boże moy, áby z tey miłośći głębokośći,
nigdy ná wieki nie wyszłá,

áby,

áby, iáko niema centrum BOGA moiego zacność,
y terminu,
ták też niemiałá w ludźiách końcá niepoiętość,
Boſkiego áffektu.

ZAL GRZESZNIKA, y BOLESC.

Prágnącego kochać Páná BOGA, że Pan BOG od ták wielu nie ieſt ukochány, choć wſzyſtkich ſerdecznie kocha.

O JEZU! o miłośći moiá!
kiedybym to w to potrafić mogł, (álbo mogłá) żebyś nietylko byłá moiá miłość ále wſzyſtkich miłość, zábrałbym ſkárby kiedyby można całego Niebá, y światá, kupiłbym (álbo kupiłá) tobie Pánie JEZU całey świętey miłośći wieczności, ábyś był ukochány Pánie JEZU od wſzyſtkich.

O Pánie JEZU,
boleię, boleię, y boleć uśiłuię,
á táką boleśćią,
iákąby bolało Serce Mátki twoiey, iákiemiby bolały boleśćiámi ſercá Kochánkow twoich, kiedyby mogłá do nich iáká boleść przyſtąpić.

Kiedy ćiebie Pánie JEZU ludźie,
po tylu łzách wypłakánych, po tylu ſmutkách podiętych,
po tylu łatygách przepracowanych,
po tylu krwi powodźiách wylanych,

po

po tylu áffektách świadczonych,
po tylu dyshonorách poniesionych,
po tylu mękách wytrzymánych,
ieszcze ćiebie Pánie JEZU lúdźie niekochάią,
y kochάć niechcą.
Boleię, boleię, kiedym Páná BOGA niekochał,
boleię, kiedykolwiek nie kocham,
boleię, kiedykolwiek ludźie nie kochali, nie kochάią,
y kochάć niebędą.
O niepoięta BOGA moiego krzywdo!
kiedy ma miłość, á ták wysoko iedno plugastwo
málowánc, á miłości niema u człowieká
ták śliczne Bostwo,
boleię, ách boleię!
kiedymkolwiek Páná BOGA obrażał,
boleię, kiedykolwiek obrażam,
boleię, kiedykolwiek ludźie Páná BOGA obrażali,
obrażάią, y obrażάć będą.
Boleię,
kiedymkolwiek zá moie grzechy niebolał,
boleię, kiedykolwiek zá nie nie boleię,
boleię, kiedykolwiek grzesznicy zá grzechy swoie,
nieboleli, nieboleią, y bolec niebędą.
Boleię,
kiedymkolwiek w Przenayświętszym Sákrámen-
ćie, w sercu moim BOGA gośćiá nieukochał, bole-

ię, kiedykolwiek nieukocham, boleię, kiedykolwiek ludźie Rezydentá nieoſzácowánego w duſzách ſwoich BOGA nieukochali, nieukochaią, y kochać niebędą, y kochać nieprágną.

Boleię,

kiedymkolwiek Nayſłodſzych Imion, JEZUS, y MARYA, niewſpominał,

JEZUS, y MARYA niekochał,

bo to ſą przeznáczenia do Niebá,

pewne dobrey śmierći dokumentá,

przećiwko ſzatáńſkim potencyom, w ſkonániu mocna árnaturá,

y z ſerdecznym áffektem wſpominaiącym w życiu, y śmierći, pewna zbáwienia nádźieią.

Boleię,

kiedymkolwiek z kordyalną miłośćią, naydrożſzych Imion nie eſtymował, JEZUS, y MARYA.

Boleię,

kiedym ich w ſercu, uſtách, y wſpomnieniu ſerdecznym niemiał.

Boleię, kiedy Imion naymileyſzych JEZUS, y MARYA, ludźie w błogoſławioney pámiątce niemieli, niemáią, y mieć niebędą.

Boleię,

kiedymkolwiek kompaſſyonalną boleśćią nád Pánem JEZUSEM ukrzyżowanym, y nád Boleſną igo Mátką niebolał.

Bo-

Boleię,

kiedykolwiek nád temi nayboleśnieyszemi pacyentámi JEZUSEM, y MARYĄ Mátką Boską, z żałosną kondolencyą nie boleię.

Boleię,

kiedykolwiek ludźie nád Bolesnym Pánem JEZUSEM, y Mátką iego nie boleli, nie boleią, y boleć nie będą.

O Pánie Boże moy, ták ćiebie serdecznie kocham, przynaymniey tey,

zá grzechy moie pozwol mi satysfakcyi, lubo nierowney, cokolwiek Mądrość twoiá wymyślić może, mąk, boleści, pressury, utrapienia.

Niechże to wszystko,

całego mnie będźie męką, y torturą,

á niech tylko,

y Niebo, (á ieszcze większa niż iest) y piekło, y ziemia, y wszyscy ludźie, y wszelka kreaturá, iedyną serdeczną, ustáwiczną twoią będźie miłością:

żeby to wszystko o Boże moy,

ták ćiebie prágnęło kochać, y kochało,

żeby niemogło nic czynić, áni myśleć,

tylko ćiebie o Pánie Boże o miłości niepoięta,

záwsze kochać, á coraz więcey,

y ustáwicznie bez odpoczynku kochać.

INWENCYA INNA

Grzeszniká, innych boleści, dla expressyi serdeczney przeciwko Pánu JEZUSOWI życzliwości.

O JEZU! o JEZU! o JEZU!
iám grzesznik, (álbo grzesznicá)
rzuciłeś ná mnie splendor miłośierdźia twoiego,
zdiąłeś zákámieniałość sercá moiego,
zdiąłeś welament marności z oczu moich,
wyrwałeś mnie z mocy nieprzyiaćioł strászliwych,
oświeciłeś rozum, do przyięćia łask twoich,
uczyniłeś mnie u Niebá, świátá podźiwieniem, y cudem, kiedyś mnie ták długo niegodniká, (álbo niegodnicę) Boskim konserwował áffektem.

O JEZU! o JEZU!
o miłości! o miłości!
y ieszczeż niemász ápprehensyi u ludźi, o niewyrażona miłości! y ieszczeż o JEZU niemasz miłości, ktorybyś y teraz, kiedyby tego było potrzebá, millionowe ponosił śmierći, dla nászey miłości.

Zal mi ciebie Pánie JEZU srodze, żal,
kiedyś ieszcze od ták wielu nieiest ukochány,
kiedyby można o Pánie JEZU,
odboliwałbym wszystkie nieboleści
záwsze,
odlubiwałbym wszystkie niemiłości
záwsze,

odpła-

odpłakiwałbym wszystkie nielamenty, niepokutuiących

záwsze,

kompassyonalnemi áffektámi tobie Bolesny JEZU, niekompassyonalne áffekty nádgradzał

záwsze

wdzięcznościámi Niebieskiemi,

rekompensowałbym wszystkie niewdzięczności ludzkie

záwsze,

wszystkie grzesznikow niepokuty,

rownemi kryminałom pokutámi nádgradzałbym

záwsze.

O moy Boże!

kiedyby mi tyle mocy Niebieskiey dáno, żebym mogł wszystkiemi rozumami Anielskiemi ludźi, y wszystkie kreatury zápalać, y pobudzać do miłości Páná BOGA w Troycy iedynego, z przyięćiem rownych mąk, y kátowni:

pobudzałbym, y zápalał

záwsze

do miłości ukrzyżowanego Páná JEZUSA záchęcał, excytował

záwsze,

do miłości utáionego w Przenayświętszym Sákrámencie BOGA, y Człowieká, sollicytował

záwſze,

do miłości Nayſłodſzych Imion JEZUS, y MARYA, y ich ſerdecznego wſpomnienia, od żyiących y umieráiących, pobudzał

záwſze,

do kompaſſyonalnych kondolencyi, nád zálanym Krwią Pánem JEZUSEM, y Mátką iego Boleſną, nietylkobym záchęcał, ále y przymuſzał

záwſze,

bo od tey kompaſſyonalney miłości, y ná tey miłości, wſzyſtká zbáwienia náſzego polega fabryká, iáko ieden nápiſał:

Qui nullum habet ſuper doloroſiſſimum JESUM, & Matrem ejus compaſſivum affectum, timeat ne ſit de numero reproborum:

ktory, (álbo ktora) niema żadnego nád boleſnym Pánem JEZUSEM, y iego Mátką kompaſſyonálnego áffektu, niechay ſię lęka, żeby niebył wyrzuconý z Kochankow Boſkich komputu.

Między temi wſzyſtkiemi incytamentámi, trudno zápomnieć Mátki Boſkiey MARYI,

zápomnieć ſię lękam,

żeby mnie Pan BOG nie zápomniał;

wſzyſtkich ludźi,

do miłości Mátki Boſkiey, po BOGU nádźiei náſzey, y wſzytkich Rezydętow Niebieſkich záchęciłbym

Zá-

záwſze,

wſzyſtkiemi ſpoſobánni, duſze w czyſcu zoſtáiące, oſobliwie lube śieroteyki, niemáiące żadnego rátunku, świętemi ſupplementámi prowidował

záwſze,

z konáiącym ná krzyżu JEZUSEM, kiedyby można w rowney boleści, konałbym záwſze,

ábym wſzyſtkim konáiącym, świętą życia konkluzyą upraſzał

záwſze,

záślepionym grzeſznikom, grzeſznicom, o illuminácyą ſupplikował

záwſze,

heretykom, dyſſydentom, poganom, świátło wiáry wypraſzał

záwſze,

y o to bym Páná BOGA upraſzał záwſze,

áby cokolwiek ieſt ná świecie, y ziemi, y Niebie, y pod ziemią wſzyſtko

záwſze

to wſzyſtko áby kochało Páná BOGA nádewſzyſtko, bo BOG kocha wſzyſtko,

y cokolwiek ieſt, bydź może, było, Rąk to Boſkich, y iego dźieło Wſzechmocności, wſzyſtko.

Z uſtawicznemi żalámi, ſmutkámi, utrapieniami, ſercá, y duſzy, y ćiáłá, ſup-

ſupplikował do Maieſtatu Boſkiego,
záwſze:

Ut jam deſineret regnum peccati, & inveteratæ iniquitatis,
Et imperium firmaretur divini amoris, & perpetuæ charitatis.

Aby iuż potencya uſtałá, zginęłá grzechu wſzelakiego obrzydliwośći,
áby było utwierdzone wiecznie,
ták piękne Kroleſtwo lubey miłośći Boſkiey,
żeby káżdy człowiek,
niemogł nic inaczey czynić,
tylko w głębokiey ápprehenſyi, ślicznośći, dobroći, Wſzechmocnośći, nieśmiertelnośći Boſkiey, záſtopiony,
uſtáwicznie Páná BOGA kochác, y lubić.

REKOM-

REKOMPENSA WDZIĘCZNOSCI,

źá łáski Páńskie.

JASNIE OSWIECONYM,

Xiążętom KORYBUTOM

WIŚNIOWIECKIM,

MICHAŁOWI

Woiewodźie Wileńskiemu, Hetmanowi Wielkiemu, Wielkiego Xięstwá Litewskiego.

JANOWI

Kásztelanowi Krákowskiemu,

y z JASNIE OSWIECONEMI XIĘZNAMI,

FUNDATOROM swoim,

ná długie wieki, Oyczyźnie swoiey poćiechy, w czásie fortunne sukcessy, wNiebie Boska benedykcya.

Y całey zkolligowaney,

JASNIE OSWIECONEY, JASNIE WIELMOZNEY FAMILII.

W zwyż pomienionych prożbách, y ſupplikách.

Odezwałem ſię z tą moią, lubo niegodną, przeciwko BOGU moiemu ochotą, żebym rożnych ſtánow ludźiom, zbáwienne wypraſzał effekty y áffekty, dla iedyney miłośći Boſkiey.

Żebym nie poſzedł pod wielkiey niewdźięczności cenzurę, o to bym prośił Páná JEZUSA,

dla Oświeconego Xięſtwá, Dobrodźieyſtwá, y cáłey Nayiaśnieyſzey, Jaśnie Oświeconey zkolligowáney Familii.

Aby mi Pan JEZUS dał tę łáſkę,

żebym po gałąſkách pacyencyi świętey, Herbownego Jaśnie Oświeconych Xiążąt Drzewá Krzyżowego, z nayniżſzą mogł iść do Maieſtatu Boſkiego pokorą.

Potym, ábym z Orłem Jaśnie Oświeconey Xiężny, z Jáśnie Oświeconych Xiążąt Radźiwiłłow Wiśniowieckiey, mogł lećieć *ad Libanum miſericordiæ*, ná Liban miłośierdźia MARYI.

Tobym prośił,

S. Bernardus. *Primam Principem Conſiliariam Altiſſimi Matrem*

DEI,

Pierwſzey Nayiaśnieyſzey Konſyliarki Naywyżſzego Mátki Boſkiey, ze wſzyſtkiemi Elektow Boſkich inſtancyami, iáko do ſwoiey Krolowy,

żeby

żeby mi Pan JEZUS dał Serce swoie,
ale żeby pierwey w duszę, ciáło, y serce moie, wpłynęły boleści tákie, y w tey mierze, iákiego waloru iest Serce JEZUSOWE, y iákiemi dla miłości nászey było nápełnione ciężkościámi Serce Páná JEZUSOWE.

Y kiedybym sobie wybolał Serce Páná JEZUSOWE, znowubym supplikował do Mátki Boskiey, ábym u Naywyższego Papieżá Páná JEZUSA, Jáśnie Oświeconym Xiążętom, y z Jáśnie Oświeconemi Xiężnámi, y z cáłą Jáśnie Oświeconą zkolligowaną Familią, uprosił *plenariam peccatorum indulgentiam*, zupełny odpust wszystkich grzechow; ábym ustroiłá J. O. Xiążętá Hetmanowy Wielkiey W. X. Litewskiego w Paludamenty, Purpury krwawych záslug Páná Jezusowych miłość Jego, y zámknęłá ná błogosławioną pokutę, w złotym Pokoiku Sercá JEZUSOWEGO.

Tu dla Jáśnie Oświeconych Xiążąt, y z cáłą Jáśnie Owieconą zkolligowaną Familią, bárdzo fortunna rezydencya.

A Jáśnie Oświeconym Xiężnom Woiewodziny Wileńskiey, Hetmanowy Wielkiey Wielkiego Xięstwá Litewskiego, Jáśnie Oświeconey Xiężnie Kásztelanowy Krákowskiey, y ich, y z niemi zkonjunkturowanym Familiom, iáka Mansya, iáki Pałac.

Kupiłbym Jáśnie Oświeconym Xiężnom, Serce

MARYI Mátki Boſkiey, tákiemi boleśćiámi (tranſportuiąc też boleśći w ſerce moie, duſzę, y ćiáło moie,) iákiemi boleśćiami bolało Serce MARYI, ktore BOGA Syná miáło.

Y kiedybym wybolał Jaśnie O. Xiężnom, Serce MARYI Mátki Boſkiey, prośiłbym, áby Mátká Boſka, Jaśnie Oświecone Xiężny, uſtroiłá w kándor ślicznieyſzy, niż Anielſki, ſwoiey piękności, włożyłá ná nie ornament nieoſzácowány Máćierzyńſtwa Boſkiego zacności, nie żeby były Mátką Boſką, ále żeby były piękne przed Bogiem przez Mátkę Boſką. Y ták w tym Niebieſkim ſtroiu, prośiłbym miłośći MARYI, áby zámknęłá Jaśnie Oświecone Xiężny, y z Jaśnie Oświeconą zkolligowaną Familią, w Pałacu drożſzym, niż złotym Sercá MARYI.

A iáko

w Rewelacyach czytamy Brygitty Swiętey ktorey powiedźiałá Mátká Boſka, Serce moie, Serce Páná JEZUSOWE, á Serce Páná JEZUSOWE, Serce moie.

Kiedym złożył Jaśnie Oświecone Xiążętá w Sercu JEZUSOWYM, toć y w Sercu MARYI, kiedym złożył Jaśnie Oświecone Xiężny w Sercu MARYI, toć y w Sercu Páná JEZUSOWYM.

Aſceta. *Cor dulciſſimi JESU, & MARIÆ, hæc ſunt Palatia Cœleſtia, hæc ſunt æternæ ſalutis dul-*

dulciaria, hæc æterna verè diligentium Deum dona inæſtimabilia, in his divinis fontibus bibite Principes Nectar Cœlicum, bibite potum Angelicum, ſumite cibum gratiarum viatores fortunati, ſanctificati Cordibus JESU, & MARIÆ. Sumite cibum mirificum, & certiſſimum ſalvationis veſtræ privilegium.

Páná JEZUSOWE Serce, y MARYI,

te to Niebieſkie Pokoiki, te ſą zbáwienne ſłodyczy, te kochaiących BOGA, nieoſzacowáne Niebieſkie premiaty, w tych zrzodłách błogoſławionych, koſztuy Jaśnie Oświecone Xięſtwo Niebieſkich Nektarow, záżyway Anielſkich likworow, záżyway w tych Sercách rożnych łaſk Boſkich ſpecyałow. W tych Sercách Przenayświętſzych, żyi przez ſerdeczne áffekty, przez głębokie miłości Boſkiey uwagi, przez wiele mogące Mátki Boſkiey reſpekty, á wam Jaśnie Oświecone Xiążętá, y Jaśnie Oświecone Xiężny, y wſzyſtkie zkolligowane Jaśnie Oświecone Familie, zá pewny przywiley, ná poſzarpanym Boleſnego Ciáłá JEZUSOWEGO kárteluſzu, á przywiley zbáwienny Sercá JEZUSA y MARYI, iáko iákie pieczętuią Sygnety, do Niebieſkiey chwały.

Mieſzkayże, mieſzkayże,
á niemożeſz mieſzkáć, tylko ſzczęśliwie,
Jaśnie Oświecone Xięſtwo,
bo w Sercách JEZUSA y MARYI,

odemnie złożone,
Serce JEZUSA MARYI,

á ia przy tych pokoiách ná ſzylwach zbawienny, przyraſtam do Nożek JEZUSOWYCH.

Tu wam Jaśnie Oświecone Xięſtwo, ſerdeczney miłości Boſkiey aukcye wypraſzáć będę, tu u Nożek JEZUSOWYCH, kompaſſyonalne nád Mátką Boleſną, y Synem iey Boleiącym áffekty wam Jaśnie Oświecone Xięſtwo wybolewać będę, niedam odpoczynku duſzy moiey, poki was w miłości Ukrzyżowanego JEZUSA, y Mátki iego, nieufunduię Jaśnie Oświecone Xięſtwo, á kiedy was nieiáko w Boleſnego JEZUSA, y Mátkę iego, przez kompaſſyonalną miłość, táż miłość Boſka Jaśnie Oświecone Xięſtwo transformować będźie,

wielkiey mi pociechy przybędźie;

bo gdy was Jaśnie Oświecone Xięſtwo w tym ſtánie obaczę, przy Boſkiey nádźiei y w Niebie widźieć będę,

o iákże między innemi Niebieſkiemi konſolacyami, kiedy będę ſię ćieſzył,

Jaśnie Oświecone Xięſtwo moie, y Dobrodźieyſtwo,

po tey chwale, ktorą máią ná świecie,

y w wiekuiſtey obaczę chwale,

weſoło z Aniołámi wino ſłodkie miłości Boſkiey,

pełnić będę.

O Pá-

O Pánie Boże moy! o JEZU moy!
Chwałá tobie, chwałá, á nieuſtaiąca chwałá, ná nieſkończone wieki, y ieſzcze więcey, y więcey ieſzcze.

Vivat, vivat miłośierdźie Boſkie, *vivat* JEZUS, *vivat* JEZUS, *vivat* JEZUS, miłość niepoięta JEZUS, miłość nieſkończona JEZUS, miłość z Bogiem Oycem, z Bogiem Duchem Swiętym, miłość nierozdźielna JEZUS.

Już moie kochane Xięſtwo,
iuż lube BOGU Xięſtwo,
iuż moie złote Xięſtwo,
iuż w Niebie iuż, iuż w Niebie iuż, iuż w Niebie Xiążę Michał, iuż, iuż w Niebie Xiążę Jánuſz, iuż, iuż w Niebie Xiężny, iuż zkolligowáne, iuż w Niebie Xięſtwo, zá święte męſtwo:

Ktore mieli w uwadze JEZUSA MARYI,
Będą w wieczney z ſwym Bogiem żyli delicyi.

NADZIEIA

Pokutnego grzeſznika,
w niepoiętey dobroći Boſkiey, mocno ufundowana.

O Boże moy,
iákżem nieznośnie zgrzeſzył, nie godźienem w Niebo nieprzyſtoynych oczu moich podnieść.
O miłośći Boſka!
á przecię mnie ieſzcze ná rękách dobroći ſwoiey noſiſz,

nie

nie godźienem żeby mnie ziemia dźwigałá, ktorym więcey glancowaney eſtymował nikczemną bryłę ziemi,

niżeli BOGA moiego,
ták niewyrażoney ślicznośc ślicznośći.
A gdźie ſię ſkryię,
o Sędźio ſtráſzliwy!
przed ſprawiedliwie záſłużonym gniewem twoim,
wrzucę ſię w przepaść,
niemáiącey gruntu, áni terminu, o Boże moy niezmierzoney dobroći twoiey.
Potępiſz mnie Pánie,
ia ćiebie kochać o moy Boże będę,
boś to uczynił ſpráwiedliwie.
Zbáwiſz mnie Pánie,
dźiękować ći będę, kochać ćię będę, boś to uczynił miłośiernie.
Jákimkolwiek o yieſz mnie dekretem,
kochać cię będę,
boś Pánie JEZU krwawo záſłużył,
żebym ćiebie lubił,
á żem ćiebie iákom powinien nie lubił,
zgubiſz mnie Pánie.
Przećię ćiebie będę lubił, bom ia záſłużył,
żebyś mnie zgubił.
Gorzeć w piekle będę;

ále

ále y tám twoią miłośćią pałać będę,
wszystkie piekielne ognie, zámienię w serdeczne miłości twoiey Boskiey porázy przeklęte potępieńcow ustá: áby ciebie Boże moy nie blásfemowáły, samym sobą zátykáć będę, y w gębách nieprzyćiaćielskich, y tobie nienáwistnych, wołáć będę ná cáłą wieczność:

Benedictus Dominus. Justus Dominus.

Błogosłáwiony Bog, spráwiedliwy Bog.
Bo kiedyby nie był Bog moy spráwiedliwym,
nie byłby Bogiem,
bo by nie był wszystkich perfekcyi essencyą y zrzodłem.
Wolę ia tedy dla miłości Boskiey bydź sprawiedliwie potępionym,
á niżeli żeby Bog moy nie był Bogiem.
nie mowię z desperácyi,
Ale z serdeczney przećiwko niepoięćie dobremu BOGU áffekcyi.
Kiedyś mi tedy BOZE moy zá moie grzechy náznáczył potępienie, przyimuię.
Z tym wszystkim, o to ćię iedno BOGA moiego prosić będę, y proszę:
obrázíłem ćiebie Páná BOGA moiego,
nieznośnie, y ćiężko.
Niechayże goreię w wieczności million, million,

million lat, bom to zásłużył.

Ale BOZE moy, o JEZU moy,

Żebym ćiebie kochał, to żeś ták ſtráſznemi mękámi y mnie świádczonemi łáſkámi tego nie zásłużył.

Niechayże Pánie JEZU,

Znowu inne million, million, million lat, ćiebie BOGA moiego lubię, lubię, lubię.

Y w ták długiey ogniſtey wieczności, niech te będą y boleści y miłości świętey álternaty.

A ták y twoiey Boſkiey ſpráwiedliwości,
y twoiey niepoiętey mnie wyświádczoney,
lubo nierowną,
będę czynił ſatyſfákcyą miłości.

AKT WIELCE WSPANIAŁY Grzeſznika.

Wielkiey nadźiei, kryminałow ſtráſznych w odpuſzczeniu, y ufność w Boſkim miłośierdźiu.

O BOZE moy,
boleię, boleię, boleię,
żem nie był Pánie moy twoy, ale ſwoy.
Już odſtępuię ſiebie ſamego,
Do ćiebie BOGA moiego.

Wiem że wielkość moich grzechow przewyżſza liczbę morſkich piaſkow;
iednákże,
táką mam nádźieię w niepoiętey dobroći twoiey,
y nie-

y niezmierzonym miłośierdźiu twoim, że kiedybym nád wszyſtkich grzeſznikow większym był grzeſznikiem,

ábym ćiebie moy BOZE,

z nayniżſzym upokorzeniem, z ſerdecznym żalem, prawdźiwym grzechow moich wyznániem, mocnym więcey ćiebie Boga nieobrażánia przedśięwźięćiem, uśilnie o odpuſzczenie kryminałow moich, prośił, byłbyś mi miłośćiwym Bogiem.

Bo gdybyś o demnie ták dobry Bog oddalił,

politowanie,

ſrodzebyś twoie umartwił miłośierdźie,

A czegoż ſię w tey niezmierności o BOZE moy dobroći ſpodźiewam, ćiebie ſámego Bogá łáſkáwego, Miłośiernego BOGA, Dobrotliwego BOGA,

Swiádczę wnętrznośćiámi Oycowſkiego áffektu, twoiego o BOZE moy, świádczę aktem, ktoryś ná krzyżu wiſżąc dla zbáwienia grzeſznikow uczynił, świádczę przy ſkonániu twoim o JEZU rozerwánym ſercem, w ktorym nam zbáwiennęy nádźiei pokoik otworzył, świádczę náKrzyżu rąk Boſkich wyćiągnionych ámplexem, ktoremiś nas niegodnikow do pierśi Oycowſkich miłośćiwie przytulił.

że mnie do twoiey przypuśćiſz łaſki,

ták ćiężkie odpuśćiſz grzechy,

y przez krwáwe zaſługi twoie y Mátki twoiey, przez

wszystkich Obywátelow Niebieskich interceſſyę
do chwały dopuścisz wiekuistey.
Ták wielką mam nádźieię,
ó naydroższy JEZU w tobie BOGU moim,
kiedybym po million kroć więcey zgrzeszył, nád to,
com źle uczynił.
Kiedyby mi ſędźiego obieráć kazáno,
ná dekretoryą grzechow moich;
nie obrałbym naywiększego mego przyiaćielá,
tylko ćiebie Páná BOGA,
bo nád ćiebie,
nie mogę mieć ſpráwiedliwszego, BOGA łáſkáwszego, milszego, Dobrodźieiá y Oyca.
Rośćiągniyże o dobry JEZU,
Ná demną płaszcz miłośierdźia ſwoiego, ktorego
dźiedźiczna przyzwoitość zmiłowáć ſię, y użalić nád
grzeſznym, niech nie ginie w ſwoiey złości. O JE-
ZU coś w niepoiętey zgubienie ználazł miłości, nie-
chay ćię tá zwyćięży miłość o dobry JEZU dla zbá-
wienia moiego, ktora ćiebie náturą ludzką odźiałá
dla odkupienia moiego,
Krew twoiá niech zgluzuie moie grzechy,
Prace twoie niech mi záſłużą Kroleſtwo chwały,
Męká twoiá niech mnie godnym Niebá uczyni, y
tám mnie záprowádźi, gdźie będźie wieczna poćiechá
bez konkluzyi.
CUD

CUD MIŁOSCI BOSKIEY.

Grześnik w głębokiey uwadze nád sobą miłośierdźia Boskiego, topi się w głębokich przećiwko Bogu áffektách.

O misericordia! o misericordia! o misericordia!
O miłośierdźie! o miłośierdźie! o miłośierdźie!
prawdźiwie Boskie nie ludzkie.
Jam nád Bogiem moim miłośierdźia nie miał,
á mnie BOG,
przez ták wiele lat miłośierdźiem okrywał.
A w iákieyżeś to proporcyi miłośierdźie Boskie? kiedy w twoiey kompárácyi ták ſtráſzliwych grzechow miará ieſzcze máła,
bo większa litości twoiey miłośierdźie Boskie mẽſurá.
Kiedy mąk nieſkończonych wieczność,
ſerdeczney pokuty káſſuie doczeſność.
O miłośierdźie, o miłośierdźie Boskie,
przewiedźiał BOG przed millionowemi wiekámi
ták wielkie ládáco, y nic dobrego,
nie ánnihilował, nie zniſzczył.
Ale mnie, ták wielkiego poſtpozytorá ſwóiego iuż w przeznáczonym miłośierdźiu konſerwował, kochał, y lubił.
Nie potępił mnie BOG zá iednym, drugim, dziesiątym, y ſetnym, y więcey grzechem.
O miłośierdzie, o miłośierdzie Boskie,

á ia im mi BOG więcey łáſki dáwał,
iam więcey BOGA obrażał.
Grzechow do grzechow przyczyniał,
zguby moiey nie uważał.
Gwałtem ná przepáść piekielną leciał,
á iákież to miłośierdzie Boſkie,
kiedy mnie BOG żebym nie zginął;
przecię zátrzymywał.

O miłośierdzie Boſkie, bodayże dla miłości Boſkiey tákiey boleści moich byłá miárá,
iáka miłośierdzia Boſkiego menſurá.

przy ták wielu recydywách grzechowych, tyle rázy Páná JEZUSA ubiczowáwſzy, zkotemptowáwſzy, ukrzyżowáwſzy;

Przyſzedłem do Páná JEZUSA w Przenayświętſzym Sákrámencie, do ták niepoiętego Májeſtatu Bogá, z wielką niżeli do rownego człowieká powagą, iam ſię pychą nádymał, BOG ſię do mnie unižał, twarzy od ták wielkiego plugáſtwá nie odwrácał, od ſiebie nie odpychał nieprzyiaćielá ſwego, do ſercá przytulał, ſzátánom duſzy z ćiáłá roſkoſznego wydzieráć nie dał, Ciáłem ſwoim nákarmił, Krwią Boſką nápoił, Boſtwem ſwoim unobilitował.

A ia niegodny niewdzięcznik,
przyiąwſzy BOGA, znowu kontemptował, obrażał, deſpektował, znowu duſzę ſzátáni wydzieráć chcie-

chćieli, znowu Pan JEZUS nie dawał, bronił, niepotępiał, o iákież to miłośierdźie Boskie!

O bodáyże byłá miárá tákiey bolesney wdzięczności odemnie, tey niepoiętey dobroći.

Jáka byłá y iest mensurá Boskiey miłośći,

á kiedy tey miłośći Boskiey nie mogę nádgrodźić zupełnie, czemuż nádgradzáć niechcę, nie usiłuię, choć momentálnie.

O iákże mnie BOG karáć będźie nieznośnie, kiedy mi BOG dał tyle sposobow do swoiego ulubienia.

A ia niechćiałem mieć do ták ścisłey BOGA moiego miłośći, náwet y chcenia.

PENITENT ZAŁOSNY.

Splendorem miłośći Boskiey przerażony, iesżcze głębiey drugi raz rzuca się w przepáść miłośierdźia Boskiego, z mánifestem przećiwko BOGU swoiemu, y szczerego żalu, y serdecznego affektu.

Y Anielska słábieie intelligencya,

w iákiey tá niezmierności miłość Boska, po tylu przy Swiętey spowiedźi propozytách, po tylu oddánych BOGU niewrácánia się do grzechu deklárácyách, po tylu z Superárbitrem w Przenayświętszym Sákrámencie prawdźiwym Bogiem y Człowiekiem uczynionych zbáwiennych kompromissach, po tylu kássowánych ná zgubę wieczną kondemnátách,

nie raz

nie raz, nie dźieśięć, nie śto rázy, grzeſzniká znowu przećiwko ſobie BOGU rebellizántá, konſerwować, kochać, życie prolongować, fortuny ſuppedytować.

Ná ták wyſokie miłośći Boſkiey gory,
iuż y Niebieſkie, y Anielſkie nie zálacą rozumy,
bo gdyby záleciały co nie można;
wyżeyby nád miłość Boſką poſzły,
ktora w wyżſzey niezmierności, nie ma y mieć nie może kompárácyi.

O po million kroć błogoſłáwione miłośći Boſkiey niezmierności niezmierne; kiedyby nie wáſze máxymy, śiłáby było wákánſow w Niebie.

Jam grzeſznik,
nowa tey niepoiętey miłośći Boſkiey kreaturá, BOG wźiął dla miłości moiey náturę ludzką,
iam nieſzczęſny dla miłości świátá,
wźiął náturę bydlęcą,
Comparatus jumentis inſipientibus.
Zdiął ze mnie BOG przez niepoiętey illuminácyą łáſki poſtáć nierozumnego bydlęćiá,
znowu mnie reformował w człowieká,
przez śiebie BOGA y człowieká.
Toż nie będę kochał Páná BOGA?
Ach kocham, ách kocham,
iuż śiebie nie kocham, iuż świátá nie kocham.
A ták y ćiebie kocham, o Pánie BOZE moy,
y kochać prágnę. Ze

Ze kiedybym się mogł zámienić we wszystkie miłośći y boleśći twoie o Pánie JEZU, y Mátki twoiey, we wszystkie miłośći, y boleśći Męczennikow Swiętych,, zárazbym się zámienił, y nietylkobym się zámienił,

ále się záraz dla miłośći BOGA moiego zámieniam, y żebym to skuteczniey dla miłośći BOGA moiego wypełniał, prosiłbym Páná JEZUSA, żebym z całym ciáłem, duszą y człowieczeństwem wrozł w bolesnego Páná JEZUSA.

Y mieszkáiąc w tey Niebieskiey rezydencyi, nicbym nie czynił áni inney nie miałbym akcyi, tylkobym ápprehendował, iákom ia to niepoięte dobro BOgá moiego obrażał, wszelákiey mássa obrzydliwośći. Apprehendował, iákże to dobry BOG, ktory mnie do tych czas, záchował, ktorym ábym niżey wszystkich potępieńcow záśłużył bez odpoczynku odpoczywał. Apprehendował, iákomże ia powinien pokutować, abym ták niepoiętey BOGA moiego dobroći, choć momencik serdecznego áffektu oddał.

Nicbym potym nie czynił,
áni się posilał, áni pił, áni się cieszył,
alebym ustawicznie bolał.
żem BOGA moiego ustáwicznie obrażał;
y nie tylko za własne kryminały,

ále zá całego świátá grzechy, ktore były, ſą, y będą dla zkontemptowaney BOGA moiego miłośći niezmiernie cierpiał bym.

Abym BOGA moiego niezmiernie kochał,
uſtáwicznie prośiłbym o aukcyą większych boleśći
boleſnego Páná JEZUSA.

Abym máiąc aukcyą boleśći, miał y aukcyą większey
Boſkiey miłośći,
zbierałbym interceſſye Mátki Boſkiey, y wſzyſtkich Elektow, áby mi przez walory zaſług ſwoich to wymogły u Páná BOGA, żebym zoſtał zbáwiennym Kommiſſarzem do rewizyi duſz y ſerc ludzkich.

Wizytowałbym po całym świecie,
ſercá y duſze ludzkie.

Te mi duſze nie kochâią Páná BOGA w Troycy iedynego, potybym bolał, pokibym miłośći Pánu BOGU w Troycy iedynemu nie wybolał.

Te ſercá Páná JEZUSA nie kochâią,
potybym bolał, pokibym Pánu JEZUSOWI miłośći ſerdecznych nie wybolał.

Ci ludźie cále nie ápprehenduią ſtráſzney śmiertelnośći, y ieſzcze ſtráſzliwſzey wieczności, oſobliwie páńſkie, utopione, w delicyách áffekty. Potybym bolał, potybym rożne utrapienia ponośił, pokibym Mágnatow złotych cyrkułow w nieſkończonych wiekow obroty ſtráſzliwe nie zamienił. Potybym

hę

się męczył, pokibym wykwintnych modnic, ktore ciáło więcey estymuią, niż Niebo; wkołá gorzkiey wieczności głęboką imáginácyą nie ustroił, bobym zápewne tą uwagą,

brykliwe mordenty, y fochy pieszczonych nád zwyczay ciał uspokoił.

Potybym bolał,

pokibym záślepionych marnością roskosznikow oczu nie oświecił,

żeby widźieli y wiedźieli:

co to iest roskosz, co to iest ciáło, co to iest świát, gálánto coś piękne ládáco, formálne nic.

Y tákbym nic nie czynił,

tylkobym na to wszystkich boleści sposoby łożył, żeby mi cáły świat ze wszystkiemi kreaturámi ták rozumnemi, y nierozumnemi Páná BOGA lubił.

Y kiedybym tego dokázał,

wszystkie moie boleści niebyłyby boleści, ále tákie, iákie máią kochánkowie Boscy, *in visione Beatifica*, w widzeniu reálnym BOGA,

delicye y pieszczoty.

DESPERAT SWIĘTY.

Bolesny grzesznik. rzuca się w ogień miłości Boskiey od strásznwey apprehensyi,

Co to BOG, w náturze ludzkiey,

ucierpiał dla niego, á co od niego,

O Pánie JEZU, o miłośierny JEZU,
zdárłeś máſzkárkę márności z oczu moich,
przemyłeś mi prochem świátowości zapruſzone
Krwią twoią Boſką zrzenice.
Sam ſię ſobą brzydzę, kiedy iuż widzę,
życia moiego ſproſność.
O Pánie JEZU,

Męki twoiey dla mnie podiętey ćiężkość, kiedy iuż widzę,

ieſzczę większą przez grzechy moie odemnie tobie Zbawićielowi moiemu nieznośnych mąk záđáną niezmierność.

Jeżeli we mnie ieſt iſkierká miłości Boſkiey, czemu od tey ápprehenſyi?

co to BOG ućierpiał, dla mnie, iák ćiężko, iák gorzko, iák krwáwo, iák niepoięćie, boleśnie, á odemnie przez renowacyą boleści ták ſtráſzliwych, przez ták wiele lat po million-kroć, więcey niżeli nieznośnie. Y ſto ośmnaśćie tyśięcy kropel krwi, dla zbáwienia Pan JEZUS moiego, przez krotki czás wylał, á ia przez cáłe życie grzechámi moiemi śiłá też tey krwi naydrożſzey nározlewał.

Ex Revelationibus Sanctæ Brigittæ Przez kontránuralną boleść w Ogroycu ćiáło od kośći Páná JEZUSOWYCH odſtawáło.

Z iákąż to tám było Pánu JEZUSOWI ćiężkośćią, á z iákąż odemnie záđaną boleśćią?

kiedy

kiedy przez ták wiele czásow niechćiałem odſtáć od ćiáłá przeklętey roſkoſzy, famulant nieſzczęſny.

Jákże to bol był nieznośny Ciáłu JEZUSOWEMU odemnie zádány, bo ták wiele rázy odnowiony.

Sześćdźieśiąt kátow Páná JEZUSA biczowáło;
ia bárdźiey.

Bo oni ránili Páná JEZUSA przez dwie álbo więcey godźiny;
ia ieſzcze więcey?

kiedy práwie codźiennie, á przez grzech uſtáwiczny.

A coż innych renowácya boleśći?

o iákżem nie raz Páná JEZUSOWĄ utrápił duſzę, kiedym z pod duſzy oſtátnią groſzowinę ćiągnął, ábym ſtroyny grzech kupił;

á dla zbáwienia duſzy, w ubogiey poſtáći Pánu JEZUSOWI ſzelążkám dáć wſtydźił ſię.

O iákżem nie raz JEZUSOWE ſerce zakrwawił! kiedym miłośći Boſkiey ćiſnącey ſię záwſze zámykał ſercá moiego pokoik, á náośćieżay otwierał, kiedy do niego poſpieſzał plugáwy guśćik.

O iákżem potencye Zbáwićielá moiego boleśćiámi przeſadźił, kiedym do zákochánia ſię BOGA moiego był bárdzo ſłáby, á do ulubienia márnośći Potentat wielki?

czemuż od tey ápprehenſyi
co BOG ućierpiał dla mnie, á co odemnie?

cáła

cáła gorzką męką JEZUSOwą nie wpłynie we mnie?
ktorąm nieraz odnawiał przez mnie,
czemu mnie nie depcą wszyscy Niebieścy Obywátele. Czemu nie depcą wszystkie rozumne kreatury, y nierozumne,
Czemu dla miłości JEZUSOWEY,
ná cięższą moię konfuzyą, nie depcą mnie wszyscy szátáni, wszyscy potępieńcy, wszystkie potencye piekielne;
ktorym nie raz świętokráckiemi Kommuniámi karmiące mnie zdeptał Ciáło JEZUSOWE.
Czemu mnię nie depcą stworzenia wszystkie, ták wielkiego wszystkich grzesznikow Cechmistrzá;
Zeby ták we mnie krwi kropelki nie zostáwiły, iáko ią nędznik przez tyle lat Krew Boską, Krew nieoszácowáną, Krew Przenayświętszą ustáwicznie práśniąc cętnarámi grzechow moich, wylewáiąc, y wyćiskáiąc kropelki Krwi w Pánu JEZUSIE, áni zostáwił.
A iákaż to miłość; á iákaż to miłość JEZUSOWA?
Przecię mnie Pan JEZUS tą Krwią poił, w purpurę tey krwi ná zbáwienie stroił, oczu moich tą krwią, żebym się z nim ná wieki nie widział, nie zárzucił.
A iákaż to miłość, a iákaż to miłość?
nie sto, y więcey razy, y podobno więcey,
Serce Páná JEZUSOWE zbrodniámi moiemi,
Matki iego MARYI, y Kochánkow iego rozrywał.
A iákaż

A iákaż to miłość, á iákaż to miłość JEZUSOWA?

Przecię mnie Pan JEZUS od Sercá swoiego nie odrzućił, y nie odrzuca.

Cáłym sercem zá mną instáncye zánosi, ábym ná wieki nie zginął, Mátká Boska.

Interceslye u Tronu strászney spráwiedliwości Boskiey, áby mnie BOG nie potępił, skłáda cáła Kompánia Niebiesska.

A iákaż to miłość, á iákaż to miłość Páná BOGA? Ach nie zmensurowána, nie zmensurowána miłość! Ach! ach! ach!

strách, strách, strách, á nieznośny; kiedy grzesznikà ták ukochánego od BOGA,

álbo ládáiáka álbo żadna ták niepoiętym miłości Boskiey dokumętom, oddána satysfakcyá y wdzięczność.

A ná iákąż się też karę grzesznikowi uzbroiona gorzką wiecznością ná rewánż ták ciężkiey zákámieniáłości wysadzi Boska wszechmocna spráwiedliwość, strách wymowić, bo nie podobna; strách y pomyśleć, bo nieznośna; á iákże będzie bolesna, kiedy sámą rzeczą y skutkiem z duszą, y z ciáłem, trzebá będzie ná wieki to wypełniáć, ponośić, y cierpieć.

Bayká to, to fabułá,
u śmiesznych Ezopow świátowych.
Ale Ezopie uciesżny?
iák stánieśz w tropie piekielnym,

do-

dopierò doświádczyſz, żyiący niecnotliwie:
iák BOG ćiężko karze, niepoięćie ſtráſzliwie.

Jáko ieden po śmierći pobożnie żyiący pokazał ſię kompanowi, ktory rozumiał, że proſto poſzedł do Niebá w ſtráſznych czyſcowych ogniách.

Nemo credit, nemo credit, quàm DEUS ſtrictè judicat, & quàm ſeverè & verè punit.

Nikt nie wierzy, nikt nie wierzy, iák BOG ſądźi ſpráwiedliwie, ſądźi, prawdźiwie y windykuie niepokutne krzywdy ſwoie, y karze ſtráſzliwie, ieżeli w czyſcu docześnie, dopieroż w piekle wiecznie.

Zádrzeyże foforniśiu całym ſercem, ćiáłem.
Nim BOG zátka piekielnym gębę ſpecyałem,
Biy ſię w pierśi pokutne, y mow miſerere,
Żeś przeſtrogi zbawienne miał zá terefere.

DESPERAT SWIĘTY.

Grzeßnik, wrzucony w ogień miłośći Boſkiey, niezmierney prágnący boleśći, dźiwnie świętemi przećiwko BOGU ſwoiemu pała ámorámi.

O BOZE moy, o iedyne dobro moie!
á iákieżeś dobro?
kiedyś ukochało grzeſzniká, ták wielkie nic dobrego.
Wyrwałeś mnie z pożaru świátowośći,
wrzućiłeś w ogień niepoiętey miłośći twoiey.
O BOZE moy!

toż

toż twoią pałáć miłośćią nie będę?

Będę

ten ogień w sercu moim fawoniuszámi łask twoich co raz więcey wzbudzał.

Będę,

lotámi Seráfickich áffektow tę świętą flámmę ieszcze więcey we mnie podniecał.

Zámienię się,

w Błogosłáwionego Fenixá, y dla większego BOGA moiego ukochánia, ustáwicznie będę się w ogniu miłośći BOGA moiego odradzał:

ábym go nieustánnie kochał,

ách kocham, ách kocham,

BOGA moiego ách kocham, kocham,

nie tylko z całego sercá, duszy, śił wszystkich,

myśli, potencyi, ále kocham,

ze wszystkich intencyi, inwencyi, sposobow, całego

Niebá kocham:

A dla większey miłośći, kocham BOGA moiego.

Ze wszystkich inwencyi, samey przedwieczney

Mądrośći, kocham

cáłą essencyą, ćiáłá, sercá, y duszy,

kocham cáłym mną.

Y dla reálnego dowodu tey moiey przećikwo

BOGU moiemu propensyi;

kiedyby w moię duszę, serce, ćiáło, tákie wpłynęły

boleśći; w iákiey menſurze ieſt BOG w ſwoiey zacnośći, ślicznośći, wſzechmocnośći, y we wſzyſtkich ſwoich áttrybutách, przymiotách, y perfekcyách Boſkich; przyimuię:

nie dla tego, żebym był Bogiem,

ále żebym tákiey BOGA moiego miłośći, iego proporcyonálnym kochał áffektem.

Y kiedyby mi tego broniłá ułomność ćiáłá,

y trwożyłá mnie, lichego robaká prezumpcyálna lubo świątobliwie odwagá;

iabym animował, y duſzę, y ćiáło, y ſerce, y cáłego mnie.

Ey duſzo!

dla ták niepoiętey BOGA Oycá miłośći.

Ey ćiáło!

dla ták nie wyráżoney w ćiele ludzkim BOGA Synᵃ miłośći, y boleśći.

Ey ſerce!

dla ták niezmierzoney BOGA Duchá Swiętego ná nas tránsfundowánych łaſk, y faworow wielkośći.

Ey cáła ludzka we mnie ſubſtáncya!

dla ták lubego w Troycy iedynego Boſtwá, nigdy nie zmenſurowáney dobroći,

czyli przyimuieſz, te boleśći?

czyli przyimuieſz ćiáło, ſerce, y duſzę?

przyimuię, przyimuię.

Dla

Dla ták niepoiętey BOGA moiego miłośći,
w teyże máiący nádźieię miłośći,
przyimuię.
Nie tylko cáłym mną, ále żebym ćiebie kochał
w Troycy iedyny BOZE.
cáłym tobą.

O Troyco Przenayświętsza iedyny BOZE, o Troyco naymilsza, nayślicznieysza, naymiłośiernieysza, nayspráwiedliwsza, naywszechmocnieysza, o BOZE moy w Troycy iedyny BOZE.

Y kiedybym sobie w tych áffektách błogosłáwionych
wspomniał ná Páná JEZUSA:
co też to mnie grzesznikowi Pan JEZUS, y innym, ták wielu wyświádczył?
drugirazbym bolał wteymēsurze, wiákieyby należáło:
żebym Ciebie Pánie JEZU kochał, nie tylko cáłym mną, ále cáłym tobą.

O JEZU nayślicznieyszy;
O JEZU naymileyszy,
O JEZU naywdźięcznieyszy,
O JEZU naymiłośiernieyszy,
ách kochał bym ćiebie Pánie JEZU,
nie tylko cáłą moią osobą, ále cáłym tobą, cáłym tobą, cáłym tobą, o Pánie JEZU!
y kiedybym się reflektował znowu,
to ia to tylko sam dla siebie człowiek?

to ia przez niepoięte miłosierdźie Boskie ták wielki grzesznik, Páná BOGA w Troycy iedynego kocham? á ták wiele ludźi nie kocha,

ách przez niepoiętą miłość Boską,

czyliżbym też tego żałował Pánu BOGU moiemu, znowubym bolał w tey mensurze,

w iákiey mensurze BOG iest:

ábym nie tylko ia sam ćiebie Pánie BOZE w Troycy iedyny kochał cálym tobą, ále żeby wszyscy ludźie, y wszystkie kreatury, ćiebie kochály cálym tobą, w Troycy iedyny BOZE.

Y kiedy mi znowu Pan JEZUS ukrzyżowány stánął w sercu, y w oczách.

To ia ćiebie Pánie JEZU przez łáskę twoię kocham, nie tylko cálym mną; ále cálym tobą.

Ale iest ták wielu świeckich, ále nie świętych twoich o Pánie JEZU Amántow.

Znowubym bolał w tey mensurze,

wiákiey przez zącność swoię, Pánie JEZU,

iestes w istoćie Bostwá niepoiętego mierze;

Aby ćiebie wszelka kreatura o JEZU, y káżdy człowiek lubił, nie tylko cálym sobą, ále cálym tobą.

Y te męki, boleści, byłyby mi wielkie pociechy,

bobym się ćieszył, w rádości niezmierney,

lubość moiá, pociechá moiá Pan JEUS, iuż od wszystkich, we wszystkim, nádewszystko, ulubiony, ukochany.

DE-

DESPERAT INNY.

Błogosławiony, pokutny grzeßnik,
in vinculo nitniæ charitatis Divinæ.
Szczęśliwy wießa się wiśielczyk na drzewie krzyżowym, proßący Páná JEZUSA za ciężkie grzechy wiekuiśiey zguby ferowánego ná śiebie dekretu o ſuſpenſyą.

O Pánie BOZE moy,
ośadźiłeś mnie iáko powtornego Adáma
w ráiu roſkoſzy miłości twoiey.
Zákazałeś mi bánkietu *ex ligno vitæ*;
odſtąpiłem práwá twoiego, idąc zá práwē wóli moiey;
Uxor mea decepit me.
A iákaż to żonuśiá?
Concupiſcentia mea decepit me.
Pożądliwość moiá zwiodłá mnie;
Concepit dolorem, & peperit iniquitatem.
Poczęłá boleść, kiedy urodźiłá nieprawość.
A kiedyż boleść poczęłá?
w tedy, kiedy ią o BOZE miłość twoiá illuminowáć poczęłá.
Zgrzeſzyłem iak Adam,
y więcey, y bárdźiey,
chcę pokutowáć, iak Adam.
In ſudore vultus mei veſcar pane meo.
W pocie twarzy moiey, będę ſię posiłał chlebē mōim.

Spalże

Spalże mnie Pánie JEZU, ná proch ogniem miłości twoiey, drzewo nieurodzáyne y płonne,

á ia ten proszek piię ná poty.

Poty iuż delicyi, poty świátowyeh kontentec, poty niepotrzebnych konwersacyi, poty złych nałogow, y grzechow.

A że błędna ptászyná,

wieszałem się po gáłązkách cudzey konfidencyi; łákomy ná cudze miąsko krogulczyk, rozrywałem poprzysiężone małżeńskie obligi; buyny Orlik łápáiąc zdrádliwie, odźierałem z kándoru szczebietliwe przy rozhoworách nocnych, pápugi;

o Pánie JEZU!

otże teraz ná drzewie krzyżowym wieszam się.

in funiculis immensæ Divinæ charitatis,

ná więzách niezmierzoney miłości Boskiey.

Nie raz byłeś odemnie Pánie JEZU ukrzyżowány, niechże ia też Pánie JEZU z tobą, dla ciebie, y przez ciebie Pánie JEZU, będę ukrzyżowány.

A że przez śiebie sobie tego uczynić nie potráfię, kiedy się delikátnie konserwuię:

proszę ciebie

zobopolna miłości Páná BOGA, w Troycy iedynego,

proszę was,

miłości, y boleści Páná JEZUSOWE, proszę was, miłości, y boleści Mátki Boskiey, proszę miłości y

zasłu-

zásługi Kochánkow y Kochánek Boskich, ktoremiśćie sobie Niebo przez świętą zásłużyli ćierpliwość,

tu mnie u Nog JEZUSOWYCH ukrzyżuyćie;

tu moiá pokutá, tu moie Niebo, tu moie wszelákie dobro, tu moie ukontentowanie, tu moie kochánie, tu moie skonánie.

Jákże mnie ukrzyżuiećie,

Wnidźćież wszystkie te miłości, y boleści święte, w duszę moię, w serce moie, ćiáło moie, y wszystkie potencye moie,

á bym był,

ukrzyżowány z Ukrzyżowánym JEZUSEM u Nożek iego.

Bo ták wielkiemú grzesznikowi, (álbo grzesznicy) wyżey postąpić bárdzo dáleko, y wysoko.

Jáko Mágdálená Sieniáwska Woiewodźina Podláska, wielka kochánká bolesnego Páná JEZUSA, miáłá zwyczay, kiedykolwiek do swego *Oratorium* weszłá, záwsze z kompássyonálnym áffektem cáłowáłá noszki bolesnego Páná JEZUSA. Byłá znáczna ochotá, y dobre kompánie, przybiegłá do pomienionego pokoiku, y z serdecznego áffektu, y z prędkości świętego zwyczáiu pocáłowáłá w ustá Páná JEZUSA.

Aż Pan JEZUS przemowił:

Mágdáleno, kiedybyteż to niżey do nożek.

Ták y w naywiększych konfidentkách JEZUSOWYCH,

WYCH, y konfidentách, naywyższy áffekt przeciwko Pánu JEZUSOWI, ten naymilszy, ktory przy miłości kordyálney nayuniżeńszy, y pokorą przyozdobiony.

U nożek mnie tedy JEZUSOWYCH ukrzyżuyćie.

Abym tu záwsze był boleiący, (álbo boleiąca,) tu płáczący (álbo płácząca,) tu się smucący, (álbo smucąca,) tu pokutuiący, (álbo pokutuiąca,) tu kochaiący, (álbo kochaiąca) BOGA moiego, tu konáiący, (álbo konáiąca) u nożek JEZUSOWYCH,

w miłości Páná BOGA, w Troycy Swiętey iedynego.

w miłościách, y boleściách Páná JEZUSOWYCH, y Mátki iego.

Z tym wszystkim, y w tym wszystkim, co iest w intencyi swiętey sercá moiego,

z podzięko wániem

zá ták wielką łáskę u nożek JEZUSOWYCH finálnego odebrániá miłosierdźia.

Przez tychże áffekt, miłości y boleści JEZUSOWYCH, y Mátki iego, przez ktore byłem złożony ná pokutną satysfakcyą u nożek Boskich.

ZAWIESZONY.

Przez siebie samego ná Drzewie Krzyżowym,

Desperat błogosławiony grzesznik, prosi Páná JEZUS

ZUSA o ſuſpenſyą śmiertelnego ná ſiebie dekretu Páná JEZUSOWEMI ſłowámi:

O JESU! dimitte mihi, quia neſcivi, quid feci.
Pánie JEZU, odpuść mi, żem nie wiedźiał com czynił.
O przedwieczny Oycze,
odebrałem od ćiebie *portionem ſubſtantiæ,*
porcyą ſubſtáncyi ták wielu łaſk;
abii in regionem longinquam iniquitatis.
Záſzedłem w dáleką kráinę nieprawośći moich
ſyn márnotrawny.
Devoravi ſubſtantiam cum meretricibus,
ſtráćiłem, przehulałem ták wielką fortunę, bo
Niebieſką z niecnotámi.
Otże Pánie BOZE moy! o JEZU moy!
z deſperácyi świętey, wieſzam ſię ná drzewie krzyżowym, á z iákieyże deſperácyi?
z rácyi *de ſpe*
z rácyi dla nádziei zbáwienia moiego,
in ligno vitæ,
ná drzewie zbáwiennym o Pánie Jezu, Krzyżá twego.
O iákże mieyſce Pánie JEZU ná tym drzewie ſzczęśliwe będźie moiey pokuty, gdźie Pan zá całego świátá pokutował grzechy, á Pan chwały niepoiętey. To drzewo Krzyżowe; graduſem mi do Niebá będźie.
To mnie drzewo, ábym powtore w grzechowe nałogi nie upadał, podeprze; pod umbrą tego drzewá

Ciáło moie od pożarow świátowych ochłodnie.

O drzewo błogosłáwione!

niechże liſtek z ciebie miłośierdźia Jezusowego upádnie w życiu, y w ſkonániu ná duſzy moiey protekcyą.

Niechże mi frukt Męki JEZUSOWEY, ktoryś drzewo Krzyżowe nośiło, głodnemu zbáwienia będźie refocyllácyą.

Niechże gáłązká twoiá drzewo święte zegnie ſię ná moię do ſzczęśliwey wieczności, erekcyą.

Paliłem ogień przy zgniłych kłodach wilgocią márności świátowych.

teraz palić ogień będę miłości JEZUSOWEY przy drzewie Krzyżowym.

Ale zkądże ogniá wezmę miłości Boſkiey, kiedy go we mnie zágáśiły bánkietne ſłoty.

O Pánie JEZU!

wſzákże twárdſze nád krzemień ſerce moie, weź Pánie JEZU krześiwo miłośierdźia twoiego,

biy w to ſkáliſte ſerce, biy Pánie JEZU biy,

niechay ſię ták rzęśiſto ſypią iſkry miłości twoiey,

poki mnie całego do miłości twoiey nie zápalą.

Ażeby nigdy nie gáſły, niechayże im záwſze prezencya miłości twoiey ná mnie expenſowáney dodáie podnęty.

Jam ergo, ſuperamabiliſſime JESU appende me, & mecum meam in Cruce pœnitentiam dona Domine Jesu,

dona

dona tuum dolorem, amorem & patientiam. Extende super me tuam misericordiam, ut amem Te JESU ferventer, diligam te JESU indesinenter, apprehendam æterna diligenter, omnia tormenta sufferam patienter.

Już tedy o Pánie JEZU, niechay mnie záwieśi złość moia ná Krzyżu twoim ná pokutę. Dáruyże mi Pánie JEZU, miłości twoiey, boleści twoiey, y ćierpliwości niezmierną miárę. Rośćiągniy ná demną twoie miłośierdźie, żebym ćię Pánie JEZU kochała, (álbo kochał) gorąco, serdecznie. Żebym ćię lubił, (álbo lubiłá) ustáwicznie, żebym wieczne rzeczy uważał pilnie, w doczesnych nie dufał, bo są momentálne; wszystkie dla miłości twoiey boleści ponośił ćierpliwie.

Już záczynám ćierpieć o Pánie JEZU!

dayże mi w drogę ćierpliwości świętey wyćiągnionemi ná Krzyżu rękámi benedykcyą.

A nim tę wypełnię pokutę, co mam w intencyi moiey; przy sálwie dobroći, y pomocy twoiey,

proszę o naymilszy Zbáwićielu,

ferálnego ná mnie dekretu o suspensę,

bo ia sam ná siebie samego,

y ná to co ćiebie zemną obrażáło, fernię dekret,

biorę ćiáło, duszę, serce, y wszystkie zmysły moie ná inkwizycyą.

DEKRET.

Sámego ſiebie ná ſamego ſiebie, zá ćiężkie grzechy ſwoie, y defekty.

O ſtráſzliwy, Trybunału Boſkiego Máieſtacie,
Ignis ante ipſum præcedet.
Ogniſta ſpráwiedliwość Boſka,
præcedet
ogniem precedencye świátowe luſtrowáć będźie.
Zgáśniećie przy tym ogniu świátowe pompy,
kiedy zágniewány BOG,
mśćić ſię będźie ſwego dyshonoru,
y iáko ogień nie pofolguie nikomu.
Ták ſię odkryią ſekretá ſerc ludzkich,
abſcondita cordium.
ták ſię pokážą koloryzowáne áffekty,
ukłádne á nieſzczere ſubmiſſye,
przyiemne w iedwabnych ſłowách decepcye,
máchiáwelſkie ſztukáterye,
zdrádliwą nieſzczerością *palliatæ virtutes.*

Pokaże ſię tám nie ieden zmyślony dewot, ktory ſię z wyćiągnionemi rękámi do Niebá modlił, nie dla tego żeby Niebá doſtał:

ále kiedy mu máły świát był dla rápiny
ręce w gorę ordynował,
żeby y ná Niebie, kiedyby można, brał.

Wyiáwi ſię nieiedná ſtroyna dewotká, ktora miá-

łá na-

łá nabożną książeczkę przed oczámi kwiatek liliowy.
A w sercu, co? Tulipan.
Da się widźieć
z spuszczonemi oczuniámi skryto záwźięty nabożniczek, oczy unizał,
ále *lapidem offensionis*, áby drugiego ná honorze uderzył, upátrywał.
Ignis præcedet,
Ten to ogień wszystko, wszystko illuminować będźie dla ćiężkiego ná sądźie Boskim experymentu.
Záwczásu nieszczęśni pogorzelcy pożądliwości świátowey,
sámi sobie bądźćie sędźiámi, żeby byłá *ex quo judex remissa*, á iáka? *peccatorum*; grzechow.
O iákże fortunná remissa, á dokąd? do Niebá.
O iákże błogosłáwiona! Mowćie sobie,
O Pánie JEZU!
Sędźio żywych y umárłych, nim przed tobą ná strászną stánę decyzyą, sam ná siebie,
ná ták wielkiego kryminalistę, dekret feruię, y piszę.
Et quoniam,
Ponieważ, naylichszy robak, przećiwko práwu náturálnemu świeckiemu, y świętemu, śiłam prewárykował przez nieznośne exorbitáncye moie, porywałem się ná BOGA moiego przez grzechy moie stworzenie ná Stworcę, nayniegodnieysza kreatura kontem-

temptowałem złośćiámi moiemiPáná niebá y ziemie, y całego świátá, *in ſublationem* ná znieśienie ták wielu kondemnat piekielnych, powinienem łzy wſzyſtkie wypić pokutuiących, y niemi płácząc płácić, płácić powinne luity. A że po tylu ádcytácyách, miłośći Boſkiey nie ſtawiłem ſię wdzięcznym Boſkiemu miłośierdziu, *redimendo caput, in fundo turris Davidicæ*, u nożek Máryi, iáko iey niewolnik y dźiedźiczny poddány, pokutę záczynam, y wieżą záśiadam. *Datum in Caſtro Cœleſti, ſuſcepit Dei miſericordia, Divinus amor correxit, locum ſigilli poſuit infinita DEI bonitas, in qua omnibus peccatoribus certa felicitas, & felix æternitas.* Dźiało ſię w zamku Niebieſkim, gdźie miłośierdźie Boſkie było ſuſceptántem, miłość Boſka korrektorem, pieczęć przyciſnęłá dobroć Boſka, w ktorey wſzyſtkim grzeſznikom, y wiekuiſta ſzczęśliwość, y ſzczczęśliwa wieczność.

DEKRET

Ná Ciáło.

Et quoniam.

Ponieważ,

Naywiękſzy grzeſznik naywięcey ſwobodnym ćiáłem obrażałem Paná BOGA (álbo obrażałá,) to roſpuſtne ćiáło, iáko ſię zámieniáło w eſſencyą wſzeláкiey roſkoſzy, niechayże ſię o Pánie JEZU zámieni,

iák

iák twoie Przenayświętsze w náturę wszelakiey boleści, żeby w tey mensurze satysfakcyą czyniło, w iákiey mensurze swawolne było. A że *corrupit viam omnem* tyle razy zbiegáło ciáło z gościńcá podciwości, niechże będzie bitym gościńcem wszelákiego utrapienia, trátuyćie ten gościniec febry, máligny, rożne utrapienia, pároxyzmy, trybulácye, áby wyschłego rożnych mizeryi, ogniámi prędzey się chwyćił ogień miłości Boskiey.

Ale o Pánie JEZU!

Jákże to wytrzymam, kiedy się naymnieyszey przećiwności lękam. O Exemplarzu wszelákiey ćierpliwości bolesny Zbáwićielu! dayże mi miłość twoię, boleść twoię, ćierpliwość twoię, day mi Męczennikow odwagę świętych twoich, śiłę; ábym wszystkie dolegliwości, pressury ták ponośił, (álbo ponośiłá) mile, iákieś ty BOG moy prawdźiwy y Człowiek, ták strászliwe męki dla miłości moiey ponośił przyiemnie, á niepoiętym sposobem ćierpliwie.

O Pánie JEZU!

Postaw tego osłá ciáło moie brykliwe po gołym obroku świátowey delicyi na plewách szczerey pokuty, day temu osłowi wędźidło świętey ábstynencyi. Włoż ná niego siodełko pácyencyi świętey, zepniey popręgiem mocno zbáwienney kontynencyi. O nayćierpliwszy JEZU! zrzuć z tego osłá tłomoki świá-

towey

towey márności, to iest ćiáłá moiego; á włoż ná niego gráwáminy ſtráſznych ſądow twoich, piekielnych mąk, y nieſkończoney wieczności; á bárdzo gorzkiey, nigdy końcá nie máiących terminow, áby ten ośieł ćiało moie niegodne przerážone wieczney rzeczy uwagą, doczeſne boleśći z wielką przyimowáło ochotą, á uchroniło ſię mąk wiecznych, ktore dręczyć będą bez końcá, nigdy nie wyrážoną męką.

DEKRET

Ná Duſzę,

Et quoniam,

A ponieważ,

duſzo moiá ná ktorey ták wielki walor nieoſzácowanego polega Boſtwá, nie raz przezemnie z Oblubienicy Páná JEZUSOwey ſtałáś ſię plugáwą ſzátáńſką metreſą, będąc łożeczkiem *divini amoris* miłośći Boſkiey, przez łożne choroby w obrzydliwośćiách grzechowych, zámieniłáś ſię w bárłog piekielny. Táka ná ćiebie duſzo moiá dekretorya: byłáś pyſzna duſzo, ámbicyi wyſokiey máieſtatem, teraz z upokorzoną Dawidową duſzą niźiuśieńkim áż do páwimentu nayniżſzego uniżay ſię BOGU upokorzeniem, *adhæſit pavimento anima mea;* topiłáś ſię w zbytecznych duſzo moiá weſołośćiách, iákoś była nie iednemu duſzo okázyą grzechowey pośiechy, teraz z duſzą Páná JEZUSOWĄ bądź ſmutną áż do śmierći, *triſtis eſt*

anima

anima mea usq; ad mortem. Weź, y zábierz áliánsę duszo moiá z Duszą Páná JEZUSOWĄ, bądź záwsze bolesna z bolesną Duszą Páná JEZUSOWĄ; áby máiąc koniunkturę boleści z boleściámi bolesney Duszy JEZUSOWEY, miáłáś kommunikácyą y nieskończoney z Pánem JEZUSEM w Niebie bez terminu rádości.

DEKRET

Ná Serce.

O serce! o serce! ná coż mi się przydasz o moie serce kiedy nie moie, ále świátowe serce moie.

Nie moie serce, boś záśtáwne świátowym áffektom, delicyom płochym, áppetytom, gálántomiom, y wszelákim iednogodzinnym oblektámentom.

O serce; *ubi es cor.*

A gdźieżeś moie serce?

Nie ma ćiebie u śiebie Pan JEZUS, nie ma, kiedy nie raz milszy ći był málowány Jezus, niżeli kochánek JEZUS.

Niechcę ćiebie niechcę, świátowe serce,
iuż moie serce Pan Jezus, iuż moie serce lubi Jezus.
Już z Pánem Jezusem żyię, z Pánem Jezusem żyję,
nie z tobą, nie z tobą; żeś płoche swawolne serce, roskoszne, iużeś mi obrzydło o swawolne serce!
iużeś nie moie serce.

Et quoniam,

A ponieważ,

ſerce moie, złoty pokoiku luby miłośći Páná JEZUSOWEY, przezemnie nie raz ſię zámieniło w chlew plugáwey roſkoſzy, ćiężkiemi grzechámi Serce Páná JEZUSOWE, rozrywáiąc, rozryway ſię ná káżdy moment, y ożywiay: ábyś zá ćiężkie prewárykácye ſwoie, táką boleśćią boláło, iáko Serce JEZUSOWE, kiedy ſię ná Krzyżu po trzech godźinnym ſkonániu rwáło, y padáło.

Ale o Pánie JEZU!

ieſt ochotá do boleśći, ále gdy przyidźie ćierpieć o JEZU! nie máſz świętey pácyencyi, zmiłuyże ſię ná demną o Pánie JEZU!

Dałeś chcenie do boleśći dla miłośći twoiey wſzelákich ćierpienia, dayże łáſkę mocnego wytrzymánia, bo iákże ći ſię Pánie JEZU podobáć moiá będzie boleśći ćierpotá, kiedy będźie z málkontencyą nieumartwieniem ponieśiona.

O JEZU! niech kilká odrobineczek miłośći y boleśći twoich Mátká twoiá záprowádźi w ſerce moie, duſzę, y ćiáło moie, ábym ſię mogł miárkowáć ieżeli mnie te odrobineczki ták ćiężko boleśći JEZUSOWEY utrapiły. Coż Pan JEZUS dla moiey miłośći ućierpiał? kiedy millionowe dla zbáwienia moiego wymyślnych mąk ćiężary dźwigał; ieżeli to BOG

moy

moy ćierpiał dla grzeſznego człowieká, coż ia powinien dla lubego ták niepoięćie BOGA, pięknego Niebá, wiecznego zbáwienia?

O Pánie JEZU!

twoią ſię boleśćią będę ánimował, konfortował, záchęcał, ábym naywiękſze boleśći dla twoiey miłośći o JEZU! z táką ochotą, iákoś ty ponoſił, y ia też ćierpiał.

DEKRET

Ná Oczy.

Oczy moie, oczy ćiekáwe, oczy ſwobodne, ktoreśćie po Kośćiołách, niżeli ná nabożne litery, niżeli ná boleſne pátrzały Krucyfixy, bárdźiey poglądáliśćie ná białe potwarzyczkách álábáſtrowych czarnemi piżmowánemi peryodámi notowáne twarzyczek upodobánych foliały. Oczy lubieżne, ktore bárdźiey niżeli ná wdźięczny ślubny pátrzáły obrazek, wybierały z cudzych gębuśi obiektow, záraźáiące duſzę, koperſztychy, tę mieyćie ſądową decyzyą záláne kompáſſyonálnemi lamentámi, pátrzayćie ná Krwią zálanego JEZUSA, áby Pan JEZUS błogoſłáwione ná was wtedy obroćił áſpekty, kiedy wam luſtr odbiorą, Páńſkie dyámentowe oczy śmiertelne pámroki, y ćiemne oſtátniego momentu wieczory.

Oczy nieſzczęśliwe, márnośćią świátową záślepione, patrzayćie ná to okiem intellektuálnym, co wi-

dźieć będźiecie w ſtráſznéy śmiértélności, przy ſądowey ſpráwiedliwości Boſkiey; co będźiecie widźieć w ſzczęśliwey wieczności, z wielką kontentecą; co będźiecie widźieć záchowáy BOZE, w piekielnym zwierćiedle z niepoiętą boleśćią.

O Pánie JEZU! przez twoie Oczy przy gorzkiey Męce Krwią záwrzáłe, niechayże ſię rzući ſplendor niepoiętey miłości twoiey ná mnie grzeſznego, (álbo grzeſzną;) ábym nie miał milſzey w widzeniu moim kontentecy, tylko z głęboką uwagą ná ćiebie pátrzáć o JEZU boleſny! żebym ſobie tym záſłużył oczywiſtego twego widzenia w Niebie, Páná JEZUSA; guſt nigdy w ſwoich pieſzczotách nieſkończony.

DEKRET
Ná Uſtá.

Uſtá moie uſtá wielomowne, uſtá kłámliwe, uſtá cudzy honor ſźárpiące nieprzyſtoynemi bárbáryzmámi bryzgáiące cudzą ſławę, kaláiące, niewinne ſercá gorſzące, śiłáżeśćie rázy przy kánárowych zdrádliwey konfidencyi dyſkurſach, Uſtá JEZUSOWE żołćią, y octem nápoiły; piyćie ſyrop gorzkiey pokuty, táką was bonizuię ſądu moiego dekretoryą, po ſpecyalikách świátowych, gryśćie twárdey ſuchárek kompunkcyi, y kiedy wam Páńſkie uſtá do ſmacnieyſzych potrawek, będą áppetyt czynić dla miłości Uſt JEZUZOWYCH umartwionych, ſmácnieyſze porzuć-

rzuććie, á chćiey ſię podlieyſzemi mniey ſmáczniey-ſzemi potráwkámi poſiláć.

Jáko iedna świątobliwa Senatorká czyniłá: dobrze iey to Pan JEZUS rekompenſował, kiedy przy śmierći zbołałą temi potráwkami, ktoremi oná ſmácznieyßemi Páná JEZUSA cześłowałá, Aniołom tráktować kazał. O iák tám był ſmáczny przy wieczorze śmiertelnym podwieczorek Aniełſki, poſpießyłá ná bánkiet Niebieſki.

A że uſtá świátowe,
częſto z Imion Páńſkich wynoſiliśćie ſię prożnością,
niechże tá wąm będźie penitencyą.
Mieyćie záwſze w uſtách, ſercu, y áffekćie,
naydroższe y zbáwienne Imioná, JEZUS, y MARYA.
Máło bárdzo tákich ludźi ná świećie, ktorzy Imioná JEZUS y MARYA, máią w uſtách, y guſtách.
Proſzę tedy y ſupplikuię:
żeby te Imioná JEZUS y MARYA, częſto w życiu wſpominać, ktorych wſpomnienie częſte, ſerdeczne, ieſt znákiem przeznáczenia ná życie wieczne.
Nie będą rátować Imioná
przy śmierći Nayiáśnieyſze, Wielmożne, Jáśnie Wielmożne, zgáśnie tá wſzyſtká preeminencya.
Niechże wam miodorobne pſzczołki JEZUS y MARYA ſłodycz Niebieſką w uſtách mellifikuią, zátwárdźiáłe mollifikuią ſerca.
Ná piołun śmiertelny kánarowe *Antidotum* JEZUS y MARYA, JEZUS y MARYA. Pe-

Pewna wáſzá,
pewna wáſzá wżyćiu, przygodach, ſkonaniu protekcya.

DEKRET

Ná Głowę, prożnemi świátowemi myślenicámi záprzątnioną.

Pełna ſykáláryzmow, politycyzmow myślenic świátowych, á rzadko álbo nigdy zbáwiennych.

A byłoż to kiedy u ćiebie głowo w głowie, że to kiedyżkolwiek trzebá głowę położyć, álbo ná wiecznym ſzczęśćiu,

álbo ná wiecznym nieſzczęśćiu.

Wnidź głowo,

w głowne świátowości, roſkoſzy, ukontentowánia, ućiechy, pieſzczoty, delicye, ſtroie, honory, y dla doczesnego mienia, wielkie prace, mozoły, fatygi.

O Głowo!

o tymeś tylko myśláłá,

áby ſię dobrze mieć, wielką fortunę mieć, piękną żonkę mieć, powagę, honor, eſtymę u ludzi mieć, á czyliż ſię raz głowo reflektowáłá, żeby to łáſkę mieć Boſką, Niebo mieć, zbáwienie mieć. Dobrze to wſzyſtko, rzeczy kiedy dobrze zażywáne, dobrze to, kiedy Pan Podſtárości tłuſty, ále y prowent páński nie chudy; ták też dobrze, kiedy ták świátá zażywamy, że nigdy prymu, gory, ćiáłu, márności konnáturálnym inklinácyom nad Pánem BOGIEM nie pozwalamy.

O gło

O głowo prezumpcyálna,

głowo przewrotna, iák ćię głową záświerzbiáła wykrętna, toś cudze drapáłá fortuny, łowiłáś ná złotą wędkę rybki świátowe, czásem y ludźi korumpuiąc niesłusznie, iák iednemu rádzono Szláchcicowi, kiedy nie mogł sapientá złápáć sztukatoryą, *aureus adsit hamus, capietur noster Adamus.*

Głową nábita prochem márności,
zasłużyłáś kápitálną sentencyą:
táki ná ćiebie feruię dekret.

Głowo,

żebyś się codźień choć kwádransik od świátowych bágátel odłączyłá ná świętą uwagę, powagę ná czás porzućiłá, ná wagę wźięła życie swoie, y uważáłá: że Pan BOG, ták páńskiey, iák chudopácholskiey kondycyi gorzko nie stworzył dla świátá, żeby dla niego odstępował Páná BOGA, ále dla ćiebie, dla Niebá, dla zbáwienia.

Głowo świátowa,

zrob sobie kołowrotek w głowie z kołka strászliwey wieczności, niech ná tym kołku obrácasię imáginácya, iák to nieskończona wieczność, ábo luba z BOGIEM, álbo człowieká z piekłem ćiebie czeka.

Optio datur, elige.

Masz rozum, masz wolą, chcesz Niebá, kochay Páná BOGA, nie ięzykiem tylko, ále uczynkiem, y prawdą,

wdą, chcesz piekłá, chcesz zguby, kochay świát, y co káże wygodá ciáłá.

Obrácay głowo ten kołowrotek,

wiy nici, kręć kłębek słábey bardzo życia subsystencyi, wiąż te życia nici, ściskay życia swego, skromnego, gdy się rwą, mocnym węzełkiem,

á mow sobie często:

Ják się ostátnia zerwie życia mego nitká,
Dokądże też roskossna poydzie sunámitka.

Záwczasu,

w ták niebespieczną drogę dobremi prowiántuy się uczynkámi.

Głowo dumnołepska.

Obrácay ten kołowrotek prędko, prędko do pokuty, prędko do żalu, prędko do Páná BOGÁ, prędko do szczęśliwey zá grzechy satysfakcyi, bo ná tamten świát, trzebá będzie wędrować bardziey niż prędko, á przy śmierci dopiero starać się o zbawienie, o Boskie miłosierdzie, bardzo nie rychło.

O głowo!

obracay ten kołowrotek wieczności, obracay y śiebie na wszystkie strony, poyrzriy za śiebie, idzie śmierc, á czyliż ná tak wielkiego gościa przyięcie, ale importuna gotow? poyrzriy przed śiebie, iama piekielna otwarta, czy ni: dla ciebie?

poyrzriy nad śiebie,

Niebo

Niebo zgotowáne, tak piękne.
Ale ieżeliś ſzpetny: nie tobie.
Nic pokalánego nie wnidzie do Kroleſtwá Niebieſkiego.

Głowo ſtroyna,
pátrzay ná kołowrotek wieczności, iák ći ſię toczy.
Toczy ſię, toczy, uſtáwiczną roſkoſza, delicya, ſłábe to kołká, nie doiádą do Nieba, zákręć ináczey te kołká, żeby záiechác do Páná BOGA.
Day im oſi mocne, ſiłney w dobrym perſeweránćyi, ſmaruy oleiem nád ubożſzym miłoſierdźia.
Miiay *lapidem offenſionis*,
kámień obrázy Boſkiey,
áby ná nim nie ſzwánkowáły te kołká,
y záwſze ſię ogląday ná oſtátnie kołká.
Lekki to dekret:
nie lekce waż, wypełniay,
bo BOG ná expreſſya niepoiętey miłośći ſwoiey, zá máłe rzeczy, á świątobliwe, ſerdeczne, częſto daruie kryminały wielkie.
Jáko Dawidowi,
Kiedy ſię ſpecyałem Berſabei báwi,
Zá iedno mu darował grzech ſłowko, peccavi.

A kiedy y odrobinek ſzczerey pokuty żáłuiemy BOGU, coż ſię to z námi dźiać będźie ná ſądźie Boſkim? iákże ſię całego piekłá będźiemy zápaláć rumieńcem, żeśmy zá ćiężkie grzechy, y ná ich ſublacye niechćieli ſię máłym umartwić wſtydem przed Pánem BOGIEM.

Záwczáſu prośmy ſtráſzliwego Sędziego *favorabile decretum*, y o termin *ad caſſandam* tylu kondemnat, nim przyćiśnie ſpráwiedliwość Boſka, *ſigillum condemnationis, non dabitur dilatio inquiſitionis.*

CZĘSC V.

Tey Kśiążki,

WOYSKA

Nowo-rekrutowánych ſerdecznych
przećiwko BOGU áffektow.

ODWOD TRZYMAIĄ

Swięte Meláncholie
Z BRAKOWNĄ ZBAWIENNYCH
PERSWAZYI KAWALERYĄ.

Wſzelákim ludzkim ſtanom, Politykom, Státyſtom, ſtroynym formozyom, Dworakom, Dworkom, Nobiliſom, Goſpodarzom, Goſpodyńkom ſtárym, młodożeńcō, Prezydentom, Ekonomom, co to wſzyſtko nam, nam.

Et cæteris in ſequentibus Parabolis.

Meláncholiámi iáko z ktoremi, z iákiemi ármáturámi.

OCHOTNIK WYPADA z TEGO WOYSKA,

Ná wźięćie ięzyká żyćia krótkośći ſtráſzney śmiertelnośći. Milſzey niż miłey w widzeniu BOGA Niebieſkiey ſzczęśliwośći.

W ktorym ieżeli ſię kto nie obaczy zwierćiedle według Jakubá Swiętego Apoſtołá:

Cōſideravit vultū nativitatis ſuæ in ſpeculo, abiit, & oblitus eſt qualis fuit.

Uważał poſtáć národzenia ſwego w zwierćiedle, odſzedł w niepámięći utopił, zápomniał iáki był; niechay w nim zádrzy ſerduſzko pieſzczone, że ſię podobno ná wieki z Bogiem widźieć nie będźie.

OCHOTNIK.

Náwzięćie ięzyká życia ludzkiego bárdzo odważnego choć momentálnego krotkośći.

SWIĘTA MELANCHOLIA I.

O życie ludzkie ieżeliś godne,
áby ćiebie życiem tytułować,
kiedyś ieśt umbrą, y niczym.
Nihil ſunt dies mei.
Dobrze powiedźiał Seneká: złym oſobliwie:
nullus acciperet ſi vita daretur ſcientibus.
Niktby życia nie brał,
niktby żyć nie pretendował,
co to ieśt życie ludzkie, kiedyby rozumiał.
Dobrze żyć, kiedy dobrze,
nie według świátá, nie według ćiáłá,
ále według Paná BOGA.
S. Paulo. *Si ſecundùm carnem vixeritis, moriemini.*
Lubo to przyiaćiel ćiałko,
Przychylny, ále do zguby.
Delicata caro, ſalvatur rarò.
Delikátne ćiáło, kiedy ſię uſtáwiczną pieſzczotą báwi, rzadko ſię zbáwi.
Do tego ſłowká *caro*, przyłoż literę c.
co będźie karoc,
karáć ćiáło.

Alboż

Albo ż też nie ieżdźi po upodobánych áffektách.
Wyieżdżone publikámi,
ſkrzypią u tey károcy kołá fortuny.
Kto ie ſmáruie? cudza praca.
Leći ná wywrot tá karoc ciało, podpieraią
Páryiſkie Doktorye.
Leći ná łeb boiźń Boſká, podćiwość, cnotá,
nikt nie podeprze.
A kto tę káretę ciągnie? cug cudny.
Polityká, galántomia, prywatá, roſkoſz, formozya,
zbytek.
A kto ſtangrytem? śmierć.
Ják trzaśnie biczem, iuż ciáło niczym.
Otże życie, otże ciáło.
O życie, iákżeś mizerne,
kiedy żyieſz ſobie, nie Pánu BOGU.
Toć nie żyieſz.
A ieżeli nie żyieſz BOGU y w BOGU;
ktory ieſt życiem prawdźiwym.
Ego ſum vita:
toć żyieſz zgubie wieczney,
á gdy żyieſz zgubie wieczney, lepiey żebyś nie żyło;
niżeli ná ták wielkie licho przyiść miáłobyś,
gdźie żyć będźieſz bez śmierći.
Zebyś ćierpiáło więcey, á więcey;
O życie momentálne, dźiś żyieſz, dźiś, dźiś tylko,

Diurnus

S. Gregorius. *Diurnus, non diuturnus vitæ noſtræ uſus.*
Ach życie, iákże nas ciężko zdradzaſz.

S. Bernardus. *O vita, præſens quàm multos decipis,*
dum ſemper concipis dolorem, parturis iniquitatem.
O życie, iákieżeś życie,
kiedy twoy koncept boleść, á iákie potomſtwo?
nieprawość.
A coż zá rádá ták momentálnemu życiu,
życie krotkie, krotko trzymáć,
długich lat nadźiei nie pozwaláć,
á ná drugie ſię życie oglądáć, ktore bardzo długie;
bo wiecznie.

MELANCHOLIA II.
ZBAWIENNA.
O tymże.

Dobrze ieden powiedźiał:
bo dobrze życie ſwoie podobno uważał,
że życie ludzkie iák w kárty grał.
Gramy w wieku młodym *Contra.*
Kontruiemy z BOGIEM przez nierozumne ákcye,
w doyzrzáłym paſza, bez páſa.
Sine cingulo caſtitatis,
páſzuiemy ná cnoćie boiáźni Boſkiey.
W doſkonálſzym w kupcá,
kupuiemy wſi, Miáſtá, máiętności, Páłáce, gmáchy,
zá iákie ſummy? żeśmy *divites ſummi.*

Czásem

Czásem ná wyder, zá wyderkasy.
Przysiędźie się do tey gry Pánná kostuśiá śmierć,
záda w ten,
áż iuż człek nie ten.
Nie ten Krol, nie ten Senator, nie ten polityk, nie ten galánt, nie ten bokowy adresant, nie ten uprzykrzony interessant.
Aż z zacnego Junaká, tylko kawał pniaka smrodliwego,
iuż nie ten?
Záwoła potym, z lepszą precz,
z lepszą urodą, z lepszą fortuną, z lepszą maiętnośćią,
z grzeczną żoną.
Rzecze kochány Małżonek; moiá, bronię;
á śmierć co ná to?
wygrałám, proszę o nię.
Záwoła potym, z dobrą ná koniec,
á ná iáki? śmiertelny.
Z dobrą spráwiedliwośćią zá ciężkie defekty,
z dobrą karą zá złe ákcye,
z dobrą zemstą Boską, zá świátowe konfidencye.
Szczęśliwy,
ktory przy tey chápánce schápa Boskie miłośierdźie.
Fortunat, ktory będźie miał trzy ostátnie,
wiáry, nádźiei, miłości:
wiáry nieodmienney, nadźiei szczerey, miłości prawdźiwey.

ME-

MELANCHOLIA III.

Swiętym weſoła, Swieckim ſmutna.

O życie ludzkie, życie roſkoſzne,
gdy zyieſz w ćiele, iák głupie ćiele.
Comparatum jumentis inſipientibus.
Ná co ſię zowieſz życiem, kiedy idźieſz iako bydle,
zá nátury duktem, y ápetytem.
O życie,
bodayżeś ſię nie śniło,
gdy wſzyſtko iák przez ſen nierozumnie robiemy
ná iáwie.
Nic podobno dobrego nie czyniemy.
Jákie náſze dewocye.
Wſtánie z ráná dobrodźieyká goſpodyńká,
niż z nabożną kśiążeczką,
pierwey ſię przywita z fláſzeczką.
Poćiągnie dubláníšiu proſtego hebráyſkiey roboty,
uchwyći ſię zá czoło, iuż weſoło.
Nie podobaią ſię tákie Pánu BOGU dewodki,
co to od wodki Boſką chwałę záczynáią;
u ktorych to,
ieſzcze ſię poduſzkowe piorká ná głowie trzęſą;
iuż do pieſzczoney gąbki, pieczone gołąbki lecą.
Pierwey Jeymość przy łożku obaczy roſołowego
kápłoná, niż Kápłaná przy Ołtarzu.
O życie!

tákie-

tákieżeś to życie Chrześciáńskie!
A Jegomość Pan Gospodarz szláchetny,
iákie ma swoie nabożeństwo,
należycie wystrychowáwszy pole puchowe,
legáwiec delikátny,
wstawa,
naprzod się umyie, potym się gorzałki nápiie,
zie pierniczek nabożniczek,
po głowie fig mig, ni táki ni śiáki; uczyni krzyżyk:
Chłopcze migos, przynieś bigos,
skończyło się Nabożeństwo, Amen.
Podey piwo ze dzbánem.
Y ták,
zwyczáyna professya ludźi świátowych, ludźi
ciáłu, świátu, wygodzie służących.
Z ráná álembikować, potym piwosować, álbo medynę tráktować, tutionować, święte z głowy wykurzáć reflexye, á potym utopiwszy się w poduszkách;
polować po puchowey kniei,
áż do południowey godziny.
O życie tákowe, bodáyżeś się nie śniło.

MELANCHOLIA IV.
ZBAWIENNA.
O tymże.

O życie momentálne, á w co dufasz?

że się wiekámi ná tym świecie rospościeraſz,
a wieſzże co to ieſt?
kwiatek máiowy,
co z rána kwitnie, w wieczor więdnieie.
Una dies aperit, conficit una dies,
O życie, o máliñki punkćiku,
dla látá twoie punkty,
czyli bárdźiey punktury.
O życie!
piękny ſię ćiągnie ſens krotkiey ſwobody,
ále go kończy period prędki.
Periit.
Ten márnie zginął.
Periit.
Temu Páryiſka gálánterya, podniebieniem Niebo,
y duſzę ná tamten świát wyſadźiła.
Periit.
Ten przeklętey ſwoiey Amázyi, pięknie czołem
uderzył,
kiedy zá iey zdrowie z konia ſzyię złamał.
Periit.
Ten záślepiáły nowożeniec z łoſzká poſzedł ná máry.
Maritus nieſzczęſny,
ziadł pigułkę nieſtráwną, od Jeymości w recepćie,
bo próżniak dáremy,
Periit.

Y ták

Y ták choć życie ludzkie, máłym ſię terminuie peryodem.

Siłá ſwawolnikow, ktorzy przy záślubinách bez zapowiedźi konfidencyálnych,

incipit parentheſis,

ieſt *una & altera generatio adultera,*

wiodą ſię látá ſzpetne, álę ſzumne.

Dźiś *incipit parentheſis,*

iutro tym pártyzántom przybyſzowym, czyli párty zántom bezwſtydnym,

co piſze Boſka dekretorya,

Clauditur.

A gdźie? w trunnie.

O życie ludzkie,

przećiwko ludźiom nie ludzkie.

O vita humana, magis inhumana.

Dźiśiay

záprafzaſz do przepyſznego ſtołu ná ochotę,

iutro do śmierdzącego dołu. ná ſtypę.

Nie ſtráwna to ludzkość,

O życie ludzkie, bárdzo nie ludzkie.

O życie prezumpcyálne,

komponuieſz wierſzyki ná wyſokiey powagi Párnáſsie,

á iákże ie ſkłádaſz?

ex brevi, & longa:

z delicyi krotkiey, długiey mizeryi.

O życie, ták niebeſpieczne
letárgiem márności uſpione ochniey ſię,
jam pænè delicijs turpes conſumpſimus annos.
Długie były bánkiety,
długie były konwerſácye, kõfidencye, figláncye, żárty.
Długo pokutuy, lámentuy, długo ſię frásuy, boś krotkie, o życie ludzkie!
do iutrá nie odkłáday, bo dźiśieyſze nie twoie.
ktoż wie?
kiedy ták nagle każą z świátem ſię żegnać,
że ſię nie dádzą y przeżegnáć.
Nie mow iutro będę pokutował.
Cras,
bo cię może w tym momencie śmierć ukráść.
Qui ſibi hodiernũ promiſerũt, ad craſtinũ nõ pervenerũt.
Ktorzy krzykáli dźiś weſoły dźień, rádoſny dźień,
iutro uſłyſzeli, ná drugim świecie, deń, deń,
Rekwiálne, ách ſtráſżne; kiedy,
wydzwoniono nie tylko z życia, honoru, fortuny,
Páńſtwá, ále y z Niebá.
O życie ludzkie!
pámiętay cokolwiek czyniſz, żeś *cinis*,
proch, bárłog, y zgniłości máſſa.
co chceſz rob,
poſtáremu trzebá w grob.
Choćbyś ſię ámbicyą y ná Niebo piął,

pámię-

pámiętay żeś pópioł.
O żyćie ludzkie,
záwczáſu do pokuty, poki czáſu pozwalaią,
bo ách nie rychło,
wtedy ſię bić w pokutne piersi,
kiedy rzekną, do diabłá idź.
Kiedy w piekło drogá, nie rychło do Páná BOGA,
nie rychło do miłoſierdźia Boſkiego, nie rychło,
kiedy ſzátan ryknie,
á wierę, dopiero do pokuty, kiedy ia iuż bierę,
dáremne, daremne *miſerere*,
O żyćie ludzkie,
czyli Páńſkie, czyli Slácheckie, czyli chudopácholſkie,
pámiętay ná żyćie wieczne, żebyś nie żáłowało.
Cùm potui, non habui voluntatem,
Cùm volui, non habui facultatem,
Kiedym mogł, nie miałem do pokuty woli, y chcénia.
Kiedym chćiał, żem przedtym niechćiał,
nie dáno pozwolenia.

OCHOTNIK.

Ná wzięćie ięzyká ſtráſzliwey śmiertelnośći.

SWIĘTA MELANCHOLIA I.

Proſzę o głos,
in comitiis vanitatum.
Pánowie, mnieyśi Pánowie,

Poli-

Politycy, Publikole, Státyſtowie, Gálántomowie,
Stroynicy, Modniśiowie,
czyli prawdá, że trzebá umieráć,
prawdá.
A czemuż ludźie śmiertelni tak żyiećie, iákbyśćie
byli nieśmiertelni.
Proſzę o głos, Delicyántki świátowe,
Faktorki áffektow uſtáwicznych, czyli Málefaktorki,
Sioſtry prożnelle;
ktore nic nie umiećie więcey,
tylko do ſtołu z nożykiem,
do głowy z grzebykiem,
do Kośćiołá z wáchlarzykiem.
Goſpodyńki,
umiećie po gębuśiách ſadzić pachniące muſzki,
á nie umiećie ſadźić pietruſzki.
Káżda z was,
w ſtroiách wielka zrzędá
á nie wiećie co grzędá,
Tęſkność wás dźieli od kądźieli,
Nie umiećie *apprehendere fuſum*, chybá z fláſzki.
A kiedyby też to z ráná porwáwſzy ſię!
BOGU chwałę oddáć,
obieżeć kurniczki, ſerniczki, goſpodárſkie ſtroyniec
kąty, pierwey, niżeli do ápteczki,
śiłá na włoſach pudrowey mąki,
máło

Máło będzie chlebá w ſpiżárni,
kiedy ſubſtáncya ná pięć, ámbicya ná milę.
dłużſzy u ſukni ogon, niż zagon.
Pánu mężowi kręci ſię w głowie zkąd wziąć, to wziąć,
á u was kręci ſię kędzior ná głowie,
áby z mocnieyſzemi iść w páragon.
Páwilon zgrzebiány, káretá z chroſciny,
páráwon ſłomiány, chude kobyliny,
przecię ſtroy drogi.
Coż do śmiechu?
iáko kiedyby byłá lámá ná ciele złotolita, á boſe nogi.
Powiedźcież mi Prezumpcyántki,
Faforniſie, Blándylle, Plácentyny świátowe,
czyli trzebá umierać,
ách trzebá.
Czemuż ták żyiecie iakbyście nie mieli umierać,
ách umierać. Ach ſtrách, á z wielkiemi oczámi,
ktory ſię w całego piekłá zwierciedle przegląda.
Umierać,
ách termin ſtráſzny
zá ktorym idzie wieczność bez terminu
Niebieſka, álbo piekielna.
Szczęśliwa ábo nieſzczęśliwa.
Do duſznych regeſtrow
Mościwi Pánowie, Pánie, y generałem wſzyſcy,
á oſobliwie, ſtáre Drzymliki,

ktore

ktore z ſtárośćią nákłonioną chodźićie głową,
á przećię nie grobu, ále upátruiećie
micyſcá Małżeńſkiego ſtánu
ách do duſznych regeſtrow,
ále iákże,
oto ú wielu bárdzo trudno.
Rachuiemy ſię bárdzo z intratą, kiedyby ták z duſzą.
Wiemy śiłá mamy prowentow,
nie wiemy śiłá grzechow.
Przyczyniamy fortuny, kiedyby ták cnoty.
Ach zápłákáć,
w głębokiey doczeſne rzeczy ápprehenſyi,
w głębſzey wieczne niepámięći,
Swiát ginie, czás ućieka,
Smier goni, wieczność czeka.
przećięż tego w pámięći nie máſz u człowieká.
Ach płákáć,
żeby temi łzámi ludźiom záślepionym márnośćią
oczy przepolerować:
żeby chćieli wiedźieć y widźieć.
ważyć, y uważáć,
co to zá ſtráſzliwy termin umieráć.

MELANCHOLIA SWIĘTA II.

O tymże.

Máłe ſłowko,
Mors, Smierć, ále

ále wielkie wſzelákiego utrapienia zá ſobą prowádźi konſekwencye.

Ach umierać! o iákże gorzko,
owym kánárkom, co to po klateczkách ſerdecznych,
kánárem ſię páśli ſwobody, bárdzo ſłodko.
Owym ſynogárlicom,
co uſtáwicznie wołáły cukru, cukru roſkoſzy,
á nigdy nie koſztowáły piołunu pokuty.
Umierać, ách ćiężko?
kiedyſię nic nie czyniło coby byłoBogá yNiebá godne.
Wiek niemowlęcy ſtráwił ſię nierozumnie,
wiek młodźieńſki bezwſtydnie,
doyzrzałſzy łákomie, ſędźiwy nienabożnie,
á podobno bezbożnie,
cáłe życie źle, niecnotliwie, ſwawolnie;
ſtrawiły ſię tygodnie niegodnie,
przeſzły godźiny ná tym, co ſię nie godźi.
Udusiły ſię świętc reflexye w poduſzkách,
pognietły ſię zbáwienne zarobki,
po puchowych máteracách,
ziádło ſię Niebo w lubych z grzechem przyſmákách,
zbáwienie utonęło w kieliſzkách,
wſzyſtká łaſk Boſkich kreſcencya zgorzáłá
w ogniſtych ámorách.
Cóż tám uſłyſzyſz ádreſanćie márności,
duſzą, ćiáłem, fortuną, y cáłym ſobą ſłużący

świátu, kolorem tylko Pánu BOGU?
podobno powiedzą:
Fili recepiſti bona in vita.
toć z Niebá kwitá,
Ach kwit opłákány!
kiedy przyidźie lámentować, á wiecznie:
Ad quid mihi profuit ſuperbia vitæ, aut divitiarum jactantia, ecce omnia tranſierunt.
Ná co ſię przydáły świátowe pompy, ámbicye, ſkárby,
ná co pieſzczoty, delicye, pleyzery, konfidencye,
nie maſz, nie máſz, nie máſz,
wſzyſtko upłynęło, zgineło, mineło.
Ale to, co ná wieki męczyć będźie,
nie upłynie, nie zginie, nie minie.
Jeżeli ćiebie tego uwagá
ná wſzeláką ſwobodę wielki rezolućie nie pobudźi,
do pokuty, do BOGA, bądź pewien;
że nie ieſteś w Boſkich kochánkow kompućie.

MELANCHOLIA SWIĘTA III.

O tymże.

Sens, Wielkiego Kośćiołá Sw: Doktorá Grzegorzá:
Oculos, quos culpa claudit, pœna aperit.
Oczy, ktore grzech, y świát záſłania;
śmierć, y karà wieczna otwiera.
Oczkośiu bezwſtydny,

kiedy

kiedy BOG z oczú twoich nieprzyſtoynych
zrzući weláment,
co uyzrzyſz? *Væ*, y lámient.
Okuliſto nieſzczęſny,
zedrze Boſka ſpráwiedliwość z twarzy twoiey
máſzkárkę świátowośći, nabity prochem márnośći
amorku;
ktoryś po málowánych báłwánkách, ná zaboy ſerc
niewinnych oczy wyſtrzelał. Co będźieſz widźiał?
obaczyſz to, żeś ſię obaczyć nechćiał
przy tylu ſpowiedniczych perſwázyách,
Boſkich illuminácyách,
Káznodźieyſkich przeſtrogách.
Obaczyſz świátá obłudność,
ktorey więcey ſzukałeś niż zbáwienia:
grzechu obrzydliwość,
ktorąś więcey ſzácował niż BOGA,
ćiáłá ſproſność,
ktorey ſię więcey dokupował niż Niebá.
Obaczyſz
ſkárby łaſk Boſkich ná kontempt Boſki obrocone,
Sákrámentá świętokrádzko przyimowáne,
zaſługi kráwe JEZUSOWE zdeptáne,
Mſzy Swięte we dni święte dla prywat opuſzczone,
Miſſas omiſſas,
á ieżeli ſłucháne,

bárdźiey prześmiane, przegadáne, przeszeptáne,
álbo z sąsiádámi; álbo z sąsiádkámi,
álbo z málowánemi kráskámi,
albo z niepotrzebnemi osobkámi,
byłeś w Kościele osobą, á całym tobą
u Amátorki nieszczęsney.
Siedźiałeś w sercu zá pázuchą.
Trzepały ustá nabożne litery,
á po całym świecie látáły prożne áffekty.
Pan JEZUS w Przenayświętszym Sákrámencie,
przed tobą stał.
Tyś się z powagą po ławkách rozwalał,
BOG ná ciebie pátrzał. tyś nie na Páná BOGA,
ále na siebie, ieżeliś się ładnie ubrał, poglądał.
Wąsyś sztychował, czuprynę kártował,
miny dźiwáckie wyrabiał, pásá poprawiał,
abyś się iunácko pokazał, szedłeś przez Kościoł
z cudną fantázyą, Bogu prymu, chwały nie oddawał,
aleś pierwey świeckie, niż Swięte Ołtarze witał.
Y ná tę, y ná inną stronę fig, mig,
y tey, y inney Páramusce, niźiusińki dyg.
Nie widźiałeś;
szedł zá tobą diabeł, y śmiał się niezmiernie.
o to choć ládá co kátolik, ále polityk, pik.
Obaczysz tám,
Lizándrze słodkiey hypokryzyi:

żeś

żeś z káżdym pięknie, z nikim ſzczerze niepoſtępował.
Jedwabne były ſłowká, rzetelność zgrzebna.
Sciſkałeś przyiaćielá w poły, nie żebyś ukochał,
ále ieżeli nie ma czego dobrego w zanádrzu, mácał.
Niſkoś ſię kłániał:
żebyś uderzył ná honorze,
propter lapidem offenſionis,
Náchylałeś ſię.
Obaczyſz tám przy śmiertelney wizyi, y rewizyi,
páſzkwiláncie nieſzczęſny,
poſzárpáney cudzey ſławy bigoſy,
obaczyſz, ná ięzyku, iák ná rożnie
ſpaloną inwidyą gorącą
cudzą obrácáiącą ſię niewinność, Wilczku roſkoſzny,
ſtanie ci w oczách cudze miąſko, ná ktoreś dybał,
Oſyſku ſwawolny,
ſtánie nie iedná z cudzey owczárni owieczká,
ktoráś z kándoru wyſłał.
Niedźwiadku mrukliwy, coś cudzey ſsał łápkę
fortuny, ſtánie w oczách,
żeś nieſłuſznie ná cudze fortunne procedery mruczał.
Stanie w oczách, wrobliku świegotliwy, coś ſię
po cudzey przyiáźni ſtrzechách wieſzał,
á poſtaremu mowił nic, nic, choćżeś całą wieś
ták *illegitima prole* oſadził,
żeś ſię z całym poddáńſtwem zpokrewnił.

Jákaż

Jákaż tám będźie ſcená śmiertelności,
Kommedyáncie świátowy,
kiedy *tota vita obſcæna*,
o zemſtę wołáć będźie do Páná BOGA,
co wtedy będźieſz chćiał czynić, teraz czyń.
Y z Máryą Egypcyáką,
Corde contrito & amore Dei,
mow:
Qui me plaſmâſti, miſerere mei.

MELANCHOLIA SWIĘTA IV.

Kiedyby człowiek przeniknął, śmiertelności ciężkość,
prosiłby Páná BOGA,
áby mu pozwolił, choć zraz umierać, y ożyć,
áby wiedźiał, iák go będą przy śmierći tráktować,
y ná ták ſtráſzny termin, záwſze gotowym bydź.
Ach umierać!
o iákież to tám będą preſſury, boiáźni, álterácye,
człeká śmiertelnego.
Poyzrzy ná ćiáło przedtym delikátne;
iuż ze wſzelkiey ozdoby febrámi wytrzęśione,
malignámi ſpalone, chorobámi uwędzone,
medykámentámi zniſzczone,
á bárdźiey,
grzechowemi menkámentámi záſzpecone.
Poyzrzy ná śćiánę?

Rządźiki

Rządźiki oprawne, Szábelká, y inne ápparencye,
pozbieráno.
Sepety wyprożniono, Szkátuły wytrzęśiono.
Dobrodźieyká,
iedną go zá ſzyię trzyma ręką, ſkázuie drugą,
żeby mu prędko ſzyli zgrzebnicę śmiertelną,
Jeymość płácze, śierotá, y ieſzcze więcey,
nie dla tego że umiera;
ále, że nie umarł prędzey.
Poyzrzy w gorę śmiertelnik,
zámknięte Niebo,
poyzrzy ná doł, otwárte piekło,
poyzrzy názad, ſzátan trzymáiący,
poyzrzy przed śiebie, BOG potępiáiący,
ách umieráć? á iákie tám będą ćiężkośći,
kiedy nie będźie przyiaćielá, pátroná, konfidentá,
wſzyſcy odſtąpią, dwá pogrzeby ſpráwią;
ieden w Kośćiele, drugi w niepámięći,
á podobno trzeći; diabeł w piekle.
Mortuus dives, ſepultus in inferno
Kto ratować będźie,
nie Pan BOG, boś go poſponował,
nie Mátká Boſka, boś o nię nie dbał,
nie Swięći, boś ná nich podobno w żyćiu y rázu
nie wſpomniał.
Ach umieráć? kto rátować będźie,
pewnie

pewnie Páni małżonka,
o obłudny áffekćie! małżonká!
Po nie długim lámencie, o drugim pomyśli,
po millionowych życzliwośći ſponſyách,
Dobrodźieyká, áni groſzyká,
w Niebo nie pośle, za nieboſzczyká,
bo pieniążki dla innego będźie chować Gáláncíká.
Ach umierać?
á maćież to w uwadze ludźie światowi,
ludźie roſkoſzni, ludźie prezumpcyálni,
u ktorych śmierć zá baykę,
Sąd Boſki zá fráſzkę, Piekło zá bágátelę.
A ieżeli nie maćie,
toć BOGA nie maćie, zbawienia nie maćie.
A áoż maćię?
to, ná co ieden lamentował:
A ia otyły wieprzek w piekienym karmniku,
Na wieki będę gorzał, ehey dla punkćiku:
Roſkoſny mizerney,
W męce piekielney.
Z Ktorey mnie nigdy BOG zá ſwe krzywdy
nie wydobędźie, nie wydobędźie.
Ale ná wieki, y ieſzcze ná wieki, potępiáć będźie.

OCHOTNIK.

Ná wzięćie ięzyká, co czyniemy dla márnośći,
co dla wieczności.

ME-

MELANCHOLIA I.
ZBAWIENNA.

Dármo,
lubó bárdzo lubo,
że ludźie większey preeminencyi
prezumpcya czyni Mágnatámi.
Kiedy nas náſzá kondycyá z ſekretu wydáie,
żeśmy mizeracy.
Jákim náſz był Nobiliſem pierwſzy Oyćieć Adam.
Nie z liſow, ále z liſtow ſobie bárwę ſpráwił,
Conſuerunt ſibi folia ficûs, magnificus,
Magni nomen zgineło, tylko *ficus* zoſtáło,
ná fidze ſię ſkończyło,
co ſię ná ámbicyi záczęło.
Eritis ſicut Dii,
cô miał bydź Bogiem, zoſtał ubogim,
Pauper, inops mendicus, egens, miſerabilis,
Adam mizerny piſarek,
ná cáły świát wieczney zguby pálety rozpiſáł,
ták ćiężkie,
że ie ledwie Bog y człowiek, krwią ſwoią zgluzował.
Jáka byłá Mátuśiá naſzá Ewá Wielmożnicá,
z żebrá kreowána żebraczká.
Tulit unam de coſtis.
Koſtyrá,
w trupie kośći cáłego świátá fortunę przegráłá.

Matuśią,
swoie kostusie, przyszłe Corki pożeniłą,
budynki z nich porobiłą,
Ædificavit costam in mulierem,
dla większey Małżeńskiey pociechy,
áby te budynki, kiedy będą złe,
Mężowie pobiiáli.
Do takiey się niektore kwápią konsolácyi,
odważnie mowiąc:
niech mnie y z skory łupi, á przecię kupi.
Nie trzebá nád tym pfować myśli,
nie trzebá perswádować, Mężyce.
Sam się tego Pan Małżonek domyśli,
domyśli tego, kiedy Mąż będzie zły, iák wąż,
iádowita małżonká iák iászczurká, męża będzie
miáłá Páná Pisarza, ále go zámieni w stolarza,
co dobrze będzie grzbiet heblował, áż do żywego.
Jeżeli tedy ták mizerney oryginał ciągniemy másły,
ná coż zázywamy ámbicyi,
kádziemy się pompą nád Niebo, chocieśmy ziemiá.
Dzisiay *cum turbis*, z ássystencyánii,
iutro *cum torbis*, z torbámi
ná rámtenświát wędruiemy, o kiiu śmiertelnym.
A kiedyby o kiiu krzyżowym świętey pácyencyi,
lepieyby było.
Włoczęgowie, pielgrzymi, biegunowie,

á do-

á dokąd idźiemy?
In Domum æternitatis,
do Domu wieczności.
A czemuż nie ták prácuiemy ná wieczność,
iáko na doczesność?
Dii terrestres,
eryguią przepyszne páłáce *posteritati,*
szumne rezydencye, złote pokoiki,
posteritati,
śliczne párádyzyáki,
posteritati.
A co, *æternitati?*
O magnum nihil. Omnia pompæ, nihil animæ.
Idą ná fundusze márności tyśiące,
sypią się wielkie kápitały,
ná ássamble, kárnáwały, opery,
á gdźie *bona opera?*
nie ma, bo to *pro anima.*
Przyidźie kwestarz, co dáć nie ma,
przyidźie mizerak, nie ma,
stráćony żołnierz nie ma,
bo to *pro anima,* nie ma,
kiedy dlaświátowey duszki, poduszki konfidencyálney,
kiedyby y z pod duszy, ostátnia się ciągnie groszowiná.
Czemu? bo *pulchra Domina,*
y fortunka pulchna,

á anima turpis.

Ná ćiele iák w Kośćiele pięknie,
w duszy, iák w chlewie szpetnie,
Omnia pompæ, nihil animæ.
Dobrze ieden nápisał, y coś do prawdy:
O záślepienie!
Kiedy zbytek ßalony ziada milliony,
Czemu w ubogi koßyk, niechce lichy großyk
Iść ná zbáwienie?
Zeby nie żáłować iáko ieden *mercator*,
O me ßolidum!
millia dedi pro inferno; ßolidum negavi pro Cœlo.
Nieszczęśliwym Kupiec,
tyśiącem wážył dla piekłá,
szelążká żáłował dla Nieba.
Jákżem wielki głupiec? niepoślednia to mądrość,
y Sukceßorow nie ukrzywdźić,
y dźiatkom dobrze uczynić,
y śiebie ná wieczność ßpánoszyć.
A iáki ßpoßob?
wießz bogaczu, że kiedybyś miał całego świátá ßkárby, nic z sobą nie weźmießz.

Dormierunt viri divitiarum, & nihil invenerunt in manibus ßuis.

Tego porcyikę co maßz,
odday temu Pánu, od ktorego wßzyßtko maßz,

á z tym

á z tym Pánem będźież miał wszystko,
szczęśliwą wieczność, y Niebo.
Nie trzebá więcey, ták uczyń, á czymprędzey.

OCHOTNIK

Ná wźięcie ięzyká, iák strászliwa wieczność.

MELANCHOLIA II.

ZBAWIENNA.

Z náuką rożnym Stanom.

Człowiek śmiertelny, kiedyby miał wszystkie
w ustách smáki,
wszystkie w uszách melodye,
wszystkie w głowie rozumy,
wszystkie ná ciele ornámenty,
wszystkie ná głowie korony,
wszystkie w sercu delicye, y pieszczoty,
wszystkie w szkátułách skárby,
cáły świát w swoiey dyspozycyi,
wszystkie w wolnych gustách, formozye, urody,
áżeby szczerze uważył,
iáka go czeka strászliwa bez miáry, bez końcá,
bez terminu wieczność, święta, álbo przeklęta.
Nie można, áby się nie zálterował, kiedy do tego
nie wie,
czyli go BOG do szczęśliwey, czyli do nieszczęśliwey náznáczył wieczności.

Gdyż

Gdyż skryte sądy iego, y niezrozumiáne,
Spráwiedliwe, strászliwe, nigdy niezbadáne,
nie dla tego, żeby desperować,
ále żeby się záwsze lękáć,
do boiáźni Boskiey pobudzáć,
sposobow do zbáwienia inkwirować.
Masz inwencye, żebyś był doczesnie szczęśliwym, nabożnym; czemuż nie masz
inwencyi, żebyś był ná wieki fortunatem.
Inwencya tedy szczęśliwey wieczności
w stanie Páńskim,
żeby bydź poważnym, nie prezumpcyálnym, łáskáwym, miłośiermym, przystępnym, ubogich Oycem, choć masz Pánaszku dyámentowe guzy u kontuszá,
w ubogiey postáci
nie wstydz się págiego JEZUSA.
W stanie Szlácheckim,
z sąsiádámi miłość zgodną konserwować,
do práwá zá ládá brydnią niepociągáć,
poddánych nie ággráwować.
Intrat niesłusznych z ludzką krzywdą nie wymyślać.
Z żoną zgodę, iedność, y podźiwość mocno trzymáć.
W cudzey przyiáźni gránice się nie wdzierać,
piánństwa się zbytniego wystrzegáć,
dziatkom świątobliwą instytucyą dawáć,
kiedyby naywiększy interess;

do

do Kościołá w Niedźielę, w Swięto iachác,
prywatą, słotą nie wymawiác się,
bo większe będźie podobno grzechowe błoto,
ná támten świát, á musisz wędrowác.
W stanie Pánieńskim,
z stroynemi francikámi, z prezencikámi, fancikámi,
bárdzo ostrożnie.
Bo tácy, ſa to pszczołeczki.
miod konfideneyálny niosą,
ále máią te pszczołeczki y żądełká:
ták ukąszą, áż z máłey rzeczy, wielka puchlińá.
Virginitas ſancta, etiam tutà timere ſolet.
w Pánieńskiey niewinności,
y rzeczy bespieczne, niebespieczne Pánienkom.
Szpetnych szeptow, pokątnych dyskursow, rozmów,
śmieszkow wystrzegác się,
bo śmiech y grzech, nie dáleko od siebie chodzą,
máłe to słowko żárt,
przyłoż literę C. co będźie Czárt
Pokusa,
po niemiecku kusa, kuso chodźi, ále długo chodźi.
Mieć záwsze ná słowká iedwabne przezorność,
bo to czásem od słowá do słowá,
przyidźie potym ná poiedynek.
Aż z słowá, wstyd, niesławá, áż ráná.
W stanie Dworskim,

do

do uſzu Páńſkich relácyi niepotrzebnych nie nośić,
podchlebſtwem ſię nie bawić,
śiłá rzeczy widząc, iákoby nic nie wiedzieć,
nie widzieć.
Z káżdym prawdą; á BOGIEM iść;
hipokryzyą nie nárabiáć!
piiáckich piiawek
báńiek ſobie nie ſtáwiáć, boś nie cyrulik,
cudzey ſławy nie futrować, boś nie kuśnierz,
cudzych obyczáiow nie łatáć, boś nie krawiec
z wieśniaczkámi ſię nie ſpokrewniáć, boś Szláchcic,
hyrhelámi ſię nie báwić,
bo kto ná tymświecie żyie figlámi,
to mu ná drugim płácą figái,
Máchiáwelá mázáryniego Románſow nie wártować,
niżeli podłogi polerować,
báráſzkować, prożnować,
wźiąć álbo nabożną Kśiążeczkę, álbo ſtátut, álbo
jus civile czytáć, á naywięcey Tácytá,
długo milczeć, ſłuchać potym, co wymowić, á mądrze,
y innego ieſzcze tráktować Tácytá.
Tácytá zágábnie Dworká,
Moſpánie młody,
zbądź iąświętym komplementem,
politycznie, łádnie, iák z ognia, prędko od ogniá,
od Dobrodźieyki drogiey, czáſem y w nogi,
żebyś

żebyś tanio nie przedał cnoty.

Quasi à facie igniti colubri fuge peccatum.

W ſtanie Żołnierſkim, boy ſię Páná BOGA,
Nie będźież ſię bał nieprzyiaćielá.
niech będźie kord u boku, ſieczyſte żelázo;
á *Cor*,
á ſerce czyſte záwſze niech mieſzka w BOGU.

Słoty, niewczáſy, głody, niepogody, ſzwánki, poſtrzały, podſłuchy, podiázdy, máłe podobno zá krwáwe prace rekompenſy,
ofiáruy to BOGU; *in Nomine dolorum Crucifixi*,
złącz z pracámi, boleśćiámi JEZUSOWEMU,
á ſzczerym áffektem,
Ryczerzu, poydźież do Niebá Męczennikiem,
á naybárdziey ludzkiey wyſtrzegay ſię krzywdy;
bo nigdy Żołnierz,
nie poyzrzy w oczy nieprzyiaćielowi śmiele, kiedy mu zrzenicę łzá ſieroca zalcie.

Chceſz tedy mieć káżdy świętą odwágę ná ſtráſzliwą wieczność, iákiey kolwiek ieſteś kondycyi
w wſzelákim ſtanie,
niechże ći záwſze BOG ſtoi ták w ápprehenſyi,
iáko ći ſwego czáſu w oczách ſtánie,
ſtráſznie ſądzący,
ſtráſzliwie karzący,
ieſzcze ſtráſzliwiey potępiáiący ná wieki.

MELANCHOLIA III.

ZBAWIENNA,

O teyże Wieczności.

Ludźi ná świecie nieszczęśliwych, to ná wieki zábią, że nie ápprehenduią, choć momencikiem, rzeczy wiecznych;

Dobrze ieden nápisał:

O æternitas, quàm longa es, rarus mensurat, quàm amara; nullus viventium gustat, quàm terribilis; rarus trepidat.

O wieczności, wieczności, o iákżeś długa.
Rzadko kto mierzy, o iákżeś gorzka.
Rzadko kto uwagą kosztuie, o iákżeś strászliwa.
Nikt się nie lęka, nikt nie ápprehenduie,
æternorum oblivio, certa condemnatio.
Nie uwagá rzeczy wiecznych, pewna, wieczna zgubá.
Oy kiedybyśmy chcieli uważáć,
co to iest wieczność piekielna,
choćby z dyámentu kute, padáłoby się serce,
w naturę boleśći,
zámieniáłyby się naymilsze kontentece,
zlátywáłyby z álábástrowych twarzyczek
muszki pizmowáne;
ná ktore dybią z trucizną słodkiey konfidencyi
Paiączkowie świátowi,
w iedwabnych páięczynkách,

zięblyby

ziębłyby ámory ogniſte,
piołunemby były cukrowe konwerſacye,
blákowáłyby ná facyatách málowánych
zmyślone rumieńce,
w cyfry kręte pozwiiáne kędźiory,
ná ktorych,
złotowłoſy Abſalonek nie ieden ſię obwieśił,
rozwiiáłyby ſię,
w długie ták ſtráſzliwey wieczności melánchołie.
Roſkoſzne ćiałka, ſwobodne ćiałko,
w ćiężkieby padły ſuchoty;
y po przyſmáczkách świátowych,
gryźliby twárdey ſuchárek pokuty,
Sary ná Sukceſſorow łákome;
co to uſtáwicznie wołáły ná ſędźiwych Abráámow:
Da mihi liberos.
Delicyántki świátowe,
co przedtym po gębuśiách rekwialne peryody,
lez pokutnych ſadźiły perełki.
Perełki Uryáńſkie,
ktore ſię u pięknych Dawidkow wieſzáły ſzyie
Quæ fuerunt Uriæ.
Gdyby uważáły, co to ieſt? z duſzą y z ćiáłem,
w piekle bydź ná wieki, w piekle żyć ná wieki,
ogniem tyć ná wieki, ogień pić ná wieki,
ogniem ſię karmić ná wieki,

bydź ſzátáńſkim poddánym,
piekielnych tyránnow niewolnikiem,
wſzyſtkich obrzydliwośći naczyniem,
wſzyſtkich boleści metą,
ná wieki, ná wieki, ná wieki.
A co większa, bez żadnego politowánia,
bez żadnego terminu y końcá,
bez żadnego naymnieyſzego
Boſkiego nádźiei miłośierdźia,
w pożárách pałáiących nie ſpaláiących,
mękách morduiących nie zábiiáiących ná wieki,
bydź nieprzyiaćielem Boſkim,
od widzenia BOGA ták lubego odrzutem
z Niebá ták ślicznego wygnáńcem,
ná wieki, ná wieki, ná wieki.
Przeklętym od BOGA, przeklętym od Niebá,
przeklętym od wſzyſtkiego ſtworzenia,
ná wieki, ná wieki, ná wieki.
Czemu w ludźiách śmiertelnych Bogá obrażáiących,
czemu ſię duſzá z ćiáłem nie rozłącza?
czemu krew nie wyſycha?
czemu ſię náturá ludzka w boleść nie zámienia
od ápprehenſyi?
Co to ieſt z Boſkiey bydź wyrzuconym opieki,
á bydź w piekle,
y ćierpieć nieſkończonie ná wieki,
ná wieki, ná wieki. ME-

MELANCHOLIA SWIĘTA IV.

O tymże.

Oycowie Swięći, chcąc wielkość y niezmierność
wieczności opiſać, ták mowią:
że kiedyby byłá gorá iák cały świát ták wielka,
z máleńkich odrobin piaſku złożona, á w million lat
raz przylátywáłá ptáſzyná, y po iedney tylko odrobi-
nie piaſku brała, poſtáremu przyſzedłby czás żeby tę
gorę iák cały świát rozebráłá ptáſzyná.
A ieſzczeby ſię wieczność nie ſkończyłá.
Pomiárkuymy ſię niedbáiący ludźie, o Páná BOGA,
iák niepoięte trzebá będzie cierpieć w piekle
czáſow rewolucye.
Minie tedy millíon lat,
wieczność ſię będźie záczynáć?
minie innych million, millíon lat,
BOG będźie mąk przyczyniáć.
Minie millíon, millionow lat,
BOG, ábyś więcey cierpiał, wigoru będźie dodáwáć,
aby więcey dręczyli, ſzátánowſiły umacniáć;
áby ciáło więcey cierpiáło,
BOG go będźie ożywiáć, odnawiáć, odmładniáć.
Uważże ſobie roſkoſzniku,
lubczyku, czyli kupczyku grzechow,
u ktorego zgrzeſzyć iák cukierku liznąć,
BOGA obrázić, iák iágodkę połknąć.

duſzę

duſzę ná wieki zgubić,
iákoby naymilſzy ſpecyalyk ſtrawić.
Jáka tám będźie męká, kiedy
iáko wody wielkim z wyſokich gor ſpłyną zapędem,
ták, w duſzę twoię, ćiáło twoie, ſercę, y wſzyſtkie
potencye, zmyſły, arterye,
ktore tylko wſzechmocność Boſka wymyślić może, męki, ognie, ſmoły, ſiárki, fetory, katownie, ſmutki, fraſunki, wſzelákie boleśći,
popłyną uſtáwicznym impetem,
ná wieki, ná wieki, ná wieki.
Pádnie iſkierká ná delikátne ćiałko, ręki umykaſz.
Zárznieſz ſię w pieſzczony páluſzek, nárzekaſz.
W iednogodźinney málignie to ſykaſz,
á iákże ták nieſkończone męki, ná nieſkończone
wieki wytrzymaſz? wytrzymaſz, wytrzymaſz,
kiedy ćiebie BOG, pod ſtráſzney ſpráwiedliwości
zamachem trzymáć będźie.
Żeś źle trzymał o Boſkim miłośierdźiu, boś go
ná złe zażywał.
Żleś trzymał o podćiwym przyiaćielu,
boś ná niego nieſłuſzne ſuſpicye zwalał.
Żleś trymał o wierze, kiedyś dobrze wierzył,
á źle robił.
Żleś trzymał o práwie Boſkim, boś go nie pełnił,
żleś trzymał o ludźiách, boś ich honory niewinnie,
á ćiebie

á śiebie w obmowny ięzyk ukąśić niechciał.
Będźie BOG trzymał,
żeś więcey o świecie, niżeli o Niebie trzymał.
Tulił cię Pan JEZUS do pierśi miłośierdźia,
tyś go odpychał.
Gonił cię Pan JEZUS w zawodách márności,
tyś od niego tym bárdźiey uciekał.
Tyle rázy z rąk szátanom wytywał,
tyś się do nich wrácał.
Straszył cię BOG piekłem, zgubą wieczną,
strászliwym sądem,
wszystkoś to w śmiech obrácał.
Spráwiedliwie BOG będźie cię karał, ná wieki.
Bo kiedybyś mogł żyć ná wieki.
tobyś Pán BOGA obrażał ná wieki,
sprawiedliwie BOG wiecznie zápomni,
ktoryś nigdy BOGA, zbáwienia, Niebá ták pięknego,
piekłá ták strászliwego nie miał w pámięći. Choway
to w uwadze, áby cię szátan nie porwał w piekle.

MELANCHOLIA V.

ZBAWIENNA.

Jaki będźie w ogniśtey wieczności trakt áment.

O wieczności, wieczności,
obumiera serce ná twoię pámiątkę.
A czemuż świátu żyie nie BOGU?
Niszczcie reflexya,

A czemuż

á czemuż o ládá brydniách myśli przemiiáiących,
á nie o zbáwieniu?
O wieczności, złym piołunowa, dobrym cukrowa,
ktokolwiek ćiebie ſzczerze uważa,
kto bierze ná wielkiey ápprehenſyi ſzalę,
z świátem nie ſzáleie, ále łzy leie.
O wieczności!
A śiłáż tákich, ktorzy ſię ćiebie lękáią? nie śiłá,
dla tego ich w piekle śiłá,
że umotáni w znikomych márności cyfrách,
nie ápprehenduią,
iák będą ſtráſzliwi diabelſcy męczennicy,
ná ogniſtych niezmierney wieczności obrotách.
O wieczności, wieczności piekielna!
Delikatow świátowych.
Jáki będźie traktáment,
Nieſkończone tortury,
Wieczna biadá u obiáda.
Tám bieśiáda, gdźie bies śiada,
Jady ſmocze te ochocze,
Będą konfitury.
O wieczności, wieczności!
ná czymże odpocznie ćiáło hoże,
Ogień ſtany twe tapczany,
Piekło cáłe, to wſpániáłe,
Będźie twoie łoże.

O wie-

O wieczności, wieczności!
iákie będą twoie muzyki,
iákie twe weſela?
Zębow zgrzyty, ryki, krzyki,
Melodye, mizerye,
Płácze, grzmoty, żal, kłopoty,
Tá twoiá kápela.
O wieczności, wieczności!
Jákież będą cudnych formozyi facyaty?
Zbyt żałoſne cery, ſmutne mániery,
Twarzy podrapáne, włoſy roſtárgáne.
Wrekwiálne bárwy,
Stroyne ſtráſſydłá y lárwy.
Jak wędzonki przydymione.
Ciáłá ná węgieł ſpalone,
Przez ognie wieczyſte,
o iákże to nieſmáczne tám będźie pieczyſte.
O wieczności, wieczności!
Jákież tám będą przyſmáczki, dla delikátney náturki?
żmiie, pádálce, iáſzcurki.
Jákie poſtpáſty?
Smiecia, bárłogi, y chwaſty,
gdy przed tym przepyſzne ſtoły,
okryią ſmrody, fetory:
áby ſię rządze ſzpetne náſycáły,
trupy zgniłe, te to miłe,

będą ſpecyały,
roſkoſznych Izábel świátowych, ktore chćiáły,
áby były wſzyſtkich delicyi metem,
wſzyſtkich ámorkow bánkietem.
Do tego áby mężem mogły mieć świát cáły,
BOGA by z Niebá kwitowáły,
iákże ich gorzkie będą w piekle kárnáwáły.
Y tych tákże,
ktorym choć ſpleśniáła ſtárość kazáłá grzybki
ſędziwości zbierać,
przecię im ſię chćiáło,
zá młodemi rydzykámi ugániáć,
w niepomiárkowánych áffektow pretenſyách,
choć iedną ſtały w grobie nogą,
chćiáły bydź Pánną młodą.
Mowiłá nie iedná, bá, bá,
kiedyby ſię młode łatá wrocíły,
żeby zážyć świátá,
choć byłá bábá.
Ná twarz rzucáły fárby,
ſztáfirowáły gárby.
prezentowáły ſkárby,
żeby miały nie męża, ále węża;
ktory uſtáwicznie gryżąc głowę,
co kupi zá wielką fortunę trunnę.
Jáko ieden powiedział:

kiedy

kiedy mu mowiono przy pogrzebie, czemu W.M. Pan po Jeymości swoiey nie płaczesz? odpowiedział: ná co mam płákáć; iam rad, żem się pozbył stárego chomontá, mam pełny worek, postáram się o nowy pułszorek.

O iákże te żywe śmierći
karáć będźie BOG spráwiedliwy,
kiedy y w wieku trupim, czyli głupim,
ieszcze roskoszne wyrabiáły dziwy.

MELANCHOLIA SWIĘTA VI.

O teyże Wieczności.

O wieczności, wieczności!
kiedybyś ustá y rozum miáłá,
zebyś nam wyráźiłá;
iákżeś niepoięćie ćiężka nieznośna.
Ale choćbyś nam exprymowáłá,
ná cożby się przydáło,
kiedybyśmy do tego uważenia, nie mieli serca.
Nie iedeń to będźie czytał,
czyliż będźie choć zieden!
co będźie w uwadze konserwował.
Niech się tylko u Jeymości błyśnie, złote kołko
ná páluszku,
wkoło się zátoczy kołko okropney wieczności,
czemu?
bo świát w serduszku,

O wieczności, wieczności!
Jákaż będźie opaleńców piekielnych boleści miárá?
táka, iáka BOG miárá.
A że BOG nie ma miáry,
toć y męki nie będą mieć menſury.
A iakież tám będą boleści?
nád wſzelákiey eſſencyą boleści,
kiedy BOG żywą otworzy imáginácyą,
że nie będą mogli ni o czym myśleć,
tylko o tym że BOGA ſtráćili,
mogąc ſobie zá máleńki áffekćik kupić.
Nie będą mogli do czego innego myśli obrocić,
tylko że bez końcá, záwſze będą kátownie ponośić.
Będą przenikáć,
iák śliczny BOG, iák luby BOG, iák łáſkáwy BOG,
ná większych mąk aukcyą,
kiedy te ſpecyały Niebieſkie będą przed uſtá ſtawiáć,
ále nie dádzą ſkoſztowáć,
męka niezmierna, nád inne będźie męki,
kiedy będą widźieć, że ná máleńki punkćik święty
mogli Niebo kupić, niechćieli;
mogąc iedną łezką záláć ognie piekielne, niechćieli;
mogąc iedną iſkierką świętey miłości chwałę wieczną
záſłużyć, niechćieli;
mogąc iednym w pokutne pierśi uderzeniem,
wybić bramy Niebieſkie, niechćieli.

Teraz

Teraz całe łez Oceány wylewáć będą, iuż do miłośierdźia Boſkiego nie popłyną,
ná wieki, ná wieki, ná wieki.
Teraz tłukąc ſię ſzaleńcy po piekle nieſzczęśni,
do fortki ſię Niebieſkiey nie dokołácą
ná wieki, ná wieki.
Teraz pogorzelcy przeklęći w uſtawicznych paląc ſię ogniách,
nigdy ſię ſplendorem Niebá nie ućieſzą
ná wieki, ná wieki.

Z miáry mąk, bierz miárę nieſzczęśćia wiecznego káżdy:
ieżeli nie maſz nád Pánem JEZUSEM boleſnym politowánia,
gdy go powtore krzyżuieſz grzechámi uſtáwnie,
nie maſz nád duſzą, gdy ią gubiſz dobrowolnie, nie maſz nád Niebem, gdy go tráćiſz mizernie;
miey przynaymniey nád ſamym ſobą miłośierdźie,
żáłuy zá kryminały ſerdecznie,
cáłuy boleſnego JEZUSA nożeczki uſtáwicznie,
ſtuſz MARYI Mátce Boſkiey wiernie,
pokutuy ſzczerze,
żebyś ná ták ſtráſzną nie przyſzedł nieſzczęśliwość.
Bo tu nie idźie o moment, ále o wieczność:
ábyś nie żáłował, á dáremnie,
iáko nie ieden
propter cordis duritatem, propter malam voluntatem,

propter

propter fœdam voluptatem, propter hoc momentaneum æternum, perii in æternum.

Dla sercá zátwárdziáłości, dla brzydkiey pożądliwości, dla złey woli bespieczności, te trzy rzeczy, troiakie á máłe, o! iák zgubá sroga, odebráły mi ná wieki Niebo, zbawienie, y BOGA.

MELANCHOLIA SWIĘTA VII.

Czás stracony daremnie, naywiększa męká w piekle iego, y wieczności.

Symon Bárry Páryiski,
uważaiąc że ná dwuch punktách czásu záwisłá wieczność szczęśliwá, álbo nieszczęśliwa.

Szczęśliwa ná szczęśliwym, zła ná złym,
ták sobie duma:
o Kaimie! cobyś dał zá moment pokuty?
cáły świát, kiedyby był szczerozłoty.
O Absálonie! cobyś dał zá odrobinkę folgi
w mękách piekielnych?
Wszystkie Páństwá, Krolestwá, Cesarskie Korony,
Krolow Máiestaty.
O Herodzie! cobyś dał zá punkcik Boskiego miłosierdzia?
Wszystkie cáłego świátá skárby, bogáctwá, kleynoty, delicye, kontentece.
O Judaszu! cobyś dał, żeby ci nie zdrádliwie, ale miłościwie pozwolono pocáłować Páná JEZUSA?

Więcey:

Więcey bym krwi wylewał, niżeli wszyscy Męczennicy, więcey łez wypłákiwał, niżeli wszyscy pokutuiący, więcey potu świętego wysączał, niż wszyscy Apostoli,

więcey wigilii czynił, niż wszyscy Wyznawcy,
więcey się modlił, niż wszyscy Pustelnicy.
Pátrzayćież iák w piekle czás nieolzacowány!
oy kiedyby ná świećie ták był drogi;
poyrzyićie ná pektoraliki serdeczne.
śiłá tákich było godzin, ktore były Niebá godne,
á śiłá tákich ktore poszły ná kompásy piekielne,
ná konwersacye, żárty, swawole,
ná bánkiety ustáwiczne, ućiechy szpetne,
pociechy bezwstydne, dyskursy nieprzystoyne,
ná nieszczęsne sekuláryzmy, polityczyzmy, publiki,
máchiáwelskie wykręty, frántowskie myślenice.
Był czás dla ciáłá, świátá, utrzymánia
powagi, honoru, prywatnego interessu,
á nic było czásu, dla zbáwienia, y BOGA;
żadną rácyą, potrzebą, nie potráfisz się exkuzowáć,
bo Pan BOG,
nádewszystko, od wszystkich, y wewszystkim,
powinien prym mieć, y chwałę powinną odbierać.
Jednákże podobno mi powiedzą
státystowie, politycy, gálántomowie, dworacy służący,
& continuæ Ministri vanitatis.

Xiądz

Xiądz nie werſat, nie práktyk, nie wie, co ſam práwi,
nie mamy czáſu, nie maćie czáſu.
A czyli wam nie powiedzą,
kiedy *patebunt arcana cordium,*
Mendaces filii hominum in ſtateris.
Maćie czás publikole z poſtronnemi narodámi,
propter miſeriam inopum, & gemitum pauperum
uwiedzeni *turpis dulcedine lucri*
ſtroić fakcye?
á nie maćie czáſu ná zbáwienne ákcye,
Mendaces filii.
Maćie czás Pánowie ſapienći páſzkwilámi cudze
honory drapáć?
á nie maćie czáſu rożnemi defektámi poſzárpánego
połatáć ſumnienia,
Mendaces filii.
maćie czás gálántomowie,
podchlebnicy, zauſzniczkowie,
iákby ſię kſztałtnie w kolorách życzliwey uſługi
wkradáć w reſpektá Páńſkie?
á nie maćie czáſu áby ſię wpraſzáć w reſpektá Boſkie,
Mendaces filii.
Maćie czás delicyántki ná wielki wczás?
poluiećie po puchowych máteracách, aż zá połu-
dniowe godźiny,
á nie maćie czáſu Swiętą reflexyą ná upátrzonego
iáchać

iáchác do Niebá choć momencíku, ták pięknej bo wieczney chwały.

Mendaces filii.

Maćie czás

gáſzkowie, czyli gáckowie nocni, całe pernoktáty ná gwáráncyách konfidencyálnych

przeſzeptáć *de ſtatu peccati,*

á nie maćie czáſu choć krotko, co ſię to z wámi będźie ná támtym świećie działo, pomeláncholizować.

Mendaces filii,

Maćie czás

Filgránową robotą álábáſtrowi gálánci,

frántować, tráktować, niewinne kándory trátować,

á nie maćie czáſu choć troſzki

zá grzechy ſię záfráſować.

Mendaces filii,

maćie czás,

Káwálerowie; przy kordyálnych bánkietách,

á proſzę piłać niſkiey ſubmiſſyi,

á proſzę, á proſzę, á proſzę.

Nie záwiodę, porzyśięgam, ſłowa dotrzymam.

á potym

utráktowáwſzy ſię niewinności bánkietem,

zoſtáć bánkretem.

A nie maćie czáſu, po miodku ſłodkiey konfidencyi

nápić ſię winá piołunkowego pokuty
Mendaces filii,
maćie czás,
Amorkowie nieſzczęśni,
Pánowie Dworacy,
do oſtátniego korká kárki łamác,
upodobánych boginek ięzykámi ſubtelne pátynki polerowáć,
á nie maćie czáſu
Nożek JEZUSOWYCH z kompáſſyonalną boleśćią uśćiſkáć, ucáłowáć.
Mendaces filii,
Maćie czás,
Allegoryánći nieprzyſtoyni,
áby dobrą kompánią, złą elokwencyą ućieſzyć,
á Páná BOGA záſmućić,
ták bezecnemi ſłowkámi pluſkáć,
á nie maćie czáſu choć iedno ſłowko z Dawidem wymowić żałoſne, *peccavi*: áby Páná BOGA ubłagáć.
Mendaces filii,
maćie czás,
Pánowie Goſpodarze, w álembiku od ráná áż ſię do wieczorá dyſtyllowáć, záwſze myśleć o pożytku docześnym, o kreſcencyi, o brogu,
á nie macie czáſu, choć momentem pomyśleć,
o zbáwieniu, o BOGU.

Men-

Mendaces filii,

maćie czás Bánkietnisiowie,
przy ochotách cáły dźień przekieliszkować,
przegadáć,
á nie maćie czásu Páná JEZUSA w Sákrámentálnym bankiećie choć punkćikiem serdecznym ukochać.

Mendaces filii.

o wieczności, wieczności!
nie mász dla ćiebie czásu świętego,
nie mász czásu zbáwiennego,
iest czás, ná brydnie, frászki, bágátele, igraszki świátowe.
Ach będźie czás, ále opłákány.
Ach będzie czás ále żałosny.
Ach będzie czás, ále bolesny,
bez czásu, bez czásu, bez czásu,
bez czásu miłośierdźia Boskiego,
bez czásu nádźiei,
béz czásu żadney otrzymánia Boskiey litości,
tym ktorzy záłowáli ná szczęśliwą wieczność,
zbáwiennego czásu odrobinki.
Ach ludźie doczesni, pámiętaycie ná wieczność,
w ktorey trzebá będźie płáćić Boskie krzywdy,
á nigdy się zá nie, bo w piekle nie wypłáćić.
Czym prędzey, czym prędzey, y ieszcze prędzey.
Do BOGA, żalu, pokuty,

Bo iák minie czás w godźinie,
Nie pozwolą za ſwawolą
Y iedney minuty.

OCHOTNIK.

Ná wźięćie ięzyká lubey w Niebie z BOGIEM wieczności, y iák iey doſtąpić.

MELANCHOLIA I.

ZBAWIENNA.

Ludźiom obćiążonym ćiáłem, fortuną, honorem, świátem.

Bárdzo ćiężko pod tym gráwáminem,
ruſzyć ſię do ápprehenſyi ták pięknego Niebá,
ktorzy ſzukáią ták źiemſkiego Niebá,
ktore iák Neronowe ſkláne
Fragile,
o ládá grobowy kámyk prędko ſię rozbiie.
Ale kto chce Niebá doſtąpić,
Trzebá częſto to ſłowo uważáć: *ále*
ále mnie BOG dla Niebá ſtworzył, nie dla świátá.
A czemuż więcey świátá ſzukam, niż Nieba?
Ale, dał mi Pán BOG delikátne ćiáło,
nie żebym dla ćiáła duſzę zgubił,
ále przez umartwienie ćiáłá; duſzę zbáwił.
Konferował mi Pan JEZUS urodę,

nie

nie żebym śiebie ſamá kochałá,
ále Páná JEZUSA,
iák to muśi bydź ślicznieyſzy Pan JEZUS,
ktory mnie ták piękną ſtworzył; y uważáłá:
mam honor, mam bogáctwá, mam dobre imię,
mam drogie áppárencye,
ále czy prawdá, ze to wſzyſtko w momencie zginie;
prawdá.
Wſzyſtká gálántomia miia, fortuná miia, piękność miia, bogáctwo miia, honor miia.
Ale BOG nie minie, ſąd nie minie, piekło nie minie.
Toć mi to trzebá mieć w codźienney uwadze,
Pytał pewny Senator iednego Zakonniká,
iákimby ſpoſobem Niebá doſtąpić,
odpowiedźiał:
ták Niebá może doſtąpić,
choć raz ná dźień do duſznego folwárku wſtąpić,
iák też tám goſpodárſtwo ſię wiedźie duſzne,
potencyą nie nárabiáć,
choć ſłábſzemu ſwego uſtąpić.
A ieżeli ſię práwo Boſkie tráfi przeſtąpić,
do konfeſſyonału z wielką prepárácyą,
do ſpowiedźi bez exkuzy, z znáczną kontrycyą,
do przyięćа BOGA z wielką pokorą przyſtąpić.
Y raz uczyniwſzy propozyt popráwy,
ná fundamencie pomocy Boſkiey,

tego

tego nigdy propozytu nie odstąpić.

Vide, revide, provide, divide. Vide præsentia, revide æterna, provide futura, divide superflua.

Vide præsentia.

Pátrzay ná te rzeczy ktore dźiś są, iutro nie będą, y ty nie będźiesz,
ná cożeś się sadźisz ná tym ták łákomie,
co dźiśiay twoie, iutro cudze, kiedyś sam nie swoy,
nie dufay sobie.
Służ BOGU ktory twoy,
á on będźie dobrze radźił o tobie.

Provide futura,

prowiduy rzeczy przyszłe,
przez uczynki dobre, dewocye, iáłmużny,
kiedy złym będźie źle;
áby tobie nie było gorzey,
że mogąc á niechćiałeś sobie uczynić dobrze.

Divide superflua,

Dał ći Pan BOG niż innym więcey,
nie żáłuy tym, co máią mniey.
Jáko Apollo Polski:

Mośćiwy Panie, nie żáłuyże großá,
Dla torbiferá, nędznego bártoßá.
Potkaß chártaká, lub pokorny hábit,
Day, BOG ćię w ćiężkim rázie liberabit.

Revide æterna;

Rewi-

Rewiduy czáſy nieſkończone,
á ztánieią, choćby naydrożſze, docześne.
Piſz na ſercu, duſzy, ćiele, ſtroiach, áppárencyách, lámuſach, ſkárbcách, y upodobanych obiektách.
Inter alia mirabilia tormenta damnatorum, hoc erit gravissimum, quia nulla fuit apprehensio æternorũ.
Między innemi cudownemi mękámi potępieńcow, te będą wielce ćiężkie, że zá nic mieli rzeczy wieczne nieſkończone

MELANCHOLIA II.
ZBAWIENNA.

O śliczności Niebieſkiey, ále o iego większey poſpozycyi.

Jedno wſpomnienie, ták lubego widzenia BOGA,
ták pięknego Niebá. Już ći ſłodnieie,
ále nie tym,
ktorym bárdźiey ſmákuią plugáwych ámorow,
kánały śmierdzące, niżeli kánáry Niebieſkie.
Jeżeli tedy iedná pámiątká
ták cukrowa oczywiſtey BOGA preźencyi,
in velle lacrymarum,
ná padole płáczu, czyli plácu, wſzyſtkiey mizeryi.
A iákaż będźie,
z ták niepoiętym dobrem, Pánem BOGIEM?
w ktorym wſzyſtkiego dobrá eſſencya,
w ſamey rzeczy oko w oko,
Facie ad faciem.

[Wie-

Wieczność, y społeczność kánárówa,
nec oculus vidit, nec auris audivit, nec in cor hominis ascendit, quæ præparavit DEUS diligentibus se.
Ani oko widźiáło, áni ucho słyszáło. áni się w sercu ludzkim zmieściło, co BOG zgotował Kochánkom swoim.

Jákież to tám smáczne w Niebie potrawki?
ktore sam Pan BOG zgotował.
Ach smáczne!
zálał ie dobrze krwawym potem Pan JEZUS,
záprawił należycie swoią świętą pácyencyą,
ách lube potrawki!
Wysadźił szumnie, ogniem niepoiętey miłości,
przydał cukru słodkiego miłośierdzia,
przydał rożnych łask swoich ingredyencyi.
ach lube ingredyencye, kiedy w Páłáce Niebieskie,
miásto czystego obrusu, sam śiebie Pan JEZUS,
in Mensa Crucis,
ná stole Krzyżowym,
Candorem lucis æternæ,
Kándor świátłá wiecznego położył.
A czemuż nierozumne w ćiele ćielętá,
bárdźiey smákuiećie potraw świeckiey márności,
niżeli te Niebieskie potrawki?
czemu z Hebreuszámi
bárdźiey Egypskie cybule, y czosnki śmierdzącey
roskó-

roſkoſzy lubicie,
niżeli z BOGIEM tak miłych ſpecyałow cząſtki?
bo macie *magnum adoratum mundanitatis*,
á nie macie *odorem Divinæ ſuavitatis*,
ubi erit corpus, congregabuntur & Aquilæ.
Niech będą wielkie Amſzterodámy,
oblećicie buyni Orlikowie.
Wiećie gdźie urodźiwe *Corpus*, gdźie piękne Dámy,
co Miáſto, á w nim Pulcherye,
miłą wam Florencyą,
káżdy ſię z unizoną ryie ſubmiſſyą,
áby zrywáć *flores innocentiæ*,
á wiećieſz, że *pro hoc flore*, trzebá bárdzo *flere*,
choć y po tym deſzczu, ten kwiatek nie ożyie.
A czemuż w Niebieſkiey Plácencyi,
nie macie plácencyi?
bo wam duſzki świátowe, duſzki
konfidencyálne pieką plácuſzki,
w piecyku ſerdecznym.
Sypią ná nie rodzenki ſłodkiey przyiáźni ſypią,
nie pámiętáiąc te kráſki málowáne,
że podobno *cras cras* poydą z wámi
ná piekielne rożenki.
O ślepoto, o nierozumie!
ládá málowány báłwánek, ládá upſtrzona lalká,
y czączko ſtroyne,

Corrumpit, czyli *cor rumpit*,
czyli rozrywa, czyli korrumpuie ludzkie ſerce;
á miłość Boſka, y Niebo, ták śliczna,
ná kołach ſzerokiey wieczności Dámá,
ná świátowym ſercu poiácháć nie może.
Niech piżmowáná świátowego figliśiá koło uchá
zábrzęczy muſzká,
iedwabne ſtáwiáią páięczyny páiączkowie źiemſcy,
z ſekretną zdrádliwey przyiáźni trućizną.
Coż ná to świátowe Muſzki,
choć ſie truią, te truśie truią,
á przećię o prym
ktora pierwſza do tey trućizny, ieſzcze kontruią.
Prezentuie Niebo
ták cudne dam ſwoich excellencye,
Quas nec oculus vidit,
ktorych oko nie widźiáło,
kwás to u ludźi świátowych,
Simile regnum Cælorum fermento.
Anatomowie świátowi,
porzucáią loty miłości Boſkiey,
ná ták czyſte wieczne przyſtoyne zaloty,
lećieć do Niebá niechcą.
Oycowie Swięći piſzą,
że kiedyby iedná święta Pánienká, álbo święty
w ſwoiey iáſności ſtánął ná świećie,

toby

toby słońcá w naypogodnieyszy dźień splendor
swoią zágáśił splendecą.
Ach puhácze świátowi!
co to po cáłych nocach odęte ugániaćie sowy,
iákiż sobie czynićie detryment?
dlá nieszczęsnych nocnych ćiemnych pustułek,
co to ustawicznie wołáią,
pudź, pudź, pudź.
Modniku, prezenćiku, fránćiku, kleynoćiku,
ták śliczną formozyą duszę,
Hæredissam Cœlorum,
Niebá Dźiedźiczkę,
Filiam Altissimi,
Naywyższego corkę,
Sororem Angelorum.
Aniołow Siostrę,
Delicium JESU Crucifixi,
Páná JEZUSOWĄ pieszczotę,
piekielnym Etyopom ták plugáwym
ná máleńki guścik záślubiaćie duszę.
Nie máśz ná to u roskosznikow reflexyi,
dopiero w zgubney człek widząc się práśie,
mądry gdy prożno, poźno y po czáśie.
Dobrze nápisał *imperfectus propter imperfectos*,
Quos mundus excœcat, Cœlum eliminat. Solus infernus, sed frustra illuminat, qui spreta luce veritatis voluntariè se pœnis dedicavêre æternis.

Ktorych świát záślepia, Niebo odrzuca, y iedno tylko piekło, álenie rychło oświeca. Ktorzy dobrowolnie żyiąc ſwawolnie, tego uśilnie prágneli, áby zgineli, nie przyimuiąc świátłá, y obiáśnienia, dla porzucenia przedwieczney Prawdy, grzeſzeli záwdy.

MELANCHOLIA III.

ZBAWIENNA,

O tymże.

Nie ma, nie ma do ludźi ſzczęśćia ták piękne Niebo, bo nie ieden piękny według ćiáłá nie według BOGA.

Nie ma ná to świętey reflexyi.
że niżeli on, pięknieyſze Niebo.
Piękny Abſalon, coż potym?
kiedy dwá ráży zgubny,
ná złotych kędźiorách drogi wiśielczyk.
Czemu?
bo Oycu Syn nie wdźięczny,
śiągał do głowy, korony;
Tenent me anguſtiæ, tenent me Coronæ.
Kayćie ſię, co koron pretenduiećie,
z krzywdą Boſką y ludzką.
Pozwalam korony, ale tákiey,
ktoraby byłá pretendentom złotá,
y ludźiom nie ćierniowa.
To to luba BOGU koroná,

w kto-

w ktorey miáſto perełek nie ſadzą ſię łzy ſierocie.
Miła BOGU purpurá, kiedy *pura*,
nie ma ſię czego wſtydźić.
Piękny był Amon,
ná coż ſię przydáło?
kiedy ná máry, poſzedł dla Támáry,
Cùm temulentus fuerit Amon, occidite eum.
Bánkietniśiom przeſtrogá, trunkámi zálana,
niewiem iák tráfi do Niebá duſzá piiána.
Piękna byłá Jezábel, całego Izráelá cud.
Prodigium.
A potym co? całego świátá ochyda,
pośmiewiſko piekłá, Jezábel piękna.
Canum convivium
Canes lingent ſanguinem Jeſabel,
Wſzyſtkie rzeczy ná świecie piękne,
to márność.
Pięknieyſze Niebo,
to nieſkończoność.
piękne Niebo, ále y drogie,
pozwoliłbym go poſtponować,
kiedyby było tákie drugie,
ále że iedyna czeka Oyczyzná Niebieſka,
kto chce tey doſtáć iedynaczki,
trzebá bydź nieborakiem,
A iákże to?

trze-

trzebá iść w Niebo rákiem;
trzebá trzy rzeczy obſerwować,
trzebá ráczkować, trzebá ſię ráchować, trzebá ſię rátować.
Ráczkować bez pyſzney powagi,
niſkiey ſpoſobem pokory,
trzebá ſię ráchować z życia ſwego procederem,
z duſzą, akcyámi, ſumnieniem:
z dobrych uczynkow prowentem.
Trzebá ſię rátować przez ſpowiedźi częſte, y ſzczere,
przez kommunie, ſkruchy, y miłośći Boſkiey pełne.
Przez propoſita BOGA nie obrażánia nieodmiennie,
przez pokuty prawdźiwe,
przez boleiącego JEZUSA áffekty kompáſſyonálne codźienne,
do MARYI Pánny Nabożeńſtwá uſtáwiczne,
bo wſzyſtkie cnoty ſą to do Niebá Gośćińce,
ále JEZUSOWE rány kto ie kocha,
ſą to naypewnieyſze do Niebá bramy.
Y niemáſz przykładu,
żeby naywiękſzy grzeſznik cierpiał piekielną mizeryą,
kto ſerdeczną miał nád boleſnym Pánem Jezuſem kompáſſyą.
Swiętey Melchtyldźie rewelácya.
Sit etiam graviſſimis preſſus ſceleribus, poterit reſpirare in ſpem veniæ, tantùm ſit memor paſſionis meæ,
Wſzyſtkich Oycow Swiętych iedná ſentencya.

Avulne-

A vulneribus Crucifixi
Totus amor pendet Sanctiſſimæ Trinitatis.
Cała miłość Troycy Przenayświętſzey całey,
záwiſłá ná Ránách Pána JEZUSOWYCH.
Jeżeli miłość cała Troycy Przenayświętſzey,
w Ránách Páná JEZUSOWYCH,
kochayze Rány Páná JEZUSOWE,
á przez miłość Troycy Przenayświętſzey, y boleśći
JEZUSOWE, będźieſz miał zbáwienie.
Rátować ſię przez dewocyą ſzczerą do Mátki Boſkiey,
Sentyment Bernárda Swiętego,
Qui ſervit, Mariæ, ita ſit tutus de Cœlo,
quaſi eſſe in Cœlo.
Kto ſłuży Máryi, niech ták pewien będźie o Niebie,
iákoby był w Niebie,
millionowe przykłady.
Przyłoż grzeſzniku do uſługi Máryi
ſerdecznego ſtáraniá,
porzyśięgam á śmiele, że cię utrzyma,
Márya Mátká Boſka.
Nie ia, ále zá mnie mowi Anzelm Swięty,
Sicut impoſſibile eſt, quem Maria deſpicit ut ſalvus fiat,
ſic impoſſibile eſt, quem Maria reſpicit, ut pereat.
Jáko nie podobna ktorego Márya porzuca, áby był zbáwiony; ták nie podobna, kogo ma Márya w reſpekćie, áby był potępiony.

Jeże-

Jeżeli nie wierzysz, weź probę,
á uznasz, że mieć będźiesz wiekuistą chwałę.

MELANCHOLIA SWIĘTA IV.

O tymże.

Drogie Niebo y bez szácunku, prawdá u wielu ludźi.
Drogie Niebo,
kiedy go nam Pan JEZUS nie złotem, nie srebrem,
non corruptibilibûs aurô, vel argentô,
ále duszą, ćiáłem, krwią, życiem, cáłym Bostwem kupił.
ále iákże, u ludźi świátowych tánie?
przedáie go Polityk zá honoru punkćik,
łákomcá zá zle nábyty groszyk;
Lingwistá wykrętny zá kłámliwy ięzyk,
przedáie Niebo, zá prędko-lotne piorko záwzięty
ná grosze skrybenćik,
roskoszniczek zá krotki komplemenćik
przedáie Niebo.
Chłopek piiak zá śmierdźiuchy kwáterkę,
Plebeiuszká zá mizerną wstąszczynę,
kozlica kárczemna, co to żydowskim brodátym
służy cápom zá lichą groszowinę,
u ktorey *caro fænum*, tá cnoták tánia, iák wiąská śiáná.
Nie ma Niebo waloru, nie ma estymy.
Mowię do gornieyszych ánimuszow,

bo

bo utopieni w ſekuláryzmách, dóczeſnych ſtárániách,
żyćia plugáwego bárbáryzmách,
niechcą ſię uczyć konſtrukcyi cnoty,
niechcą zniść z Párnáſſu ámbicyi,
do infimy świętey pokory.
Podobno też nie odbierą Niebieſkiey Korony,
gdy niechcą do niey nachylić głowy,
á nie máſz lepſzego doNiebá áſcenſu, iáko przez deſcēs,
deſcende Zachæe.
Gdyby był Zácheuſz z drzewá prezumpcyi nie ſtąpił,
pewnieby był Pan Jezus w domu iego zá zdrowie iego
nie pił. *Salus huic domui*, zdrowie iego w domu.
Chcemy wſzyſcy Niebá,
ále bydź godnemi Niebá niechcemy,
Kátolikámi ſię tytułuiemy,
á przez nienáwiść, ſami ſię z ſobą gryźiemy, iemy,
niechcemy ſłuchać Páwłá Swiętego,
nolite mordere, nolite mordere,
ne adinvicem conſumamini,
Chrześćiánámi ſię názywamy, á po luterſku żyiemy,
kiędy między wielu záwadza ſię luterſka Poſtylla,
non poteſt uxor, veniat ancilla.
Sromotne *adulteria*, ſą to gálánterya,
plugáwa *fornicatio*, ieſt to *formicatio*,
máły grzech iák mrowká.
Ludźi ubogich ćiężkie oppreſſye,

ſą to profeſſye *publicæ neceſſitatis*,
kiedy ledwie nie káżdy Urzędnik, Gubernator, Oekonom. Celnik, Poborcá, Exáktor, iednym pieczętuią herbem, ſzkátuły, ſkrzynie, worki ſepetem.
A iákim? tym, co ſię zowie krzywdá,
y cále tego ſobie zá grzech nie máią, nie uważáią,
że co teraz pachnie pięknym zbiorem, a nie ſtuſznym,
potym będźie śmierdźieć całym piekłem.
Bo nie má ná támtym świecie dłużſzego karánia,
iák zá táki grzech, zá ktorym ſię wlecze ogon długi
powinney reſtytucyi.
Dobrze ieden powiedźiał uważáiąc te ſłowá:
Et poſt buccellam panis, intravit in eum ſathanas,
y po bułce chlebá, wſzedł do niego ſzátan.
Ták wiele teraz ná świecie łákomcow iadowitych,
co ziadáią ludzką pracę,
Qui devorant plebem ſicut eſcam panis,
że kiedyby, po cudzey bułce chlebá w káżdego miał
diabeł wſtąpić, ſzátánowby w piekle nie ſtáło,
wſzyſtkoby to mieſzkáło po łákomych ſercách.
Táć to rápiná, káżdemu dopina.
Ktorego Páńſtwá mieſzek nie zámieſza,
porwáwſzy ſię do kordá, nic ſiłá dokażeſz, uczyniſz.
Porwiy ſię do worká, zwyćiężyſz.
Niech będzie twárdouſty gadácz, niechce twoiey
ſtronie ápplaudowác.

Okieł-

Okiełznay go bogátym rządem, obáczyſz
że ſię będźie powodować.
Niechay będźie *mulier fortis*, mocna mężycá,
co ſię nie zlęknie kilkunaſtu Mężow,
czyli ſilna wiedźieć chceſz?
rzuć zá nią bryłką złota
powáli ſię ná twoy interes.
Chceſz żeby y tá, y inna oſobká miáłá do ćiebie ſerce,
ofiáruy dyámentowe ſerce.
Chceſz przyiaźń dożywotnią ſkleić, náypewniey
kleynoćikiem.
Pretendźieſz, áby wymowny zámilknął Orator,
ofiáruy mu ſrebrną tácę, będźie *tace*,
ſłowá nie przebąknie.

Jákże tu ma mieć Niebo u ludzi eſtymę, kiedy ludźie uważáią, iż ná tym cáłe żyćie trawią, áby ſmáćzno ieść, miętko leżec, ſłodko pić, pięknie ſię ſtroić, wſzelákie ćiáłu wygody czynić, pieniążki gromádźić, wſzelákiego dobrá záżywáć: á potym w piekle odpoczywáć,

conſumatum eſt,
ſkończyło ſię, co było.
Ale ſię to nieſkończyło, rybaczku márności,
ták raz zoſtánieſz ná wędźie wieczności,
nigdy ſię z niey nie zedrzeſz.

OCHOTNIK

Náwźięćie ięzyká,

Czemu to śiłá wezwánych, máło wybránych,

Multi vocati, pauci electi.

MELANCHOLIA I.

Kiedyby to w moiey było mocy,
zábrałbym wszystkie intelligencye Anielskie,
y spytałbym?
czemu to śiłá wezwánych, á máło wybránych,
odpowiedźiáłyby ná moię rekwizycyą,
śiłá wezwánych iest,
ktorzy wzywáią Páná BOGA, chwalą Páná BOGA,
wierzą w Páná BOGA,
á potym go przez grzechy ná poiedynek wyzywáią.
Y choć ná tym poiedynku mizernie giną,
z roskoszą ustáwiczną,
przecię się przez prezumpcyą świátową
kokoszą ná Páná BOGA.
Máło wybránych,
bo śiłá ubránych w drogie ornámenty,
máło w dobre uczynki.
Nie pátrzy Pan BOG ná stroie, tylko ná cnoty.
Bogacz od purpury idźie do piekłá,
Induebatur byssô, & purpurâ,
ubránego w bisior bies zábiera.
Łázarz z bárłogu idźie ná łono Abráámá,

In ſinum Abrahæ,

Do chwały wieczney nie wypompuie nas pompá,
ná ćiele lámy, ná duſzy plámy, ſtroy nie do Niebá.
W oczách *nullus pudor* nie maſz wſtydu,
ná głowie puder.
Y táki kándor nie godźien Boſkiegó oka,
Suknia piękna, ákcya ſzpetna.
Státurá Olbrzym, podćiwość Kárlik.
Wielki korwetnik, máły nabożnik.
Subſtáncya ná piądź, ámbicya ná milę,
więcey wierći ſtopkow, niż ſnopkow zacny modniś,
Alieno ære beatus, de proprio nudus.
To y tego podobno gálántomia nie do Nieba,
kiedy ſzumny ſtroyniś, ſumnienie hołyſz.
Multi vocati, pauci electi:
Poważny z niego rácyonáliſtá,
Summy płáći rácyámi, y orácyámi,
bierze talerámi, płáći talerzámi,
zbywa ochotą, co miał płáćić monetą.
Pożyczał tynfami, oddáie finfami,
y ták ten co pożyczał, dobrą monetą dawał,
iákże importuná o ſwoie z czym twárdym,
wygnáno *currentî monctâ*, odbierał, kiedy ućiekał.
To y ten podobno, wezwány, ále nie wybrany,
kiedy co brał z poprzyśiężoną reſtytucyą,
płáći konfuzyą, dyshonorem, cholerą.

Mul-

Multi vocati, pauci electi:
Siłá wezwánych, máło wybránych.
Bo wybrał świát, wybrał honor, wybrał zbytek,
wybráło piekło.
Siłá ludzi zápámiętáłych,
Máło się Niebu zostáło, Pánu BOGU dostáło;
Pauci electi.
Siedzą Aniełowie po Páłácách Niebieskich,
wyglądáią przez dyámentowe okná,
czyli iáka przywędruie święta duszyczká,
nie widáć, nie widáć,, nie słychać.
Nie wygląda piekło, nie wygląda,
kiedy się ták wielkim do niego ludźie cisną tłumem,
że áż pászczekę rospościera,
z nieznośnym Niebá żalem.
Dilatavit infernus os suum.
Pokazał się Biskupowi pewnemu Doktor Páryiski,
y pyta się Biskupá, czyli są ludźie náświecie? odpowiáda Biskup, są, odpowiáda Doktor, iam dopiero dwie Niedźiele w piekle, á ták śiłá dusz do piekłá náleciáło. żem rozumiał że ludźi náświecie nie stało.
Multi vocati, pauci electi.
Czemu ták?
bo cále o Páná Bogá, o duszę, o zbáwienie nie dbamy,
tylko Efráimowie *pascimus ventos vanitatum.*
Ugániamy wiátry márności,

ná kazáńſách nie bywamy, á choć bywamy, nie ſłuchamy, choć ſłuchamy, w śmiech obrácamy, tego co ſłyſzemy w ſercu, nie konſerwuiemy.

Choć co do ſercá náſzego pobożnego przylgnie,
prędko pryśnie.
Tylko Dobrodźieyká świátowa zá ſerce nchwyći,
choć co zbáwiennego do uchá przyleći,
Aurea campanula,
złotá ſygnaturká prędko to zágłuſzy,
choć do głowy Niebieſka uwagá zábłądźi,
prędko ią máchiáwel nieſzczęſny wypędźi.

Y ták idą látá zá látámi, tygodnie zá tygodniami, godźiny zá godźinámi, ná prożnych dyſkurſach, frá-ſzkách, zártách, brydniách, bágátelách, ſwawolách, bánkietách, roſpuſtách tańcách.

Przyidźie oſtatnia kwádrá,
nie kwádruią złe ákcye do odebránia Niebá,
do pozyſkánia zbáwienia,
nie máſz ſię gdźie indźiey obrocić,
nie można na świát powrocić,
nie można pokuty czynić, nie rychło żáłować,
tylko iedná drogá, do piekłá wędrować.
Gdźie iák będą tráktować ćiáło, y duſzę,
ten zmierzy, kto teraz nie wierzy.
Co ieſt świátowa nikczemność,
á co ieſt bez terminu piekielna wieczność.

ME-

MELANCHOLIA II.

ZBAWIENNA.

O Niebá wſpániáłośći wielkośći dla uwagi, że nam gubią Niebo máłe bárdzo rzeczy.

Ktoby miał tákiego zá rozumnego,
ktoryby złoto rzucał, á błoto zbierał,
więcey proſte kámyki eſtymował,
niż drogie brylánty.

Po murowánych lámuſach, śmiecia, bárłogi konſerwował, á Páńſkie w kąty wyrzucał áppárencye.

Ci wſzyſcy tácy, ktorzy kochaią gálánto coś,
koloryzowáne ládáco, przyiemne nic potym,
Gálánto coś człowiek,
koloryzowáne ládáco polityká,
przyiemne nic potym, ćiáło.

Bo iák ſię przeie, ktore było w wielkich guſtách,
potym będźie zá nic.

W wielkich ábominácyách, ći wſzyſcy tácy,
u ktorych w wyſokiey eſtymie doczeſne dobro,
á w wielkiey wilipenſyi BOG,
nieſkończone dobro, y z nim Niebo.

Bonáwenturá Swięty piſze,
że Niebo w ſwoiey obſzerności ták ieſt niezmierne,
że kiedyby Pan BOG káżdemu Swiętemu, y Swiętey,
ktorych liczbá millionowa millionowa
millia millium aſſiſtebant ei,

Ták

Ták wielkie chćiał wydźielić Krolestwo,
iák cáły świát,
toby Niebo wystárczyło, y ieszczeby go nie ubyło.
Konfirmował to Pan JEZUS,
In Domo Patris mei mansiones multæ,
w domu Oycá mego rezydencyi co niemiárá.
O iákżeśmy záślepieni!
kiedy tu ná świecie lepianki mizerne z máiętnośćiámi
ták drogo kupuiemy, á szelążká
ná ták wielkie, do tego wieczne Páństwo żáłuiemy.
Dwie nam tedy máleńkie słowká Niebo gubią,
Nie, y bo.
Nie będę się modlił, bo mi się niechce,
nie będę spowiadał, bo się wstydzę,
nie oddam cudzey żony, bo ią lubię,
nie oddam com winien, bo fortuny náruszę,
nie poydę ná Mszą, bo mam pilną prywatę,
nie poiádę do Kośćiolá, bo wielka słotá,
nie dam iáłmużny, bo z dźiádámi, bábámi się brátáć
nád powagę,
nie odstąpię tey konfidentki,
bo mi przypádłá do sercá,
nie będę żony dobrze tráktował, bom po niey
nic nie wźiął,
tylko srokáte lice, stáre popielice, dwá ślepe táránty,
otże fanty.

Nie będę się z rękámi nabożnie złożonemi modlił,
bo powiedzą, iáki to sykofant,
iák przepraſza Páná BOGA, że kogoś odrwił.
Nie będę się pośtem mácerować, iák twarz zblákuie,
to się Jeymości nie będę podobáć.
Nie boycie się poſtow delikátne komplexye,
nie będą od ſuchych grzanek ſuchoty,
nie będźie od barſzczu pedogry,
od kápuſty nie będźie máligny,
od obárzánkow nie będźie zawrotu głowy,
po ſtonym śledźiu większe będźie prágnienie mieć
do pokuty.
Nie lámentuycie,
Facies mea immutata propter oleum.
Nie oley gubi cery, nie oley,
ále oy, ley, rozley,
kiedy noc y dźień luſztykuiemy,
y ná duſzy; y ná ćiele blákuiemy;
iáko iedney Doktor powiedźiał Mieſzczánce,
ktora się częśćiey myłá ámforą, niżeli kámforą.
Skárży się zmyślona pácyentká,
bol, bol, bol.
Aż Doktor wiedząc,
że *digiti ejus apprehenderunt ſæpe fuſum*,
że z fuzyi śkláney często ſtrzelálá do gárłowey mety
gorzałká.

Bol

Bol Mośćiá Páni boi,
niech nie będźie bul, bul,
nie będźie bol, bol, bol.

MELANCHOLIA III.
ZBAWIENNA,
O tymże.

Dwie ſłowká gubią Niebo.
ále też dwie ſłowká mogą záſłużyć Niebo,
nie, y bo.
Nie będę ſię więcey do grzechu wrácał,
bom ſię iuż doſyć
w kałuży grzechowey áż po pás uſzárgał.
A ieſzczem ſukienki białey ná Krzćie świętym
wźiętey przy ogniu miłośći Boſkiey záplułkáney,
dobrze nie wyſuſzył, nie wypurgował,
pokutną miotełką nie wytrzepał,
nie będę ludźi krzywdźił, bom ieſzcze y dawnych
rápin nie nádgrodźił,
nie będę praw Boſkich przeſkákiwał,
bo ſię boię źá tákie ſalty, żebym w złey wieczności
opłákány ſkoczek, ná wieki nie táńcował.
Nie poydę ná tę konwerſacyą,
bo ná nią poſzedłem Polakiem, wrośiłem ſię Frácu-
zem, z czámerowáną kryzámi gębą,
nie będę zá ládá brydnią rwał ſię do kordźiká,

dźika fantazya; bo mi nápiszą,
A dworaczek nieboraczek powrdca z dutkámi,
Pięknie gębutię nieśie wrękách z wylotámi.
Nie będę się upiiał,
bo strátá zdrowia, łáski Boskiey, y potrzebnego groszá.
Nie poydę służaszczyk do kárczmy dla swawoli,
bo mi się ieszcze
ná kárku chłopskie wezykátorya nie zgoiły:
iako ieden *votum* czynił;
Nie poydę do kárczemney náwety ßárácze,
Bo niestrawne, dębowe chłopskie pomoráńcze.
Wpádnieymy tu w reflexyą zbáwienną,
iákie przy ochotách, swawolách ludźie podeymuią
szárpániny, tárańce, rany, szwánki, boleści,
dla świátá, dla świátá,
żeby się ucieszyć, piekko y szátáná.
A kiedy choć odrobinkę punktcik tego
dla Páná BOGA.

S. Bernardus. *O utinam tantum Deo, quantum mundo, tantum Cœlo, quantum terræ, tantum æternitati Sanctæ, quantum vanitati humana famularetur fragilitas.*

Oyby kiedy tyle dla PánáBOGA, ile dla świátá, tyle dla Niebá, ile dla ziemi, tyle dla świętey wieczności, co dla márności ludzka świádczyłá ułomność.
O kiedyby dla punktu honoru poiedynki
iákie dla upodobánych ámázyi siekániny, rąbániny,

śmierći

śmierći, ſzwánki, y rány,
iakie po całych nocách áby piekło złápáć,
wigiláncye, podſłuchy, ſzylwáchy,
iákie áby ſkutek przeklętey woli wypełnić,
dygi, łamánia, kortezy,
duſzą, zbáwieniem, życiem, pieczętowáne obligi,
á dla Páná BOGA, dla ták lubego zbáwienia, y Niebá,
iedney máłey dyſcyplinki,
iednego mizerney zákłocia ſzpileczki,
iedney zbáwienney żáłuiemy godźinki.
O ſtráſzna ślepoto! o nierozumie!
kiedy człowiek rozumie co ieſt złe doczeſne,
á niechce, rozumieć co ieſt złe wieczne.
Biorą komu honor, rwie ſię do ordynki,
bierze diaboł wieczny honor, nic nie mowi.
Wezmą komu fortunę, iak ſię ſpráwuie,
záchoruie ćiáło Páńſkie,
do Paryżá po Doktora á prędko,
choruie śmiertelną chorobą duſzá,
leniwo do konfeſſyonału,
do Duchownego Medyká choć bliſkó.
Padnie muſzka na delikatną twarzyczkę.
prędko ią pieſzczone załotnice ſpędzáią,
w głowie bąki, w ſercu ſzerſzenie, gryzą ſumnienie.
Tną oſſy pożądliwośći niebożątko duſzę,
ieſzcze więcey miodu przydáią konfidencyi,

ámántki

ámantki nieſzczęſne.
Pokaże ſię kroſteczka ná delikatney gębuśi,
leći ná nię áby ią pokryć plaſtrzyk ſpiżmowány,
zkancerowane roznemi grzechami całe życie,
nie máſz recepty zbawienney.
Ach wſzyſtko dla świata, dla świata;
dla tego świata zdradliwego,
ktory dźiś nas zárçczy, iutro zámęczy,
dźiś ożeni, dziś ſpráwi weſele,
iutro od ſiebie z ſmutkiem wyżenie.
A poſtáremu, tákeśmy przylgnęli do niego
ćiáłem, ſercem, y áffektem y umyſłem,
że nas Pan BOG od tego duſznego rábuśiá świátá,
áni grożbámi, áni prożbámi, áni łáſkámi, áni rożne-
mi karámi, áni ſtráſznym śmierći terminem, áni ſprá-
wiedliwym ſądem, áni ták lubym Niebem,
áni wiekuiſtym odłączyć nie może piekłem.
Czemuż to nie może? choć wſzechmocny BOG,
bo człowiek niechce.
A kiedyby odłączał gwałtem,
brałby mu wolą ktorą dał,
á BOG nikomu woli nie bierze,
nikogo BOG nie potępia,
ſam ſię potępia, ſłowá Boſkie; toć prawdźiwe,
Nolo mortem peccatoris.
Kiedyby człowiek mogł przeniknąć

(po

(po ludzku mowiąc)
z iáką to ćiężkośćią (lubo żadney ćiężkośći
iuż Pan BOG ćierpieć nie może)
przychodźi Pánu BOGU potępiáć człowieká,
człowiek nigdyby ſię o potępienie nie ſtárał,
potępia BOG człowieká złego, y powinien,
bo kiedyby go nie potępił ſwoim ſądem po ták wielu
świádczonych łáſkách, oświeceniách, reſpektách,
nie byłby BOGIEM, boby nie był ſprawiedliwym.
Idźie duſzá ná potępienie,
idą z nią zaſługi, prace Páná JEZUSOWE,
wzgárdzone.
Idą fatygi Boſkie trzydźieſtoletne poſponowáne,
idą łáſki, ławory Boſkie, zbáwienne illuminácye,
tyle rázy ofiárowáne á odrzucone.
Idźie Krew Przenayświętſza, Męká gorzka
Páná JEZUSOWA.
Idą Sákrámentá Swięte, ſpowiedźi, kommunie
świętokrádzkie ná ochydę ſzatánom podane.
Ná co to idźie ná większe y ſtráſznieyſze potępienie.
Chceſz Pan JEZus, żeby to gineło na wieki? niechce,
ále że człowiek chce, BOG pozwala.
A że niezmiernie duſzę kochaiący,
iákoby niechcący, ále przymuſzony, potępiá.
Oy kiedybyśmy co nas to czeka po krotkich ná
tym świecie pociechách uważáli?

zádrzá-

zádrzáłoby w nas ſwawolne ſerduſzko,
y nigdybyśmy przez grzechy, gwałtem Páná BOGA
do naſzego potępienia nie przymuſzáli.

MELANCHOLIA SWIĘTA IV.

Ze to może y ná świećie żyć, y w Nicbie bydź.

Nic łatwieyſzego, iáko Niebo ſobie zárobić.
Ewángeliczna wdowká,
dwá ſzeląſzki wrzućiłá w karbonę Kośćielną,
Duo minuta.
Niebo kupiłá, náuczyłá:
że nie traw całych rokow na dewocyách, umartwieniách, chćiey,
á iedná ſerdeczna w miłości Boſkiey
zbáwić może minutá.
Dawid zá iedno ſłowko kupił ſobie Niebo,
peccavi, zgrzeſzyłem.
Łotr ſpráwiedliwy záſzedł z Pánem Jezusem do Raiu,
Hodie mecum eris in Paradiſo.
zá krodkie, *memento*,
Memento mei cùm veneris in Regnum tuum,
Pámiętayná mnię Pánie, gdy przyidzieſz do Páńſtwá ſwego.
Może to y świátá záżywáć, y Niebo otrzymáć,
Stroy ćiáło Wielmożna Dobrodźieyko
w drogie iedwabie,

ále

ále ſtroy duſzę w uczynki dobre.
Nie ſypiay ná twárdych podłogách,
ále nie záwſze myśl o ládá czym,
ná miętkich máteracách.
Ciągnieſz delicye po miętkich puchách,
pomyśl też ſobie, co ſię zemną dźiać będźie,
kiedy mnie ćiągnąć będą ná śmiertelnych kōfeſſatách.
Miey modnico ná páluſzkách złote kołká,
ále ſię przećię ogląday ná oſtátnie kołká.
Noś dyámentowy krzyżyk ná ſzyi
Pánienko ſzláchetna, tylko ſię wyſtrzegay,
żeby pod tę złotą figurę nie poſzłá ná pogrzeb cnotá,
ſpráwuy delikátney komplexyi zwyczáyną kąpiołkę,
pomyśl też w tey łáźni,
na iáką poydę po śmierći ná támten świát ścierkę.
Delicyáńcie, nie tniey ſię dyſcypliną,
ále wychłoſtay ſumnienie choc raz w żyćiu
ſerdeczną o grzechách reflexyą.
Swawolniśiu nie bądź Zakonnikiem,
ále też nie bądz wyuzdánym konikiem.
Nie opaſay ſię ná łąkách cudzey przyiáźni,
ná ugor też czaſem twardey pokuty,
nie noś *Religioſum habitum*,
ále zły nałog porzuć *malum habitum*.
Roſkoſzny Adonidźie,
porzuć *officium de communi virginum*,

mow *Officium de Feria.*
Biy się w pierśi,
Mea culpa, culpa mea & pro ea, & pro ea ancilla.
Pokutuy *in cinere & favilla,*
niechay cię post nie trapi; tylko nie mow *post post.*
Potym będę pokutował, będę się spowiádał,
potym będę krzywdy nádgradzał,
potym się będę ná śmierć gotował.
Łam korwety Pániczu máiętny,
tylko *redi prævaricator ad cor.*
A pámiętay ná piekielne wety,
iákie tam będą korwety,
kiedy ci zaśpiewaią:
va tey konwersacyi, *va* tey konfidencyi,
va tey nieprzystoyney ákcyi, biada, biada, biada.
Miey bogaczu, bankiety, ápparencye Pańskie,
ále pamiętay na BOGA,
y na ostatki przy śmierci chudopacholskie.
Sztafiruy się Dworaku, z piękną kortezyą,
ále sobie uważay, z iáką też stánę swego czásu,
przed Pánem BOGIEM fantazyą,
cóż cię to będzie kosztowáło,
że to sobie według swego stanu káżdy krotko uważysz
co dzień choć momencikiem,
uznasz, że sobie za małą rzecz Niebo kupisz.

ME-

MELANCHOLIA OSTATNIA.

O piękności y delicyách Niebá.

Nie potráfi człowiek lepiey
piękności Nieba zmenſurować, iako zpiękności świátá.
Jeżeli Pan BOG,
tak piękne rzeczy na ziemi poczynił,
tak mizerne, tak cudne,
y oczom, y ludzkim ſercom przyiemne,
dla mizerakow, włoczęgow, ſwoich poddańcow,
coż Pan BOG ná Niebie porobił, fundował, erygował
dla ſiebie ſamego,
dla apparencyi tak niepoiętego Maieſtatu, dla oſten-
tácyi bogactw niezmiernych, chwały niepoiętey,
dla expreſſyi niezmierney władzy mądrości ſwoiey
y omnipotencyi,
co uczynił BOG Oyciec dla Máryi Pánny,
dla ták lubey Corki.
Co BOG Syn, dla ták ślicznej Mátki,
co BOG Duch Swięty, dla ták miłey Oblubienicy,
iák Troycá Przenayświętſza,
ten Krolewſki Páłac *Aulam regalem* przyozdobiła,
w ktorym BOG y Człowiek mieſzkał.
Co ná Niebie poczynił Pan BOG,
dla Cherubinow ták mądrych,
dla Seráphinow w miłości Boſkiey gorących,
dla Aniołow ták ślicznych,

dla Pátryarchow ták zacnych,
dla Prorokow niezwyćiężonych,
dla Apoſtołow nieuſtráſzonych,
dla Męczennikow odważnych,
dla pokutnikow zá kryminały ſwoie żałoſnych,
y oraz dla wſzyſtkich Elektow ſwoich?
tego nie doydźieſz rozumem;
chyba świętym áffektem,
chybá wiárą, nadźieią,
nie doſtąpiſz galántomią, polityką świátową:
tylko miłośćią Boſką; y świętą pácyencyą,
ktorey że máło ná świećie bárdzo práktykow,
máło tez y ták pięknego Nieba kompetytorow.
O iákaż to Niebieſka ſplendecá!
gdźie ulice ſzczerozłote,
Plateæ aurum mundum.
S. Joannes in Apocalipſi.
Bramy ták wielkie,
á káżda z oſobná z iedney perły.
Singulæ portæ ex ſingulis margaritis,
mury dyámentowe,
Lapides pretioſi omnes muri ejus.
Ey do Niebá, do Niebá, bogacze do ſkárbow,
domy do kleynotow,
Pánowie do ták drogich Páłácow,
Bánkietniśiowe do ták głownych ſpecyałow
Gutturyśiowie do przepyſznych likworow,

Inebri-

Inebriabuntur ab ubertate Domûs DEI.

Gdźie kochánkowie Boscy do woli podpiiác sobie będą,
przećię ich głową nie záboli,
do ták niepoiętych delicyi, pieszczot, y gustow,
ánimuie Swięty Bernárd.
Currite fratres, tota vos expectat Cœlestis Curia.
Nie mowi żeby iść, ále bieżeć, *currite.*
Bo doświádczył ten Swięty,
kto leniwie do Niebá idźie, nie rychło zaydźie,
ieżeli nie rychło, iáko głupie Pánny podobno usłyszy
Clausa janua
zámknięta bramká.
Nie dla ćiebie Niebo, nie dla ćiebie,
ziemskiego kochánká,
Clausa janua,
O kiedyby to człowiek raczył uważać,
co to bydź w Niebie,
ietoremby mu były świeckie kontentece,
Niebo iest to Oyczyzná błogosławionych,
w wieczney niestráconego nigdy dobrá nádźiei,
gdźie konsolácya bez trybulácyi,
pociechá bez turbácyi, szczęśćie bez niefortuny,
żyćie bez śmierći, delicye bez końcá,
wszystkie roskoszy bez terminu.
Gust w BOGU, nieskonczony smák nieoddalony,

ápetyt nienáſycony.
Odwagá bez ſtrachu, męſtwo bez boiáźni,
wſzyſtko dobro bez pracy.
Gdźie ſpoyzrzyſz ślicznie, gdźie ſię ruſzyſz,
wdźięcznie,
gdźie ſtąpiſz, wſzędźie delikátnie, gdźie okiem rzuciſz,
wſzędzie ſzczęśliwie.
Choćbyś chćiał, nie zgrzeſzyſz,
choćbyś chćiał zbłądźić, nie potráfiſz,
choćbyś chćiał bydź nieſzczęśliwym, nie dokażeſz,
bo te wſzyſtkie kontruiące rzeczy z BOGIEM
zábierze piekło.
A ſama iſtota wſzyſtkich kontentec ktora ſię tylko
znáyduie w BOGU,
wpłynie w Kochánkow Boſkich, y w całe Niebo,
áby ſię przez nieſkończone czáſy záwſze cieſzyli,
ktorzy momętem ná tym świećie utrapieni zoſtawáli.
Oy kiedyby krwáwemi ſię záłać łzámi,
że ludźie ktorych BOG dla Niebá ſtworzył,
ták drogą ſummą Niebo kupił;
bo całym Boſtwem, nieoſzácowáną krwią okupił.
Ná momentálne delicye świátowe,
duſzę, żyćie zbáwienie, fortuny ważą
dla wiecznych ſwobod,
feniká báná, złamáney babki żáłuią.
Czytáiąc te Swięte Melánchołie,

nie

nie tylko káżdy dotkniey ſię ſenſu okiem,
ále y ſercem uważay,
unde venis, & erubeſce, ubi ſis, & ingemiſce,
quò ibis, & contremiſce.
Zkąd idźieſz, zapal ſię wſtydem,
gdźie ieſteś, záley ſię gorzkim lámentem,
gdźie poydźieſz, zádrzyi cálym umyſłem, y ſercem,
zadumay ſobie:
czyliż Krol, czyliż Pan, czyli Senator, czyli Szlá-
chćic, czyli nayſichſzy chłopek.
Coż mi po ſkárbach, po świecie cálym,
Gdy będę w piekle, z duſzą, y z ćiałem.
Co mi po wſzyſtkim, kiedy wiecznie zginę,
Kiedy ćię święta wieczności minę.
O duſzo, duſzo iákożeś droga,
Coż ći po wſzyſtkim przez Pána BOGA.

OCHOTNIK.

Powrácáiący z podiázdu zbawiennych melancholii.
Prowádźi ięzyká z relácyą.
Wſzyſtkim Amántom, y Amántkom świátowym,
krotkich bárdzo ich y mizernych kontentec,
Nieſzczęſne guſty świátowe ſwobody,
Jak krotkie wáſze w poćiechách zawody,
Mizerna pompo trwáłość twoiá iáka,
Gdy prędko z Pána robiſz mizeraká.

O iákże ćięzka w mamonách ślepotá,
Gdźie rozum wiárá Chrześćiáńska cnotá.
Gdy człowiek mizerny roſkoſą ſię pſuie,
Y świátu dufa co go ruynuie.
A iákież wáſſe ármátury maćie,
Co ſię ná BOGA przez grzech porywaćie.
O iákże w wáſſey páſſuiećie śile,
Gdy śmierć Gigántow gniećie iák motyle.
Gdźie potentaći pomáſſerowáli,
Co cáłym świátem wáleczńie trząſali.
Nie máſſ Ichmośćiow, o ſtráſſnâ obłudo,
Kośćiſte wſſyſtkich podúśiło cudo.
Gdźie Eudoxye, ſłodkie Lukrecye,
Pogryzły ćiałká delikátne źmiie.
Urody cudney zginęły pozory,
Tylko zoſtáły pełne prochow wory.
Gdźie Izábele iuż guſtow nie máią,
Tylko ſię białe gnaćiki walaią.
Węże ſię wiią po złotych wárkoczách,
W dyámentowych żáby ſkrzeczą oczách.
Gdźie ſą modnice ná cyrkułách chyże,
Robak plugáwy pięknę miąſką gryźie.
Ná támtym świećie dobrze te bednarki,
Y z obręczámi pobiiáią Parki.
Gdźie ſą blándylle, bálſamy, perfumy,
Pozwiewáły to śmiertelnośći ſłumy.

Zpi-

Z piżmowánemi po twarzyczkach muſzki,
W piekle ſię ſmáżą gláncowáne duſzki.
O świećie, świećie, tákże ćiężko gubiſz,
Tym więcey zdradzaſz, im bárdźiey nas lubiſz.
Kiedy dźiś coś Pan, á iutro co? zdráda,
Tylko brzydkiego popiołu ſzuflada.
Szczęśliwy ktory wieczney mizeryi,
Punkt záwſze piſze w świeżey reflexyi.
Bo gdyby cały świat ſobie zápiſał,
Cóż gdy na wieki w piekle będźie dyſſał.
Szczęśliwy komu zá Boſką pomocą,
Wieczności kołka po ſercu turkocą.
Że to do prędkiey trzá ſpieſzyć wędrowki,
W śiáday Moſpánie ná trupie gnoiowki.
Szczęśliwy ktory zawſze ſobie ſzepce,
Ktoż wie czy nie dźiś śmierć mnie ćiężka zdepce.
Jakaż mnie czeka na tamten świat droga?
Gdym mało w zyćiu kochał Pána BOGA.
Szczęśliwy ktory lamentem grzech myie.
W pierśi pokutne, zá grzechy ſię bie,
Bo wſzelka roſkoſz prędko bárdzo ginie,
BOG, wieczność, piekło ná wicki nie minie.

Exhortacya tego ná pámiątkę Czytelnikowi.

KTokolwiek czyliś Krol, czyli Senátor, czyli Pan, czyli Urzędnik, czyli Szláchćic, czyli Wielmożna Páni, czyli modnicá, czyli ſłużebnicá, czyli ſtroy-

na Damá, czyli kopćiuchá záfolowána, czyli Sapient, czyli Polityk, czyli Státyſtá, czyli ſymplak, czyli Idyotá ktokolwiek, co tu w tey Części Meláncholii zbáwiennych nápiſáno, dotkniey ſię nie tylko okiem, álę y ſercem, bo ieżeli ná ták ſtráſzne terminy, ktore ćiebie czekáią wieczne, nie zálteruie ſię ćiáło, uwagá tego ápprehendowáć y konſerwowáć nie będźie, y ſwobodne twoie nie zádrzy ſerduſzko: bądź tego pewien, żeś iuż odważny ná cáłe piekło: tymći to giniemy, że zátopieni w momentálnych ſekuláryzmách, honorách, ámbicyách, pieſzczotách, delicyách, y Páńſkich apparencyách cále wiecznych rzeczy nie uważamy, áni ich ſłuchác niechcemy, choć ſłuchamy, w ſercu nie konſerwuiemy, w śmiech, żárty, święte incytámenty obrácámy. Dobrze ieden nápiſał:

Idą látá zá látámi, godźiny zá godźinámi,
Smierć codźień igra z trupámi, miecz nam Boſki nád kárkámi,
Piekło ryczy pod nogámi, ſátan ſtoi z regeſtrámi,
Wieczność nas ſtráſſy mękámi,
A my ná ták ſtráſſliwy termin nic nie pámiętamy,
Dopiero w zgubney cztek widząc ſię práśie,
Mądry gdy pozno, prożno y po czásie,
Dopiero w dudki, kiedy czás krotki.
Oy podobno dármo, do Boſkiey Opieki,
Junaku celny,

kto-

ktoryś bárdzo ſłynął, gdy diabał ná lármo,
biie w bęben piekielny,
ná wieki, ná wieki,
iuż zginął, iuż zginął.

Tym ſię kończą delicye świátowe, pieſzczoty, kontentowánia, y wſzyſtkie świátowe kontentece y ia tym tę pierwſzą Część tego ráptularza kończę; pámiętay káżdy ná ták ſtraſzliwy koniec, ſtáray ſie, niechay cię w zawodach márności prędko doiedźie Boſkiego miłośierdźia koniec, Amen.

KONIEC TEY KSIĄZKI.

Coż powiáda iey lektorom, oraz y wſzyſtkim pod ćięż-kiey śmiertelności zamáchem zoſtáiącym ludźiom.

O to to;

Omnis conſumatjonis vidi finem.

Wſzyſtkim rzeczom koniec, fortunom koniec, delicyom, honorom koniec, y żyćiu koniec.
A iákiż potym náſtępuie taniec?
trzebá będzie pość w kołko ſtráſzliwey wieczności.
Ach ſalt ſtráſzliwy!
kiedy ćiebie ná obrot weźnie Boſka ſpráwiedliwość,
y tám ſkoczyſz, zkąd ná wieki nie wyſkoczyſz,
y w gorzkim nieſkończonych wiekow tańcu,
oſtátni raz tupnąwſzy nogą,
zálawſzy ſię łzámi, ięknieſz, y ſtęknieſz.

Ná coż mi wſzyſtko,
kiedym na wieki ſtrácił duſzę drogą.
Pámiętayćie ná oſtátni koniec ádreſanci bokowi,
ktorzy máiąc wolnych áffektow dźiedźiczne gronty,
w cudzey ſię przyiáźni wrywacie gránice,
zeby wam ták nie powiedźiáno iáko iednemu,
ktorego przeſtrzegał dobry przyiaćiel, porzuć tę
niebeſpieczną konfidencyą, ſłuchać niechćiał. Páſterz
złápał naiemniká *mercenarium* w owczárni u owie-
czki, proſto z nim ná ſzubienicę, potyka dáwny przy-
iaćiel, y przypomina, wſzákem mowił; *reſpice finem*,
pátrz ná koniec oſtátni, niechćiałeś *reſpicere finem*,
reſpice funem.
Niechćiałeś patrzyć ná oſtátni koniec
Pánie konwerſancie, pátrzayże ná ſtryczek.
Pámiętayćie ná oſtátni koniec Amántowie świátowi,
śpiewayćie ſobie iednego Káwálerá kántykę,
Y ná coż ſię przyda roſkoſs świátowa,
Gdy ſię ſekret wyda że punkćikowa,
W śmierdzącym trupie ktory żył głupie.
Ach niechcę, oiecheę ná świećie brykáć,
płochy Junaczek,
zá máły guśćik cáłe piekło łykáć;
zły to przyſmaczek.
Pámiętayćie ná oſtátni koniec.
Kordaći kordyaczni, co to zá ládá okázya do ordynki
ſine ordine powinney uwagi,

Junacy, Káwálerowie, Rycerzē.
Co nápiſał Apollo Polſki:
Sadźiſz ſię Káwálerze z odwagą Jeymośćią,
Lecz tylko śmierć ná ćiebie rzući trupią kośćią,
Aliż z ćiebie Gigańćie nad miarę wſpániáły,
Nie Kawaler nie homo, *ále chomik mały.*
Pámiętayćie ná oſtátni koniec
Káwálerowie Woyſkowi, czyli bárdźiey woſkowi, co to do ládáiákiey cery lgniećie trybem świátowey płocho-mániery, zádumayćie ſię, iáko ieden Káwáler przy trunie przedtym urodźiwey Dámy.
O świećie świećie, iák ćiężko gubiſz, kiedy nas lubiſz,
Gdy urodę drogą, popchnąwſzy nogą,
Wor trupich kośći, w grubey ćiemnośći,
prędko zágrzebieſź.
A po ſzumney Dámie co też zoſtánie,
Popiołu ſzuflladá; depozyt nie ládá, ná pożegnánie.
Omnis conſumationis vidi finem.

REGESTR
Tey Kśiążki,
Rożne w ſobie Máterye záwieráiący.

CZĘSC I.

Przednia ſtraż Woyská nowo-rekrutowánych áffektow Generał Maior Miłość Boſka pag: 1.
Incytament do miłośći Boskiey. 2.
Expreſſya ſerdeczney miłości ku Bogu, - - - 3.
Serdeczne ukochánie P. Jezusa 6.
Kondolencya Pánu Jezuſowi uczyniona - - - 9.
Wſzyſtká ákcya, moment, y godźiná dla miłości P. Bogá 13.
Konfuzya ſamego ſiebie - 16.
Podźiękowánie zá łáski Panu Bogu - - - 20.
Podźiękowánie drugie - 24.
Podźiękowánie trzećie - 29.
Suppliká do P. Iezusa o benedykcyą ná wſzelką ákcyą Swiętą - 34.
Zapis ſiebie ſamego w Sercu Maryi - - - 36.
Konferencya z Iezuſem świátowey duſzy - - 38.
Teſtyfikácya ſerdecznego ku Iezuſowi áffektu - - 41.
Strách ná wſzyſtkich miłośćć Boſka - - - 44.
Nominat Niebieski, Amánt Imion Iezuſá y Máryi - 49.

CZĘSC II.

Corpus *Woyská pomienionego Sákrámentálny áffekt* - 53.
Dulciaria *ná bánkiećie Sákrámentálnym* - - 54.
Inwitácya Páná Iezusa w Przenayświętſzym Sákrámencie do Domu ubogiey duſzy 55.
Dyſkurs zbáwienny w Przenayśw: Sákrámencie z Niebieſkim Cześnikiem - - - 58.
Expektátywa w ſercu ſwoim Iezuſá - - - 60.
Suppliká do Mátki Boſkiey o przyozdobienie pokoiku duſznego 63.
Proteſtácya ſzczerey miłośći ku Pánu Iezuſowi w Nayświętſzym Sákrámencie - 64.
Inwitácya Iezusa do ſercá ſwoiego - - 66.
Zwiercíádło zbáwienne Gálántom Ziemſkim nim przyſtąpią do tego Sákrámentu - 69.
Przywitánie Páná Iezuſá 72.
Uznánie ſwoiey niegodnośći 75.
Uniżoność duſzy u Nożek Jezuſá w Nayśw: Sákrámencie 78.
Donátywá od człowieká Gośćiowi Jezuſowi. - 81.

Kommizerácya nád nieukochánym P. Jezusem w Nayśw: Sakrámencie 84.
Wilipensya śiebie samego przed obecnośćią Gośćia Jezusá - - 89.
Wáletá Jezusowi w Nayświętßym Sakrámencie - - 92.

CZĘSC III.

Straż bokowa Woyská pomienionego Serce Jezusowe - - 95.
Dni y godźin obserwá, konserwá zbáwienia - - - - 96.
Godźin Swiętych poćiechá - 97.
Godźin świátowych krotka poćiechá 99.
Excytarz do kochánia boleiącego Jezusa y Mátki iego - - 101.
W ránách Jezusowych według duśy y ćiáłá obrona. - - 111.
Perswázya zbáwienna wyżßey kondycyi ludziom - - - 113.
Pobudka do uwagi, co zá boleśći Jezus dla nas ćierpiał - - 115.
Perswázya świętá wßystkim służąca 118
Uwagi nád boleiącym Jezusem - 119
Piękna inwencya do ználeźienia miłośierdźia Boskiego - - 125
Konferencya duśy z Jezusem bolesnym 128
Aspekt żałosny ná Ukrzyżowánego Jezusá - - - 133.
Wymyst święty do miłośći bolesnego Jezusa - - 128
Zal ludzki, Orator do bolesney Mátki Boskiey - - - 139.
Káznodźieiá z ámbony krzyżowey do niewdźięcznego człowieká Jezus 144
Suppliká Jezusowa do ludzkiey duśy o żałosny na śiebie áspekt - 148.
Wieczność ßczęśliwa do z Godźinek bolesnego Jezusa zebrána - 155.
Expressya duśy bolesnemu Jezusowi 171.
Ofiárá od żałosney duśy Jezusowi 174.
Nádźieiá grześniká Jezus bolesny 177.

CZĘSC IV.

Straż plácowa; Woyská pomienionego grześnik żołnierz strácony - 178
Kauterye zbáwienne - 180
Szátán zwodźi śmieśkiem - 184.
Szátan zwodźi grześkiem - 186.
Kauteryá Pánom, ktorzy wielkie rzeczy łożą ná piekło - - 192.
Lamentácye duśy, zá swoie kryminały 207
Lámentácya y zabránie łez P. Jezusá ná lámenty mąk rożnych - 229.
Lámentácya: że śiłá ochoty do pokuty, skutku máło - - 233
Lámentácya, grześniká nád sobą 234.
Lámentácya grześniká, że Bogu stał śię nie raz nieprzyiaćielem - 237.
Lámentácya dla miłośći Boskiey, boleć zá grzechy wßystkie - 241.
Zal grześniká y boleść - 246.
Inwencya grześniká, expressyi życzliwośći ku Jezusowi - - 250
Rekompensa wdźięczności Xiążętom Korybutom - - - 255
Nádźieiá pokutnego grześniká - 261
Akt wspániały grześniká - - 264.
Cud miłośći Boskiey grześnik, topiący śię w głębokich ku Bogu áffektách 267
Grześnik głębiey śię rzucaiący w przepáść miłośierdźia Boskiego - 269.

De-

Desperat święty grzesznik pokutuiący 273
Desperat inny błogosławiony grzesznik - - - 283
Desperat grzesznik záwieszony ná drzewie Krzyżowym - - 286.
Dekret ná samego siebie - 290
Dekret ná ciáło - - 202-
Dekret ná duszę - - 294,
Dekret ná serce - - 295.
Dekret ná oczy - - 297.
Dekret na ustá - - 298.
Dekret ná Głowę - - 300.

CZĘSC V.

Odwod Woyská pomienionego trzymáią święte melancholie - 305.
Ochotnik, Swięta Melancholia 1 306.
Melancholia zbáwienna druga. - 308.
Melancholia III. Swiętym weſoła, Swieckim ſmutna - - 310
Melancholia czwarta o tymże - 311.
Ochotnik na wźięćie ięzyká ſtráſſliwey śmiertelności, Melancholia 1. 315.
Melancholia druga o tymże - - 318
Melancholia trzećia o tymże - 320.
Melancholia czwarta - 324.
Ochotnik ná wźięćie ięzyká co czyniemy dla márności, á co dla wieczności, Melancholia pierwßa 326.
Ochotnik ná wźięćie ięzyká iák ſtráſſliwa wieczność, Melancholia druga - - - 331.
Melancholia trzećia o wieczności 336.
Melancholia czwarta o tymże 339.
Melancholia piąta, iáki będźie trákámcnt w ogniſtey wieczności 341
Melancholia ſoſta o tymże - 345
Melancholia ſiodma, czás ſtrácony naywiękſa męka w piekle - 348.
Ochotnik ná wźięćie ięzyká łubey z Bogiem wieczności, Melancholia pierwßa ludźiom obćiążonym świátem 354
Melancholia II. o ślicznośći Niebá 357.
Melancholia trzećia o tymże - 362.
Melancholia czwarta o tymże - 366
Ochotnik ná wźięćie ięzyká czemu śiłá wezwánych máło wybránych? Melancholia pierwßa - 370.
Melancholia II. o Niebá wſpaniáłośći - - - 374.
Melancholia trzećia o tymże - 377
Melancholia czwarta ze może żyć ná świećie y bydź w Niebie - 382.
Melancholia oſtátnia, o piękności y delicyách Niebá - - 385.
Ochotnik, powrácáiący z podrázdu zbáwiennych melancholyi - 389.
Koniec Kśiążki - - 393.

Desperat święty grzesznik po
Desperat inny błogosławiony grzesznik - - -
Desperat grzesznik zawieszony na drzewie Krzyżowym - - 280.
Dekret na samego siebie - 290
Dekret na ciało - - 202.
Dekret na duszę - - 294.
Dekret na serce - - 295.
Dekret na oczy - - 297.
Dekret na usta - - 298.
Dekret na Głowę - - 300.

CZĘSC V.

Odwod Woyska pomienionego trzymają święte melancholie - 305.
Ochotnik, Swięta Melancholia 1. 306.
Melancholia zbawienna druga. - 308.
Melancholia III. Swiętym wesoła, Swieckim smutna - - 310
Melancholia czwarta o tymże - 311.
Ochotnik na wzięcie języka strasliwey śmiertelności, Melancholia 1. 315.
Melancholia druga o tymże - - 318
Melancholia trzecia o tymże - 320.
Melancholia czwarta - 324.
Ochotnik na wzięcie języka co czyniemy dla marności, a co dla wieczności, Melancholia pierwsza 326.
Melan.
Melancholi.
naymięks
Ochotnik n.
giem wiec.
wsa ludziom
Melancholia II.
Melancholia trze.
Melancholia czwa.
Ochotnik na wzięc.
sił a wezwanych m.
Melancholia pierwsza
Melancholia II. o Nie.
to ci -
Melancholia trzecia o tym.
Melancholia czwarta ze może
swiecie y bydź w Niebie
Melancholia ostatnia, o pi knośći
licyach Niebá - -
Ochotnik, powracaiący z podrázdu zi.
wiennych melancholyi - 3f
Koniec Kśiążki - - 39.